BIBLIOTEKA
Zakł. Nar. im. Ossolińskich
XVI 3158

Właśnie ten egzemplarz opisuję

E. 13, 255.

Opec Baltazar

Zrk Nr 6

Przyłęcki uważał to za wydanie z 1532 r., Przyborowski dowiódł, że takie wydanie nie istniało.

E. 13,255.

XVI Qu. 3158 - III

ze Starożytnej Biblioteki Pisarzów polskich
wydanej przez k. Wład. Wojcickiego Warszawa 1843.

Modlitwa powszechna do Swoyey wszyteky, przeciwko nyeprzyjacielom
krzyża Świętego.

/: pod tym w drzeworycie: Obraz Świętej Trojey z rokiem 1.5.3.2.:/
w krákowye u Wdo: Hyeron. Vietor: xlix. (15 49)

obrazek wspomniany umieszczony
na dole: Wyrok Pana Jezu
Krysta wydany Florjana
Wiktora —

15 Pergaminhos

Żywot Pana Jezu Krysta

w Krakowie
15°32. 1538

całkiem w Kóz
Kortowa macuą
nie obrusai
ostrzy dodai

1

Żywotpa

Krystá stworzyćielá y zb
ludskiego/wedle pisma swie
zrozmyślánim nabożnych d
má swietego/krotko zeb

15

INSTYTUT ŚLĄSKI

170273

170273

...ietoż zlie...

...pánom Polánom wssytkim
...nom swym łáskáwym.

...on sławny á bárzo mądry filozow(pi
...) do medzcá drugiego Archity z Tar
...entu powieda ták iż nierylkośmy sie sami so
...bie národzili. Ale tześć iedne żywota nasse
...o:mniśmy obrácáć ku pożytku ortzyzny nássey
...my sie vrodzili/druga tześć ku pożytku náśsych ro
...cow/ á ostárek ku pożytku náśsych dobrych przyia
ciol. Má to ia batzac(pánowie mili Polánie) ná tom sie
vdał ábych nie rylko sam sobie był pożitetzen/ále y dru
gim ludziem co sie rytze rzemieślá mego/á zwłasstzá ná
tom sie vdał áby iezykà polskiego pismo sie rozmnożyło
zá moią pracą y nákładem niemálym ku tzći á ku sławie
tey sławney korony Polskiey/takież áby nie rylko mego
wie/ále też y pánie lubo Pánny vczyły sie tzyść p smá ie
zykà swoiego. Nawiecey tego coby im było ku pożitku
y też ku pocieśse/ále batzac ia iż miedzy inssymi rzeczámi
żywot páná nássego Jesu Krystá rzkowyekowi iest na
pożytetznieyssy ku rozmyślániu/bowiem wieć swietym
á nabożnym rozważaniu wssytkà pociechà ma być po-
kładáná y nádzieią zbáwienia tym krozy sie mienią być
práwymi á wiernymi krześćiány iż on zá nas (krozyś-
my nicienu nie zásłużyli...
iaciel...

XVI. Qu. 3158

krzyżową/áby nas swą drogą krwią z grzechow omył
á zmocy dyabelskiey wykupił y wolne vczynił/á ná o-
státek áby nas do swey chwały przyprowádził. Prze-
tom sie wtory raz opuścił żywoth páná Jesusow pis-
mem cudnieyssym y ná mnieyssą miárę niżli pirwey krie
gi wypráśowáć/ázkoli zá nakłádem niemałym y zá prá
cą wielką/ wssákoż niechay to będzye ku chwale
Bożey y pożytku wássemu Pánowie mili Po-
lánie ktorych łáskę ia sie zawsse chcę zá-
chowáć y ku woli być. Ratzćiej te-
dy te powolnośc moie wdzięcz-
nie przyiąć/á mnie Jeronimá
sługi swego powol-
nego nie zá-
pominać.

¶ Reiester kárwiego nálezienia dzieiow według rozdziałow álbo kápitułow.

Kriegi pirwsse.

¶ Anieli swieci przed maiestatem bo-
skim. Liſt. ij
Jáko pánná Márya odmáwiáłá ijby
mężá niepoiełá. iiij
Jáko kápłani bogá prosili ijby ym w-
zniáwił/ coby stá pánna czynić mue. v
O Jozofowei chwale oblubiencu pán-
ny Máriey. vi
O modlitwie błogosłáwionei dziewice
máriei/ gdi iei kázano Jozefá poiąc. vij
Pan bog roskázuie Gábrielowi ku pán
nie Máriey. viij
Gábriel przyssedwssy ku pánnie Má-
riei/ zwiástował iey sinā bożego po-
częcye. tegoż
Pánná Márya swieta Elżbiete náwie-
dziłá. x
O národzeniu swietego Janá bożego
krzćiciełá. xi
Márya do domu sie wraca. xiij
Jozeff chćiał pánne opuścić. xiij
O národzeniu páná Jesu krystá. xiiij
Anieli obiáwiáia národzenie boże. xvi
Dies est letitie/ tej polskie. xvi
Nábożna rozmowá swietego Bierna-
rta. etce. xvij
Nábożne y rostosśne kolenie. xix
Pieśn piękna na note. In natali do. xx
O obrzezániu miłego páná Jesusá. xx
Trzech krolow zdáry przyechánie. xxij
Jáko długo przebywáłá wonei stayni
Márya. xxiij
O wywodzeniu pánny Máriey. xxiij
O vćiekániu pánny Márye z dzieciat-
kiem do Egyptu y o zmordowanyu
młodziatek. xxv
Jako sie pánná w Egipćie żywiłá. xxvi
O náwrocenin Jesusá z Egiptu. xxvij
Jesus w Jerusálem został sam. xxviij
O tym co Jesus mały od dwunaśćie lat
począwssy czynił niż trzydzieści lat
mnął. xxx
Jesus ku kiztu possedł xxxij
O possczeniu miłego páná Jesusá. xxxij
O posłudze ánielskiei pánu Jesuso. xxxiij
Jan swiety vkázał palcem Jesusá. xxxiij
Pan Jesus począł obiáwiać bostwo
swe. xxxiij
O pirwssym wezwániu ápostołow pi-
ssą ewánielistowie Jan Łukaß y Má-
theus. xxxv
Jesus vczynił zwody wino. támże
Jesus ssedł do Kafárnáum. xxxvi
O pirwssym kázanyu ná gorze Tha-
bor. támże
Centuriego służebniká vzdrowił. xxxvij
Jesus vzdrowił páráliże zábitego. xxxvij
Piotrowe iesus vzdrowił swiekre xxxviij
Jesus mały zásnął. támże
Jesus skrzesił wdowie synā. támże
Jesus mały skrzesił pánne vmárłą. xxxix
O náwroceniu Márie magdáleny. tám
Jan krzćiciel posłał vcznie swe ku Jesu-
sowi. xl
O ścięćiu swietego Janá. xlj
Jesus mały vchodziwssy sie zdrogi nád
studnia od poczywa/ rozmawiáiąc z
Sámarytanką. xlij
Jesusá miłego zgory zepchnąć chćiano/
Łukaß swiety pisse. xlij
Pan Jesus vzdrowił cztowieká chorego
sucha rękę máiącego. tamże
O rozmnożeniu chlebá. xlv
Jesusá miłego chćiano vczynić kro-
lem. xlvi
Jesus mały chodził po morzu. támże
Jesus vzdrowił dziewkę opętáną. xlvij
Niektorzy zwolennicy z słow páná Je-
susowych sa sie zgorssyli. támże.
O záplácie tych ktorzy wssytko opuści-
wssy/ náśládnia páná Jesusá. xlviij
Pan Jesus pytał swych zwolennikow/
coby onym ludzie dzierżeli. támże
Pan Jesus ná gorze Tabor przemienił
sie. xlix
Jesus mały wygnał słoścłołá táráma-

cé. támże
Pan Jesus párálijem zábitego vzdrowit. i
Apostołowie prazmo iedli. támże
O posłudze swiete Marty. ti
Miłosćiwy pan Jesus rozmáycie kazał. támże
Jesus miły oswiecił slepego podle drogi. liij
Pan Jesus zstąpił do domu Zácheussa. liij
Jesus oswiecił slepo národzonego. liij
Jesussá miłego żydowie chćieli vkámionowáć liv
Drugi raz chćieli kámionowáć páná Jesussá. támże
Jesus miłosćiwy strzesił Łázárzá vmárłego. lvij

¶ Kriegi drugie.

Biskupowie z licemierniki rádę vczynili. etce. lvij
Mária Mágdálená/Jesussá máśćia pomázálá. lix
Jesus zwielka chwałą przyiechał do Jeruzálem. lx
O wyrzuceniu kupuiących y przedáiących. lxi
Jesus przeklnął figowe drzewo. lxij
Niektorzy w Jeruzálem mowili/áby Kriazethá poználi iże tho iest Kristus. lxiij
Jesus wewtorek po kwietnei niedzyeli wrocił sie do Jeruzálem. lxv
Cudzołożnice wybáwienie. támże
Pánny Márie zásmucenie. lxvi
Pánny Márie pirwssa prozbá. lxvij
Jezus miły táskáwie ná to odpowyedział. lxviij
Pánny Márie wtora prozbá. támże
Trzećia prozbá y nápominánie pánny Máriey. támże
Jesus miły ná tho odpowiedział táskáwie. lxix
Licemiernicy y Kriazetá kápłánstwie/ostátecznie rádę vczynili iżby koniecznie Jesussá zábili. lxx
Jesussá miłego od Judassá przedánie támże
Mária táskáwie Judassa przyielá. lxxij
Jesus miły chcąc Judassá odwyesć od iego złego vczynku/posádził go záwiecżerzą miedzy soba y swą miłą mátką. támże
Jesus poslał Piotrá á Janá do Jeruzálem/áby mu nágotowáli wielkonocnego báránká. lxxiij
Jesus zákázał swei miłei mátce/áby do Jeruzálem niechodziłá/ále w Betány zostáłá. lxxiij
Jesussá miłego pokorne dzyękowánie. támże
Smutne á bolesne rozstanie. támże
Żáłość y vdrzeczenie naswietssey pánny Máriey. lxxv
Wieczerza miłego páná Jesussá ostátecznà. támże
Pokorne ápostołom swietym nog vmywánie. lxxvi
Jesus náuczał ápostoły. lxxviij
Ciáłá bożego poswyecenie y vstáwienie. támże
Zdraydce swego odzywánie. lxxix
Jesussá miłego słodkie kázánie/y ápostołow miłe y táskáwe náuczánie. lxxx
Jesus miły przed swą smiercią/obiecał swym zwolennikom vciessiny dar zesłáć duchá swietego. lxxxi
Jesus zonego mieśćá gdzie była wieczerza wstawssy ssedł z swymi zwolennikì ku gorze oliwety. lxxxij
Rozmawiánie zápostoły. lxxxiij
Pirwssa modlitwá. lxxxiij
Apostołow pirwsse nawiedzenie. tamże
Jesussá miłego ápostołow wtore náwiedzenie. lxxxv
Jesussá miłego posłánie. lxxxvi
Sukienki vkázánie. Rozmyslenie. lxxxvij
Apostołow trzećie nawiedzenie. lxxxviij
Apostołow wzbudzenie/á żydow vpádnienie. lxxxix

Judassowo Jesusá wydánie. támże
Jesusá milego okrutne vchwycenie. xc
Apostolow rozprosszenie. xci
Jesusá pedem y z siepánim zogrodá wi wiedzienie y w Cedron rzeke wrzu cenie. etce. támże
Jesusá milego do Jeruzálem prowá dzenie. támże
Jesus pokorny Annassowy ofyáro wan. xcij
Jesus v Annassá policzek wziął. támże
Jan matce powieda Jesusá. iecie. xciij
Płácz y nárzekánie pánny mariey. xciij
Pánne wioda do Jeruzálem. xciiij
Jesusá milego ku Káyfassowi wiedzie nye. xcv
Piotrowo záprzenie. támże
Jesus ku Kayfassowi przywyedzyo ny. lxcvi
Jesusá milego popszysiegánie. xcvij
Possykowánie. xcvij
Jesusá milego naygrawanie. xcviij
Dziewicza Maria zydi vpominálá áby nieneczyli iey milego synd. támże
Jesus ráno wzbudzon. xcix
Jesusá ku radzie wioda. támże
Jesusá milego wioda ku Pilátowi. xcix
Mátká mu sábiezálá. c
Jesus osskárzon Pilatowi. támże
Judass wrocił zydom ich pieniadze. c
Pilat w wiodł Jesusá ná ratusz. ci
Pilat pytał Jesusá milego o rozmayte rzeczy/á osobno o to bytlyby on krol zydowski. támże
Pilat pythał Jesusá coby bylá przaw dá. cij
Pilat poslał milego Jesusá ku Hero dowy. támże
Herod wzgárdziwssy pána Jesusá dał go oblec wbiale odzienie iákoby iá kiego blazna. ciij
Sromotne Jesusá milego od Hero dá ku Pilatowi prowádzenie. ciiij
Jesusá Pilatowo vtydow wyma via nie. cv
Bárabassá prossa. támże
Jesus zodzienia odárt wielmi nieluto scziwie. cvi
Jesusá milego okrutne biczowánie. cvij
Oblec mu sie kazáli. támże
Ná korononwánie go wioda. támże
Jesusá milego korononwánie. cix
Jesusá milego Pilat vkázuie. cx
Jesusá milego pokorne milczenie. cxi
Jesusá milego ná smierć okrutna krzy żowa osádzenie y skazanie. cxij
Jesusá milego pod wietnicą niemilo scziwie spáwtoki odártho/ rány iego odnowiono. cxv
Jesusá milego ciesskiego krzyżá nessie nie. támże
Jesus mily mowił ku pániam. cxvi
Jesus mily pod krzyżem vpadł. támże
Symoná krzyż nosić przypedzili. cxvij
Mágoze Kálwárie Jesusá przywiedzio no. támże
Jesusá milego rąk y nog przybitá nie. cxviij
Jesusá ná krzyżu ofiárowánie. támże.
Tytułu nápisánie. támże
Jesusá milego ná krzyżu okrutnie rozbi tego/niemiloscziwe podniesienie. cxix
Smutek pánny Márie. cxx
Jesusá milego ná krzyżu posmyewá nye. cámże
Jesuwo nád swą mátuchną polutowá nie. támże
Idacych mimo Jesusá násmyewá nie. cxxi
Siedmi slow ktore wymowił pan Je sus wissąc ná krzyżu. támże
Lotrowskie s pána Jesusá nasmyewa nye. cxxij
Mátká stolac pod krzyżem z żáloscia sie vstarza Bogu otcu. cxxiij
Pánny Márie nárzekánie. cxxv
Slonca zácmienie. cxxvi
Setnikowo nawrocenie. cxxviij
Płácz dziewice márie mátki boże. támże
Jesusowi wloczni a bok iego otworzo no. cxxix
Jesusá milego wnyesspozna godzyna

Przedmowa do wszytkich cnych pań y panien.

Wedzy wielkoscya chwały y też cnot rozmáitych / pánne dostoyną swyętą Cecyliyą pismo chwali stey cnoty / iż vstáwicznie ewánieliyą swiętą wswem sercu nosiłá / á od Boskiey rozmowy nie przestawáłá. To iest / iż nic inssego iednego żywot Jezu krystá miłego w ewánliey popysany wednie y wnoci sercem gorącym / y náboznym rozmysláłá. A ile kroć dokonáłá / záśie sprzodku poczynáłá / bo duchem swiętym nauczoná / wiedziała iż miedzy wssytkiemi prácámi duchownemi / żádna nád te nie iest vżyteczniei ssha / y zbáwieniu ludskiemu potrzebnieyssha y ku dostąpieniu cnot swietych godnieyssa iáko czeste obieránie wżywocie Jezusá miłego. Nigdżieciem nienáyduiess náuki lepssei náprzeciw zdradliwym á krotkim roskossam cielesnym / y przeciwnosciam ludskim / iako wżywocie miłosciwego páná Jesu kristá / iesli sie wnim zwyczaisz. Bo rozmyslanim iego swietego żywotá / dussha táko wmiłosći bożey sie twirdzi y rozpala / iż rzeczy czesne wzgardza á zánic niema. Náucza też co człowiek ma dziáłáć / á czego sie ma wárować Rzekłem náprzod \ iż rozmislánie żywota Jezusá miłego / náucza niedbáć cielesnych y zdradnych rozkossy álbo kochánia / przykład tego wswietey Cecyliey / ktoraż táko byłá swe serce nápełniłá \ iż żádny grzech mieć wniey mieć niemogł / áni mysl krotá zła. Przeto

gdy náſwádźbie/ trąbienie/ ſpiewánie y gedźby roz-
máite ſłyſſáłá/ nabożnym ſercem mowiłá. Serce mo
ie y tez ciáło moie miły pánie niechay niebędźie poká-
lone/ ábych niebyłá zgánbioná. Wtore/ rozmyſłánie
żywotá miłoſćiwego paná Jeſu krystá/ náucza znoſić
prześládowánie ludſkie\y wſſelkie przećiwnoſći. Przy
kład tego mamy wſwietych męczenikách/ ktorzy cźież
kie á rozmáite męki ćirpieli zdobrą wolą. ſkąd to mie-
li/ ſwiety Biernat powieda/ iż niſkąd iedno zrán á
zbolesći miłego páná Jezu krystá/ ktore vſtáwnie roz
myſláli. Temu ſie tedy dźiwuy/ á ich wtym náſlá
duy/ á poglądáy wrány ſtworzyciełá twego/ ktore ſą
odtworzone/ á ku wierzeniu wnątrz iáwne. A ſtąd że
nietylko męczenicy/ ále y wyznawce wiáry/ ktore poſ.
policie zowiemy ſpowiednıki/ wniemocach/ wkłopo-
ciech/ wſmierkách\wprzećiwnoſćyach wielką mieli ćir
pliwoſć. O wierna duſſo/ gdy by czthłá o ſwietym
Jeronimie o ſwietym Fránciſku/ álbo o ſwietey Kla
rze/ iáko oni w ſſwoich ſmierkách nád ludſkie domni-
mánie mieli ćirpliwoſć. Nád to wſſytko pátrz y dźiſa
ná ludźie ſwiete\iáko oni ſkrommie ćirpią wſſytki nie-
wczeſnoſći/ á to dla tego/ iż duſſe ich nie ſą w ich ciele/
ale wciele y wránach Jezuſá miłego/ przez rozmiſlá-
nie. Trzecie/ rozmyſłánie żywotá Jezuſá miłego/ náu-
cza nas czego ſie mamy wiárowáć/ á czego naſſlado-
wać/ bo tám nadźieſz niewymowne wpokvſach och-
łodzenie/ naydźieſz ſyná bozego głębokie vpokorzenie/
naydźieſz tám wielką ćyrpliwoſć/ y wſſytkich cnot
powolnoſć. O tym krothko ſwiety Biernat mowi.
Prożno ten pracuie/ kto mnima z ingd cnot doſtąpić/

nizli v cnot mnożyciela/ to iest v páná Jezusa\ ktorego nauka iest nasienie mądrości y tez miłosierdzia/ktoreg żywot iest zwierciadło wmiernosci\a ieg śmierć/ iest zwycięstwo wsselkiey mdłosci. Ten że swieti Biernat daley mowi/kto Jezusa nasładuie/zbłądzyć niemoże. Przez rozmyssłánie tedy czeste zywota Jezusowego/serce sie pobudza ku wielkiey miłosci/zada náśladować y chce dostąpić ieg wielkiey cnotliwości/á potym bywa oswieconо świátłością niebieską/ tako iże rozezna rzeczy prawdziwe y fałssywe/iż żadny zły wrog zaszkodzić mu niemoże. Stákiegciem rozmissłánia mnodzy ludzie prości á nieumietni bywaią rozumu oswieconego y zywota swietego/ktorym miły Jezus z swoiey łáski dawa rozum gleboki wielkie rzeczy vznać y tez zrozumieć. Przeto wielebny oćiec swiety Fráćissek/nie z yngd dostąpił cnot rozmáitych/y przyssedł ku dziwnemu rozumieniu rzeczy dziwnich/iedno spospolitowánia y opcowánia zmilosnym pánem Jezu krystem/wktoreg sie tako bił wpoył/iż iako by obraz w ieg serću był/áż potym dla wielkiey miłości/záśluzył rány z ieg łaski wieku wnogach y wboće przyiąć/á tako sie wkrystusá był wlepił/iż niesobie ále krystusowi zyw był. A przeto se wssytek wkrystusá przemenił. Patrzay że ku ktorey wysokości rozmyślánie zywotá páná Jezusá przywodzi. Przeto thy wszelka czna páni lubo pánno/ chcesśli przyść ku stadku doskonálemu/mass se wżiwocie Jezusa mileго często obieráć/a tako se vpokoy y tez smysły swoie włoż/iákoby przy tym była y oczymá widziałá to co rozmyslass/chcesśli abys páná Jezusa nalazla/

ſtorkoſci iego zakuſiła/ rozmiſlay ze ty rzeczy pilnie/ ſkochanim duſſhe twey/ y chćiey pracować wtey náu ce/áż do końcá żywotá twoiego. Pokrotim ten pan/ dać doſtępić krolestwá ſwego wiecznego.

Poczyna ſie nabożne rozmiſlánie żywotá páná náſſhego namiloſciwſſego Jezu krystá. Ktore gdy kto będźie nabożnie przeczytał á rozmyſlał/ wezmie wżywocie ſwim pocieſſenie/ á po śmierći otrzyma wieczne krolowánie. Tu cżćy á pámietay o ktorym maſſ rozmyſláć iż o nawyſſhym.

Anieli ſwiecy przed maieſtatem boſkym vpádaiąc na ſwe oblicże modlili ſie/aby bog oczietz rácżił wybawitz rodzái ludſky. Kapi. pirwſſe.

KTedy przez pięć tyſięcy lat y dłużey mizerni rodzay ludſki ſkazan był na potępienie dla grzechu pirwſſego człowieka tak yż żadny człowiek nie mogł przyść do chwały krolestwá niebieſkiego. Aniołowie świeći żałując vpádu ſtworzenia tak ſlachetnego/ y ſpuſtoſſenia krolestwá niebieſkiego/ácżkoli często a pilno pirwey przed tym ſie modlili á wſſákoż tedy nawięcey gdy ſie czás ſpełnienia woley boſkiey przybliżał/ pilniey y na bozney pádaiąc wſſytcy ná ſwe oblicze przed maieſtatem boſkim ták mowili. O ſtworzyczielu wſſyt-

kiego ſtworzenia/ta k nāſſego iako ludſkiego / zlubiło ſie twey ſboſkiey dobrotliwoſci/człowieká na podobieńſtwo twe ſtworzyć/á by ſnámi był twey chwały vczeſtnikiē/á oto wſſytcy nápotępienie ydą/przez ták wiele lat żadnegoſmy niewidźieli aby ktory był zbáwion/niepzyiaciele naſſy moc nád wſſytkimi maią/ á nienaſſ vpad ále piekło nimi napełniáią. Czemu ie miły pánie ſtwarzaſſ/y rodźyć ſie ym dopuſczaſſ/czemu dawaſſ wzece złym wrogom ſtworzenie twoie/ y zali nawieki odrzuciſſ y zápomniſſ ſie ſmiłować nád człowiekiem / aczkolwie to podług ſprawiedliwoſci czyniſſ iáko pan. Oto iuż miły pánie czas myłoſierdźia przychodzi/raczy ſie iuż ſmiłować y zápomnieć / iż pyrwſſy człowiek przykázánie przeſtąpił/ racz iuż to plemie wſpomoc zmiłoſierdźia ſwego/ rácz miły pánie pámietáć/iż ná twe podobieńſtwo ſtworzyłeś ieģ/otworz rękę miłoſierną twoie/zápámię tay gniewu twego/ ſmiłuy ſie nád nimi/ bo w tobie nádźieię ſwą pokłádáią / raczy ie iuż dźiś wſpomoc. Wyſłuchał pan bog te prozbę y rzekł. Zalmi izem ſtworził człowieká/bo muſſe ſam zgan vczirpieć y gorzko vmrzeć. Przytym tu rozmyślic możemy żywot pánni Máriey/ktora gdy wetrzech leciech przez rodzice ſwe othcá y mátkę ná ſłużbę bożą do kośćioła ofiárowaną/ nátychmiaſt wpoſrzotku kośćioła poklęknąwſſy/vmyśliłá bogá ſobie mieć zá mátkę y othczá/ myśląc gorącym y nabożnym ſercem co by dźiałáć myłá/iż by bogu wſſechmogącemu łubá była/y ieģ łáſkę nálázłá. Potym wſtawſſy od modlitwy przykázánia bozego ſie iełá/ y dwoie ſobie ku nawyſſemu

wypełnieniu wybrálá. Będźiesz miłował páná Bogá twego/ze wszytkiegó sercá/ze wszytkiey dusse y śiły twey/á bliźniego twego/ iáko sam siebie. To dwoie przykázánie chowáiąc/ták przetko wszytkich cnot nábyłá/ iż ony wszytki pánny ktore sią Bogu służyły/ swym cnotliwym żywotem przeszłá/od połnocizawsz dy ná modlitwe wstawáłá/ gdźiesz przed ołtarzem kleczac zgorzącą zadza osiedm rzecy Bogá prosiłá. Ná przod aby iey táką łáskę dał/iżby go ze wsitkiegó sercá swego/y zewszytkiey dusse y śiły swey miłować mogłá. Wtore aby bliźniego swego podług woley mykiegó Bogá/iáko sámá siebie miłowáłá. Trzecie/aby to wnienawiści miałá/co by Bogu nielubego znáłá/á to miłowáłá y czyniłá co by iego swyeta wola była. Czwarte/o głemboką pokorę/o cierpliwość/y o ynsse wszytki cnoty Bogá prosiłá/przez ktore by yeg świetey miłości lubá byłá. Piąte prosiłá iżby iey dał ogledác on czás ktorego by sie oná naswietssa panná národziłá /ktora by synā bożeg porodzić miałá/prosząc áby iey oczy do teg czásu záchował/iżby ią ogledác mogłá. vssy iżby ią słuchác mogłá / iezyk ktorym by iá chwaliłá / ręce áby iey posłużyć mogłá / nogy aby chodzyć mogłá nosząc iey namileyssego synā/kolána áby go náswym łonie piástowáłá. Szoste Bogá prosiłá iżby łáskę posłussenstwá swych stárszych miałá. Siodme iżby kościoł y wszytek lud swoy ku swey służbie włáśce swey racził zachować / áby sie raczył nád swym ludem tym rychley smiłować/y sy ná swego iedynego náten swiát dla ich zbáwienia posłáć. Oto sie zwielką żądzą/zgorzącym nabożenst-

wem/y zwielkim płáczem modliłá/ á wssákoż ták sie grzeszna y wzgárdzona przed oblicznoscią Bożą czyniłá/iżby niebyłá godna wysłuchánia/takiey pokori byłá/ iż sie Bożey łáski niedostoyna czyniłá/ szczego Bogu bárzo lubá byłá y dla iey pokori Bog ociec zesłał wiey zywot swego namileyszego syná. Tę regułę iáko swiety Jeronim powiáda/ tá naswietssa páńná chowáłá/iż potym wssy od zaránia/áż do trzeciey godziny na dzien vstáwicznie ná modlitwie byłá. Od trzeciey godziny/áż do dziewiątey robiłá. Od dziewiątey godziny/ zá sie ná modlitwę szłá/ á drzewiey modlić sie nieprzestáłá/áliż sie iey ániol vkazał skroneg reku pokarm ku posileniu brałá/ stąd ze sie tym wiecey wuczynkach dobrych y wmiłosci Bożey pomnażáłá/ták iż wczuynosci byłá náleżioná pierwssa/wmądrosci Bożey náutzenissa/wpokorze głębssa/wspiewániu piesni Dawidowych wybornieyssa/wiáśce Bożey y bliźniego gorętssa/wczystosci oná sámá byłá ná lezioná naczystssa/bo yscie niewiedziáłá/iż Boża mátká być miáłá/ á iż pánieństwo swe Bogu poslubiłá/ á wtym vczynku niemiáłá sobie rownej áni posobie wrownej / bo oná sámá mátka Boża y pánna byłá co rzecz iest nesłychána. Ták byłá smierna/cicha/y pokorna/ iż sie iey żadna pánná wcnocie zrownáć niemogłá/ ale iáko swiátłość miedzy ciemnościámi/ miesiąc miedzy gwiazdámi/táko swiecziłá dziewicá Mária miedzi ynnymi pánnámi. Wssákoż áczkolwie táko swietego żywotá byłá / iednak sie miedzy wssytkimi czinił á nanissa. Kiedy mowiłá\ták iey słowá były rostropne y ważne / iż mogł być vzngn Bog wiczyku

iey/nigdy nieprzeznowáłá/ále ábo ſie nabożnie modlilá/ álbo ſpilnoſcią robiłá/ álbo ſie wzakonie bożim zwielką chęcią vczyłá/chwaląc záwżdy bez przeſtáńa miłego bogá/á dla tego nád wſſytki ieſt vczćioná y powyſſoná / bo krolową niebieſką y mátką bożą zoſtałá.

Jáko pánná Máría odmawiáłá iż by mężá niepoiełá.

KIedy dziewicá Máría trzinaſćie lat miáłá/tedy ziążętá káplániſkie iey mowili iżby mężá poiełá/ ien by był podobien iey doſtoieńſtwu. Doſtoyna pánná y niepokálona dziewicá Máría vſłyſſawſſy ty ſłowá/ſilno ſie záſmucićłá/á przemieniwſſy ſwe oblicze zbládłá/yey wſſytká bárwá/ktora była iáko roża rumiona wbládoſć ſie przemieniła/vkazuiąc tyſtoć dziewiczeg ſercá. Potym weſtchnąwſſy ku bogu onym ziążętom odpowiedźiáłá mowiąc/ iże by iuż bogu tzyſtoſć ſłubiłá á ynnego oblubienicá náden mieć niechce / bo onego ſámego nádewſſytko ſtworzenie miłuie/tego dla moie tzyſtoſć iemum poſłubiłá á náden inneg mężá nigdy nichce poznać ále ſie iemu czyſta y bogoſławiona chce chowáć / bo mey obietnice przekomić niemoge/ ten ći ieſt moy oblubieniec/ maz moy y ſtroż dźiewictwá meg/w ieg ziemi záwż dy ſą roże zlilya kwitna ce/y wſſytko roſkoſſne kwiecie/támo ieſt rozkoſſna wonia Cynámona y Balſamu/ y wſzego roſkoſſnego kwiecia / nigdy tamo nie ieſt láto gorące albo zimno márzna ce / támo nie płáczu ani wſdychania krzyku/ani krozego ſtrachu. Tamo nie głodu/ wrzodu/ ani krozego boiu. Támo nie

żadney niemocy áni krotei teskliwości/bo tám iest wieczna radość y przespieczność/zdrowie y mier wiekuisti/ tám iest zawżdy pewne pienie y wesele/támo brzmią organy slotkimi głosy/támo ánieli zárchánioły tańcuią/támo moy oblubieniec iest skrzypiec swietych pánien/iemuż służą nabożnie kory anielskie/a ieg nadobności dziwuią sie miesiąc y słońce/on iest wssytkich rzecy sprawcá y krol wssego swiátá/temuż oddaná/y ku temuż przyłączoná/y wiekuysta miłością iemu ślubiná. On ći mię swym pierścieńcem sobie poślubił/swym posagiem osięgnął mie sobie. Onemuż czystość moię ślubiła/á ngdy mężá poznáć niechce/przesto nie iest podobno ábych ten ślub złamáłá/krotym bogu wssechmogącemu ślubyła. Słyssąc to ziążeta zydowscy odpowiedzenie dziewice mariey/silno sie zumieli dziwiąc sie barzo iey mądrey mowie y rzekli. O dziewico nabożna/o wierna oblubienico boża/cos to vdziałáłá/chcess nam w wieść obyczay przed tym niepostały przeciw zakonowi moizessowemu/y chcess wnieść wzakonna klątwe/ktora iest pisana w xięgach moizessowich/iż niewiástá ktora iest nieplodna/ma być miana od bogá przeklęta/bo niezásłużiła płodzić owocá zżywotá swego. Maria náto odpowiedziałá mowąc/iż oná dla tego ślubu nie będzie przeklęta/bo tá klątwá iest oswieckie y przemyáiące rzeczy wydana/á nie przenie bieską y wiekuistą rzecz/dla ktorem sie ia pánu bogu poślubiłá. Niewiedząc ziążetá kápłáńskie co by daley náto dziewycy bogosłáwioney odpowiedzieć mieli/ weszli wrádę oro sie rádzić co smią vczinić. Tedy potem li mowić. Przepuścimyli to tey dziewicy tako chędzić/

á nieprzymusimy iey nam poskussney być/ w wiedzie nowy obyczay miedzy nas/przez ktoru będzie náss moc bárzo vmnieyssoná /bo they przykładem/wielie dzie wić ostánie wczystosci/ize będą odmáwiáć yść zámąż/ wzgárdzą mążeńskie łoże y nássey kąźni niebędą dbáć.

Jáko kápłani bogá prosili iż by ym wziá wił co by stą pánną dziáłáć mieli.

Wdzać ziążętá kápłáńsci rey to dziewice dzi wny vczinek/ize iey vmyssł wobietnicách ie st potwierdzon /á Moizesz przykazał áby kożdy to spełnił co bogu ślubił. Niewiedzą ąc co czym vdziáłáć/do bogá sie vćiekli y przykazáli po st zá trzy dni/áby zwielkim nábożeństwem lud pospo lity prosił bogá wssechmogącego /by ym ratzył wziá wić y vkázáć przez ániołá/co by stą dziewicą mieli czy nić/ trzeciego dniá stał sie głos wyelki wkościele/ gdzie wssytcy słyssełi/ iżby wssytcy młodzieńcy spoko lenia Dawidowego álbo Judá iego dziadá/ták stárzy iáko młodzi /ktorzy ieszcze wmążeństwie niebyli przy szli dokościołá/ áby káżdy niosł wrece rozgę álbo liaskę á nátzyiey byśie lasce pokazáła liátorosł y kwiát/ ten iest dostoien áby dziewicą Máriá dáłá byłá ku mą żeństwu. Tego dla biskupowye y ziążętá kápłáńscy/ przykazáli wssytkim wziáwiáć po żydowskiey ziemi/ áby krozy kolwie by byli spokolenia iudá/ skterego bił krol Dawid krozy by ieszcze niebyli wmążeństwie/á by do Jeruzálem do kościołá przyssli/ káżdy nossąc la skę wreku. Tedy stego pokolienia wielie mężczyzn mło dych y stárych przyssło/káżdy nosąc laskę wreku pod lug przykazánia. Stáło sie gdi kiedy tám zwielkim na-

Bożenstwē tzekáli cudá Bożeg áże do trzecieg dniá/nie-
widzac żadneg dziwu zlekwszy sie/wydáli sie záśie na
modlitwē/y wziwáli Bogá wszechmocneg nabożnymi
modlitwámi prossąc by ym vkazał swe cudo iáko ob-
iecał. Tedy záśie głos boski wkościele wszytcy vsłysse
li rzekłsze/iże tu iesscze niepzissedł on nabożny mąż sku
gá Boży/krorego Bog wybrał kremu dziwu/ kroremu
Bog námienił te dziewice dostoyną/tuć mieszka wBetle
iem/syn iakobow/spokolena iudá imieniem Jozeph.

O Jozeffowey chwále oblu/ ślubie pánny Máriey.

IEn Jozew był mieścic Betleńśki/syn Já-
kobow/świetych obyczáiow y świetego
żywotá/ten był wierny prawdziwy/pełen
boskiey mądrości/czystość cielesna y nie-
winność swego serca chowáiąc/Bogu y ludziom był
miły/bo był wskowie prawdziwy wierny y prześpie-
czny wżywocie swoym y wuczynku był prosty/do-
bry/ śmierny/cichy/á bárzo rostropny/ skáżdym sie łá
skáwie rozmowił/káżdemu łáskę vkazał/cieśielstwem
sie bárzo mądrze y rostropnie obchodził/z swey wier-
ney roboty/vbogim/niemocnym pielgrzymom/y káż-
demu cto koli prze Bog prosił iálmużnę dáwał/bo był
pełen gorącego miłosierdzia/często Bogu wszechmoga
cemu służbę czynił swymi nabożnymi modlitwámi/
postem/ cućim drecżył swe ciáło/ przykazánie moiżesso
wego zakonu rad chował/ wszytka myśla/sercem y
duszą Bogá wszechmocnego miłował/ku swemu bliź-
niemu záwżdy miłosierdzie miał/był czystego ciáłá
bo wżytke rozkosz cielesną od siebie odrzucił/był ten

czystey dusse/cnych á dostoynich obyczáiow/człowieká żadnego nigdy nieporzpiał/áni vbogie kiedy wzgárdził/vbogiego y bogátego iednáko miował. Przez to go też Bog vczćył/iż go sobie y swey miley mátki opiekunem wybrał. A dla tego słysszac ten głos żydowscy kápłani/y pewno wzwiedziawszy iż Jozew sługá Boży dostoien tey pánny: Nátychmiast poszáli do Betleiem áby też z stwą łáską przyssedł do kośćiołá. Jozew iáko człowiek poslussny/ssedł do kośćiołá do Jeruzálem nossąc łáske wreku. A stáło sie iż skoro iedno wssedł do kośćiołá/ nátychmiast tá ista sucha łáská wiego reku puściwszy odrosle zákwitłá/y dziwowáli sie temu wszytcy/á padwszy ná swe koláná/chwalili Bogá wszechmocnego rzekąc. To iest mąż dostoyny/dziwnym známieniem od Bogá wybrany/wierny á prawdziwy sługá Boży/tego dla iest dostoien/áby ie mu tá Bogosłáwiona dziewicá była oddaná/ktora vBogá zás łużyłá/áby wto dostoyne małżeństwo swietemu temu człowiekowi była oddaná/bo ią Bog vczćił wielką chwałą/wysoką cnotą y wssem dostoieństwem. Przeto rzekli ziązetá żydowscy Jozessowi. Jozessie mężu naswiertszy /á Bogu miły / ktorys dostoyen małżeństwá tey pánny/ bo cie Bog przez wielkie cudo powyssył/y wybrał cie oblubienicem dziewicy Máryiey\tego dla oddawamy tobie te dostoyną dziewice/á kázemy tobie by ią wziął zá żonę sobie. Vsłyssawszy to Jozew odpowiedział ym rzekąc. Jam vmyslił nigdy oblubienice niepoymować/bom wssytkę miłość żeńską iuż opuścił/wssákoż ácz bych miał te wolą iż bych chćiał żonę poiąć/tedy wzdy niepodobno/ábych táko

rozkosſney/táko wieleßney/táko ſwietey dziewicy był oblubion. Ja nedzny wſſego ludu niſſiſſy/nie ieſtem doſtoien pozuſſyć táko ſwietego dziewictwá/bom ia iuż przyſſedł wſtáre látá/á dla teğ nieieſt podobno/ábych táko młodą y táko doſtoyną dziewice poiął. Y vdał ſie ná modlitwe/y począł bogá wſſechmogącego zgoracymi łzámi prośić rzekąc. Wſſechmogący/ſtworzyćielu nieba y ziemie/opiekálniku rodzáiu człowieczego miłośniku czyſtoſći/proſſe cie ábys mie raczył zbáwić/ábych był prozen tey ſwietey dzewice/ktora ieſt zwierćiádło wſſey czyſtoſći/y przybytek wiernego boſtwá. Gdy ſie táko modlił/ániol ſie iemu vkazał y począł go weſelić rzekąc. Jozefie ſługo boży nieſmeći ſie oto/ále ſie weſel/á wezmi márią zá oblubienice/boć tá ieſt podług twego obiecánia/wyerna miłośnicá dziewictwá y świecá ſwietey czyſtoty/á podług twey woley/oná żąda czyſtą dziewicą náwieki zoſtáć/bo przez iey dziewictwo/ánielſkie ymie będzie náprawiono. Przez to dziewictwo/będzie wſſytek świát zbáwion. Przez to/krolеſtwo niebieſkie będzye powyſſono/przez to/moc piekelna będzie rozbita. Tego dla ieſt to wola miłego bogá ábys ią ſobie poślubił/chowáiąc ią záwżdy wiey doſtoyeńſtwie/omyſláiąc y ſłużąc iey wiey potrzebie/iáko ſwey krolewnie.

O modlitwie bogoſłáwioney dziewice máriey ktorey roſkazano Jozefá poiąć.

KIedy podług woley miłego bogá/błogoſłáwiona dziewicá była przez kápłany żydowſkie nápominaná iż by Jozefá ſobie zá oblubienicá wziełá. Vciekłá ſie ku bogu wſſechmogącemu zgo-

łącymi łzámi/y poczęłá sie modlić ściężkim wzdychánim serca rzekąc. O krolu niebieski/o wierny obeyrzyćielu káżdego czystego sercá/o miłośniku czystych myśli/ty wiesz iżem ia nigdy mego sercá niepokalałá/ áni mego ćiáłá/záwżdym moy duch czysto chowáłá/ mimocie nicem inego nieżądałá áni miłowałá/tobiem sá memu kwiát mey czystości ofiárowałá/ tobiem sámemu moie dzewictwo záchowałá. Ale dźisia moy namileysszy gospodnie przynekáią mie abych ten ślub y te obietnice przestąpiłá/ bo mie iuż oddáláią twey vćiesznej słotkości. O iedyna nádzieio mego zbáwienia/prosse ćiebie ábym nieprzepuścił mego dziewictwá porussyć/ boś ty iest moy oblubieniec/á przybytku mego sercá osobny wybrániec/ćiebiem miłowałá/ wtobiem sie rádowałá/ćiebiem záwżdy żądałá mimocie namilssy moy/ nigdym oblubienicá nieznałá. Tyś sam. iest moy oblubieniec/ moy bog/ moy pan/ moy oćiec. Tyś sam iest mnie namilssy stysiącá wybrany/tego dla/moy namileyssy dźisia ćiebie prosse/ ábym mie raczył miłośćiwye wybáwić stego wielkiego śmetku. Gdy sie ták bogu wszechmogącemu zwielkimi łzámi modliłá/ánioł zniebios przyssedł kniey wesele rzekąc. O dostoyna/o ssczesna/o bogosłáwiona dziewico Máriá/ nie vdrączay sie ták wielkim śmetkiem/boć bog wezrzał ná modlitwy twe/y posłał mis zniebios ktobie bych ćie vćiesszył/ bo ćie chce chować wtwym dziewiczym stadle/wssákoż bedziesz oddaná podług obyczáiu mażeńskiego temu swietemu mężu Jozefowi/ien ćiebie chować bedzie wtwym dostoynym dziewictwye iż czysta dziewicá náwieki ostánies/wssákoż zakon popełniss/y vstáwie-

nie moiesſowe/ bo maſſ oddaná być obyczáiem mą-
żeńſkim Jozefowi/ktory ieſt mąż dziwnego miłoſier-
dzia/á podług twego ſłubu/ wierny miłoſnik doſtoy-
ney czyſtoty. Cego dla twego mażeńſtwá ieſt doſto-
ien á ciebie nigdy krzywym gniewem/ ani ſmutkiem zá-
kłopoce/ále ie záwżdy będzye chować iáko czyſtą y
ſwiętą dziewicę. On będzie ſtroż/ towárzyſz y ſłużká
twey czyſtoty/on tobie będzie oblubieniec/brat y oćiec
á ty iemu będzieſz ſoſtrą oblubienicza y mątką. A zmo
wiwſſy to ániol/zniknął/á Máryá potym wćieſſeniu
poleciłá ſie miłemu Bogu. A ták że zrządzeniem bożſkim/
Jozefowi zá oblubienicę była poſłubioná. A tylko o
tych rzeczach ktore przed wćielenim ſyná bożego mo-
gą być rozmyſlany.

Pan Bog roſkázuye Gábrielowi do pánny
Máryey poſełſtwo z ſwey rády.

Bog wſſechmogący/ten od początká ſwiá-
tá miłował rodzay człowieczy/ niech-
cąc zágubić plemienia ktore ná ſwe ſwie-
re oblicze raczył ſtworzyć/ począł o iego
zbáwieniu myſlić/ bo z ſwey boſkiey rády/ chćiał nam
zeſłać ſwe wieleb̃ne ſłowo/to ieſt ſyná ſwego iedyne-
go. Te táiemnice napirwey wziáwſi Gábrielowi ár-
chániołowi przez ktorego ſie moc bożą rozumie. Przet
wezwawſſy y rzekł iemu. Idzi do miłoſney pánny má
rey/ Jozefowi poſłubioney á obiaw iey/ iż syn moy ie
dyny pożąda ſlicznoſći iey/ mątka ią ſobie obyera/á
mow iey by go weſoło wſwoy żywot przyiełá/ bo
przez nie ludſkie plemie chce zbáwić/ y niepoſłuſſeńſt-
wá Adámowego zápámiętáć. Już chce ſyn moy iedy-

ny z swego mocnego stolcá nádoł stępić/ y smiłowáć sie nádnimi przez swe naswietsse wćielenie/oney ći dáie synā mego iedynegō/ áby temu márką byłá/ iemużem ia ociec/ dáie iey ymie porodzićielką/ wssákoż ostánye iey czystotá dziewicza. Tego dla od swietey troyce nieszczo to orędzie/naydziesz ią modląc sie bogu/ przystąpiwssy kniey potesnie przepowiedz iey orędzie niebieskie rzekąc. Zdrowá bądz myłości pełna/bog stoba. Archániołk przyiąwssy to poselstwo possedł ku błogosłáwioney dziewicy wesołO/ vkłoniwssy sie swietey troycy vtćiwie.

Gabriel przyssedwssy do pánny Mariey/zwiástował iey synā bożego poczećie orędzie troyce swietey.

KIedy naswietssa pánná sámá zamknąwssy sie wswey łoznicy/ztłá ttegi Izayassowe/gdzie mowi. O to pánná pozmie y porodzi synā/iemusz ymie bedzie emanuel bog snámi. Pozekā orym gorąco myślić rzekąc. O bogosłáwiona dziewko/vzrzeli ią twe oblicze/bedeli ia dostoyna/ ábych byłá sługą twey skugi. To rozmyślaiąc wssytko swe serce y duch wniebo obroćiłá. Zátym wziąwssy żołtarz pozekā tysć ten psalm. Bogosłáwiłes gospodnie ziemi twey/ áże do tego wiersłá. Vsłysse co bedzie bog moy mowić wan-

nie. A nátym mieścu zdrowie násse zbáwienia potzęło sie/bo wrem czás ániol Gabriel/ ien posłan od bogá do miástá Galileyskiey ziemie/iemusz ymie było Názá reth do dziewice/krorey było ymie Maria/tá była zá Jozefa oddaná / rádniąc sie bárzo stey nowiny zbá wienia ludskiego zwielkim weselim/wziąwssy persone młodziencá slitznego wocemgnieniu przed pánną wiey celli stánął/y pozdrowił ią rzekąc. Zdrowá bądz łáski pełna/ pan stobą / błogosłáwioná ieś miedzy wssemi niewiástámi. Smierna dziewicá kiedy to vsłyssałá/ záśmucilá sie podług swego dziewiczego stanu/á skło niwssy głowę nic nieodpowiedziałá. Slęknąwssy sie potzęłá myślić co by to było zá pozdrowienie. Niezá śmucilá sie zwidzenia ániołá/bo ánioły ná kożdy dzień widziałá/y snimi gadáłá/ále zonego pozdrowienia bo nigdy takiego pozdrowienia od żadnęg przed tym niesłyssałá. Ale wtym pozdrowieniu gdy słyssałá iż ią ániol ze trzech rzeczy chwalił/niemogło to być/áby pánná táko pokorna niemiáłá záśmucenia. Chwalił ći ią ániol stego iż łáski pełna/iż bog sni ą/ iż błogosłá wiona nád wssytki pánny y pánie. A przeto tákiey wi sokiey chwały pánná táko głębokiey pokory bez zá śmucenia przyiąć niemogłá/á bowiem tá iest własno sć ludzi pokornych/iesli cnoty wielkie maią/ mnimáią by były máłe albo żadne. Záśie máiąli máłe niedostat ki/máią ie zá wielkie/á to czynią aby sie zawżdy mno żyli. A dla tego iáko rostropna y mądra miłczałá. Ba tząc Gábriel iey zaśrománie y miłczenie/ wtore słowo kniey przemowił rzekąc. Nieboy sie maria/ áni sie stro nay stych dárow/krorym cie wielbie/boć prawdziwa

rzecz leſt/iż nie tylko łáſki pełna/ále nád to wſſytkiemu rodzáiu ludſkiemu nálazłáſz łáſke/ y nápráwiáſz zbáwienie/bo poczniesz y porodziſz ſyná nawyſſſego Bogá/ktoremu da Bog ſtolec otcá iego Dawida/y będzie krolowáć wdomu Jakubowem/á kroleſtwá iego nieb̃dzie końca. Náto maria odpowiedziáłá nieodmawiáiąc áni przyzwaláiąc chwale przerzetzoney/ále chcąc być pewna dziewictwá ſwoiego/ktorego ſtraćić niechćiáłá/pyta od ániołá potzęcia obytzáu obiecánego rzekąc. Jákoż to ma być gdym zwoley bożey dziewictwo iego miłoſći poſłubiłá/á náwiekuim mężá nieznáć vmyſlił. Odpowiedział Gabriel/toć będzie ſprawá duchá ſwietego/ktory oſobną łáſką nápełni żywot twoy/zamku dziewictwa twego nieporuſſáiąc. A dla tego co ſie národzi ſćiebie/ſyn boży nazwan będzie. O to Elżbietá przyrodzona twoiá/wſtároſći ſwey potzekłá ſynáá iuż temu ſſoſty mieſiąc/bo vbogá nie ieſt niepodobno kożde ſłowo. Rozmyſl tu ſobie iáko troycá ſwiętá otzekawa odpowiedzi y przyzwolenia páńieńſkiego ku wćieleniu ſyná bożego/ogláday iáko ſtoi przed ániołem pokornie ſkłoniáiecy ſie. Bárz też iáko ániołpilnie/y też mądrze przywodzi iey ſyná bożego potzęcie mowiąc. Duch ſwiety przydzye wćie/y moc nawyſſego záſłoni tobie. A wſſákoż dziewicá maria niechcipi ſie ſtáć wielkiego wybránia y powyſſenia nád wſſytko ſtworzenie/ále ſie bárźiey zápała zſłow poſłá y dziewoſtwá bożego/przeto pokleknawſſy rątki ſkożywſſy pokornie rzekłá. Owo ia ſłużebnicá páná mego/ſtáni mi ſie podług ſłowá twego. Tárym ſłowem/wocemgnieniu ſyn boży ſtąpił wżywot iey

naświetszy/ziey krwie czystey pánieńskiey/duchem świętym ciáło iego było sprawiono/ták iż cały y zupełny zBogiem otcem wniebie został\y wzywoćie pánieńskim zupełnie mieszkał. Gdzieś potym rychley niż wocemgnieniu duszá iego naświetssa byłá stworzoná/ y wciáło wlaná tak iż stał sie nátychmiast człowiek zupełny y też Bog wierny/tak mądry y mocny/iako dziś iest wchwale Bostwá swoiego. Wtym árchániol Gabriel słyszác to wielebne przyzwolenie/poklękał/y vkloniwszy sie dziewici mariey do krolestwá niebieskiegó sie wrocił. Tám te nowine zwielkim weselim y zwielką rádością ánielskim kroó obiáwił/powiedaiąc iże dzisia stáło sie wielkie wesele ná niebie y ná ziemi. Bo iedná dziewká spokolenia Dawidowego/ ogárnioná wswoy żywot krolá nieba y ziemie/y vtrzymiá mier miedzy otcem Bogiem/á miedzy rodzáiem człowieczym/ Bo iuż beda nápełniony násse kosi/ktore strácił lucifer ziego rowárzyssimi. Słyszác to ániołowie/ stego sie weselili y nowe swieto nád obyczay zwielką rádością swiecili. Potym pánná naświetssa wgorącey miłości Bożey rozpaloná/czuiąc sie iuż przenaświetszym płodem być brzemienna/Bogu otcu poklękawszy ná kolánách pokornie dziękowálá/prosząc wielkim nabożeństwem áby ią ratzył náuczyć iáko by miáłá iego miłemu synowi vsłużyć. Wbárz że steg wszytkiego wielkość swiętá dzisieyszego/á sercem y ciałem obchodzi iáko nábożniey możesz/bo ráka nowiná odpoczarku swiátá nieby lá. Dzisia iest swieto Bogá otcá ktory synowi swemu iedynemu pánne poślubił y oddał ią. Dzisia też iest swieto národzenia synú Bożego/potym bedzye náro-

dzenie ziey żywota swietego/Dzisia też iest swieto du
chá swiętęg/dla dziwney á nie rozumney sprawy cia
ła syna Bożego/ bo te sprawę samemu duchu swiete-
mu kościoł swiety przywłasstza. Dziś też iest przena-
swiętssey panny Mariey swieto/ktorą dzisia bog oćiec
osobną sobie corką wyzwolił/syn bog matuchną vzy
nił. Też dzisia swieto wssytkiego dworu krolestwá nie
bieskiego y rycerstwa anielskiego/ bo sie potzęło dziś
naprawienie spustossenia iego. O wiecey wielikiego
dzisia ma być swieto zbożu ludskiego gdyż sie tu potzę
ło odkupienie iego/y wyrwanie zmocy nieprzyiaćiela
dussnego. Dziś też iest fundament grunt y potzątek w-
ssytkich swiąt/y przodek wssego dobrego/ bo do tych
miast był gniewien pan bog rodzaiu ludskyemu / ale
dziś iuż gwałt vdziałał skazaniu swoiemu. Patrzaićie
iako dziwne á roskosine iest swieto dzisseysse/dla tego
wssytką dussą/żądzą y mocą ma być obchodzono / á
w weselu duchownym przebieżano wtym tobie same
mu lubuy/wtym sie kochay/á ten pan łaskawy osob-
ną łaską ćie pocieszy.

Panna Maria swiętą Elżbietę nawiedzika.

ROsstzytaiąc naswiętssa Maria słowa aniel-
skie/ktory rzekł iż Elżbyeta stara nad ludskie
domnimanie syna potzęła/vmysliła ią nawie-
dzić/aby iey posłużyła/y ziey potzęcia sie porądowała:
iako młodssa y pokorna. Przeto postawssy posła bar-
zo rączo na gory/iako promień woniaiący mirrą y ko-
dzidłem ku domu Elżbiety swietey/ktoryż ztąd nie
mil był od Nazareth/ albo mało wiecey. Niebazyła
krolewna niebyeska ostrości albo daleкości drogi / ale

przez droge ostrą/bo kamienistą á tak daleką/ zlastą y
skwapieniem syła wziąwszy odpuszczenie od swego ob-
lubienica/dla tego áby niewidziana wposelstwie. Bize
mie ono przenaswietsze ktore wswym swietym żywo-
cie nosiła/iey miłości nic cieszko niebyło/ iako bywa
wtey chwili pániam ynszym. O nabożna dusso/ ogla-
day iako krolowa niebieska/pani anielska / matuchna
Boża/ydzie zniektoremi pániami zdomu swego Naza-
ret wgory gdzie mieszkał Zachariasz z swą oblubienicą
nie ná wozie/ani na kolebce/ ale pieszki. Tęż nie są zá
nią áni przed nią rycerze/ panięta albo pácholęta/ tel-
ko ydzie ziey miłosćya/pokora/ vbostwo /á sromiezli-
wosć/ktore są bardzo pánie natzilne/ále nie natem swie
cie bo v dworu anielskiego /y krola niebieskiego. A
gdy weszłá wdom zácharyaszow/pozdrowiła pokor-
nie ciotkę swą Elżbietę/ tęż brzemienną swietym Ja-
nem rzekłac. Pokoy tobie ciotuchno moia miła spło-
dem twym vcieszonym/otom ktobie przyszłá/ábych sie
weselłá twemu vcieszeniu od boga/bo mi anioł po-
wiedział/iże iuż szesć miesiecy iest iakos porzekłá syna w-
twym żywocie/y porodziszs go temu swiátu ku wielkie
mu weselu y vcieszeniu/ á przestożem krobye przyszłá/
ábych iego narodzenie widziałá/bych ći iáko mey mi-
ley ciotuchnie przy twym płodzie służyłá. Elżbietha
swieta gdy Maria vrzałá/zwielką radością y ochot-
nością powstałá/á vslyszawszy iey pozdrowienie/rzu
ciwszy sie kniey nabożnie ią przyiełá/ á duchem swie-
tym zapaloná/oblapiwyszy ią wielkim głosem zawo-
łałá. Błogosławiona ty miedzy wszemi niewiastami/
y błogosławion owoc żywotá twego. Z skąd mi to/

ięe mātuchna páná mego przyssła ku mnie/ tzymem to zaskużyła/ skąd mi sie to stało/ iż moy odkupicyel ku mnie przyssedł/o to skoro głos pozdrowienya twego przeniknął vssy moie/skorom głos vsłyssała twęg pozdrowienia/wssytkám sie zumiała/bo dziecie wżywocie moym/zrádosćią skoczyło/y zwielkim weselim poklękło/y dało chwałe bogu wssechmogącemu wzátworzonym żywocie. Aboćiem Jan swiety ducha swietego nápełniony/nápełnił swą matuchnę/ bo niepirwey Elżbietá duchem swietym była napełnioná niżli syn/ále znápełnienia syna/matka pełna też sie stálá/ á stegoż oto prorokuie y vznawa co iey duch obiawił mowyąc. Bogosłáwionaś ty ięś v wierzyłá/ bo sie wrobie wssytko popełni/ co od páná boga tobie ozedowano przez ániołá. Pátrz iákiey były mocy słowá naswiętssey pánny/skterych swietego duchá nápełnio no iest dzieciątko y mátuchná iego/á dla tego naswiętssa pánná bogá wssechmocnęg chwaląc/zwielkim weselim pokornie zaspiewálá rzekąc. Wielbi dussá moiá pánā/á moy duch y me serce rádnie sie wbodze zbáwicielu moym. Jże wezrzał ná pokornosć dziewki swoiey/á stąd błogosłáwioną mie rzeką wssytki rodzáie. Jż vdziałał mi wielkie rzeczy ktory mocny iest/y swiete ymie iego. Y miłosierdzie iego spokolenia wpokolenie/boiącym sie iego. Vdziałał moc wrámieniu swoiem/rosprossył wssytki pyssne mysli. Złożył mocarze z stolcá/á powyssssił pokorne. Łáczne nákarmił wssem dobrym/á bogáte opuścił wniwecz. Przyiął swe dzieciątko izrelskie/wspomniawssy ná swe miłosierdzie. Jáko mowił iest do otcow nászych /Abrámá y ku ie-

go rodzáiowi náwieki/ bo iest mikosierny. Gdy tego pienia pánná dokonała/ Elżbieta posádziłá Maryą ná mieścu wyssszem/ále pokorna pánná siádła v nog Elżbiety. Potym oná zuzćiwosćią podniosłá ią/á táko siádłi pospołu rowno y potzełáłá soba pospołu gádáć y roznáwiáć/ dwye gwiazdzie niebieskie márki swiete. Pyta pánná obyczáiu potzećia Elżbiety/á oná záśie pánieńskieg/ á powieda wielkie tádości iedná drugiey/ chwaląc moc bogá wssechmogącego zdáru ták wielkiego y dziwnego/ y ludziem niepodobnego. Y mieszkáłá tám pánná iákoby przez trzy mieśiące/ posługáiąc pilnie y vtzćiwie swey ćiotuchnie/ iákoby niebyłá krolowa niebieska y pánią wssytkiego swiátá/ y márką bogá żywego. O iáko sszesne ono mieśtce było/ wktorim sie tákie rzeczy działy/ o iáko sszesna oná tzeladka byłá ktora ty rzeczy słyssałá/ gdzie ták swiete marki ludskie zbáwienie spráwiáły/ gdzie iesszcze będąc wżywoćye swiete dziatki/á iuż sie poznáły/ poznał rycerz krolá/ sługá swego páná/ bo kiedy sie márki słotko obłápiły/ nátychmiast dzieciątko wżywoćie Elżbiety swietey/ obroćiło swe oblicze ku żywotowi márki swey/ y poklekna wssy ná kolaná/ chwaliło krystusá będącego wżywoćie dziewice bogosłáwioney/ iáko by go chcąc obłápić/ iáko sie márki obłápiły/ bo niedáleko od siebie były. Stáry zácháriasz y panny drugie ná to pátrzyły/ sszego bogu bárzo dziękowały/ y chwałe dáwały.

O narodzeniu swietego Janá bo-
żego krzćićielá.

Kiedy czas porodzenia Elżbietha myáła/ porodziłá krzćićielá bożego/ pánna naswietssa wten

żas tám niebyła iáko pánná ſromieźliwa/ á wſſákoż rychło porym ſwietego Jana piáſtowáłá/ karmiła/ poſługuiąc Elżbiećie iako dziewiętzka pokorna. Bogoſłáwione dziećie iákoby człowiek rozumni/ poglądało ná pánne marią weſoło/ iákoby temu ſie dziwuiąc/ iż go boża márka piáſtuie. A gdy pánná elżbiećie podáwałá dziećie/ ku pánnie dziećie oczy obracáło/ bo wiey żywoćie boga znáło. Vbáż tu wielką doſtoynoſć tego dziećiećiá y ſwiątoſć/ żadny odpowżarku ſwiátá człowiek tákiey piáſtunki niemiał/ áni będzie miał doſkoná nia ſwiátá/ iáko to dziećie miáło. O wielkye dáry y przywileie dał pan bog temu ſwietemu/ o ktorych ia tu vmiſku niemam powiedzieć. Tylko gdy dniá oſmego obrzezan/ ymię iemu dano Jan. Oćiec iego zacháryaſz/ ktory był niemy/ przemowił/ á pioſnkę ktorą koſćioł ſpiewa ſkończył rzekąc. Bogoſłáwiony pan bog izráelſki/ iż náwiedźił y odkupił lud ſwoy żydowſki/ y podnioſł rog zbáwienia nam/ wdomu Dawidá dziećiećiá ſwego/ iáko mowił ieſt przez vſtá ſwietych/ ktorzy od wiekú ſą prorokow iego. Iż nas myał zbáwić znieprzyiaćioł náſſych/ iż zreki wſſytkich ktorzy nienawidźieli nas. Ku vczynieniu miłoſierdźia zotcy náſſymi/ á roſpámiętáć ſie ná teſtament ſwoy ſwiety. Ná przyſięgę ktorą przyſiągł do Abrámá otcá náſſego/ iże ſie nam miał dáć. Aby przez boiázni zreku nieprzyiaćioł náſſych wybáwieni/ ſłużyliby ſmy iemu. W ſwiątoſći y wſprawiedliwoſći przed nim/ powſſytki dni náſſe. A ty dziećie prorokiem nawyſſſeg/ bowiem poydźieſz przed oblicźim páńſkim ſprawiáć drogi ieg Aby dał ná uke zbáwienia ludu iego ná odpuſſczenie grzechow ich.

Przez wnetrznosci miłosierdzia bogá násseg̃/ wktorych náwiedził nas/ wschodząc zwysoká. Aby záswiecił tym ktorzy wćiemnosćiach y wćeniu śmierći siedzą/ áby sprá wił nogi násse ná droge pokoiá. Naswietssa pánná teg̃ pienia śpilnosćią słuchálá/ á pozozumiawssy iż to o iey synie mowił zácháryasz/ wssytki ony słowá wswym sercu záchowálá iáko pánná mądra.

Maria do domu sie wraca.

Otym naswietssa pánná pożegnawssy Elżbiete y zácháryassá/ y błogosławiwssy też Janowi świetemu/ do domu sweg̃ przy byttu do miástá Nazaret sie wrocilá. Przy iey świetym wroceniu/ rozmiślay wielkie vbostwo iey. Bo gdy przyszłá wdom swoy/ tám nienálazłá chlebá áni winá/ áni ynssych potrzeb ku tłowietzemu potwierdzeniu/ áni pieniędzy/ áni skarbow záchowanych ku pożywieniu. Gdy przez trzy mieśiące wdomu Zácharyassowym stáłá/ roskossnie á miernie tam vżywáłá/ iáko v pána bogatego/ y kápłana świetego. Ale gdy do domu swego przyssłá/ wubostwie mieszkała/ pożywienye rękoma własnymá wyrabiáłá/ stegoż y przebog dawáłá. Rozżáłuy sie tey panny dostoyney/ á iey vbostwá nástáduy/ á wnim sobie niestyskuy/ ále sie go tym wiecey przykładem tey panny świetey rozmiłuy.

BIBL. UNIW. IM. OSSOLIŃSKICH

Jozew chćiał panne opuścić.

Dy przez pewny tzas z Jozefem pánna mieszkáłá/ á dzieciątko naswietssé Jezus miły wżiwoćie rosł. Batzac Jozew panne brzemienna/ bárzo sie zasmácił/ y rego żałował/ że niewiedział by to było zdrádzenia bosskiego. Bárz co sie

Dzieie/Bo możesz nieco nawitnąć/á snadz wątpisz dla tego chćiał Jozef te panne opuścić/á dla tegó też chćiał miły Bog áby matka iegó była mężowi poślubioná gdiż biłá panna niepokalona. Rátz wiedzieć iż to miły Bog dla trzech rzeczy álbo przyczyn ratzył vczińić. Pirwa áby panna czysta/ktora była brzemienna/wstromote swyecką nieupadła. Wtore áby miała służebnikā wswych potrzebiznach. Trzećie áby dyablu niebyło iawne wćielenie Boże/á potym narodzenie/ Jozeff lepak chćiał panne opuścić/nie dla ktorego podeyrzenia/ bo wiecey iako swiety Jan złotousty powieda/Jozeff wierził iey świątości/niżli iey brzemiennemu żywotowi. Ale dla tego ią chćiał opuścić/ iże z iey oblicza błogosławionego promienie iáśne iako z słońcá wychodziły á dla tegó widząc Jozew taki maiestat tey pánny/spokoy chćiał ią opuścić/ czyniąc sie niedastoynym iey towarzystwá. Drudzy powiedaią/ iż ią chćiał dla tego opuścić/iż ią vbaczył brzemienną maiąc podeyrzenie zdługiego mieszkánia v zácharyassa/bo tam przez trzy miesiące służąc Elżbiecie mieszkała. Poglądał tedy Jozeff ná oblubienicę swą miłą często/á widząc ią brzemienną/ wzdychał y smutnym sie iey młości vkazował/á snadz y oczy odniey odwracał/bo nie iakie podeyrzenie/iako iest miedzy ludźmi na nię miał. Bátz tu pilnie á rozważay iako miły Bog przepuszcza ná swe wybrane/kłopoty\śmierci/ku rozmnożeniu odpłaty. O to Jozef ktory był sprawiedliwy Bogá sie boiący chćiał táiemnie zbiegnąć od Mariey/á dla tego wtey przygodzie táko sie miał/ iż oskárżyć ią niechćiał/ále swoie żałość wsobie cirpliwie przykrywał/á to co mu sie zá krzywdę widziało/mścić sie tego niechćiał/

ále tkuſtoſći taiemnie opuſćić ią chćiał. Bażyła to naſwiętſſa panna Maria ziego obłuża ſmutneg/á też y ſá ma ſie troſkała/á wſſákoż miłcząc dar boży przykrywáła/rádniey woląc widzianá być podezrzaną/niżli obiá wić ſſzego by była chwaloná/á przenabożnie bogá mi łego proſiła/áby to wdobre obrocił/á Jozefa ſnią po cieſſył. Miły bog ktory wſmetku nieopuſſcza nádzieye wnim máiących zeſłał dobrego ánioła do Jozefa/ktory kniemu tako mowił. Jozefie ſynu Dawidow bądź po cieſſon/á nieboy ſie o Maryą oblubienicę moię y twoię/ bo to co noſi/zducha ſwiętego ieſt/boć porodzi ſyna/kto remu Jezus będzie imie/to ieſt zbáwićyel. Pátrz iako wielkie pocieſſenie po zaſmuceniu. Tákoć pan bog y nam by vczynił gdy byſmy wkłopoćiech kniemu ſie prawdzi wie/y duſſale xćiekáli. Potym Jozef wniewymowney rádoſći ſpánną mieſſkał/á iako ſerce żadne wymyſlić nie może ią miłował/ſłużył iey y też ſſánował. O iey dziw nym poczęciu zweſelim iey pytał/Naſwiętſſa pánná wſſytko mu powiedziáłá/ſſzego. Jozef był pocieſſon. Je zus miły won tzas vmárki wżywoćie mieſſkał podług biegu tzłowiętzego/tzekáiąc mieſiącá dziewiątego. Wie liko tedy mamy temu miłemu pánu dziękować/ktory o puſćiwſſy chwałę krolеſtwá niebieſkiego/ták ſie vkorzył/iż wżywot pániењſki wſtąpił. O byſmy to vznáć chćieli ſtego ſámeg iż bog dał ſie tey pánnie przenaſwiet ſſey zamknąć wżywoćie/nigdy mu rego záſłużyć niemo żemy dokadeſmy żywi/á wſſákoż zduſſą y ſćiáłem iego ſwiętey miłoſći dziękuymy/y pokory iego/opuſćiw ſſy pyche náſłádnymy/á on nas zá to więtz ney chwały domieſći.

O narodzeniu páná Jezu krystá krola niebieskiego.

Gdy sie napełnił czás aby pánná Maria porodziłá / stało sie wywołánie od Cesárzá Augustá/áby popisano wssytki ludzie żeby kożdy possedł do miástá swego/á tám wyznánie vczynił być sie zludu Cesárskiego. Gdy tedy Jozeff chćiał iść do Betleiem myástá swoiego/widząc panne nádedniem zákłopotał sie bárzo steg. Batząc to Maria prosiła go áby iey sámey nieostáwił/ále ią z sobą wzyął. Przeto Jozef wziąwssy wołu y osłá/possedł z iey miłosćią áż do Betleiem miástetzká/ktore było ssesć mil od Jeruzalem. A kiedy tám iako vbodzy przyssli/ gospody mieć niemogli dla wielkosći rozmáitych ludzi álbo gosći. O dusso nabożna/rozmyssl sobie iáko oná panna wpiernaśćie lat młodá/sromiezliwa/chodzenim spráćowana/dom od domu chodzi zápałáiąc sie/gospody prossąc á nikt iey niechce przyiąć/ á tako nienalazwssy sobye zswim oblubienicem gospody/musili wnisć pod ssopę pod politą/wktorą sie ludzie schodzili czásu plutry y niepogody. Tam gdy sie skłonili Jozef ktory był ćiesla/iasłki bydletom vdziałał/á iáko mogł tám sie spánna przywarł. A stáło sie gdy sie przybliżał czás y godzina bożego ná/rodzenia/powstáłá pánná zwielkiey rádosći/y dáłá sie ná modlitwe/á będąc wniewymownej słotkosći/poro-

dźiłá syná Bożego/nienáiąc żadney boleści/á tak syn Bożyktory iest iáko kwiat/nád skorice iáśmieyssy/nád balsam wonnieyssy/ow[illegible]ytki słotkości naslotssy zákwitnąwssy ná láto[illegible]ey/to iest wżywoćye pánny pokorney/wyssedł przez swe swiere národzenie z Mariey rożdżki/panieńskiey czystości/przezwssytkiey trudności. Gdy pánna ksobie przyssłá/vzrzáłá dźiećie leżące iáko prosty człowiek/płáczące słyssáłá/też y widziáłá ánioły spiewáiące/poklęknąwssy nabożnie mu chwałę dáłá/Bogu otcu niebieskiemu dziękowáłá mowiąc. O Boże wssechmocny/niewymowne dawam dzięki twey miłości y też dobroći/iżesmy twego syná dał/y márkaśmie iego vdziałał/prosse twey niewymowney łáski/rácżyż mi to dać z swey mądrości/ábych pilnie mogłá służyć iego swietey miłości. Oglądáy iuż tu grzessny człowiecze/gdzie sie to syn Boży národził/izali wkrolewskim pałacu miedzy złotogłowy/párczay iż sie nienáro dził wrostossy/ále wubogiey śmierdzącey stayni/ná golcy y twárdey ziemi miedzy zwierzęty/zimy bárzo ostrey/od zimná drżał/leżąc ná ziemi gorzko płákał/niemáiąc czym by sie zágrzał. Mátuchná też iego mika widząc wielkie vbostwo y płácz swego namileyssego syná/pospołu snim płákała/żáłuiąc iż niemiáła/czym by go zgrzała/przeto z ziemie go podnioswssy zwielką potżćiwoścłą y zboiáznią cáłuiąc y obłápiáiąc ksobie go przytulałá/pierśi pánieńskie iemu podawáłá\grzałá/rolił iako ná lepiey vmiáłá. Potym ziąwssy z swey głowy podwikę álbo rąbek vbogi/dźiećie rozkossne weń powiła/ták że záwite/spłatzem wiąssku położyłá/tám poklęknawssy ná swe kolánā/modle mu dáłá/bo go wiernym bogiem

Być wiedziáłá. Woł też y Oſiek bogá znáiąc/ do táśli
przyſtąpili iákoby zwierzętá vczynne/ná koláná ſwoie
pokleknęły/przez ſwe nozdrzá dychaiąc/ſyná bożeg z zie
bionego/párą ſwą zágrzewáli. O krotzym że ſyná bożego
narodzeniu vbogiem/ Biernat ſwiety mowi rzekąc
tymi ſłowy. Narodziwſſy ſie ná ten ſwiát ſyn boży/nie
obrał ſobie bogáctwá áni roſkoſſy/ átzkoli to myał wſ-
wey mocy/ále obrał ſobie żywot bárzo vbogi y wzgár
dzony/bo ſie narodził wgrubey ſtayni á ktemu oſtrey/
bo ná gołey y oſtrey źiemi tzáſu zimy bárzo ćieſſkiey. Je
ſſtze wiáſſkach y też wpieluchach leżał/á iuż głod/ nie-
doſtátki/zimno przeſłádowánie ćirpiał/tzeſtokroć płá-
kał/łzámi ſie cieſſkimi oblewał/ vkázuiąc ieſſtze zmłodu
iż ſilny niedoſtátek natym ſwiećie ćirpieć miał/á wtym
ludziom vznáć dał/iż niebogáctwy áni też roſkoſſámi/
ále płátzem vbóſtwem/przeſłádowánim/náwalnoſćią/
gwałtem/doſtáć ſie mamy do niebieſkiey chwały/gdyż
on będąc pánem do ſwey chwały nieprzyſſedł roſkoſſá
mi/ále płátzem y vbóſtwem. Ten że ſwiety Biernat mo
wi daley wywołáiąc dobroć bożką. O dziwnęż to by-
łło narodzenie/iż bog wſſechmogący będąc niezmierzo-
ney chwáłi/ſtał ſie iáko robatzek wzgárdzony/pan ſwiá
tá wſſego/ſtał ſie ſługá ſtworzenia ſwego. Niedoſyć ſie
mu widziáło być náſſym panem y łáſkawym otcem/
ále nad to/z ſwey łáſki chćiał ſie nam ſtáć náſſym bráć
ćiſſkiem. Przeto bądźćie rey dobroći wdzięczni ludzie w-
ſſyrcy/weſelćieſie á bądźćie ſtego poćieſſeni wſſyrcy krze
ſćiyáni/á zwłaſſtza vbodzy krozyſćie dla krystuſowey
miłoſći tym ſwiátem obłudnym wzgárdzili/á żywot
vbogi dobrowolnie ná ſię wzieli/ábyſćie droga ćiáſnęg

żywotā ostrego tym wolniey zá panem Jezusem possli. Weselćie sie y ráduyćie sie / boć bog stał sie vbogim pospołu swámi / nielezić wroskossy ámi wiásney łożnicy / ále ná zyemi kámienney / wstayni smyerdzącey / sstzegoż sie weselćie. O ludzie bogáći co legaćie wroskossney łożnicy / gdyż ći krol nád krolmi wswoiem národzeniu wolał vtrzyć legánie ostre / vbogie / niżli wásse miękkie y bogáte. Czemu sie brzydzyćie twárdym á vbogim leganim / gdysći pan Jezus dziećyątko roskossne / swym národzeniem vtrzył ie y wybrał ie sobie. Przeto my przykładem iego ćirpliwosći / ćirpmy też niektore ostrosći / ábysmy sie ták bogu zlubili / y ieg chwały dostáli.

Anieli obiáwiáią narodzenie Boże.

Kroles sie przenaswietssy Jezus narodził / niesłychána wielkość aniołow wesołym spiewánim iego miłość chwalili / á pástuchom trzimącym nád stády swoimi narodzenie obiáwili. Ci pástyrze byli od Betleiem wrowney mili / ánieli wniebo wstąpili: dworu wiecznemu wziáwili / á stego bogá chwalili. Skorow swoich stępowáli / by Jezusá oglądali / y matkę iego poználi. A ktory by był ták śmiały / swey swygrosći niedbały / ktory by pána swego niechćiał widzieć wćielonego gdy tego wssytcy żądali / y prossąc bogá otcá przed nim pádáli. Tu rozmyslay ono slotkie ánielskie spiewánie / y ich zbożego národzenia wesole radowanie / ktorej wesele też nam pan bog da potym żywoćie złáski swey wielkiey. Potym też pástyrze przyssli / á dawssy chwałę bogu mi łemu y matuchnie iego miłey / widzenie swoie wziáwili y powiedáli / ktore od ániołow słysseli / á ták zweselim

do tyzod swoich sie wrocili. Matka iego miła iáko pán na mądra/ty wssytki rzeczy ktore onim powiedano rosstyrálá/y wswym sercu ie záchowáwálá. My tedy będąc národzenya Bożego wdzięczni/ weselo chwaląc miłego Bogá zánioámi spiewaymy.

WEsoły nam dzień nastał narodzenia Bożego z żywotá pánieńskiego dla zbáwienya ludskiego/dziećie to wielmi dziwne/á wssytko lubieźliwe/á to wczłowieczeństwie/ále niedomnimánetáni też wimowionetá to wswoim bostwie

SYn sie Boży národził zdziewice przezystey/ iáko roża y lilya spánieństwá Máriey/ od wiekow národzona/ spánny czystey sie národził zbáwiciel wssytkiego/ piersiámi pánieńskimi dawa pokarm niebieski/od wieku dawnego.

LOzká márka otcowi oćiec iey synaczkiem/dziw to iest nieslychany bog sie stał człowiekiem/nieboy ziemie pełni/wżdy nie iest ogárniony/ dla swey wielmożności ktory niebył widomy/iako pan wssytkiey chwały/ stał sie służebnikiem.

WPołnocy sie národził/ien słońce oświećił/miedzy wołem y osłem wiasłkach sie położił/nieboy wssytko stánowił gdy potim wnieboy wstąpił/grom łyskánie spusstza/ten rękomá powity/ stał sie dzisia płaczliwy wesele ánielskie.

MNiol iásny pásterzom tymácym przemowił/wesele wam powiedam iż sie krol národził/do Betleiem pobieśćie/wpieluszkach go vźrzićie zbáwiciela swiátá/ Chwała ná wysokości/á pokoy dobrey woley/ziemskiey pokorności.

JAk słońce skłá niekáżi gdy promienie pusstza/táko boskie rodzenye pánieństwá nietussa / przed tym nizli rodziłá/ y porym pánna byłá/ wewssytkiey cáłości/ o sstzesne narodzenie piersi niepokalone/ Jezusa karmity.

BOgu tzesć chwałe daymy wssytcy krzesćyáni/ znárodzenia swietey krola niebieskiego/ktory wssytek swiát stworzył/ten sie dziś vpokorzył/wiá sstkach położony/rekámi pánieńskimi wpieluszkach v winiony/stał sie dla nas winny.

DMiłości wielika krolá niebieskiego/áby sługę wybáwił stąpił zstolcá swego/ánieli sie ráduią/pokoy ludziom dawaią/wesele spiewáią/ pánna synà powiłá/rá nowiná niebyłá/wpánieństwie zostáłá.

JEzus náss miłosćiwy dziećiątko máłuskie/nádzieią nássa wrobie y zbawienie wssełkie/pokornie ćie prosimy/odpusć cosmy zgrzessyli/nieday záginąć day nam dobre skonánie/y sstzesne pobydlenie/ wiecznе rádowánie.

PAnno tzysta Maria mátko miłosierdzia/ktobie dzisia wołamy/nabożnie spiewamy/ weyrzy ná lud płáczliwy/vśmierz złosne pogány/gniew boży nád námi/ przez twoie porodzenie/ day nam wiecznе zbáwienie/rzeczmy wssytcy Amen.

Nabożna rozmowá swietego Biernata spánem Jezusem nowo narodzenim dziećiątkiem.

SDrow bądz Jezu máłuski/ienżes krol niebieski. O dziećiątko sławetne/ wielmi bárzo slitzne/ słońce spráwiedliwości/swieco wssełkiey prawdy/ boże wielkiey miłości / mocnosć nássey wiary.

Zdrow bądź też bárzo dziwny wssechmocny y ślitzny\
cudorny y miłosny á wssytek lubitzny. O dzećitzko na
dobne y wielmi ochotne/o synatzku roskossny nam bár
zo przyiemny. Tyś rosa dusse moiey nád wssytko żądli-
wy/tyś potzątek ślachetny o Boże wćielony. Przeto dzie
ćie namilsse knam przydz nieprzedłużay/ sámoć sámoć
co rychley nam sie nieoddalay. Przyssedłeś miłośćiwy/
iużeś dla mnie przyssedł Boże nád wysse dobry tákeś mie
przyćiągnął. Zdrow bądź zbáwienie wssytkich/ dzieći
náślitznieysse/ iasnieysse nád lilyą/ rumyone nád roża.
Mego sercá wesele/ ty ieś moią skotkość/ iuż do twey
mátki łonká dla ćiebye przystępam. Moc wielką sercá
ćirpyć iże wrobie pałam/twą sie miłośćią drętze/ chodź
ślitzny kwiećie sam. Dayżemi przenaskotssą twęg nami-
leyssego/boć moią dussą ściska dla synā miłego. Ku twe
mu mátko łonu pokornie przystąpię/prossąc v ćiebie sy-
ná/bowiem mocnie wierzę/ątz ćiem bárzo vbogi y też
wielko grzesśny/wssákoż twym służebnikiem y też miło
śnikiem. W miłosći dussá moiá iest sie rospalilá/ przeto
páni łáskáwa day mi twego synā. Pánno nieporusso/
ną/dziewico wybrana/wezrzy náp łátz sługi twego nie
opusśtay prossę ćie. Day Maria dzećiątko krore masz
nam dáć/sámoć zdrowie vbogich/sámoć Jezu miły. Jen
żeś sie moiey twarzy ratzył przyrownáć/day grzesśne/
mu słudze twemu dostoynie ćie chwalić. Tkni mie łáská
y zápal/day mi sie vkázáć/ żądzą moie nápełni/ bo chcę
ćiebie nosić. Ciebie żądam y prągnę nierátzyss iuż myes-
sáć/ná łonku mego sercá ratzyss odpotzywáć. Brzemie
wielmi roskossne ty sie day mnie nosć/wmoiey dussy o-
wseyki rátzyss sie obiáwić. Tyś smátznosć wsselkiey lá-

ſki ku mnie ſie rácz ſkłonić/ ſemną raczy ſie ty złączyć. Wſſytek wmie rácz wſtępić ſtudnico ſłotkoſći/ áby ch cie mogł nosić kwiatku rożey ślitzney. Otwoz ſie ſerce moie ſłonetzney iáſnoſći / roſtwoz żądzą ſſyroko bo maſz bogá bliſko. Ciebie ná moich rękach moy namileyſſy noſſę/ze wſſytkich wnátrznoſći wrobye ſie weſele. Ku twey ſłotkiey miłoſći wſſytek ſie wydawam/ieſtli twey oblitznoſći ſwietey nieobrażam. Tyś wielki y máluſki/tyś młody y mocny / ienżeś pan y ſłużebny nam grzeſſnym podobny. Oblitze y ſwe vſtá ná tych pyerſiach kłáde/ſerdetznie cie cáłuie/mkam ſie nieoddalay/ſercem cie pocáłowam/á chutko obłápiam/wrobie ſie wielmi kochám y bárzo roſpalam. Ciebye ná moich rękach Jezu miły ſćiſkam/ to ieſt/známie miłoſći nieobłudney dziáłam. Me dzieciątko namilſſe páłáiące boſtwem/ wſzitko ieſteś żądliwe bárzo woniáiące. Nic nigdi ták ſłotkiego nie ieſtem vkuſił/nic też ták roſkoſſnego nie ieſtem pożywał. Vſtá twe namileyſſe/ nád cukier ſłottzeyſſe/ nád cynámon y nád miod ſą wielmi ſmátznieyſſe. Márgi twoie młodziuchne iáko roża ſwiecáca nád wſſytko ſłodziuchne pod niebem y wráiu/o moy namilſſy pámie miłoſći ma wierna/me nákráſſe dzieciątko/miłuie cie pilno/day mi ciebie miłować ná wſſelką godzinę/ á náćie záwżdy gledáć wniebie pożywoćie. Przećie ſwiát mnie zdradliwy/niechay będzie bzytki/niechay też niemiłuie ſerce/iedno ciebie/páłam twoią miłoſćią/ienżeś to vtzynił/y wpłátz ſie iuż rozpłyne/wſdzierżeć ſie iuż niemoge. Chceſſli odemnie odeyſć/będę bárzo teſknić/o krolu wſſytkiey chwały/ day mi ſtobą bydlić. Czemu leżyſz tu wchlewie niebieſka perełko ná ták grubym łożyku/ tze-

mu odpotzywaſz o máłuſki nadobny kwiatku bárzo ślitz
ny/ o dzieciątko ślachetne/ á rożey podobne. Gdzie ſą
twoie podusſki/mchowki/wſſytkiegoć niedoſtáie/ przy-
ſſędłeś ták dla mnie. Członki twe młodziuchne/ y koſtki
niewinne/ woſtre łoże włożone/ wchuſty obwinyone.
Ciebie ścińka powoynik/ien rozdziergaſz grzeſſne/ iáſſki
cię vnizyły ien powyſſaſz niſkie. Tu twoie tzłonki cho-
waſz/mieſſkaſz/odpotzywaſz/ wniebie v otcá ſiedziſz/á
roboty nieznaſz/włożko to twárde miłość cię włożyłá/
ktoremu potym wrychle robotęś zrzadziłá. Pod ſo-
bąś ty ſłome miał names wtim przykład dał/vbogim á
pokornym y też wſſytkim nędznym. Twoie iáſli ſłuſſá-
ło pawłoką okráśić/y wſſelkim obiżáiem doſtoynie po-
łożić. Perłámi á rożámi y roſkoſſnym kwyećim/ſtátki
známienitymi godno było vtzćić. Lilyą y fiołki wonny
mi máśćiámi/ kalcedany/ burſſtyny/drogim kámyenim.
Kobierce/przeſćierádłá/roſkoſſne pierziny náto łoże ſłu
ſſáło/gdzie dzieciątko leżáło/ żeś páná wſobie miáło tá-
ko roſkoſſnego nád wſſytki ſyny ludſkie wybornie ślitz-
nego/ſyná bogá żywego krolá niebieſkiego/ co ma wy-
iąć tzłowieká zmocy złego duchá. Trąbámi y orgány/
bembny y też dzwony/geślámi/ſkrzypicámi y wſſytkim
narzędem/ tákież wſſech ſwiętych pieniem y głoſem án-
ielſkim ćiebie doſtoyno chwalić dzieciątko zmátuchną.
Jżeby był to przyiąć/łáſkáć vkázáłá/byś też ſtráconych
ſſukał/ miłość cię przywiodłá. Wezmi ninie cáło-
wánie/ to známię miłoſći/ przenaſwyętſſych
twych pierśi zbáwi-
cielu miły.
Amen.

Nabożne y roskossne tolenie spzywitánim y spozdrowyenim nowo národzonego pá-ná Jezusá/potzyna sie.

Dziećie namileysse prossećie niepłátzy/á snadz twoie tzlonetzki iuże dżą od zimná tzyli iáskí kámienne ćiebie niechcą trzymáć/á grzechy tego swiátá przypędzáiącie płákáć/ co dzia łasz serce zimne á y zátwárdzyáłe/ biežy rychley ogláday krolá národzonego/ w iáskach położonego vpokorzonego/spiewaymy mu nabożnie/spiewaymy mu wdzietznie. Pánno namileyssa/ratzysz sie smilować/Jezusá máluskiego rátzyż nam go podáć / ktorego s porodziłá/ panna tzysta będąc/wiáskiś go położyłá/iemus sie modliłá. O to pánná podawa Jezusá máluskieg̃/krolá wssechmocnego/ vpokorzonego/ wsselkiey go dussy dáie/ ktora go miłuie/ spiewaymy mu nabożnie/ spiewaymy mu pięknie. Dziećie namileysse/dziś ći dziękuiemy iżes sie iuż národził/áby nas odkupił/ná ziemi leżąc płákał/ od zimná bárzo dżał/woł y osieł pokleknął/ pánu swemu chwałe dał. Weselćiesie vbodzy y wssytcy pokorni/dziwuyćie sie bogáći/lękayćie sie pyssni/ iż pan bog wssytkiey chwały leży wgrubey stayni/náziemi wielmi twárdey/zimy bárzo ostrey. Jezu krolu máluskie dziećiątko na dobne/pocieš dusse wesele/boć przez ćiebie mdleie/wssitki siły paláią/serce teskliwieie/bos ty słotkość serdetzna/ y też swiątkość dussna. Przećie moie wnetrznośći są sie rospaliły/y otzy przećie moie łzámi sie oblały/przed toba iuż namilssy ná oblitze pádam otzekawaiąc słotkośći twoiey/naswietssey łáski. Dussá moiá záwżdy krobye Jezu wzdycha/bo ná tym nędznym swiećie pocieszenya

niema/by ch ſie álbo ſtym ciałem nádzinym rozdzielił/za by ch rychley nalazł ciebie ſłotkiego oblubienica. Przeto iuż oczy twoie ku mnie ratuy obroćić/oblicze twoie ſwie te ratuy ku mnie ſkłonić/by ch cie mogł oglądáć y ſłotko całowáć/y gorąco cie miłowáć/nád cie nic wiecey nieządáć. Boś ty ieſt moią roſkoſz/y ſerdetzna ſłotkoſć/ tyś ieſt moie kochánie/duſſne oswiecenie/chceſſli odem nie odyſć/będe bárzo teſknić/iuż niebędę weſoł/bom ob lubienicą ſtráćił. O iákoś wniebie ſłotki Jezu namiley ſſy/gdyś ták ieſſtze ná ziemi duſſy moiey ſmátzny/rázem cie zakuſił/á wieceyem złátznił/przeto nawyedz ſerce me/iż łátznąc przeſtánie. Pirwey niżli odeydzieſz będę cie cáłowáć/niż cie mátce twoiey dam/chcę cie vmiło wáć/zá moię żądzą náſycić/pirwey niż odſtąpiſz/bo nie wiem iáko rychło ſemną ſie záſie złątzyſz. Już chćiey te raz tym ſłodziey duſſę moię poćieſſyć/bo cie mátce twey miley muſſę rychley wrocić. Przeto wiedz o nadobny iż mákkie cie niepuſſtze/áż pirwey wtwey miłoſći wſſyteк ſie roſpalę. O ſłotki goſćiu duſſny/átz teraz odchodziſz/ wżdy mi powiedz iáko rychło ſię ſemną záſie złątzyſz/ gdy vmnie chceſz krotko być/ratzyſz mie nákarmić/bo ś ty owoc roſkoſſni nad wſſytki ſmátznoſći. Już do twey mátki łoną Jezu rátz przyſtąpić/ boć przez twey oblicz noſći niechce mátuchną być/ pierſiámi páńieńſkimi/ żą da ćiebye kármić/ y ná ſwych rękach nośić/ cáłowáć y obłąpiáć. Wezmi iuż naſlitznieyſſa twego namileyſſeg/ pierſiámi twoimi kármi twego iedynego. O mátko w ſſytkā boſka/ iákożeś ty ſſtzeſnia iż karmiſz ſtworzyćyelá wſſyrkiego ſtworzenia. O naſwierſſe wnetrznoſći kto re ćie noſiły/błogoſłáwione pierśi ktore ćie karmiły/iá

ko sie niestopiły dla wielkiey iásności álbo niezágorzált od wielkiey gorącości/coś ty zá słotkość miálá krolowa nebieska/ gdyś ná swiát národziłá namileyszego synáł/ ktoż to może wymowić y sercem rozmyślić/iedno ty pán no miła coś tego zákusiłá. Ten maiestat krolewski zewssąd był poswiecony/boć od duchá swietego dawno był spráwiony/boć wnim siedział bog wierny/co wssytek swiát rządzi/karmiąc sie málym pokarmem czystym páńieńskim mlekiem. Bądź z synem pozdrowiona mátuchno láskáwa/prosisz zá námi synatzká/boś ty miłosierna mátka/byśmy sie polepszyli/szczesnie dokonáli/á tak stwo ią pomocą do nieba sie dostáli. Amen.

Potzyna sie pieśń nadobna o obrzędzie bożego národzenia.

BOżego národzenia/ánieli sie weselą/ radu iąc sie spiewaią/iednego bogá chwalą/ pan ná boga potzelá/krystusa porodziłá/pánna nieporuszona. Dziecyątko w iaskach leży/ skwápieniem sie pospieszmy/wssytcy mu chwałę daymy: y zanioły spiewaymy/pánna boga potzelá krystusa porodziłá / pánna niepokalona. Pánny nieopusstzayćie/ z synem ią pozdrawiayćie/wssytcy przed nią padayćie/ krysta krola vznayćie/pannā bogá potzelá/krystusa porodziła/panna czysta została. Pastyrze tam bieżeli/práwde słowa vznali/dziecigtku chwałę dali/głosem wiel kim wołali/panna boga potzela/kristusa porodziła pan ná niepokalona. Dziecie pierśi páńieńskich/pożywa zniebá pełnych/ieg chwałą ánieli/á Jozef go piástuie/pánnā boga potzela krystusa poro. Dziecigtko obrzązano/

naświętszą krew przelano/ łzami się oblewáło/ Jezus mu imie dano/pánná Bogá potzekáł. Trzey krolowie poználi/gwiazdy náśládowáli/w Jeruzalē pytáli/w Betleiem go nálezli/pánna Boga. Ná drodze rozmawiali ták ty wielmożne rzeczy/ gwiazdy nas wodzą pewnye dowieć nas wdom krolewski/pánná Bo. Vzrzeli tám w Betleiem/gwiazdá stáłá nád domem/ krolowye się ráduią pánu Bogu dziękuią / pánná Bogá. Przyiechawszy wdom weszli dzieciątku chwałę dáli/ dáry ofiárowáli Maryą pozdrawiáli/ pánna Bogá. Trzey krolowie pogáni pána Jezusa zdáry chwalą klęcząc kolany/ Bogiem go być wyználi/pánna Bogá po. Po czterdzieści dni potym powstáłá zoney ssopy/panna z synaczkiem swoim/ spanem Jezusem skotkim/ panna Bogá. W Betleiem iest národzon/ do Jeruzalem nieśion/Bogu tám ofiárowan Symeonowi podan/pánná Bogá. Do Egiptu vćiekał do siedmi lat tám mieszkał/boć Herod zabić go chćiał/ y dziatki pobić kazał/pánná Bo. Pánie Jezu naskotszy żywot y pokarm duszny/ráczy nam odpuścić grzechy/domyeść nas wieczney chwały /pánná Boga. Tobie bądź cześć y chwałá/krolewska y modłá Boska/krolnieszy zBogiem otcem/ zágrzewa cie wok zoskem/pánná. Kto się tu skrystem złączy /iż go zamoły chwali /tákiego pánná rządzi/ wieczney chwały domieści/pánná Boga potzekł krystusa porodziłá/pánná niepokalona.

O obrzázániu miłego páná Jezusá.

Gdy pan Jezus dzieciątko nowo národzone ośmi dni miał/stáło się iż oneno dniá osmeg przyszli kápłani áby ono niewinne dzieciątko y swiere obrzázáli. Dwie rzeczy stáły się dzisia/ iedná iż miano

nássego zbáwiciélá/krore było wskarbie troyce swietey
dziś iest obiáwiono/ktore też przez ánioła pirwey niż
li to dziećie pánna potzęła było námyeniono/y mowi
ewanielia iż wezwano iest imie Jesus/ to iest zbáwiciel
á dla tego iest imie nád wssyrki imioná nawyżsse. Prze-
to mowił swiety Piotr. Pod niebem nyemaż innego
imioná/wktorym bysmy mogli być rychley zbáwyeni
nád to imie naswietsse Jesus. Wtora rzecz krora sie nam
stałá iest tá/iż náż miły zbáwiciel ratzył iako dziś zá
nás swą swietą krew przelać/y iákoby zadawek swey
niewymownej miłości chćiał nam dziś vkázáć/ wtzás
ciem zá nas potzął cirpyeć/bo iesstze zmłodu będąc bá-
rankiem niewynnym/dzieciątkiem młodem/krory grze-
chu niepoznał/zá nas grzesstne iáko dziś wielką bolesć cir
piał. Miey że lutość nád zbáwiciélem twym pánem/Je
zusem słotkim/á záplátzy snim y z iego mátuchną miłą
pánną tzystą/krora snim dziś płákálá/gdy płátzącego wi
dziálá. A ták wty dostoyne dni swiete mamy sie rá-
dowáć z zbáwienia nássego/y żálowáć przyietych bole-
ści krolá niebieskiego. Słyssałeś wdzień národzenia cies-
skie vćisnienie/dziś lepak słyssyss bolesne synd bożego ob
rzezánie. Weyrzy tedy dusso miłá ná wielką pokorę sy-
ná bożego/á ogláday iáko cie bárzo miłował/ iż on bę-
dąc pánem práwym/práwu dánemu ludziom wgrze-
chach sie rodzącym dobrowolnie sie dla ciebye poddał/
bo skoro osm dni od swego národzenia miał/ iáko by iá
ki grzesstnik obrzezáć sie dał/ gdzie krew naswietssą obfi
cie wylał/ iesstze będąc dzieciątkiem/á iuż znáki meki
swey przyssłey vkázował/ iáko okrutnie zá nas cirpyeć
miał potym. Tám że też dla wielkiey bolesći krorą wo-

Brzezánia cirpiał/gorzko płákał/ bo ciáło naſubtrylniey-
ſſe/bárzo tzuyne nád inne ſyny ludſkie miał. Mátuchná
też iego miáłá płátz widząc y wielką boleść obrzezánego
ſynatzká/przero pospołu ſnim tzewno płákáłá. A wzią-
wſſy go od onych káplanow/ná ſwych go rękach pią-
ſtowáłá/otzki mu vćieráłá/cáłowáłá/ obłápyáłá/ ćie-
ſſąc áby niepłákał ſynatzká iáko wierna mátká. Pan Je-
ſus iáko dźiećiątko rozumne/żáłuiąc płátzu mátuchny
ſwey miley/ratzkę iey podawał/dáiąc iey wtym znáć/
iż by od płátzu przeſtáłá/ieſli by go wiernie miłowáłá.
Pánná mądroſći pełna/gdy vbatzyłá wolą iego/ták ie-
mu odpowiedźiáłá. Synu moy y ſynu boży/wyelkać
mi ſie żáłoſć mnoży ſpłátzu twego niewinnego/przero
niemoge ia vśmierzyć płátzu mego/ieſli ty nieuśmierzyſz
płátzu twego/niepłatz á ia też płákáć niebędę\ bo weſe-
lić ſie ſtobą chcę. Stákich ſłow mátuchny miley/zluto
ſći dźiećie niepłákáłło/á ták mátuchná iego łzy zobliza
iego vćieráłá/á poćiechę wielką ſtego miáłá/iż iuż płá-
tzącego ſyná niewidźiáłá. A ták poćieſſywſſy go y po-
ſłużywſſy mu/powiłá go/iáko otym koſćioł ſwiety ſpie
wa/iáko płákał Jeſus w iáſłkach położony/ od mátki
związány. Przero też ty grzeſſny tzłowiecze/przykładem
pánny naſwierſſey/ćieſz iáko możeſz zránione dźiećiątko/
proſiſz go nadobnie/ mow kniemu pokornie á zać płá-
káć przeſtánie. O Jeſu naſłotſſy/báránku pokorny/pro-
ſſe ćie powiedz że mi á niepłátz tzemuś ſie obrzázáć dał/
gdy żeś grzechu niemiał áni też poznał/dla ktorego twoy
miły oćiec wſtárym zakonie obrzezánie żydowſkiemu lu
du dał był/Jżeś grzechu niemiał/dowodzi y też dokázu
ie rego otcá twego więtzność/ mátuchny twey miley

wielka swiątość y czystość y twoią niewinność/y twoią młodość. A co wżdy miły Jezu wrobie było zbytnie go álbo plugáwego co by obrzázáć słussáło/ iać zaprawdę wrobie tákiego nic nienáydzie/á wssákoż cie obrzázáneg widze. O wiemći miły Jesu co by odpowiedział kiedy by mowić vmyał/ bo vpominek gorącey miłości krorąś knam grzesznym myał tymes vkazał/ iż com ia zgrzeszył tyś záplácił/ iam sie wgrzechu potrzał y národził/á ty dobry Jesu będąc przez grzechu/ pomstes zá moy grzech wziął. O wierny synie Boży/ y czemu twa pokorá ták nisko stąpiłá/ natz twa lurość przyszłá/ czego twoią miłość dosiągnęłá/ O tom ia zle vdziálał/á tyś zá mie vcirpiał/iam sie bárzo przewinił/á tyś márce poddan był Jam sie wpysze podniosł/á tyś sie bárzo vpokorzył. Jam niepostussen był/ á tyś moy grzech posłuszeństwem nosił. O gdyżes miły Jesu ták bárzo łáskáwy/ prosse tedy dzisia twey swietey miłości/ áby przez twe swiete boleśćiwe obrzezánie/ obrzezał wssytki złe myśli y vczynki me odemnye/ á dał mi podług drogi twey cnoty swiete/obyczáie skłádne/áby ymie twe swiete Jesus/winym sercu przebywało/ á ták mie ku towárzystwu swietemu náwieki wiecznie przywiodło.

Jáko trzey krolowie przyiechali.

JEsus błogosłáwiony obiáwiwszy sie wssemu żydowstwu/ krolom y też medrcom pogáńskim niezátáił łáski swoiey/bo trzećiegonaśćie dniá po národzeniu zbáwićielá swiátá/trzey krolowie od wschodu skońcá przyssli zá gwiazdą do Jeruzálem/ pytáiąc Herodá krolá o národzonym dziećiątku rzekąc. Gdzye iest ien sie národził krol żydowski krorego smy gwiazdę

widzieli ná wschod słońcá/ y przyssliśmy zdáry módlić sie iemu/bo wiemy iż on iest krol wssego swiátá. Vsłyssawszy to Herod/ bał sie bárzo/ y wssytko Jeruzalem dziwuiąc sie smućiło sie snim. A nátychmiast iął biskupow y náuczonych wzakonie pytáć/gdzie by sie kristus miał národzić ten by miał odkupić lud Izráelski. A oni iemu odpowiedzieli iże w Betleiem. Vsłyssawszy to/rzekł ku onym krolom. Idźćie pytayćie pilnie otym dziećiątku/á kiedy go naydźiećie/powiedzćie mi ábych ia też dał iemu chwałę y moie dáry. Gdy od Heroda złośćiwego wyssli/ zá sie oná gwiazdá ktora ym gdy do Jeruzalem przyssli zginełá/ przed nimi ssłá y pokazáłá ym to miáśto/gdzie dźiećiątko Jesus zmátuchną był/y stánełá nád domem vkázuiąc ym iż tám był pan y zbáwićiel wssego swiátá z dziewicą Maryą swą mátuchną. Gdy sie tám przybliżáli/ pánná dostoyna skyssąc geł ludu wyelkiego/wzełá ná ręce swoie synatzká/snadz boiąc sie by nie Herodowi tzeladź iechałá ku zábićiu dźiećiątká. Gdy trzey krolowie won dom wessli/ vźrzawszy dźiećyątko z Maryą mátką iego/pokornie pawdssy ná swe kolána poklękneli/dáwáiąc tześć y chwałę Jesusowi iáko bogu wiernemu. Pátrzay tu iáką wiárę ći trzey krolowie mieli/widzieli dźiećiątko wnbogich pieluśkach y mátkę vbogą ná mieścu wzgárdzonym bez tzeládzi/y bez wssytkiey krolewskiey potzesnośći/y máiestatowey wielmożnośći/ á wssákoż pádáiąc chwałę mu dáią. A otworzywssy swe skárby/ ofiárowáli iego dostoynośći iáko krolowi dáry/złoto/mirę y kádzidło/złoto iáko tzłowiekowi/kádzidło iáko bogu. Złoto mu dáli ná wspomożenye iego ubóstwá/kádzidło dla smrodu woney stayni oddale-

nia/mirę dla dziecinnego ćiáłá pomázánia. Niemnimay że áby ieden zkoro/ drugi mirę/ trzeći kádzidło ofiárował/ále kożdy ſnich zoſobná ty wſſytki dáry dał/á niemáło/ále ſſzodrze y obfićie/ bo by było ináć niertrzebá otwárzáć krolewſkich ſkárbow. Jesus mile dziećiątko rękę podnoſſąc/ vkázowáło ſie przyimowáć ich dáry/ y weyrzawſſy ránie/ láſkáwie vśmiechnął ſie/á podnioſwſſy rąkę podał ym ku pocáłowániu/ dawſſy ym pirwey przeżegnánie. Mariey też mátuchnie iego/ rozmáite dáry dáli/ iáko perły y kámienye drogie/ rozmawiáiąc ſpánną o iey miłym y ták bárzo nadobnym ſynie/ pytáiąc ią obyczáiá iego potzećia/ y ták ſwietego národzenia Pánná naſwierſſa iáko pokorna zápáłáiąca ſie cnotliwie/ powiedáiąc o dziwnym ieg̃ potzęćiu\dziwnieyſſym národzeniu/ y wſſego piſmá wnim popełnieniu/á oni temu wſzitko wierzą y ku wiertſſey miłośći Bożey ſie rozpaláią. Rozmyślay tu z iáką potzeſnośćią ći trey krolowie ſtoią pytáiąc/ y ſpánną rozmawiáiąc o doſtoieńſtwie tego miłego dziećiątká. Bárz też iáko naſwierſſa pánná ſtoi wonym rozmawiániu oczy nádoł ſpuſćiwſſy/ bo niemiáłá zwyczáiu wielie zkudźmi rozmáwiáć/ á zwłaſſzá zmężczyznámi. Rozmyśli też iáko pan Jesus/ áczkoli ieſſcze dziećiątko/ á wſſákoż ták ſie ym ſtale poſtáwił/ y láſkáwie ie przyiął/ iż ony kochaiąc ſie wperſonie iego ſwiętęg człowieczeńſtwá táko wnętrznym iáko zewnętrznym okiem nápátrzáć ſie go nemogli/ bo iáko krol Dawid prorokował/ náſlitznieyſſey był cudnoſći nád ſyny ludſkimi. Potym vćieſſywſſy ſwe duſſe/ ſpokornym vkłonem odnieg̃ zwielką rádoſćią odiechali/ á znáuczenia ánielſkiego/ inſſą drogą do krolestwá ſwego ſie

záśie wezbráli y iechali. Pánná Maria śtych śkárbow niekupowálá folwárkow/mlynow/grodow/áni odzienia drogiego/ále to wśśytko vbogim rozdáwálá/bo vbośtwo bárzo miłowálá/znáiąc wtym wolą śwego śynatzká/á táko śzczodrze ty śkárby vbośtwu rozdáwálá/iż gdy śie wywodźiłá/ báránká ofiárowáć niemiáłá zacz kupić/ále kupiłá gołąbiętá álbo śynogárletá iáko vboga.

Jáko długo mieśśkáłá woney śtayni Maria.

Dopráwiwśśy krole pánná Maria z śwoim páńcem Jozefem/mieśśkáłá woney śśopie przy iaślach áż do tztterdźieśnego dniá/otzekáwáiąc wywodzenia podług obyczáiá zakonu śtárego/ná vśtáwnych modlitwach/pilnie dziećiątku vśługáiąc/zutzćiwośćią y zbożáźnią záwżdy wezdrzáłá/gdy ie wźiąć álbo kármić miáłá/á to záwżdy kletząc dziáłáłá. Nápámiątkę tego iż ty maśz náwiedzáć y pozdráwiáć iey świętą miłość/chcąc iey poślużyć wkroney potrzebnośći áż do gromnic.

O wywodzeniu pánny Mariey dziewice błogośłáwioney.

Dy śie tztterdźieśći dni wypełniły po národzeniu śyná bożego. Naświętśśa Maria z śwoim miłym śynem y z Jozefem wyśśli zonego myeśtcá/ wkrotzym porodźiłá bożego śyná do Jeruzalem/áby podług zakonu ofiárowáłá dźiećię miłemu bogu. Nabożna śłużebnitzko boża/wzbierz śie zmátuchną bożą/pomoży iey nośić onego śyná roskośśnego. Gdy do kośćiołá przyśśli/rodzicy iego kupili gołąbiąt álbo śynogárląt pre obyczáiem vbogich. Stáło śie iż ieden tzłowiek śtáry imieniem Symeon/duchem świętym nádchniony/ vznał Jeśuśá miłego być zbáwićielem wzakonie obyecá-

nym/y matke iego być pánna czysta/ bo ten był wzyął odpowiedz od bogá ná swych modlitwach/iż niemyał vmrzeć áleż by swymá otzymá oglądał zbáwicielá iako żądał. Przeto przetko do kościołá przyssedwssy/vzrzawssy miłego Jesusa/ nabożnie przystąpiwssy poklęknął prossąc pánny Mariey/áby go wiego rece dálá. Jesus miły też obracał sie kniemu/ y błogosławił mu/á wezrzawssy ná mátuchne/skłonił sie kniemu vkazuiąc iż chćiał do niego. To mátuchná vbaczywssy/ wźiąć mu go dozwoliłá. A on wziąwssy go ná łokćie swoie wesoło/ z wielką vtzćiwosćią powstał/á błogosławiąc dziećiątku mowił. Już ninie opusć służebnikà twego pánye/ gdym obeyrzał zbáwićielá mego/podług obiecánia twego. Bo iuż widziały otzy moie/zbáwienie twoie/ ktoreś ty nágotował przed oblitzym wssytkiego ludu. Swieco ná zbáwienye pogáństwu/ y ná chwałe ludu twego izráelskiego. Potym prorokował o śmierći przyssłey iego. To dziećie iest położono ná vpádánie y ná powstánie wielem á on da náuke zbáwienia wssemu swyátu. A obroćiwssy sie ku márce iego rzekł. Kiedy vźrzyss tego ćirpieć/tedy twoie dusse mietz bolesći przeydzie. Była też tám Anná prorokini wdowá letna tá też błogosławiłá przed wssytkim ludem rzekąc. Witay násse zbáwienie y odkupienie/wtobie sie wssytko proroctwo napełnić/ty masz krolestwo żydowskye náprawić/ty masz wssytek swiát odkupić. Mátuchná miła to wssytko wserce brálá/y nabożnie rozmyslálá. Potym Jesus namileyssy gárnął sie od oneg stárcá ku mátuchnie ratzki ściągáiąc. Potym yda do ołtarza procesyia/náprzod yda dwá mężowie/Jozeff y Symeon spiewáiąc y mo-

wiąc. Weſoło chwalćie miłego Bogā bo dobrzy/iż vczynił ſnámi miłoſierdzie ſwoie. Żánimi nászyſtſſa pánná idzie/á krolá niebá y ziemie ná reku noſi/Annā ią prowádzi y drugie pánie nabożnie náſláduią. Nápámyątkę tego dziś proceſſyią koſcyoł ſwiety czyni po wſſytkim ſwiećie. A gdy do ołtarzá przyſſli/mátuchná ſwieta pánná Maria/pokornie poklęknęłá ofiáruiąc Bogu otcu iego iedynego ſyná mowiąc. Wietzny pánie niebá y ziemie ſtworzyćielu/twey boſkiey wielmożności ſyná twego y moiego podług zakonu twoiego ofiáruię/ przyimi go boć ieſt twoy iedyny. Potym powſtawſſy/ná ołtarzu dziećie położyłá. Niebyłá ofiárá Bogu otcu od początku ſwiátá przyemnieyſſa y lubieznieyſſa áni bedzye doſkonánia ſwiátá iáko tá. Tęż pátrzay tu co ſie dzieie/ ſtoi miły Jeſus ſiedząc ná ołtarzu iáko inne dziećiątko pátrząc ná oblicze ſwoiey miłey mátuchny/dzękuiąc pokornie co by ſie ſnim miáło dáley dźiáć. Wezwano kápłano/wgdy przyſſli przyſtąpił knim Joſeff/ y dał ym pięć ſyklow iákoby pięć groſſy/wykupuiąc go iáko by ſługę iákiego/Bogá y pánā podług práwá. Potym mátuchná zwielkim weſelim ſynaczká podnioſła/á wziąwſſy od Joſefá przerzezone ptaki/tęż ie ofiárowálá znabożeńſtwem dzękuiąc. Rátuy boże niebyeſki ten dar vbogi przyiąć łáſkáwie od ſyná twego miłego/ktory tobie ſyn twoy dziś przez mie ſłużebnicze ſwoie ofiáruye. Jeſus miły náty ſłowá mátuchnine/otzki y rączki wnieбo podnioſł. Spráwiwſſy wſſytko podług zakonu/poſłá pánná ku Jeruzálem ku dworu Zácháryaſſowemu/Janá krzćićielá y Elżbiety chcąc pirwey náwyedzić niżli by wyſłá zoney ſtrony. Náſłádny y ty rey miłey pánny/

á prowádz iey miłość nabożnie/á oná twoie pilność vbatzywszy/od syná błogosławieństwo vproси. Mieszkáłá tám kielkoś dni á ony dziatki naswierszę/ Jesus y Jan/ łáskáwie ná sie poglądáły/ vśmiechały sie/ Jan głowke skłániał/á Jesus iemu błogosławieństwo dáwał. Chcesli tedy náutzyć sie pokory y vbostwá obátz pokorną ofiárę y zakonu záchowánye tey miłosciwey pánny/á wewszytkim náśláduy iey.

O vciekániu pánny Máriey z dziećiątkiem do Egiptu potzyna sie.

PO kilko dni/pożegnawszy Elżbietę/ zácháryasá y Janá/ posłá z Jozefem pánná ku Nazáret/niewiedząc złeg vmysłu krolá Herodá/ktory chćiał zábić Jesusa miłosnego. Przeto anioł boży/ Jozefowi sie przez sen vkazał mowiąc iemu. Powstań/weźmi dziećie y mátkę iego/á vćiekay do Egiptu/ boć Herod mysli o zábićiu dziećiątká. Nátychmiast Jozef pochopiwszy sie/obiáwył to pánnie. O ćieszko sie iey serce záśmućiło stey nowiny/á przeto chcąc záchowáć żywot namileyszego synatzká swego/nátychmiast chćiáłá isć/y posłá z Jozefem. Tu rozmyslay z iáką stałością dziećiątko budzi śpiące/á polutuy mátki y synā y Jozefá świętego/ możesz tu wiele pobáżyć. Náprzod bátz iáko pan iezus będąc bog y złowiek pan nád pány/krol nád krolmi/miał tu ssczęście y nieszczęście/ álbo rzeczy przećiwne. Stego sie náuż gdyć sie co tákiego przyda przećiwnego/miey ćirpliwość. O to krystus miły wielbion y chwalon iest/od pásterzow y też od ániołow dniá swoiego národzenia iáko wierny bog/ á wssákoż osmego dniá obrzezan był iáko by iáki

grzessny spłátzem gorztim. Trzey go też krolowie dáro
wáli leżącego miedzy bydłem/wubogiey stayni/płátzą-
cego dla wielkiey zimnosći. A wssákoż go potym Sy-
meon y Anná wielbili iáko zbáwićiela swego. Tu stego
bátz pewnie gdyć sie co sstzesno dzieie/iż ćie też niesstzes-
ćie otzekawa. A iestli ie náćie bog miły przepuści/wiedz
iż ćie wnim nieopuści. A dla tego áni sie podnos wpy-
chę przećiw bogu czasu sstzesnego/ áni vstaway od do-
brych vtzynkow tzásu przećiwnego/boć to bywa wssyt
ko zdopusstzenia bogá miłeg/ku doswiátzeniu tzłowie
ka grzessnego/dla tego y sam to cirpieć chćiał/áby nam
przyklad tego dał. Bátz też iż ći y ná swoie miłą matuch
ne/y swoiego opiekuná niewtzásnosći/ smetki/y kłopoty
dopusstzał/zali to máły smerek był mátuchnie bożey y
Jozefowi swietemu/iż by tákie dziećie które było wier-
ny bog/ iesstze wmłodych leciech przez smyerć okrutną
strácić mieli/przeto átzkoli oná widzieli Jesusá namiley-
sszego być wiernym bogiem/ á wssákoż ku bogu othcu
mowić mogli. O Boże wssechmagący/á zali synú twe
iedynego nie możesz obronić/ á zábić przećiwnikú iego/
w cudze strony biegáć mamy/ áni iezykow ludzi onych
vmiemy/áni tzym żywić synú twego y nas niemamy.
Pátrz iestli to niebył wielki kłopot y smerek mátuchnye
y Jozefowi/ iż w cudze strony miedzy nieznáiome yść.
Vćiekał tedy krol niebyeski przed sługą/ mátuchná też
pánná młodziutka nosiłá go ná swych ratzkách/Jozef
też stáry prowádził ią przez pusstze/láśy/bory/y też ká-
mieniste gory/gdzie by odpotzywáli niemieli/bo domow
tám niebyło/á ták prosto tzesto ná noc miesskáli. Pożá-
kuy że onego roskosznego y slitznego dziećygtká młode-

go/bo skoro dwá miesiącá miáło/á iuż zá nas przesłádowánie cirpyáło. Pomoż go tedy oney pánnie nosić/ á wtzym możesz posługuy dla wietssego iesstze nabożeństwá rozmnożenia. Rozmyslay dusso nábożna iákoć pan Jesus máluski iesstze wpieluszkach leżący/był przesłádowan/á to kiedy przed złośtiwym Herodem z swey ottzyzny gdzie sie národził/ zuboga mátka y otcem vćiekał. Tu też rozmyslay iáko naswietssa pánná była zásmuconá/ gdy słowá pełne smutku słyssałá od Jozefá swego oblubienicá. Wstań Mária wezmi synatzká á vćiekaywá snim do Egiptu/ bo dziećiątká ssukáią á zábić go chcą. A iáko doktorowie nabożni mowią/iż náty słowá przerzetzone naswietssa pánná/ ták sie była zlękłá/áż wssytká zmárłá. Potym dżąc wziąwssy swego milego synká/márzekáiąc spłátzem kniemu mowiłá. O synatzku moy miły/ y komus ty co złego vdzyáłał/iż cie ták niewinnego y iesstze máluskiego przesłádują. O gorzе mnie smutney mátce/iákoż cie potym przesłádowáć będą. A przeto krom wssego omieszkánia do Egiptu z żáłością wielką snim biegłá/ták ámi swych miłych przyiaćieli pożegnáć mogłá/chcąc záchowáć wzdrowiu swego iedynego synatzká. Już też podz y ty snimi do Egiptu ogledniąc iáko ym tá drogá ćieszká/á to iż miáłá od znáiomych ludzi wyniść wcudze strony. Pátrzay iáki głod/zimno/ boiazń/y ynsse ćieszkości nátey drodze cirpią. O glądáy iákoć sprácowáni nápusstzy ná gołey ziemi miedzy robaki siedząc odpotzywáli. Powiedz mi tzło wiecze co by działał/być to bog dał/iż by był ty naswiertsse ludzie ná pusstzy siedząc widział/zaby vbostwá y vdrętzenia ich niezałował/zaby sie pánnie młodey

y bárzo nadobney/synowi też młodziuchney bárzo sliż nemu miedziwował/za by był o to dźiećie y o te pánnę co by to zá dwoie ludzi było Jozefá niepytał/kiedyć by o ych vdrątzeniu y przesłádowániu/ o ich vbostwie y dostoynosci powiedźiał. Powiedz mi za by był ták twárdy byś tákiego vdrątzenia synā bożego y mátuchny ie go niezálował/wiem iż by to wssytko vdźiałał. Gdyż ták iest/dźiáłay że teraz co by był tedy dźiáłał. Już tedy płátzy/wyleway złzy zá tákie ćieszkie synā bożego y má tuchny iego sprácowánye/ á zać też Jesus mły náćie wezrzy/rozum ći oswieći/iż będźiesz pokutował zmiłosći zá twe ćieszkie grzechy. Gdyż pan Jesus iesstze będąc máluski niewinny ćirpiał pokutuiąc zá ćie wielkie ćieszkosći y niedostátki.

Jáko sie pánná w Egipćie żywiłá.

DY wessli wziemie Egipską/przyssli do miástá ktore było wezwano Jpolis/ á tám wdomku vbogim iáko vbodzy/vbogą sobie komorke náili/tám że w wielkim vbostwie przez siedm lat iáko wzgárdzeni mieszkáli/o to sie prácowáli/zaby sie z synatzkiem pożywić mogli. Robił tedy Jozef/robiłá też y mária pániam onego myástá/bo ssyć/tkáć/przędź/háwtowáć nadobnye vmiáłá/ á wssákoż wżdy tzesto sie ym przydawáło/iż im chlebá niedostawáło. Pan Jesus dźiećie nasliżnieysse około mátki biegáiąc tzesto chlebá prosiło/drugdy też płákáło iż mu sie iesć chćiáło. Mátuchná widzac płátz synatzká/słowy go nádobnymi ćiessyłá/á iestli iuż ktory pieniądz zárobiłá álbo miáłá/nátich miast powstawssy chlebá kupiłá/á ták dźiećie nákarmiłá/tákże przez siedm lat w Egipćie mieszkáiąc/ wubost-

wie żyli/ bo ie wssytcy trzey miłowáli áż do śmierći.

O náwrocenu Jesusá z Egiptu.

Gdy tám przez siedm lat mieszkáli/ániol boży vkazał sie Jozefowi wesnie mowiąc. Wezmi dzieći y mátuchnę ieg̃/á ydzi do ziemie żydowskiey iuż ći zmárli oni krorzy stali o smyerć dziecigtká. Jozeff wziąwssy Jesusá y mátuchnę possedł ku ziemi żydowskiey/ále gdy vsłyssał iż Archelaus Herodow syn krolue woney ziemi/ niesmiał támo isć/á dla tego znáuzenia ánielskiego/ ssedł do ziemie Gálileyskiey/ do miástá Názáret. Byłoć to wrocenie zegiptu około swietá trzech krolow. Twoiá rzecz iest tey naswietssey pánnie zábiezeć á prosić pokornie/ábyć dáłá swego synatzká wodzić álbo nosić. Tedy miłosna pánná łáskáwie y pokornie odpowie robie rzekąc. Już miły sługo boży/ mamy odpusstzenie y dozwolenie wrocić sie do ziemie nássey/ á dniá iutrzeyssego iuż stąd wymdzieny. O wzásnasz nam godzine przyssedł/poidziesz snámi á co żądasz odziet żiż. Náto iey miłosći odpowiedz wesoło. O naswietssa pánno gospodze nássá stwą wolą poyde á twey swietey miłosći nieopusstze/y synatzká twego zbáwicielá mego/ámi też Jozefá miłosnikà twego. Boie sie iż ty rzeczy niewssytkim będą mile/á iáko mowi doktor swiety Bonáwenturá/y snim swiety Biernat. Jże tákie rozmysłánie będzie sie widziáło niektorym iákoby dziecinne á proste/á dworni ludzye będą to mieć snadz iákoby zápośmiech sobie. Ale niedwornym ámi też wysoce mądrym/ ty rzeczy są pisáne/Ale ludziem miłosciwym y prostym/ prosto iest pisano. Bo iákom rzekł nápoczątku tych ciężek/niestoie o rzecz dworną/ále o dusse pokorną. A re-

tże zá to tobie/iże będziesſli ſie wnich iáko wprzoſtych tże
tzach obierał/obſtroſći złes y poćiechę duſſną nád two-
ie domnimánie będziesz miał. Potym mátuchną wſſego
miłoſierdzia do ſynatzká ćie przyprowádzi/á twoie wo
lą iemu wziáwſi/á ty ná koláná padwſſy/day tześć y ch-
wałę iemu y Jozofowi ſwyętemu/á tám do iutrá po-
mieſſkay y poćiechy ſwoiey tzekay. Dowiedzieli ſie też te
go ſąſiedzi/iż oná dobrotliwa żeńtzyzná podług domni
mánia ochodzi od nich/y on robotnik wierny Jozef do
ſtoyny. Powiedziáłáć iem byłá naſwietſſa pánná ſwe
wyſćie niektorym ſąſiádom\ ktore drugim dobrym pá-
niam to rozpowiedziáły/bo niebyło ſłuſſno/by nagle iá
koby kryiomká zonego miáſtetzká wyſſli. A przeto zeſſli
ſie ráno mátrony ſłáchetne y pánowie mnodzy żáłu-
iąc ich/chcąc ie zutzliwoſćią wyprowádzić. Pátrzay tu
iákoć náte drogę wychodzą: Jozef zmężtzyznámi idzie ná
przod/á pánná Máriá zonymi dobrymi mátronámi roz
máwiáiąc ydzie ſnimi zdáleká. Przeto ty wźiąwſſy dzie
ćiątko zá ratzkę/ydz ſnim rozmawiáiąc wpoſrotku przed
mátuchną iego. Gdy przed miáſtem było Jozef niedo-
puſćił onym ludziom iſć ſnimi dáley/ále podziękowaw/
ſſy ym ſtey dobroći/ pożegnał ie/ ſpányą ſwą oſtátetz/
nie/á oni podárowawſſy ie/do ſwego miáſtá wrocili
ſie. Oglądáy tu iáko pan Jeſus máluchne y młode dzie-
ćiątko potey drodze ydzie/bo iego ſwietey miłoſći ćież-
ſſa tá drogá byłá z Egiptu/niźli do Egiptu/á to prze-
to iż tám dziećiątkiem będąc/ná reku był nieſion/ ále tu
iuż podroſł/ták iż go trudno było nośić/ á ſámo niemo-
głó dla ſwey młodoſći chodzić. O nawyborniey ſſe dzie
ćie ſynu bogá wiernego/iáko ćieżko prácuieſz zmłodu y

pielgrzymuiesz/o tobie prorokował Dawid. Vbogi stałem sie wrobotach od młodości moiey. Day mi pánie miłościwy/áby twoie prácowánie/było dusse mey zbáwienie. Przez twe prace y kłopoty/ ták też miły Jesu przyiąć moie roboty. A tak przez ony pusstze/bory/láśy/ostre gory/wednie y wnocy ydąc/málo odpoczywáiąc/przyssli do ziemie żydowskiey. A gdy było blisko końcá pusstzey/nálezli Janá krzćićielá iuż nápusstzey pokutuiącego. Bo podług doktorow/wpiąći lat wyssedł nátę pusstzą/ ázkolwie niemiał grzechu żadnego/á wssákoż áby prozným y lekkim słowem niezmázał żywotá swego świetego/ná pusstzy ostro żył dla Jesusá miłego. Ten ieg ná oney pusstzy/znaboženstwem/zrádośćią/ y zwielką pokorą przyiął/á tżćił gi korzonki surowymi/ktorych sam pożywał/ábowiem tám nic ynssego niemiał. Rozmyślay to dobrze/á bárz iáki przykład dáye to doskoyne dziećie Jan świety/ktory był też powssednie niezgrzessył/ opuściwssy otcá y mátkę w ymieniu wielkiem y wetzći/wtą ko młodych leciech żywot ostry wiodł. Gdy tedy tám stą naswietssą pánną przydziesz rozmyślaiąc/ná twe kolaná przed Janem klękni/á nosski iego świete pocáłuy/á odchodząc takiej też vdziáłay/ y tżesto sie iemu zálecay/ przeżegnánia y modlitwy iego żaday/ á krzesnym otcem miłościweg Jesusá iego być znay. Potym od Janá świetego idąc/ drogą ich doskoynośći byłá przez podworze Zácháriassá y Elżbiety rodzicow przerzetonego ianá/ krzćićielá Bożego. Tám że stąpiwssy zwielką tżćią byli przyeći/o pokućie ianá świetego Zácháryassowi powiedzieli/á pomieszkawssy tám kilko dni do Názáreth possli. Tám kiedy przyść mieli/dowiedziawssy sie mátkę iey/

śiostry/y ynſſy przyiaćiele/náprzećiw ym zwielkim weſelim wyſſli\y vtźćiwie ie przyieli/tám że ſnimi mieſſkáli. A od tychmiaſt nieváyduiemy o vtzynkoch Jeſuſá miłego áż do dwunaſćie lat. Tylko to wiemy iż Jeſus miły roſł w mądroſći ſłużąc rodzicom ſwoim/mieſkáiąc ſnimi/bo mátuchná iego miła/y nego ſługi ná ten tzás niemiáłá/ſktorego poſługi oná była wdzietzná y bárzo weſołá. Jeſus w Jeruzálem zoſtał ſam.

MAſz miły pan Jezus máiąc dwanaſćie lat ſwego tzłowietzeńſtwá/chcąc chowáć przykazánie swego otcá. Poſſedł podług zwyczáiu krolewſkiego y przykazánia bożego/ná ſwieto wielkonocne do Jeruzálem zmátuchną y z iozefem/á to ſwieto trwáło przez oſm dni. O wielka pociechá rodzicom mieć z ſobą wrodzie tákie dzieciątko/o z iáką miłoſćią mátuchná miła y z Jozefem go wodziłá/ſnim po oney drodze rozmawiáiąc/iego pytániu vtźćiwie odpowiedáiąc/ná iego ślitzne litzko poglądáiąc/ſnim ſie potzeſnie/miernye/á vtźćiwie áż rzatko vśmiechąiąc. Do Jeruzálem przyſſedwſſy/nábażeńſtwo popełnili/á gdy było po oſmym dniu/gdy ſie iuż były popełniły dni ſwiete/wrocili ſie do Názáret/á Jeſus miły zoſtał w Jeruzálem. Niewiedziáłá tego miłoſćiwa mátuchná y Jozef/bo dla záchowánia nabożeńſtwá/mężtzyzny wſwoiey rocie/á pánie też wſwoiey chodziły/ale dziatki młode/gdzie chćiały tu mogł y chodzić/á ſtąd pánná ſie domniłá á by był wrocie meſkiey z Jozefem/á Jozef záſie mnimał by był spánną/y była ſtá obá wtym domnimányu przez cáły dzień. Przed wiecżorem nágoſpodzie pytáłá pánn á Jozefá/á on zá ſie iey odpowiedział/iż z iey miłoſćią być go mni-

mat. Pánná zbolesćią niewymowną y splátzem odpowiedziálá. O niestocie mnie nedzney/synam bożeg mnie poleconego stráćiłá/ á splátzem nárzekáiąc ssukáłá go. Náprzod miedzy przyrodzonymi. Potym miedzy znáiomymi y miedzy opcymi. O iáka to byłá żałość naswiet ssey pánny/Jezusá stráćić/ktorego oná bárzo miłowáłá. Zadnaćiem mátká ták niemiłowáłá synáłámi bedzye doskonánia swiátá miłowáć/iáko oná swe miłe dzieći miłowáłá. Przesto płátząc mowiłá. Prosse was/y widzieliscie gdzie synatzká mego. O ktoż wymowi iáko sie záśmućiłá/gdy go ták pilno ssukáiąc nienálázłá. Niey te dy lutość nád iey miłością/ssukáiąc snią iey synatzká/boć pełná gorzkości iey dussá. Niesmećmy sie tedy gdy smetki ćirpiemy/boć też Jesus miły niepzepuścił mátuchnye swey/á wezmi to stego náuke/iż niewtzásności/smetki/ kłopoty/sskody/obmowy/y insse przećiwności y przeszłá dowánie/sá známienitey łáski bożey známioná y vpomin ki powstánia zgrzechow/ y pobudzenie ku dobremu żywotu. A dla tego nam trzebá ćirpliwości. Gdy pánná Mária stáłą pilnością ssukáiąc synatzká Jesusá miłego/ poćiessenia nienalazłá/zámknąwssy sie wswey komorce wiecżor przez one wssytke noc nabożnie bogu wssechmogącemu modliłá sie trzekąc. O boże namiłośćiwssy ottze/ gdyż sie ták zlubiło dobrotliwości twey dáć mnie synatzká twego/ o tom go iuż stráćiłá/ á niewiem gdzye iest skarb moy nadroszssy/syn twoy iedyny/wtwey ći mocy wssytko iest/rátz mi moy miły stworzyćielu przywrocić iego dostoynosć mnie niedostoyney/rátz te gorzkość sercá mego obrocić wpoćiessenie/obiaw mi synā twego y moiego/ oddal mi to záśmucenie/ nieráz bátzyć miły

pánie zámieſſkáłoſći moiey/ijżem iáko człowiek nieopátrz
ny vczyniłá/moiáć to ieſt winá/ty miły Boże/ſtwoiey
dobroći rácz mi iego miłoſć przywrocić/ boć przez niego
niemoge żywá być. O ſynu moy namileyſſy/y gdzie ieś/
co ſie dzieie ſtwą miłoſćią/ſnadzieś do Bogá otcá wſtą
pił/á mnieś rego nieobiáwił. Wiem iżeś wierny Bog á
ſyn Boży dziwny/tzemuś mi tegᵹ nieopowiedział. Wiem
też iżeś wierny człowiek ſe mnie vbogiey dziewki náro
dzony/ktoram cie do Egiptu ná ſwych reku noſiłá/á
niebieſki pan otćiec twoy ſtrzegł cie od wſſytkiey przy
gody złey/á ia ſłużyłá człowieczeńſtwu twemu/ dla tze
go tedy opuſćiłeś mie máłuchnę ſwoie/á żalim cie kiedy
od národzenia opuſćiłá/nigdy/ále tego cżáſu niewyem
gdzieś ieſt/ty znaſz y wieſz nádzieio moią/rádoſći vćie
chо moią y żywienie moie/iż żywá przez ćiebie być nie
moge. Vkáż mi ſie/obiaw gdzie cie mam ſſukáć moy ſy
nu namileyſſy. Tákimi y tymi ſłowy ozedownicá zbá
wienia náſſego/cáłą noc prácuiąc Bogu ſie modliłá o ſy
natzká ſwego. Dniá iutrzeyſſego co nárániey mogli/zá
ſie go ſſukáli/pytáli wychodząc y wyglądáiąc/á będąc
wſerdetzney żáłoſći nienalazwſſy go záſie do Jeruzálem
ſie wrocili. Tám że go po ſtráceniu trzećiego dniá wko
ſćiele ſiedzącegᵹ miedzy doktory náleźli/á on ich pyta piſ
má o Meſyaſſu mądrze/y ná ich pytánie powieda ym
roſtropnie/ták iż wſſytcy ſie iego mądroſći dziwowá
li/bádáiąc ſie ſkąd ſie ták mądre dziećie wźięło. A gdy
mu ná iego pytánie odpowiedzieć nieumieli/ potzęli ſie
kniemu záżegáć/iedni łáſką / drudzy gniewem mowiąc.
Alboć to ſyn Boży nam wzakonie obiecány. Drudzy le
pak vwłatzniąc iego ſwiętey miłoſći mowili. Muſi to

dziećie być od dyabłá opętáne/ á nā nas náprawione. Dudzy lepak mowili iż nie/ále muśi wżdym niektorym obyczáiem wiedzieć táiemnice Boże. Wten czás iego miła mátuchná do kościołá byłá przyszłá/ á vzrzawszy swego miłeg synā/ poklęknąwszy zwielkiey rádości spłá czem Bogu otcu podziękowáłá. Jesus namileyszy vźrzawszy mátuchne smutliwą/ pobieżał do iey miłości/ dosyć vczyniwszy dokrorowskiey vczliwości. Pánná Márya zobłápieniem go przyiełá/ y pocálowawszy náboźnie kniemu rzekłá. O namileyszy synu/ y coś to nam vdziáłał/ o to oćiec twoy (czusz domnimány) Jozef y ia zbolesćią ssukáliśmy ćie. A on odpowiedział. Coż iest iżeście mie ssukáli/ á zaśćie niewiedzieli/ iż wtych rzeczach krore są otcá mego niebieskiego/ musse być. Ale oni temu niezrozumieli. Potym mátká rzekłá kniemu. Synaczku miły y ratuy ż snámi záśie do Názáret poiść. Odpowiedzał Jesus. Co wam lubo to vdziáłam. Y possedł snimi do Názáreth/ y był ym poddan y poskussen we wssytkim poskuguiąc/ y wrobotach pomágáiąc. Rozmyśl tu sobie náboźny człowiecze/ iáko Jesus miłe dziećie/ zostawszy sam w Jeruzálem przez trzy dni/ ssedł stronem do vbogich sspitalá/ prossąc áby tám był przenocowan/ tám że pirwszego dniá zubogimi iáko vbogi iadł/ iáko o tym nadobnie swiety Biernat pyta miłego Jesusá rzekąc. O moy namileyszy Jesu/ gdzieś był przez ony trzy dni/ gdy ćie byłá twoiá miła mátká stráćiłá/ kroć dawał ieść álbo pić. Záprawdę ábyś sie wewssytkim snámi zrownał/ iáko ieden zubogich/ chodząc dom oddomus żebrał. Y kto mi to da ábich ia był/ vczestnikiem twegż żebránia/ á bych nákarmion spárteczek álbo odrobinek twoich. Zá-

prawdę bych dosyć kremu miał/ iż bych nigdy więcey niekázngał. Vbáż tu człowiecze spżerzeżonych rzeczy troie cudo. Pirwsse iż kto chce wiernie służyć miłemu bogu/ ma snim sie womiłości gorącey spoić/ niema pżemiesskáć miedzy pżyrodżonymi áni pżyiaćielmi/ ále co dáley ma sie odkrzyć odnich/ ná náuke nam o to miły pan Jesus mátuchnę opuścił iáko sirotę/ ktorą nád wssytko stworzenie miłował/ á oná też miłość iego. A potym gdy był ssukan/ niebył nálezion miedzy swymi/ ále opcymi. Táko też my dziáłáć mamy/ gdy boskie vżynki spráwiáć chcemy. Wtore iż kto chce duchowny żywot wieść/ niema sie dziwowáć/ iż niegdy nátżás od niego nabożeństwo odydzie/ á będzie sie mu widzyeć iáko by go iuż bog opuścił. Niemaß sie temu dziwowáć/ áni sie bárzo pżezliß oto troskáć/ gdyż ći to y swey miley mátuchnie ratzył vżynić/ ále ty więcey maß sie wdobrych vżynkach obieráć/ suchość swego sercá miłemu bogu polecáiąc/ zgorącą żądzą kniemu wzdycháiąc/ y nabożnie iego łáski ssukáiąc. A táko go twa dussá rychło naydzie/ ieśtligo spilnością iáko Mária ssukáć będzye. Trzećie iż żadny człowiek niema być swey własney woley/ áni swemu rozumowi niema bárzo wierzyć/ ále sie ma swym stárssym pokornie poddáć/ iáko Jesus vdziałał/ bo wroćiwssy sie snimi do Názáret/ był ym poddan. Táko y my dziáłáć mamy/ chcemyli być pokorni y bogu miłemu pżyiemni.

O tym co Jesus miły od dwunaśćie lat potżąwssy działał/ miż trzydzieści lat miał.

Iedy sie nawssy Jesus náwroćił do Názáreth z Jeruzálem/ mieśkał tám zmátką swoią pánną

tzyſtą y z Jozefem/áż do początku látá trzydzieſtego od
národzenia ſwego. O dziwna rzecz/iż żadne piſmo przez
kośćioł ſwięty potwierdzone/mieſkádzie co działał wo-
nych leciech Jesus miły. Gdyż zápewne wiemy iż wżdy
nieprznował. Coż tedy maſz rozmyſláć co on wtych
młodych leciech działał/gdyż nic otym niepiſano pew-
nego. Ale ia tobie powiedam iż chceſſli otzy duſſne otwo
rzy /vźrzyſz iż nic niedziáłáiąc wielkie rzeczy działał/bo
chroniąc ſie ludſkiego obcowánya/ chodził do bożnice
trwáiąc tám długo ná gorącey modlitwie/ ná mieſtcu
naniżſſym y wzgárdzonym/niegdy też Jozefowi robić
pomagał/ chodził miedzy ludźmi iákoby nikogo nież-
nał/áni o ktore rzeczy ſwieckye dbał/ wiodąc ſwoy ży-
wot wcnośćie y wſłużbie bożey. Dziwowáli ſie temu
mnodzy ludzie/ widząc młodzieńcá táko nádobnego/
mocnego/mądrego/iákoby prozno dni ſwoie trawiące-
go/nic nieczyniącego známienitego/iákoſmy ſie tego ná-
dziewáli. A mowili niektorzy/wmłodich leciech mnożił
ſie wmądroſći y wecnotach/á dziś proznuie/áby ále doſ-
ſkáły chodził/á vczył ſie. Bátzyż iż wiele działał iáko by
nic niedziáłał/ vkázował ſie nic nieumieć miedzy ludź-
mi/będąc mądroſć wiecżna bogá otcá/bo lepſſy ieſt mąż
pokorny nád mężá mocnegó/á kto ſam ſobie y ſwemu ro
zumowi pánuie/mocnieyſſy ieſt niż ktory miáſtá podbi-
ia. Nam náukę áby żadny wſobie niedufał/áni wſwo-
ich dobrośćiach/ bo ſam pan Jesus wewániely mowi
náuczáiąc. Gdy wſſytko popełnićie nácoſćie obwiązani
przykázánim moim/ieſſcze mowćie/ſłudzyſmy nieużytecz
ni. A ták rychley przyidziemy ku ſtopieniowi cnotliwe-
mu y doſkonáłemu/ bo ták Jesus miły czyniąc/ kował

miętz ná duchá złego/áby mu ſnim vćiął głowę iego/iá
ko Dawid prorokował mowiąc. Przypaſz miętz twoy
biodrem twoim krolu kryſte pánie Jezu namocnieyſſy.
Chodził też miły Jeſus wtych lećiech ćzęſto kroć ná pu
ſſczą modlić ſie Bogu otcu wſſechmogącey/ náwyedzał
tám ſwiętego Janá będąc ſnim ná oney puſſczy/rozma
wiał mile/á iego woſtrym żywoćie potwierdzał. Jan
ſwiety poklęknąwſſy Jeſuſá przywitał rzekąc. Witay
dawno pożądány Jeſu ſtorki/y ćzymem to ia záſłużył/
żeś mie tu náwiedził/y ieſſcze będącego wżywoćie mát
ki mey tyś mie poświęćił. O iáko ſtorkie y ſſczeſne ſbyło
tych miłych młodzieńcow z ſobą gadánie/y vćieſſne
znáwiedzenia poćieſſenie. Potym poćieſſywſſy ſie/roſtá
łáſtá ſie/bo Jeſus do Názáret do mátki ſwey ſie wro
ćił/áby iey ſłużył. Máryá pánná iáko y w Egipćie tá
ko y tu/przędłá/tkáłá/ſſyłá/hawtowáłá/Jezef też poży
wienie wyrabiał/á Jeſus też comu mogł pomagał. O
wielko ſſczeſny on dom/ wktorym táko ćzeladz ſwyeta
przebywáłá. Náwiedzay támo ćzęſto rozmyśláiąc/á ſni
mi ſie poznawáiąc/á ym ſie zálecáiąc. Już wy ludzie ná
Bożni/o Jeſu kriſtowey młodoſći/tym rowne rzetzy roz
myśláyćie dáley/iać iuż dla długoſći opuſſczę inne náſſe
go miłego páná ćieſſkoſći/ktore od ſiedmi lat pożąwſſy
ćirpiał/áż kiedy zmiáſtętzką do miáſtętzką biegáiąc kazał
grzeſſnych ſſukáiąc/ niemocne vzdrawiáiąc/ od opętá
nych ludzi dyabelſtwá wypądzáiąc. Jáko głod/prągnie
nie/wiátry/prześládowánie/vrągánie/ſſukáiąc náſſego
zbáwienia ćirpiał/otym tu wſſytkim dáley będę powie
dał/ktore ćieſſkoſći náſz zbáwićiel/ pożąwſſy od trzy
dźieſći lat ćirpiał od iego krzſtu pożąwſſy.

Jesus do krzstu possedł.

WYpełniwszy miłościwy pan Jesus dwádzieścią dziewięć lat od swego národzenia. Widząc iáko bog wierny/iż sie iuż czás tego przybliżał/ dla czego go iego miły otćiec náten świát zesłał. A dla tego wpátrzywszy czás podobny/ rzekł pokornie ku mátuchnye swoiey. Już przyszedł czás namileyssa mátuchno/ábych possedł ku wielbieniu y obiáwieniu imienia otcá mego niebieskiego/ bych sie też świátu obiáwił bych też zbáwienie ludskie/ dla ktorego som sie człowiekiem stał spráwił. Bądź tedy wesołá mátuchno namileyssa/á wtym sobie niestyskuy żeć odeydę nátzás od miłości twey. A poklękawszy przed swą mátuchną mistrz wszytkiey pokory/od iey miłości odpusztzenia y przeżegnánia żądał. Mátuchná też pokorno poklęknełá/ á zápłákawszy rzewno/synatzká obłápiłá y rzekłá. Synu moy błogosłáwiony/otćiec twoy rátz tobie dáć przeżegnánie/ y mnie służebnicy twoiey. Rátzy pámiętáć ná mię/á rátz sie wszytko przywrocić dla moiego pocieszenia. A ták miły Jesus pan y krol wszego świátá/sam possedł/bo iesztze nie miał zwolennikow. Pátrzay iáko ydzie sam bog/ bosymi nosżkámi/przez ták dáleką y ostrą drogę sam/iáko muż ny prossąc/od Gálileiey áż do Jordaná. Tám gdy przyszedł/ zástał wielkość ludzi/ ktorzy ná kazánie do Janá swietego zawżdy przychodzili/ ábi sie też zekrzćili/ bo wszytcy go zá Messyassá mieli/ y rzekł iemu pokornye Jesus. Prossę cię miły Janie okrzći mię zinnymi. Ale Jan swiety odpowiedział. Ja mam prosić ábych odćiebie był okrztzon/gdyż ty bog/á ty prosisz ode mnie pro-

stego tłowieká okrztzenia. Pan Jesus odpowiedzyał. Ścirpi to ten raz/táko musiemy popełnić wssytke spráwiedliwosć/ Niechce by mie obiáwił ten raz/ bo iesstze tzás niepszyssedł/ ále iuż tzás okrztzeniu moyemu pszyssedł. Potym pszydzie tzás obiáwienia. Pszeto chce potzác od pokory. A gdy ták było lubo krolowi wssytkiey chwały złożył z siebie sukienke/ y wstąpił w Jordan tzá su zimneg dla zbáwienia tłowiezego. Jan swiety wezdrzał/ á leiąc wode záwołał. Rátzy mie poświecić zbáwicielu. Tám sie niebo otworzyło/ á swiátłosć ták wielka Jezu krystá ogárniełá/ iáko by niebo ogniowe błyskáiące/ wktorym głos bogá otcá słyssan. Toć iest syn moy namileyssy/ wtym mi sie zlubiło/ tego słuchayćie wssytcy. Duch też swiety zniebá stąpił wpostáwie golebiey/ y siedział ná głowie Jesu krystusowey/ á tu pan Jesus krzest vstáwił/ y dał moc by grzechy gładził. Potym gi potwierdził/ gdy zboku krew y wode ná krzyżu wypuścił. Tu też mátke swiętą cerkiew krześcyáńską polubił sobie zá oblubienice/ y wssełką dusse krześcyáńską/ bo pszez wiárę ná krzcie przyetą/ stawa sie miłośnicą bo ią/ iáko to prorok swiety Ozeas wswoich ksiąszkách mowi. Poslubiłem cie sobie w wierze. A dla tego kościoł swiety dzisia ták spiewa. Niebieskiemu pánicowi złączyłá sie cerkiew swiętá/ bowiem w Jordanie krystus omył grzechy iey.

O posszczeniu miłościwego páná Jesusá y o pokusach iego.

Natychmiast okrzczony pan Jesus/ possedł ná gore Kárentenę/ á tám poscił zá grzesssne tzterdzieści dni y nocy. Poglądáy dusso nabożna zá stwo

tzyćielem twoim iáko idzie sam ná pokutę/ktory grzechu niemiał/áni mogł mieć/práćuie zá grzesſne/modli ſie/poſći/tzuie/karze ćiáło przenaſwietſſe/ niewinne/ ná goley ziemi leży/miedzy zwierzęty mieſſka y ſnimi opcuie. Bátz tu tzterzy duchowne roboty/ktore ſie społem ſpomagáią. Oſobne mieſſkánie/modlitwá/poſt/ á ćiáłá karánie. Przez ty rzeczy/tzłowiek narychley może doſtępić ſerdeczney tzyſtoſći/ktorey wſſelki ma żądáć gorąco/ dla tegó iż nieiáko/y wſobie zámika wſſytki cnoty/káſke/pokorę/cirpliwoſć/ vbogſtwo. A ynſſe wſſytki grzechy odpędza. Bo cnoty/á grzechy/ ſtáć społem niemogą wſercu tzyſtem/ktorym że ſercem tzłowiek widzi bogá miłego. Jáko zbáwićiel náſz miły Jeſus mowił wewániely. Błogoſłáwieni tzyſtego ſercá/bo oni bogá oglądáią. Wſſelki tedy tzłowiek krześćyáński miał by/od ſwietá ſſtodrego dniá/áż do tzterdzieſći dniow ná kożdy dzień náwiedzáć/ rozmyśláiąc ćirpliwoſć swego odkupićiełá nátey pokućie/á iemu tzeſć y chwałę dáć. Potym gdy tzterdzieſći dni y nocy przeſſły/ kátznał on ktory wſſytek świát karmi y żywi. Vbáczył to duch zły/ przyſtąpił kniemu ſpokuſámi y pozął go kuſić od żárłoctwá rzekąc. Sławá o tobie wielká/iż by ty był ſyn bogá żywego. Jeſtli táko ieſt/ rzeczy áby to kámienie było chlebem. Ale miſtrzá wſſytkiey mądroſći niemogł zdrádzić. Tákoćyem mądrze iemu odpowiedział/ iż iego być bogiem niepoznał/y tego odzierżeć niemogł tzego żądał. Pan miły Jeſus/áni przzał być ſie ſynem bożym/áni też wyznawał/ ále ſwietym piſmem odpierał mowiąc. Piſano ieſt/iż nie ſámym telko chlebem żywie tzłowiek/ále y ſłowem ktore pochodzi zuſt bożich. Dał tu nam zbáwićiel przyklad

ábyśmy śie żárłoctwu przećiwili. Bo chcemyli wnas grzechy vtłumić/ od vmiernego iedzenia y pićia mamy potząć. Ná to mowi pismo. Ktory człowiek podda śie żárłoctwu/dármo prácuie ábý nábył cnoty ktorey. Potym duch zły wziął go do miástá świętego Jeruzálem. Tu możeś vbáczyć niewymowną pokorę zbáwićyelá swoiego/ktory śie ták poddał nisko duchowi potępionemu/ á to wszytko dla zbáwienya twego/ ktoryż zły duch postáwił go nástolcu/iáko vnas káznodzieyskim/ á támo kusił iego pokorność prozną chwałą mowyąc. Jeśliś Boży syn/spuść śie nádoł. Bo pisano o tobie/iż án iołom swoim przykazał Bog o tobie/ábý cię strzegli we wszytkich drogach twoich. Niedziwuy że śie tedy człowiecze gdy cię dyabeł kusi/ gdyć oto y pan sam ratzył znosić iego pokusy. Ale proś pokornie od niego wspomożenia. Gdy go zwyćiężić táko niemogł/wźiął go ná wysoką gorę/y kusił iego łákomstwem/vkázawszy iemu zie mie y krolestwá wszytki/y chwałę ich mowiąc. To wszytko tobie dam/ieśli pádnieś przedemną chwaląc mie. Ale zwyćiężyćiel rzekł. Poydzi wen ssátánie/pisano iest. Páná Bogá twego będzieś chwalić/á iemu sámemu będzieś służyć. Y przystąpili ánieli świeći/á służyli iemu.

O poskudze ánielskiey pánu Jesusowi.

PO zwyćiężeniu pokusy dyabłá przeklętego/ánieli przystąpili ku poskudze Jesusá namileyszeg/nie dla ktorey iego potrzebnośći/ále dla vżćiwośći. Rozmyślay tu iáko ánieli przystąpili/iáko Dániel ná pisał wswoich xiąszkach rzekąc. Przyssli ánieli w wielkośći do páná Jesusá/á padwszy/dáli iemu cześć y chwałę rzekąc. Bądź pozdrowion pánie boże nász. A pan Je-

sus łáskáwie y pokornie przyiął ie. Tu ánieli vkłániáiąc sie mowili. O náss miłi stworzyćielu/ długo morzyłes ćiáło twoie niewinne/ co ratzyss spráwiemy miłości twey ku posileniu. Odpowiedział miłosny pan Jesus. Idźcie do moiey máthuchny namileyssey/ oraz duyćiesz iey miłości/ mali co gotowego/ by mi ratzyłá przyssáć/ bo nie iest ku mey woli/ iedno co iey reká swietha spráwi. Wocemgnieniu dwá ánieli przed pánną stáneli/ á co ym polecił pan Jesus spráwili. Pánná dostoyna przyełá zniewimowną rádosćią ono posełstworá vboga strá we wnet zgotowáłá/ á snadz rybek máło przyprawiłá. Wrocili sie ánieli/ á ná goley ziemi pokarm krolowi nie bieskiemu położyli. Pátrz iáko bog twoy ná ziemi siedzi/ ánieli weselo stoią służąc około. Jeden podawa á kráie chleb/ drugi rybki obiera pánu niebieskiemu/ drudzy weselo spiewáią/ bo wielkie swieto zwyćiestwá krolewskiego máią. Roskazał potym pan Jesus áby ostátki máthuchnie dostoyney doniesiony/ y stáło sie. Táko drugim kazał\ áby sie do nieba wrocili/ bogu othcu vłowienzeństwo iego zálecáli. Oni vzyniwssy chwałe boską pánu Jesusowi/ do nieba wstąpili.

Jan swiety vkazał pálcem Jesusá mowiąc/ oto báránek boży.

Zatym miłosćiwy pan Jesus zgory possedł ku swoiey miley máthuchnie. A ty poglądáy iáko sam idzie iedyny krol nieba y ziemie/ bosymi nosskámi/ przez zapki. A żadassli smilowánia iego/ pożáłuy prace iego złáski. Gdy przyssedł do rzeki Jordaná gdzie swiethy Jan kazał y krzćił. Vzrzawssy go vkazał go swoim vzniom pálcem skázuiąc/ á wołáiąc. Oto báránek boży/

oto krozy ludskie grzechy gładzi. Ten ći iest ná krozymem ći ia widział duchá swietegó odpoczywáiąc. Gdym ia krzćił niedoſtoyny swietego/winny niewinnego/proſty bogá wiernego. Swiety Andrzey tedy był vczniem Janá swietego/ á gdy vſłyſſał iż táko wyſoko chwalił miłego Jeſuſá/ poſſedł zá Jeſuſem zdrugimi zwoleniki ſwietego Janá. Miłoſćiwy pan Jeſus áby ym zmiáłoſći dodał y duffánia/ obroćił ſie knim mowiąc. A kogo ſſukácie. Odpowiedzieli iemu. Miſtrzu powiedz nam gdzie mieſſkánie maſz/á pan Jeſus przywiodł ie do domu wktorym mieſſkał ná on czás. Y mieſſkáli tám przynim cáły dzień. Potym rychło swiety Andrzey/ brátá swego Piotrá swietego przywiodł do Jeſuſá miłeg áby go poznał. Jeſus miły weſoło nań wezrzał y rzekł iemu. Ty będzieſz wezwan Cefás/to ieſt/głową/ bocziem wiedział co ſnim vczynić miał. A ſtąd nieiáką znáiomość wźieli ſpánem Jeſuſem/ále ieſſcze niebyli zwolenicy ieg. Potym Jezus błogoſłáwiony poſſedł do Galileyſkiey źiemie/do miáſtá Názáret/gdźie mátuchnā iego mieſſkálá. Prowadz iego miłość boć ſam idzie/ a rozmawiay ſnim ná drodze ſpráwy twoie. O kto wymowi álbo wipiſſe weſele mátuchny miłoſćiwey/ktore tu miálá. O iáko żądliwie go obłápiálá/ iáko przywitálá/ iáko łáſkáwie ſnim rozmawiálá/co ſpráwiał/álbo gdzie był pytáiąc. Jeſus miłoſćiwy zwielką pokorą y vczćiwoſćią/mátuchnie y Jozefowi ná ich pytánie odpowiedzyał/ y tám ſnimi mieſſkał.

Pan Jeſus pozgał obiáwiáć boſtwo ſwoie.

Jeſkáiąc tám zmátuchną y z Jozefem/ieſſcze pokorniey niż przed okrzczeniem/zlekká pozgał ſie ob-

iáwiáć swiátu náuczáiąc á káząc/ pirwey potálemnye/ niewssytkim pospolićie/ále niektorym/ á ták cáły rok tá iemnie náuczał. Stáło sie dniá iednego sobotniego gdy był wbożnicy/ powstał y rzedł xięgi Izáyassa proroká/ á gdy przyssedł ná mieśtce ono gdzie pisano. Duch swiety námnie/ dla tego pomázał mie/ y kázáć vbogim bog otćiec posłał mie. A gdy zátworzył ony xięgi rzekł. To pisino dziś popełniło sie wussách wássych/ iákoby rzekł/ iam iest on okterym to pisino mowi. A stych słow wssytcy pátrzáli pilnie ná oblicze iego/ dziwuiąc sie iemu/ iż był niewymownej cudności y wymowy/ iáko otym Dawid pisał rzekąc. Slicznego obrázu álbo slicznej twarzy nád syny ludskie. Rozlała sie łáská vćiessney y słodkiey wymowy wusćiech iego.

O pirwssem wezwániu apostołow/ pissą ewánieliśtowie/ Jan swiety/ Lukasz/ y Mátheus.

PO tym miły pan Jesus násse zbáwienie spráwiąc potzął sobie vtznie zgromádzáć. Y wezwał Piotrá y Andrzeiá trzy kroć. Pirwey iákom powiedział przed tym kápitulum/ kiedy był v Jordaná/ á won tzás wielko sie byli z Jesusem poználi. Wtore wezwał ie kiedy ryby łowili/ á tedy z Andrzeiem iego swietey miłości náśládowáli/ máiąc vmyśl wrocić sie do domu swoiego/ á tám że ieli słuchać náuki ieg. Trzećie gdy ym rzekł. Podzćie zámną/ vczynię was być rybitwy ludskimi. A tu opuściwssy wssytko/ náśládowáli iego. Tákież potym wezwał Jákubá y Janá. Ale swiety Jeronim mowi/ iż Janá wezwał náswádzbie. Potym Filipá wezwał rzekąc. Náśláduy mie/ á tákież y Mátheu-

ſſą celniką. O wezwániu drugich ápoſtołow/ niepiſano iáko otych. Rozmyſlay że tu á pátrz iáko łáſkáwie y ochotnie ſie wrym wezwániu ym vkázował/ dobrotliwie/ miłoſćiwie/ y pokornie ſnimi rozmawyał/ iákoby ym poſługuiąc/ przywodząc ie niegdy do ſwey miłey máruchny/drugdy ſnimi chodząc do ich domow/á táko onich miał pilność/iáko łáſkáwa mátká o dziatkach ſwoich. Piotr ſwiety powiedział/ iż gdy náktorym mieſcu ſnim ſpáli/ tedy Jeſus miły wſtawſſy wnocy/ z łáſki odziewał ie od odziane/átzkoli byli proſtacy/chcąc ie vczynić y vſtáwić rządzcy wſſytkiego ſwiátá. Niechćiał mądry bog/mędrcow ná to wybráć/áni mocarzow: dla tego áby wezwánie ku wierze krześcyáńſkiey/ nieprzypiſano rozumowi ich álbo náuce. Ale chćiał dziw ten mocy ſwey boſkiey záchowáć y mądroſći/ á dla tego proſte rybitwy á grube náto obrał.

Jeſus vczynił zwody wino/

ACzkoli wątpienie ieſt ktory był oblubieniec náſwádzbie/ná ktorey pan Jeſus był y z mátuchną ſwoią. Ale ty tu rozmyſlay/iż był ſwiety Jan ewánieliſtá/bo piſał ſwiety Jeronim nápoczątku wykłádu/ktory vczynił ná ewánielie tegoż Janá ſwietego/ iż pánná Máriá byłá tám/nie iáko goſćiá\ále iáko doſtoy nieyſſa/ y pirworodna ſioſtrá/ Też Máriá imieniem/ mążonká Zebedeuſſowá/ á mátká ſwietego Janá gdy chćiáłá gody vczynić ſynowi ſwemu Janowi/ przyſłáłá do pánny Máriey náporządzenie. Słáłá ſnią pánná łáſkáwa náwſpomożenie dźień albo dwá przed tim. A ták gdy proſſono Jeſuſá y drugich ludzi/ byłá tám iáko ewánielia powieda/ á nieſiedziáłá miedzy wezwánymi

ále służyłá iáko pokorna. Przeto podług tego dowodu/ rozmyślay iáko pan Jesus siedzi ná niskiem miescu/ nie miedzi zelnymi/ poglądáy też iáko pánná Máriá y tám y sam biegáłá opátrzáiąc áby niebył niedostátek/ ále áby wssytko było rządź swoim/ á roskázuie służebnikom iáko sie mieć máią. Ale gdy było blisko końcá godowánia/ przystąpili słudzy ku iey miłosci/ powiedáiąc iże winá niedostáie. Pánná miłosciwie odpowiedziáłá. Málutko potrwayćie/ opátrzeć ia to przez synatzká moiego/ y przystąpiłá kniemu rzekłąc pokornie. Moy miły synu/ winá niedostáie/ á siostrá moiá vboga iest/ zostánie wzá stromániu/ niewiem co vczynić. Jesus miły odpowyedział. Co mnie y tobie niewiásto. To odpowyedzenie mátuchnie/ widzi sie iákoby srogie/ przykre/ y nie łáskáwe/ ále było ku náuce nássey/ iáko mowi swiety Bernat wkazániu o sstzodrym dniu rzekłąc. O miły Jesu\ mowisz mátuchnie/ co tobie. A zali nie to co tobie sámemu/ á zalisz nie iest błogosłáwiony owoc żywotá iey niepokalońego/ ázali nie oná ciebie porzekłá y porodziłá y karmiłá/ á zaliście nie zboleścią ssukáłá/ gdyś został w Jeruzálem/ á ten ras iey przykro odpowiedaß/ Atzkoli iey mowił niewiásto/ ále miłosierna pánná/ tego niebaczac áni rospatzáiąc/ wrocziłá sie do służebnikow y mowiłá ym. Idźćie do synà mego/ á co kolwie wam roskaże moy syn/ to tzyńćie. Potym pan Jesus rosk zał nápełnić wo dą ssesć sedew kámiennych. A gdy to vczynili rzekł. Potzyrpnićie á nieśćie árchitryklinowi to iest ábo stárośćie żyrcy. To napirwsse známie y cudo vdźiáłał pan Jesus á vwierzyli weń zwolenicy iego. A kiedy sie dokonáły gody/ pan Jesus wezwał Janá nástrone y rzekł. Opuść

te mążonke/ cuſz żone/ á náśláduymie ia tobie ſpráwye wietzne gody/y náśládował iego. Miły pan Jeſus oblitznie bedąc, náſwádzbie mążeńſkiey/ vkazał iż mążeńſtwo ieſt ſtadło pobożne/y potwierdził ie. Ale iż Janá ſtego ſtadłá wezwał/rozumieć dał iż dáleko doſtoieńſſe ſtadło pánieńſkie y wyżſſe y ſwietſſe niżli mążeńſkie.

Jeſus ſſedł do Káfárneum.

Lżącac pan Jeſus iuż ludſkye zbáwienye ſpráwiąć/moc też obiáwić/pirwey ratzył mátuchne miłoſną do domu doprowádzić z ſwoimi zwoleniki. Słuſſáłoćiem ná táką pánne mieć ták ſwiętą tzeladz/y prowádzili iey miłoſć do Káfárneum bliſko Náżáret. Ty też nieleni ſie prowádzić te krolową/náśláduiąc ią/á ſłuchay zdáleká/iáko rozmawia z ſynatzkiem mi łym y záposłoły. Boćiem nigdy nieprozniowáli/ ále záwżdy nieco dobżego tżynili álbo mowili/ á niemogło tám być wtákiey rocie żadney teſknoſći.

O pirwſſym kazániu Jeſuſowym ná gorze Tabor.

Miłoſćiwy pan Jeſus/wierny bog/ y tżłowiek iſty wezwał zwoleniki ſwoie oſobnie/ ná gorę Tabor/nie dáleko Názáreth/ áby iuż potzął ie náutzać. Słuſſno było áby on ie pirwey náutzył/ krore náutzyćielmi y dokrozy ludſkimi mieć vmyſlił. Roſkoſznećiem/miłe/y zbáwićielne tám vtzynił kázánie mowiąc Błogoſłáwieni vbodzy duchem/bo ich ieſt krolеſtwo niebieſkie. Błogoſłáwieni ćichego ſercá/bo oni poſiędą źiemię. Błogoſłáwieni krozy płáczą łkáią/ bo oni będą pocieſſeni. Błogoſłáwieni krozy prágną y też łáczną ſpráwiedliwoſći/bo oni będą náſyceni. Błogoſłáwieni

miłosierni/boć oni miłosierdzie osiągną. Błogosławieni czystego sercá/bo oni bogá vźrzą. Błogosławieni spokoyni/ bo oni będą syny bożymi nazwani. Błogosławieni krzywy prześládowánie cirpią dla sprawiedliwości/boć ich iest krolestwo niebieskie. Błogosławieni ście gdy wam będą złorzeczyć ludzye/ á prześládować was mowiąc przeciwko wam wssytko złe kłámáiąc dla mnie weselćiesie y ráduyćie sie/boć odpłátá wássa obfita iest wniebie. Tu poglądáy ná stworzyćielá twego/ná ziemi miedzy stworzeniem swoim siedzącego/á iáko łáskáwie/ cudnie/ miłosćiwie przywodzi vźnie ku vźynkom miłosiernym y ku cnotliwym/áby táko dziáłáiąc/drugie náuczáli. Pátrzay też iáko zwolenicy ná oblicze iego pilnie poglądáią/słucháią/á wsercu słowá chowáią/ á zwesłim náukę przyimuią. Ty też sie przybliżay/iáko by to ostymá widział/á snadz widąc pilność twoię/przyzowie ćie Jesus miły y náuczy ćie tego sie nienádzieieśz/tegoś áni słyssał/áni wyczytał. Pátrzay też po długiem bárzo kazániu/iáko idzie zgory/á zwolenicy ćisną sie ku iego miłości/áby pilniey słowá łapzyli które rozmawią. Też iákie huffy ludzi zábiegáią mu/ niemocne rozmáite wodząc/drugie nossą áby ie vzdrowił prossąc/á Jesus dobrotliwy vzdrawiał ie.

Centuriego sługę vzdrowił.

BYł wkáfárneum Centurio/to iest setnik/álbo pan ktory miał podsobą sto rycerzow. Ten wielką wiárę máiąc w Jesusie miłym: Poslał do niego áby sługę iego vzdrowił. Jesus miły odpowiedział posłom. Przyde ia tám sam á vzdrowie go. Dowiedział sie tego Centurio y odesłał iemu rzekąc. Pánie nie ie-

ſtem doſtoien ábyś wſſedł wdom moy/ále tylko rzeczy ſłowem/á będzie zdrow ſługá moy. Vźrzał pan Jeſus iego wiárę doſkonáłą/niechodząc donieg/vzdrowił ſłowem ſługę iego. Tez wtym że mieśćye był ſtároſta/ten oblitznie ſſedł proſſąc/ábyprzyſſedł pan Jeſus y vzdrowił ſyná iego iuż konáiącego. Ale Jeſus niechćiał do domu iego iść/ále wżdy ſyná iego vzdrowił. Tu bárz doſtoynoſć á moc wiáry á duſſánia. Do ſługi pan Jeſus chćiał iść y vzdrowić iego ſługę/á to dla iego pokory/ A do krolá dla pychy niechce ábyvzdrowił mu ſyná iego. Tu pan Jeſus wiecey ſługę vźćił rycerzoweg/niżli ſyná krolewſkiego/nam dáiąc náukę/ábyſmy nie vźćili nikogo dla dworznoſći iego/álbo tez nieſłużyli/iedno podług potrzebnoſći y dobroći onego komu ma być poſługá. Tez nie dla kogo álbo czego innego/iedno złáſki práwey dla bogá mitego.

Jeſus vzdrowił párálizem zábitego.

Gdy miły pan Jeſus wtym że mieſćcie Káfárneum kazał á náuczał wniektorym domu/ á tám było wiele doktorow/miſtrzow/ y licemiernikow ſkożdego myáſtá żydowſkiego/y z Jeruzálem y z Gálileiey/przyſſli niektorzy/noſſąc zárázonego człowieká powietrzym/A ći niemogli ſie docisnąć do ieſuſá dla ludu wielkiego/ále wprowádzili ſie ná wierzch domu/ y ſpuſcili ná powrożiech człowieká chorego/ przed nogi páná Jeſuſá. Ktory vźrzawſſy wiárę ich rzekł niemocnemu. Grzechy tobie ſą odpuſſczone. Licemiernici y doktorowie ſkyſſąc to/podſłuchąiąc tego/że złoſći myſlił. Ten człowiek bluźni/á za nie sam bog grzechy odpuſſcza/á on ſobie to przypiſuie y przywłaſſcza. Pan Jeſus

ktoremu y mysli iawne y serce/á nic iemu nieskryto/odpowiedział myslam ich. A co złe rzeczy mysliçye wsertach wássych/y przyłożył/áby ście wiedzieli iż syn człowieczy/ná moc ná ziemi odpusszczáć grzechy. Rzekł niemocnemu. Wstań á chodz. On nátychmiast pochopiwssy sie wstał zdrow. A stego możesz bárzyć cudnych rzeczy kielko. Pirwa/iż mizerni żydowie mogli iawnie vznáć/iż był bog wierny/gdy grzechy odpusszczał. Wtore bárz y pámietáy/iż niemocy y przeciwności/ od ludzi omawiánie/sromocenye/smerki/ kłopoty/ przychodzą ná człowieká dla grzechow/ á záśie gdy ma skruchę y rozgrzeszenie/często przestawáią niewzásności przeczczone/ y cielesne bywa vzdrowienie. Dowod tego wewánieły/gdzie pisano o niemocnym/trzydzieści lat y osm/ktore go vzdrowiwssy pan Jesus rzekł kniemu. Jdzi á wiecey niegrzeszy/bych sie gorzey niestáło. Trzecie bárz iáko wielkiey mocy iest wiárá/ktora o to nie tilko sobie/ále y drugiemu pożyteczna iest. Dowod tego wdziatkach okrzczonych iest/ktore niemáiąc rozumu/bierzą łáskę bożą przez wiárę kmotrowską otcow krzesnych.

Piotrowa Jesus vzdrowił swiekrę.

PRzyssedł dniá iednego Jesus miły wtym że mieście Kápárneum wdom swietego Piotrá/ á tám swiekrá iego żimnice cirpiáłá. Pan miłosciwy iesus wziawssy rękę iey vzdrowił ią/ ktora nátychmiast wstawssy/służyłá im/ále niepisano ktorą posługą. Vbárz tu iż krol nád krolmi/ raczył isć wdomek vbogiego zwoleniká/á tám proste grube/niepczypráwne bráć pokármy/ktore nárychle spráwiano. Bárz też iż rzeczy spráwiáć sam pan Jesus pomaga/bo przyssedł nie iżby iemu

służono ále by sam służył/ á ták pomogwszy spráwyáć onęg pokármu/siadł miłościwy pán Jesus zástoł z swymi zwoleniki/y iadł snimi vćieśnie rozmawiáiąc.

Jesus miły zásnął.

BYdy pan Jesus wstąpił włodzią y zwolenicy iego/pan Jesus zasnął/iż wiele wnocy ná modlitwách trwał. Wielkie záburzenie wstáło ná morzu/ták iż łodzia śie zálewáłá/y potzeláśie topić. Zlękli śie zwolenicy/ y obudzili go mowiąc. Pánie wybaw nas toniemy. Jesus miły wstawszy zbáłał ie iż máłą wiárę mieli będąc przynim. Y przykazał burzam y wiátru przestáć/á nátychmiaść wszytko powyetrze vćichło. Przytym możeś vznáć iż miły bog niegdy widzi śie spáć/ á nieiáko onas niedbáć/ to iest gdy dopusśtza niemocy/ y insse kłopoty/á wssákoż iest pilen nássey wssytkiey pokornośći/y nas strzeże/á dla tęg miey dobrą á stałą wiárę/y duffánie wiego miłośći zawżdy.

Jesus wskrzesił wdowie synā.

IDąc pan Jesus miłościwy do miástá rzetzonego Náym. Widział wielki lud wyprowadzáiący synā vmárłego iedynęg niektorey wdowy do grobu/á one vśilnie płáczącą. Miłośierdziem serdetznym porussył śie kniey y rzekł. Nieplácz. Kazał też stánąć onym krozy go niesli/y stáneli. A przystąpiwszy ku maram/ dorknął śie ich y rzekł. Młodzieńcze tobie mowię wstań/á nátychmiaść wstał. A táko go máruchnie żywego dał. Krozy przytym stali/zmiawszy śie chwałę bogu dáli.

Jesus miły wskrzesił pánnę vmárłą rządcźią iednego.

PRosiło xięże iedno páná Jesusá/ by dźiewkę iego vmárłą ożywił. Pan Jesus chcąc to vczynić possedł snim do iego domu/ ábý mu corkę iego vzdrowił. Wten tás lud niewinowny z iego miłośćią tám był co snim issedł. Stáło sie/ Niektora niewiástá niemocną (mowią niektorzy iżby była Martá siostrá Mágdáleny) tá będąc miedzy ymi/ myślilá/ bych telko dotknełá sie podołku odźienia ieg̃/ mogłá bych być zdrowá. A vpátrzywssy tás/ zboiáznią przystąpilá/ y dotknełá sie/ á nátychmiast stálá sie zdrowá. Potym rzekł miły Jesus. Kto sie to mnie dotknął. Piotr odpowiedźiał. Pánie lud ćisnąc sie dotyka ćiebie/á ty mowisz kto sie mnie dotknął. Odpowiedźiał Jesus. Czuyeć ia iż ći moc wyssła semnie. Widząc niewiástá iż pan Jesus wiedźiał/ potźćiwie przystąpilá kniemu/ y przed wssytkimi ludźmi tzemu sie dotknełá powiedźiáłá/ y zdrowie swoie nagle wssyckim obiáwiłá. O zdobrą wolą pan iesus vzdrowił ią/ v ktorey potym tzęsto gospodował/ y rzekł iey/ Jdź wiárá twoiá zdrową ćię vczynila. Swiety Biernat náuczą pokory táko mowiąc. Wsselki sługá boży/ dobrze może być rzetzon podołek/ álbo niższsa tzęść odźienia Jesusá mieć/ á to dla niskiego domnimánia ktore dzierży o sobie. Przeto by táko był swiety y v bogá przyiemny/ iż by ćię bog wewssytkim wysłuchał/ iż by vzdrawiał niemocne/ álbo cudá inssé działał/ nienádymay sie stego/ áni sobie przypisuy/ mnimáiąc ábý to ty á nie bog działał. Bátz átzkolwie Martá dufáłá/ iż zdotknienia podołku miáłá być zdrowá/ y stáło sie ták/ á wssákoż nie spodołku moc wyssłá vzdrowienia/ ále z Jesusá/ dla tzegoż mowi. Moc semnie wystąpilá. Dosiedł

potym pan Jesus pálacu onego xiążęcią/á pánná iuż by łá vmárłá. A wźiąwssy z sobą Piotrá/Jákubá y Jana wstąpił won dom/ y nálasł tám płáczące oney dźiewki mátkę y otcá/y rzekł ym. Wystąpćie stąd/boć tá dźiewká nie vmárłá ále śpi. A náśmiewáli sie niektorzy ziego boskiey miłośći/wiedząc iż byłá vmárłá oná dziewká/á kazawssy wynisć wssytkim wssedł tám sam/á dotknąwssy sie iey ręki rzekł. Dziewko mowie tobie wstań/ á iáko richło iey to rzekł/nátychmiast zdrowá wstáłá/y kazał iey dáć ieść. A rozniosłá sie tá skawá przez wssytke źiemie.

O náwroceniu Máriey Mágdáleny.

ROskossny y náslachetnieyssy pan Jesus/ prosson iednego dniá ná obiad od Symoná trędowátego/á ten był licemiernik. Niezádził sie pan Jesus/ ále ssedł mile y łáskáwie dla dussnego pozyskánya. Bo zludźmi obcuiąc iedząc y piąc/przywodźił ie ku rozmiłowániu swemu. Vsłyssáłá to oná bogáta/ swyecka/á rospustna páni. Mária imieniem/przezwiskiem Mágdálená/iż tám pan Jesus obiádnie/á iuż przed tym słuchálá kazániá iego náprzeciw swoiey rospustnośći/ále nikomu niepowiedáłá/by łáske Boża wsercu miáłá. Batząc co złego dziáłáłá/rospalilá sie miłośćią Jesusá miłego/y rez zbáwienia swoieg niepzredłużáiąc/áni do stárośći tzekáiąc. Posłá swiętym duchem vpoioná/skloniwssy głowe y oczy/bez sromu miedzy godniące áż do sámego zbáwićielá swoiego. Tám położyłá sie przed nogámi iego swiętymi/zwielką sromiezliwośćią/y żáłośćią grzechow swych/y dussáiąc włáśce iego/iełá łzámi omywáć nogi iego/wzdychaiąc á łkáiąc/nic niemowiąc/ tylko wsobie

tak mysląc. O moy miły pánie/ty wssytko wiesz y znasz: iż či iuż ciebie nádewssytko stworzenie miłuie y chce. Że znawam y wierzę iżeś ty Bog wierny/ znam iżem rozgniewálá łáskę twoię niewinownie/y zgrzeszyłám przeciw wielmożności y spráwiedliwości twey/ nád liczbę piasku morzkiego/ále ty miłośćiwy Boże/ktobie sie vćiekam żáłuiąc wiernym sercem występow moich. Prosse łáski sinkowánia y odpusstzenia/gotowám nápolepsse nie/ání chcę odposkussenstwá odstąpić. Prosse nierátz mie odpedzáć odsiebie/gdyż vćiezki niemam iedno ktobie áni chcę myeć. A wtym vstáwno omywáłá nogi swiete. Strego masz iż Jesus niemiał botow. A ták obławssy omywssy ony nogi przenaswietsse/iełá ie włosmi ocieráć/á to dla tegó/iż ie dla proznosći świeckiey przy práwiáłá/á wnich sie bárzo kochálá/á przeto y imi pokutowáć chćiáłá. Potym iż ony nosski swiete/były schodzone y zránione odkámienya/ od piasku/ od gorącosći/ máśćyą drogą pomázáłá y cálowáłá nieprzestáiąc. O nabożny miłego bogá skugo/pogląday nánie y náto co dziáłá/á rozważay myśląc wssytki iey vczynki osobno/ iż taka bogátra/cudna/známienita/táko iáwnie pokutuie. Pogląday y ná páná Jesusá/iáko łáskáwie y miłosći wie znosi wssytko/á dopusstza iey dźiáłáć co chce. Przeto miły pan Jesus ieść przestał/y drudzy siedzący ták nowey rzeczy sie dziwuiąc co stego będzie/á ku ktoremu to końcu przydzie rozmysláli. A Simon gospodarz táko myślił. By ten człowiek był prorok iáko onim mowya/ wiedział či by co to zá niewiástá/iż iest iáwna grzesśnicá. Pan Jesus myśli iego odpowiedział/dáiąc iemu przypowieść o dwu dłużniku/ ták iż rozumyeć mogł/ iże by

był więtszy niż prorok/ gdy y mysli wiedział/ co sámemu bogu słussa/á chcąc iemu sie obiáwić lepiey y dokázáć prawdziwye/ iż wlásce á womiłości wssytko zależi/ rzekł. Zaprawde powiedam tobie/odpusstzony iey grzechy/iż miłowáłá wielice. A obroćiwssy sie ku niewieście rzekł. Idźi wpokoiu. O słowo miłosne/o słowo roskosz ne/o słowo słotkie. O iáko wesoło Mária Mágdálená tego słuchálá. O iákie pocieszenye zá on smutek ná tych godziech przyiełá/iáko wesoło odesslá/kto wymowi álbo wypisse. Rozmyslay tu miłość y łáske/á vtz sie iey/y słowem dziáłáć/y vtzynkiem od tey stzesney grzesznice/á bátz iż sámá łáská pokoy tzyni miedzy bogiem y tzłowiekiẽ\á mierzy ie społem/iáko swiety Piotr swiadtzy mowiąc. Łáská zákrywa mnogość grzechow/ rák iż wssytki cnoty bierzą okrassenie z łáski/á przez niey żadna cnotá miłe⁹ bogu nie iest miłá/ áni przyiemna. Dla tego tedy wssytkimi śiłámi prácuy/ áby iey nábył/ by sie wniey y oná wtobye mnożyłá/ by ćie rák práwym miłosnikiem Jesusá miłego/y oblubienicem vtzyniłá.

Jáko Jan krzćićiel swoie vtznie posłał do Jesusá.

Welebny rycerz y posel przechodzeń páná Jesusow Jan krzćićiel/ gdy siedział wćiemnicy skowány spzykazánia Herodowego/ iż go karał zgrzechu cudzołostwá/bo wziął był bratu swemu Filipowi żonę żywemu. Chcąc tzetzony Jan swiety przywieść swoie zwolenniki/áby náśládowáli páná Jesusá/á kniemu przystapili/ posłał ie do niego/ áby vźrzawssy cudá y známioná które działał/áby też vsłyssawssy rzecz iego/łáskáwą/ mądrą/ sercá przerázáiącą/ zápalili sie ku

miłości iego/ y naśladowáli go. Oni przyssedwssy do miłego Jesusá strony swietego Janá rzekli. Ty ieś ktory masz przisć/ czyli drugieg otzekawamy. Wzgladniss tu ná miłego páná Jesusá/ iáko łáskáwie nánie wejrzał y przyiął\á iáko mądrze pirwey vczynki/ potym słowy odpowiedział ym/ bo przed ich otzymá po kazániu/ vzdrowił wiele niemocnych/ głuchych/ slepych/ niemych. Potym rzekł knim. Idźćie á powiedźćie to Janowi cośćie widzieli y słyssali. Oni odessli y powiedzieli Janowi co kazał/ y iáko niemocne/ slepe/ głuche vzdrawiał. O Jan to bárzo rad vsłyssał/ iż go chwalili. Y możem miłośćiwie wierzyć/ iż po smierći Janá swietego przystáli do páná Jesusá/ áczkoli teg niepisano. Pan Jesus kiedy vssli zwolenicy/ bárzo wysoko chwalił swietego Janá/ á miedzy inssymi rzeczámi/ mowił wietssy niż prorok/ też miedzy syny niewieśćimi/ niepowstał wietssy nád Janá krzćićielá. O inssych swietego Janá chwałách/ masz dosyć wewánielij swietey/ iáko otym nápisał Máćiey swiety wiedennaśtey kápitule/ gdzie pan Jesus przed tłusstzą mowił o swietym Janie. Y cośćie wyssli nápusstzą widzieć/ trzćinę od wiátru chwieiącą sie/ Jan ći nieiest táki/ boć on áni dla boiáźni/ áni dla łáski vstąpi od prawdy. Potym go chwalił zostrośći iego żywotá mowiąc. Y cośćie wyssli widzieć/ tzłowieká miękkim odźienim przi odzianego/ boć ktozy w miękkim odzieniu chodzą/ wkrolewskich pálacach mieszkáią. Ale Jan nie iest táki/ boć on ma odźienie zwłosow wielbłądowych/ iego pokarm był miod lesny/ odłączywssy sie od ludzi iesstze wswey młodości/ mieszkał wostrey pusstzy pospołu z zwirzety. A dla tego dziwnego iego żywotá/ dostoien był y iest

wielkiey chwały/boć on był spustelniki pustelnik/ spán-
námi pánic/zmetzeniki metzēnik/zwyznawcámi wyzna-
wcá/ sprzroki prozok. Bo nie telko krystusá przydącego
ná świát prozokował/ále go też swym własnym pál-
cem vkazał.

O ścieciu swietego Janá.

PRzeklety Herod/ y mizerná oná cudzołożnicá/
zmowili sie áby Janá zábili/by táko wolnie wo
lą swoię popełnili/ niemáiąc kroby ie kárał y ku
pokućie przywodził. Y stáło sie iż gdy Herod tzynił go-
dy swoiego narodzenia/dziewká oney cudzołożnici He
rodias/skaczac/plasszac/odzierżáłá iż ścieto głowę Janá
swietego/ á przed wssytkie godniące przyniesioną/á to
sporządzenia oney cudzołożnice. Pátrzay tu iáko swiety
tzłowiek márnie zábit/dla niewiásty bezetzney. O Boże
miły/iákoż ty to przepusstzasz álbos przepuścił ná mile-
go krzćićielá á otcá twoiegō/ktory stwoiey łáski pirwey
był swiety niżli narodzony/ktory táki żywot wiodł/ iż
mniman by on był krystus zbáwićiel wssytkiego swiá
tá/o ktorymes ty sam dał swiádectwo/iż wietssy niebył
miedzy syny niewieścimi. Słyssyss iáko krystus chwa-
lił krzesnego otcá swoiego/ á iáko go dárował dźiwną
łáską. Słuchay swietego Biernatá co też onim powie-
da táko mowiąc. Ktory swiety swiętssy nád Janá/kto
ry tákiey mocy/kto ták swiety wżywoćie duchá swiete
go nápełniony/kto ták twárdy y dziwny żiwot wiodł
ták młody będąc o ktorymes słyssał álbo tzytał/ by sie
wżywoćie weselił/kto pokutę y krolestwo niebieskie pir-
wey przepowiedział/ kto krolá niebieskiego krzćił/ okim
swiádectwo tákie syn bogá żywego dał/kogo cerkyew

krześćiyáńska ták wysoko tżći y wielbi. Jan wyssy nád proroki/Jan ániol wybrany Boży/o ktorym sam Jesus mowi. O to ia przesyłam ániołá przed oblicznoścą twoią/ktory zgotuie drogę twą przed tobą. Jan pirwy ápostoł rzetzon iest y xiąże ápostołow wssytkich/ bo ápostoł rzetzon iest posel. Jan ewánieliśtá/bo ewánielią na pirwey kazał/ Jan pánic tzysty y pánieński wzor. Jan wyznawcá Boży y prawdy. Jan metzennik y swiecá metzennitza/ á wssákoż do tákiego ták swietego miłosnikā Bożego/kát do ćiemnice przysłan ábi głową iego byłá ścietá/iáko by lotr/álbo tżłowiek nagorssy miedzy ludźmi. Obeyrzy sługo Boży lutościwie/ iákoć zdobrą wolą przykazánie misternego kátá/gotuie á wyćiąga ssyię swoie/á kłeka Bogu dziękuiąc/á swą dusse wrące iego polecáiąc/ y ofiáruiąc sie iemu dla prawdy y sprawyedliwośći. Pátrz iáko schodzi stego swiátá miłosnik y brátissek y otćiec krześny/y zwolennik namileyssy Jesusá krolá niebieskiego/ y sekretarz nawiernieyssy. O wielka gáń bá y sromotá nássa/iż my będąc grzesśni y miłemu Bogu winny/żadney rzetzy przećiwney znosić niechcemy/áni słowá przykrego. O tò Jan táko swiety y niewinny/ skromny y ćirpliwy/śmierć przyymuie/áni wgrzechu ná rodzony/ żywiąc włásce Bożey. A my grzesśni niechcemy rowney á drudzy żadney krzywdy znosić. Pan miły iesus był woney stronie wten tżás nie bárzo dáleko/ áni też blizu/ kiedy tá nowiná przyssłá ku iego swietey miłośći/płákał rzewno swego rycerzá/y otcá miłego/ y brátá przyrodzonego. Płákáli ápostołowie y vtzniowie iego snim. Płákálá też y naswietssa pánná Mária/ktora go gdy sie národził rękomá swoimá podniosłá z zie-

mie ábowiem go serdetznie miłowálá. Jesus miłośćiwy ćiessył mátuchnę swoię miłą/ ále oná żałobnye odmawiałá. O moy synu namleyssy/ y tzemus dopuścił/ táką śmierć ná miłośnikā nássego/ tzemus go niezáchował/ iż by był ták márnie niezginął. Jesus miły odpowiedział. Wieleźna mátuchno/ nieskussáło ieg o śmierći tey nmie obronić/ bo dla otcá niebieskiego ią podiął/ y dla iego spráwiedliwośći/ á iest wola iego Boskiey miłośći/ by iego wybrani wtey nedzy tu nietrwáli/ ále by śie do otczyzny niebieskiey bráli/ ták ći nieumárł/ ále śmierći vśsedł. Przeto bądź pośiessoná mátuchno miłośćiwa/ boć Janowi náwieki bedzie blogo y dobrze/ ażkoli potrwa máło miedzy otcámi świetymi worchlani piekelney/ áż do moiego tám stąpienia. A stych słow pánná Máriá była pośiessoná. Pokilko dni Jesus miły possedł do Gálilei/ á ty záwżdy náśláduy iego świetey miłośći rozmysláiąc á prowádząc gdzie koli idzie namiłośćiwssy pan Jesus.

Jesus miły vchodziwssy śie zdrogi nád studnią odpoczywa/ rozmawiáiąc znieviástą sámárytanką.

POznawssy y tez vbaczywssy miłośćiwi pan Jesus/ iże vśkyssáłá rádá żydowska/ iż Jesus przymuie y tzyni sobie wiecey zwolenikow niż świety Jan mowiąc/ iżby on krzćił (ażkoli sam Jesus niekrzćił/ ále ieg zwolenicy.) Opuściwssy ziemye żydowską/ ssedł záśie do Gálilee przez Sámárią ziemię pogáńską/ y przyssedł do iednego miástá/ ktoremu imie było Sychár. Poglądáy nabożna dusso/ iáko leguchno idzie chodem spráco wány/ bo wssy-

tek żywot zlowiezeństwá iego/ praca była y robotá. Gdy przyssedł do niektorey studnie/ siadł nád nią zmeżywssy sie zdrogi/y odpoczywał/á było to iákoby ssostey godziny ná dzień. A przyssłá tám niewiástá z Sámáritey powodę. Miły Jesus rzekł kniey. Daymi pić. Bo zwolenicy byli od nieg odessli do miástá kupowáć strawy. Oná niewiástá vslyssawssy to rzekłá iemu. Já ko ty żydem będąc/żądaß odemnie pić/á iam iest niewiástá Sámáritankà/to iest od żydow odszczepioná pogáńska. A za niewieß iż żydowie nieużywáią áni obcuią z Sámáritany. Odpowyedział miły Jesus y rzekł iey. Byś wiedziáłá dar Boży/ á kto iest co stobą mowi/day mi pić/snadz by vniego prosiłá/á dał by on tobie wody żywey. Odpowiedziáłá mu niewiástá. Pánie miły/ty niemaß czymby wody nácżyrpał/ á też studnia iest głęboka/ skąd że tedy maß wodę żywą/ y zaliß ty więtssy nád orcá nássego Jakobá/ ktory nam dał tę studnią/ á pił sam sniey/y synowie iego y dobytek iego. Odpowiedział miły Jesus y rzekł iey. Wsselki ten piye stey wody/zá sie prágnie/ále kto będzie pić wodę ktorą ia dam ie mu:niebędzie prágnął náwieki. Niewiástá odpowiedziáłá. Pánie day mi tey wody ábych nieprágnęłá\ áby mi też tu nietrzebá więcey chodzić czyrpáć wody. Odpowiedział iey miły Jesus. Idzi wzowi mężá twego/przyduß tu snim. Odpowiedziáłá niewiástá y rzekłá iemu. Niemam mężá. Jesus rzecze kniey. Dobrześ rzekłá iże niemaß mężá/ boś pięć mężow miáłá/ y teraz ten ktorego maß/nieiest twoy mąż/y rzecze kniemu niewiástá/prawdá to iest miły pánie záiste ia to widzę iżeś ty prorok. Otcowie nássy modlilisie ná tey gorze/ á wy mowicie iże

káżdy w Jeruzálem ma ſie modlić. Odpowiedzyał iey miły Jeſus. Niewiáſto/wierzmi iże przydzie tá godzinká kiedy áni tu ná tey gorze/ áni w Jeruſalem będźiećie ſie modlić Bogu otcu/ wy chwalićie co niewyećie/ ále my chwalemy co wiemy/ bo z żydow ma być zbáwyenie. Ale przyidzie godzina y iuż ieſt/kiedy wierni modlić będą chwalić Bogá otcá wduchu y wprawdzie/bo otćiec tákich ſſuká ktorzy by ſie iemu modlili/ bo duch ſwiety ieſt Bog/przeto ći ktorzy ſie modlą Bogu/muſſą ſie modlić wprawdzie y wſwietym duchu. Odpowie mu niewiáſtká. Wiem iże Meſyaſz ma przyiść/ktory rzetzon kryſtus/á kiedy ten przydzie/ten nam wſſytko powie. Odpowiedział iey miły Jeſus. Jam ieſt ktory ſtoba mowie. Y nátychmiaſt zátym przyſſli zwolennicy iego y dziwowáli ſie iże zniewiáſtą woſobności mowił/á żadny ſnich nierzekł co pytał álbo co mowił ſnią. Zoſtáwiwſſy oná niewiáſtá ſwoie wiádro álbo dzban/biegłá do miáſtá/ y rzekłá onemu ludu wmieśćie. Podźćie á oglądayćye człowieká/ktorymi powiedział wſſytko com koli dziáłá łá/á ſnadz on ieſt kryſtus. Wyſſedwſſy oni zmiáſtá/ y ſſli kniemu. Tym cżáſem zwolenicy iego ſwietey miłoſći prośili rzekąc. Miſtrzu iedz. A on ym odpowiedział. Ja mam pokarm ktorego mam pożywáć/o ktorym wy nie wiećie. Y potzeli miedzy ſobą mowić/ álbo mu kto przyniosł iedzenie. Odpowiedział miły Jeſus rzekąc. Moiá karmia ieſt/ábych cżynił wolą tego ktory mie poſłał/ábych wtzynek iego ſkonał y nápełnił zali y wy niemowićie iże ieſſtze cżterzy mieſiące do żniwá. Ja powiedam y mowie wam/podnieśćie otzy wáſſe á obeyrzyćie krolestwá iżeć iuż ſie bieleią ku żniwu/á kto żnie/zapłatę bie

rze y zbiera owoc/żywot wiezny \áby sie obá weselili/ y ten co sieie/y ten kto żnie wtim iest słowo prawdziwe iże inny iest co sieie/ á inny ktory żnie. Jam was posłał żąć nácoście nierobili áni siali. Inssy robili/á wyście ná ich roboty wessli. Y wyssko zonego miástá wiele ich co vwierzyło weń dla słow oney niewiásty dáwáiącey świádectwo onim/ iże powiedział mi wssytko com koli vczynilá. A gdy przyssli kniemu Sámáritanowie to pogáństwo/ prosili go iżby tám snimi został. Y mieszkał támo miły Jesus dwá dni/á daleko wiecey ich weń vwierzyło dla kazánia iego. A oney niewieście mowili/ iże iuż niepzerwą mowę wierzymy/ále iżesmy sámi słyssseli/y wiemy iże to iest zbáwiciel wssego swiatá. Stey ewánieliey náuke weźmi. Náprzod wielką pokorę Jesussá miłego/ktory ziedną niewiásta głębokie y zbáwyenne rzeczy rozmawiał/y ná wssytko co pytálá/ łáskawie odpowiedał/ nierák iáko czynią ludzie ci ekpliwi/ktorzy gárdzą vbogimi. Wtore vbáczy iego vbostwo spokorą złączone á to stąd/iż zwolennicy do miástá ssli náby wáiąc co by iedli/á náby wssy przyniesli. Sámo sie skázuie iż nágotey ziemi czesto iadł Jesus miły z swymi rycerzmi. Trzecie vbáczy pilność iego ku duchownym rzeczam/ stego iż zwolennicy mowili/iedz mistrzu. A on odpowiedział/mam ia pokarm/ktorego wy niewiecie. Moy pokarm iest działáć wolą otcá mego ktory mie zesłał/á niechćiał iesć/ bo tęskał ludu ktory miał zmiástá przyść/ á słowá iego słucháć. Przytey ewánielij rozmyślaiąc/ty násłáduy iego wtym co możesz nawiecey/ bo chcesssli skrystusem krolowáć/przykładem krystusowim masz żyć.

Jesusá miłego zgory zepchnąć chćiano/ Łukasz swiety pisse.

Gdy sie przywrocił pan Jesus do Názáret/ licemiernicy mowili iemu. Słychamy iż wielkie cudá działasz w Kafárneum/ działay tez tu wswoiey ottzyźnie. Odpowiedzyał pan Jesus. Żadny prorok nieiest przyiemny wswey źiemi. To mowił iż niebyli do stoyni/ tzeg żądali/ y rozgniewáli sie y wygnáli go zmiástá/ y wywiedli go ná wierzch gory/ pod ktorą było ich miásto/ á postáwiwssy gi ná wierzchu oney gory/ chćieli go zepchnąć nádoł/ áby ssyie złomił. Ale miły Jesus mocą boską/ ssedł przed posrodek ich zákrywssy swetzło wietzeństwo/ bo iesstze niebył przyssedł tzás y godzinā smierći iego. Glozá lepak/ to iest wykład mowi náty słowá. Iż kiedy Jesus miły z ich rąk był wypchnion/ skálá kámienna iemu wsobie mieśtce dálá iáko wosk miekki/ ták iż y odzienie iego/ iáko by w woskv sie wygniotło. Pozrzyss tu dusso nabożna ná zbáwićielá twoiego/ iákoć przednimi zmiástá vćieka/ á oni go ścigáią gniewem rospaleni. Wezrzy tez iákoć wtey skále leży smetny/ á iego smerku y żałosći poluuy y bárzo żáluy.

Pan Jesus vzdrowił tzłowieká chorego sucha reke máiącego.

Dniá iednego sobotniego pan Jesus náutzał wbożnicy/ gdzie był tám niektory tzłowiek reke sucha máiący/ tego Jesus miły ksobie wezwał/ y postáwił go wposrotku/ pytáiąc doktorow y licemiernikow/ skussali wdzień swiety sobotny vzdrawiáć/ ále oni náto zmiltzeli. Zátym rzekł pan Jesus onemu niemocnemu suchą reke máiącemu. Wyćiągni reke twoie. Y ná-

tychmiast stał sie zdrow. Náuke mamy tu iż wdzięk swiety od dobrych vczynkow wzdzierżeć sie niemamy/ ále zosobná od grzechow y od robot służebnych á cielesskich przestáć mamy. Widząc to oni licemiernicy y doktorowie żydowscy/ wzieli steg wielkie pogorszenie/ ták iż plwáli przed nim mowiąc. To ten człowiek nie iest odbogá ktory swietá nieswieci. Pan Jesus dla ich obmowek/ nieprzestał dobrze czynić/ y owszem pilniey niemocne vzdrawiał/ áby ie od ich błędu odwiódł. Tu przikład spáná Jesusá wezmi/ á nieprzestáway od vczynkow dobrych dla posmiewánia álbo vrągánia ludskiego/ bo ták rychley zwyciężysz nieprzyiacielá swego.

O rozmnożeniu chlebá.

Swieta ewánielia pokłáda/ iż pan iesus dwákroć rozmnożył chleb/ á nákarmił wiele tysiecy ludzi/ ále ty pospołu włosz obá rázy wieden/ á rozmysláy iáko pan Jesus podniosszy swoie swiete oczy/ vźrzał iże wielika rzesza ludu przyszłá k niemu/ ták rzekł ku zwolēnikom swoim. Mam litość nád tym ludem/ bo oto trzy dni cirpią przymnie/ á niemáią co by iedli/ á iesli opuszcze ie łáknące/ vstáną ná drodze/ bo niektorzy zdáleká przyszli. Odpowiedzieli iemu zwolennicy. A kto by ie tu mogł nákármić ná tey puszczy. Zátym pan Jesus rzekł do Filipá. Gdzie kupiemy chlebá ábychmy nákarmili ten lud. Ale to mowił kusząc ym/ bo on dobrze wiedział co vczynić miał. Odpowiedzyał swiety Filip. Zá dwie sćie pieniędzy chlebá niebędzie dosyć/ by też káżdy málućko wiał. Y rzekł k niemu ieden ziego zwolenikow/ Andrzey brát Symoná Piotrá. Jest tu ieden chłopiec/ ktory ma pięcioro chlebá ięczmiennego/ á dwye rybie.

Ale co to ieſt ná ták wielki lud. Rzekł pan Jeſus/ Káżćie ludu ſiedzieć/á támo wiele było ſiáná námyeſtcu onym. Y ſiedli ná onym ſienie mężow iákoby pięć tyſſiecy. A wziąwſſy pan Jeſus chleb/ podziękowawſſy bogu otcu/iął rozdáwáć onym tłuſſtym ſiedącym/ tákież y od ryb kto co chćiał. A gdy iuż były ſyći/rzekł ſwoim zwolennikom/zbierzće co zoſtáło odrobin áby nie zginęły. Y zebráli á nápełnili/iákoby dwanaśćie koſſow odrobin które były zoſtáły vtych ktorzy támo iedli. Tęż dla oni ludzye/widząc to cudo które ſie ſtáło/ poczęli wyelbić miłego Jeſuſá rzekąc. Jże to ieſt prawdziwy prorok ktory przyſſedł ná ten świát. Náuke ſtego dziwną wezmi. Náprzod obáczy/ iż miły pan Jeſus był y ieſt bárzo miłoſierny/ ták iż nic iedno ſámo miłoſierdzie przyćiągnęło go/áby wſpomogł náſycenim te ludzie. A ſtegoż oto mowił. Mam litość nád tym ludem. Wtore vbáczy iż dáwáiąc droge zbáwienia grzeſſnym przez kazánie/ był wdzięczen iż przez trzy dni ſnim mieſzkáli/ ſłucháiąc drogi bożey. Trzećie iż był wielmi opátrzny/ á to ſtego vbáczy iż potrzebność y niedoſtátek bárzył onych ludzi ktorzy byli zdáleká do niego ná kázánie przyſſli. Poglądáy tu ná Jeſuſá duſſo nábożna/ogląday iáko Jeſus miły nábożnie otzy wniebo podnioſwſſy dziękuie bogu otcu ſwoiemu. Pátrz też iáko ſwoią ręką ápoſtołom chleb rozdawa/ roſkázuiąc iż by rozdawáli wſſytkim ſſtodze/y iáko wrękv ich y wtych co gi od nich bráli chleb ſie rozmnażał. Pátrz też iáko weſołe miły Jeſus pogląda ná ony ſiedzące y iedzące/ á iáko też oni záſie pogląddáią ná milego Jeſuſá/dziwuiąc ſie á mowiąc ieden ku drugiemu otym ták dziwnym vczynku/dziękuiąc mile-

mu Bogu iż ie ratuyk nie tilko podług duſſe/ále y podług ćiáłá nákarmić.

Jesusá miłego chćiano vczynić krolem.

WIdząc lud pospolity ten dziw iáko przed tym tá pitulum nápisano/á bacząc iego roſtrę pnoſć/chćieli go krolem wybráć. Miły Jesus to widząc/ vćiekł ná gorę przed nimi/ gdzie iego niemogli náleſć/bo niechćiał być tęſnie chwalon/ á zwolennikom ſwoym kazał ſie przewieſć przez morze/ ábi ieſtliby go miedzy zwolenniki ſſukáli/tám go nienáleśli/ále zwolennicy od niego ſie rozłączyć niechćieli /áż ie przypędził wśieſć ná łodzią toż ſie przewieśli/bo záwżdy ſtym miłym pánem być chćieli. Jesus miły będąc ſam ná oney gorze/ſtał bliſko świtánia ná modlitwie/ znikngwſſy od tęci ſwyeckiey. Pátrzay tu okiem ſerdecznym/iáko ſie tám ná oney gorze krozy przed otcem ſwoim niebieſkim/ iáko ſſuká oſobnoſći/tuie dłuġ/karze niewinne á ſwiere ćiáłko ſwoie. Modli ſie dobry páſtyrz zá owyecżki ſwoie/ nie záſie ále zá nas iáko wierny iednacz náſz/náuczáiąc ábychmy ſie záwżdy modlili/nietilko przykłádem tego nas vczył/ ále y ſłowem mowiąc. Muſićie ſie záwżdy modlić á nieuſtáwáć/bowiem vſtáwiczność modlitwy odzierżawa tego żąda. Położył przykład thego rzekąc. By kto miał przyiaćielá/a wpołnocy przyſſedwſſy do nieġ mowił by iemu. Proſſę ćie pożycz mi troie chlebá/ boć mam goſćie. A on by odpowiedział. Miły ſąſiedzie/ niedziwuy mi iuż ćiem ná pokoiu. On by niedbáiąc teġ przed ſie kłocił (proſſąc vpornie. Widząc to on ſąſiad/ ácz nie dla przyiazni/ále dla vpornoſći y pokoiu ſwego wſtawſſy da iemu chlebá álbo pożyczy. Ták ći ociec niebieſki

moy czyni. Proście tedy á wesmiećie. A to wssytko pan Jesus mowił/ábý nam wielką moc modlitwy obiáwił/ bo moc iey iest/ iż przez nie wssytko dobre odzierżawamy/y wssego złego przez nie odbywamy. Przeto chcesz li ćirpliwie przećiwności znosić/chcesli pokusy y smetki zwyćiężyć/modl sie. Chcesli chytrości duchá złego vznáć/y ich sie vwárować/modl sie. Chcesli záwżdi być wesoły á niewáżyć nizadz roboty ná chwale bożey/ y też pracey/á niebać sie nizeg złego modl sie. Chcesli krzywdy zápámiętáć/modl sie. Chcesli gorące nabożeństwo mieć/á żądze dobre y swiete/modl sie. Chcesli serce męż ne mieć/á vstáwnie wdobrym vmyśle/á poddáne woli bożey/ modl sie. Chcesli grzechy wykorzenić/ á cnot serce napełnić/modl sie. Bo ná modlitwie duch swiety bywa dawan/ktoryż wssego dobrego náutza dusse. Chcesli bogomyślności dostępić/ á námiłować sie oblubienicá twoiego Jesusá miłego/modl sie. Chcesli nátym swiećie zákusić niebieskiey słodkości/y insse dziwne rzeczy vzuć/ ktorych wymowić nikt nieumye álbo niemoże/ modl sie. Dla tych y drugich vżytkow/ Jesus miły dał nam powod modlenia y też swieći iego/ábysmy iego swietey miłości (gorąco sie modląc) náśládowáli. A przez modlitwe wssytko otrzymál.

Jesus miły chodził po morzu.

HDy miły Jesus był ná gorze przerzegoney ná modlitwie/ zwolennicy byli ná morzu\ á myeli wiátr przećiwny sobie y náwálności wielkie/tá ko iż łodzia ponorzálá sie/y bali sie bárzo/ á było to w nocy/ á pan Jesus niebył snimi. Kiedy iuż było przed świtánim/tedy stąpił pan Jesus zgory/ y ssedł knim po

wodzie iáko po ziemi/suchymi nogámi. Poluruy stwo-
rzyciela twego/ do tey doby od wiekow á potzawszy sie
modlącego/tamże przybliżał sie ku zwolennikom. Oni bę-
dąc wstrachu wielkim/iesszcze wiecey sie zlękli gdy Jesu-
sá vźrzeli/bo obłudę być mnimáli/y wielkim głosem zlek
wszy sie wołáli. Ale miłości pełny y litości Jesus mily
vćieszył ie iáko otćiec mowiąc knim. Nieyćie wiáre ia-
ćiem iest nieboyćie sie. Piotr odpowiedział. Jestliś ty mi
ły pánie/káżymi ksobie przyść potey wodzie. Odpowie-
dział Jesus. Poydz. A possedł Piotr pomoczu/ále poto-
piáiący sie iął wołáć rzekąc. Pánie ráts mie wspomoc.
Pan Jesus iął gi záreke rzekąc. O máley wiáry czemu
wątpiss. Gloza/to iest wykład nátym miestcu mowi.
Dopuścił mu pan Jesus chodzić po morzu/ iżby vkazał
swą boską moc/áby go też pocieszył wsmętku/á dopuścił
sie mu też ponárzáć/ áby niezápomniawszy swey krew-
kości/ stego sie niechełpił/ áby sie niedomnimał być ro-
wien iego swietey miłości. Potym wstąpił do nich pan
Jesus włodzią/ á nárychmiast przestáły ony wiátry y
burze. Oni wszytcy bárzo gi wesoło przywitáli y wiel-
kie pocieszenie stego wzieli.

Jesus vzdrowił dziewkę opętáną.

Jdąc zonych stron pan Jesus każąc/stąpił do Ty-
ru y do Sydoná do táko rzekących miast. O wa-
ćiem niewiástá pogáńska stych istych stron/ z zie-
mie Kánáán pogáńskiey/ przystąpiłá kniemu wołáiąc
á prossąc/ by iey dziewkę opętáną vzdrowił/ bo myślá
wnim wielką nádzieię y wiáre/ przeto wołáłá zánim
rzekąc. Smiłuy sie nádemną synu dawidow/ boć dziew
ká moiá wielkie vdrętzenie ćirpi od złego duchá. A on

iey nieodpowiedział ni słowa/á to przeto vczynił/ áby nieuczáłał przeciw swym słowam/które był rzekł. Nie chodźcie nádrogę pogáńską. Ale oná nierospatrzáiąc wołáłá zá nim bez przestánia/á przystąpiwszy ápostołowie do páná Jesusá/modlili sie zánią rzekąc. Opuści ią/miły Jesus odpowiedział y rzekł. Nie iestem posłan iedno ku owcam które zginęły zdomu Izráelskiego. Ták oná przystąpiwszy do páná Jesusá/padłá przed iego nogámi/ dáiąc iemu modłę y chwałę/iáko wyernemu bogu rzekąc. Pánie wspomoż mie. Który odpowiedział iey rzekąc. Niedobrzeć brać chleb synowski/ á myotáć gi psom. Słyszác to oná/pokornie odpowiedziáłá. Prawdáć iest miły pánie/ á ty ále odrobinę miłości twoiey day iáko szczeniętyu. A tym zwyćiężyłá miłościwego pána Jesusá gdy rzekłá. Wszákoż też miły pánie y szczenięta iedzą odrobiny/które pádáią z stołu ich pánow. Tedy odpowiedzyał iey miły Jesus y rzekł. O niewiáśto wielká iest wiárá twoiá/stań sie tobie iáko ty chcesz. A vzdrowioná iest iey dziewká teyże godziny. Náucz sie od tey pogánki cnotliwych trzech rzeczy. Pirwa áby miał wiárę y dufánie wbodze gdy sie modlisz. Wtora áż nieprzyeśz wysłuchan nátychmiast/ á wszákoś trwáy bez przestánia/iáko tá niewiáśtá. Trzecia pokorę wielką/á dla tego co prosiłá otrzymáłá. Wyedz to zápewne á niewątpi/iż máiąc ty trzy rzeczy/ będzieś wysłuchan/á ániol twoy y ápostołowie zá tobą sie przyczynią pilniey do páná Jesusá/áby dussá twoiá była vzdrowioná od złego duchá.

Niektorzy zwolennicy z słow páná Jesusowych sá sie zgorszyli.

Widziwszy sie iż drugdy gorssą sie niektorzy ludzie znássych dobrych vczynkow álbo z slow /bo tą-su iednego licemiernicy pytáli páná Jesusá zgorssywssy sie. Czemu to twoi vczniowie iedzą/á rękv nieumywáią. Pan Jesus srogo ym odpowiedział. Przykryći/niepokaláć to człowieká co wustą idzie/ále co zust á z sercá pochodzi/ iáko są złe mysli/ cudzołostwá/ mężoboystwá/y drugie tákie. Drugi raz kiedy mity pan Jesus nákazániu mowił wssynágodze żydowskiey. Jestli niebędziecie pożywáć ciáłá mego/y pić krwie moiey/niebędziecie mieć żywota wiecznego. Vwnodzy zwolennicy zgorssyli sie/y odstąpili odnieg/iáko cielesni/nierozumiejąc tego duchownie/y mowił ku dwánaśćie ápostołom A wy chcećie też odemnie odiść. Odpowiedział Piotr zá wssytki. Pánie á do kogo poydziem/ á ty słowá żywotá wiecznego masz. Stego náukę wziąć mamy/iż niemamy nic dbáć/ kiedy kto gorssy sie znássych dobrych vczynkow. Wtore iż mamy dbáć wiecey o serdeczną czystotę niż o zwierzchnią/ álbo zewnętrzną/ átzkoli y tey iest potrzebá. Trzećie iż duchownie mamy żyć/á słowá boskie niemáią nam być przykre)iáko onym głupim/ktorzy odstąpili od páná Jesusá(átzkoli niegdy widzą sie nam być proste á niedworne.

O záplácie tych ktorzy wssytko opuściwssy/ násládnią páná Jesusá.

Zásu iednego Piotr swiety chcąc sie dowiedzieć/ comu stego przydzie y towárzyssom iego/co wtą kiey nedzy mieszkáią z Jesusem wssytko opuściwssy/przystąpił doniego rzekąc. O to my wssytcy opuścilismy wssytko/á násládniemy ciebie/á coż nam steg przy-

dzie álbo będzie. Jesus miły odpowiedział. Iż wssytcy którzy rzeczy rześne opussczaią dla imienia moiego/ stokroć wiecey wezmą/ á nád to/ żywot wiekuisty otrzymáią. Bądź dobrze te odpłáte/á wesel sie wielkim weselim/á dziękuy miłemu Bogu wssytkim sercem/iże przypussćił miedzy tákie kupce/którzy ták tárguiąc/zyskuią rzeczy niewymowne/to iest zá rześne/biorą wieczne. O gdy dussá nabożna/zákusi womnosci swietego vbostwá/swietey czystosći y pokory/y inssych cnot smátznosći/á kocha sie wnich/ á zali niestokrotny owoc złáski miłego Jesussá widziss/ iż to prawdá co syn Boży który iest wieczna prawdá/która kłámáć niemoże mowi/iż nátym swiecie stokroć wezmie á nie ieden raz/ále wiele kroć/ y często kroć. Jestli iedno táki człowiek wpoi sie wmiłego Bogá/ iż niereko opussći wssytek swiát y co myał/ále nád to/ wssytko co opussćił waży sobie/ iáko gnoy śmierdząci/áby tylko sámego Jesussá pozyskał y słodkosći iego zákusiwssy/náwieki wiego miłosci trwał.

Pan Jesus pytał swoich zwolennikow co by onim ludzie dzierżeli.

PRzyssedł pan Jesus wstrony Cesáree Filipowey/y pytał zwolennikow swoich. Kogo ludzie mniemáią być synem człowieczym. A oni rzekli. Niektorzy Janá krzćiciela/á drudzy Eliassá/drudzy Jeremiassá/álbo niektorzy sprzorokow. Miły iesus rzekł. A wy czym mie być mniećie. Symon Piotr záśie y zá towárzyssesswe odpowiedział. Ty iestes krystus syn Bogá żywego. Pan Jesus náto mu odpowiedział rzekąc. Bogosłáwiony ś ty Symonie Bárioná/iże ćiáło áni krew niewziáwiło tobie tego/ále otćiec moy który iest ná nie-

bieśiech. Ale ia tobie mowie iżeś ty Piotr/twárda skáłá á ná tey opoce zbudnie kośćioł moy/ á dam tobie klucze krolestwá niebieskiego/á co koli związeś náziemi/będzye związano y ná niebieśiech/á co koli rozwiążeś ná ziemi/ będzie rozwiązano y ná niebie. A wtym słowie dał iemu y iego namiáśtkom/ moc związánia y rozwiązánya ná ziemi. Potym gdy pan Jesus przepowiedzyał męke ktorą miał cirpieć. Piotr zmiłośći cielesney rzekł. O miły pánie niebądź to tobie. Odpowiedział pan Jesus obroćiwszy sie do Piotrá. Poydzi zámną ssátánie/á nieprzećiwiay sie mnie/ bo nierozumieś co boże iest. Mieniá tu niektorzy/iż by miły krystus niekárał świetego Piotrá/ále ssátáná ien go ktemu poduśszał/iżby zbáwienie ludskie przekazał. Obáż stego iáko przed tym Piotrá wysoko wielbił/á po máłym cásie/ssátánem go wezwał/ dla tego iż odradzał miłośćią świecką/ męke iego przyśśłą. Táko y ty miey zá ssátáná tego cłowieká/ ktory odradza miłośćią cielesną służbę bożą.

Pan Jesus ná gorze Tabor przemienił sie.

POtym miłośćiwy pan Jesus/wźiął trzech vczniow swoich/ Piotrá/Jákubá/ y Janá ná gorę osobną wysoką//imieniem Tabor/ y przemienił sie przed nimi/ to iest/vkazał sie im wuwielbionym ciele/ták iż ieg świete ciáło y oblicze było świátłe iáko słońce/á iego odzienie było białe iáko śnieg. A vkazał sie też tám Moiżeś zorchłani piekelney/á Elyaś zráu rozmawiáiąc spánem Jesusem o mece iego przyśśłey mowiąc. O náś miły pánie boże/ możeś ty ratzyśśli ináczey zbáwienie ludskie z iednáć/niżli przez twą ćieśśką á okrutną

meke. Jesus miły odpowiedział. Nie/pásterz dobry dawa żywot swoy zá owiecżki swoie/táko y námie słussa to vczynić. Vźrzawssy swiety Piotr Moizessá y Eliassá/rzekł do páná Jesussá. Pánie dobrze nam tu być/chcessli vczyniemy tu trzy przybytki/ tobye ieden/ Moizessowi drugi/á Eliassowi drugi. Jesszcze tego domawya swiety Piotr/ nátychmiast obłok świátły zácmił ie/ y vslysseli głos zobłoku rzekący. Toć iest syn moy nami leyssy/wktorym sie mnie dobrze zlubiło/ teg skuchayćie. Vsłyssawssy zwolennicy ten głos/ pádli ná swe oblicze ieli sie bać niewymownie. A przeto przystąpiwssy miły Jesus tknął sie ich y rzekł im. Wstańcie á nieboyćie sie. A oni podniosswssy swoie oczy/nikogo niewidzieli/ iedno sámego Jesu krystá. A stępuiąc snimi zgory/ przykazał im miły Jesus/áby tego widzenia nikomu niepowiedáli/álež syn człowiecży wstánie zmartwych. Przytym prosimy iego swietey miłosci/áby ratzył wrobie przemnić coby było przećiw dobroći y zbáwieniu twoiemu.

Jesus miły wypędził skoścíołá kupuiące y przedáiące.

PO dwá rázy pan miły Jesus wypędził kupuiące y przedáiące skoścíolá/ átzkoli sie niektorzy opierali/á wssákoż wssytcy vciekli. Dziw to iest/ iż ich táko wiele przed iednym zgardzonym vcyekało/ ále nie dziw bo sie bárzo srogo vkazał/á zoblicza iego iákoby słońce álbo ogniowe promienie wichodziły/bo sie gniewał dla nieutżciwości domu otcá swego niebieskiego. My krześcyáni iesteśmy wiego kościele/ zosobnosći kżyżki iego/iestli sie nieoperamy spráwámi swieckimi nászyt/ále záśie iestli chwały bożey zámieszkastamy/ krze-

tzam swieckim przystawáiąc/skussmo nas wypędzi pan Jesus skosciołá swoiego. Ale chcemyli sie niebáć wypędzenia/ wiáruymy sie zbytniego swieckiego broienia/y dwornych rzeczy sprawiánia/ ktore tzás trácą y służbę Bożą y chwałę zámiesszkawaią.

Pan Jesus páraliżem zábitego vzdrowił.

JEdnego tzásu/ssedł miły Jesus do Jeruzálem/á tám mo był staw/ wktorym omywano bárány álbo owce ku offiárowániu. Wtym stáwie było iedno drzewo/ná ktorym pan Jesus miał vmrzeć/zákopano á dla vtzciwości iego/stępował ániol Boży ná kożdy rok/russáć onego drzewá/skterego wodá táka moc brálá/iż ktory kolwie niemocny napirwey przybiegł/ y wstąpił von staw/był zdrow odniemocy/á dla tego bárzo wyele tám niemocnych leżało ná brzegoch tzekáiąc wzrussenia oney wody. Mienią tu niektorzy/ iże krolowa Sábá kiedy przyiáłá do Jeruzálem/słuchać mądrości Sálomonowey/poznáłá drzewo ná ktorym krystus miał vćierpieć/przeto tzekłá ku Sálomonowi. Ná tym drzewie ma vmrzeć/o ktorego śmierć máią żydowie zginąć/y ich ziemiá/ y korone máią stráćić. Bacząc Sálomon/ dał zágrzesć ono drzewo wziemie bárzo gleboko/ ná ktorym że miescu potim ten staw był vtzynion/á kiedy sie iuż blisko przybliżał tzás vmeszenia/poczęło bywáć oney wody poruszanie przez ániołá/ dla swiętego krzyżá. Przytym że stáwie był tám ieden tzłowiek/ ktory miał przez trzydzieści y ośm lat niemoc wielką. Tego kiedy vźrzał pan Jesus/á poznał iż dawno niemocen był/ rzekł iemu. Chcesz być zdrow. Odpowiedział on niemocny. Pánie niemam tzłowieká ktory by mie do wody przy

wiodł/ ktáśiu tego kiedy śie rucha wodá/ bo kiedy chcą iść/zá/stępuią mi inssy. Rzekł iemu Jesus. Wstań á weźmi łoże twoie/á idź do domu. Náty chmiast on człowiek wstał y był zdrow. Tego dla mowili żydowie rzeinąc. Nieyest słussno áby ty nosił swe łoże wswieto. Odpowiedział im. Ten ktory mie vzdrowił rzekł mi. Weźmi łoże twoie á chodź. Spytáli ieg żydowie. Ktory iest ien tobie rzekł weźmi łoże twoie/ A on niewiedział kto był ktory go vzdrowił. Miły Jesus ssedwssy do kościoła/nálasł onego ktorego vzdrowił wkościele y rzekł iemu. Otoś iuż zdrow/niechćiey że wiecey grzessyć/ á być śie porym gorzey niepzygodziło. Ssedwssy on y powiedział iże Jesus był ien go vzdrowił. Tego dla żydowie iego nienáźrzeli/ y potzeli ssukáć przećiw iemu przyczyny/iż by go z świátá zgładzili. Ták ći też ćielesny ludzie działáią/ dobze wezle obracáią/ á skąd by śie myeli polepssyć/ ztąd sobie meki wieznego potępienia zgromá dzáią. Stego tu weźmi náukę/iż iáko miły Jesus temu niewolnemu niedał zdrowia przez iego przyzwolenya/ táko też nam nieda zbáwienia przez nássego przyzwolenia. Przeto niebędą wymowieni grzessni/ktorzy niechcą dáć miesteá duchu swiętemu/gdy ie pobudza ku przestánu od grzechow/á przywodzi ie ku pokućie swiętey/bo o tym swiety Augustyn táko mowi. Człowiecze bog ktory ćie stworzył przez ćiebie/zbáwić ćie niemoże przed ćie bie/to iest przez twego przyzwolenia. A dla tego mamy śie wárować/byśmy postawssy nieupádli wgrzechy/bo będzie nas bog ćiessko karał dla nássey niewdzięczności.

Apostołowie prażno iedli.

Náiednego sobotniego Jesus miły ssedł z zwo-

ſenki miedzy żydi/á zwolēnicy byli kątzni/bo nā on tzás niemieli co ieſt/á ſnadz áni zatz kupić/y ieli tárgáć ſobie/ y wyżywáć miedzy rekomá/y ieli ieſć prażmo. Widząc to licemiernicy/bákáli nánie mowiąc/iákoby to nieſkuſſáko wſobotę/y ieli ſie gniewáć rzekąc do Jeſuſá. Y widziſz iże twoi zwolēnicy tzynią co im nieſkuſſa tzynić wſobotę. Stego mamy batzyć iże podług ſtárego zakonu innych dni mżli wſobotę/mogł káżdy pożywáć prażmá álbo żytá ná polu ſwego bliźniego/ále ſiec álbo żąć niemogł. Nity Jeſus im náto odpowiedział y wymowił te rzekąc. Nietzliſcie co vtzynił dawid kiedy ſie iemu ch ciáło ieſć y tym co ſnim byli. Jáko oſſedwſſy wdom bo ży iadł chleb offertoziyny/krorego nikt niemiał ieſć iedno sámi kápłani/á wſſákoż niezgrzeſſył/bo byłá też potrzebizná/tákież y dźiś vbogi krory niema doſtátku náieſć ſie może/á złamieli poſt niezgrzeſſy. Przeto byſcie wiedzieli iżeć miłoſierdzia chcę/ánie offiáry/ nigdy byſcie niewinnych niepotępiáli. A oni mu náto odpowiedzieć nieumieli. Stego ſie náutz pogląddáiąc ná xiążętá wſſytkiego ſwiátá/miłowáć vboſtwo/gdyż oni będąc táko ſwieci wielmożni/dla miłoſći miłego Jeſuſá vboſtwo dobrowolne weſoło nieſſemrząc cirpieli/bo ſłyſſeli miſtrzá kázącego. Błogoſłáwieni vbodzy duchem/ bocich ieſt kroleſtwo niebieſkie/ Miłoſciwy pan Jeſus pogladał ná ſwe ápoſtoły miłoſciwie / gdy prażmo iedli weſeląc ſie ſtego/ iż dla iego miłoſći tego ſie podieli. A wtym nam przykład vboſtwá y cirpienia zoſtáwili/ á dla tego chełpá świecka ma być odnás opuſſzoná/y po kármow rozmáitoſć y ſkorkoſć wzgárdzoná.

O poſłudze ſwietey Marty.

Kiedy pan Jesus przyssedł dniá iednego do miásteczka Betanien. Niewiástá Martá imieniem przyięłá gi wesoło wswoy dom y sstrzeládkę iego/ gotuyąc im co by iedli/á tá miáłá siostrę/ ktorey było imie Mária/przezwiskiem Mágdálená/ktora siedząc vnog miłego Jesusá/ słuchálá słow iego/ bo sie wtym bárzo nád ludskie domnimánie kochálá. Stego vbáłz iż nász miły pan nigdy nieproznował/ále álbo kazał/álbo niemocne vzdrawiał. Ale Martá/tá sámá było przysłużbie miłego Jesusá/ktora záležálá ku ciáłu/á przeto zażrzec iey tego/ widząc iż siedzi v nog Jesusá miłego. Stánąwssy przed miłym Jesusem/táko kniemu rzekłá. Pánie/niemasz oto pietzey/iż oto siostrá moiá da mnie sámey służyć/ á przeto rzetzy iey áby mi pomogłá. Ale vsłyssałá słazánie przeciwne swey żądzy/ bo iey rzekł. Marto marto/ cy sie prácuiesz y pietzokuiesz o wiele rzetzy/ále mária na lepssą tzastkę obrálá/ktora niebędzie odniey oddaloná. Tu rozmyslay iáko Mária Mágdálená słyssąc siostrę skárżącą bałá sie by iey pan Jesus nieprzykazał smią prácować/á słow iego nieslucháć/á dla tegó spuściwssy głowę nád ot miłzáłá/ále kiedy ią pan Jesus wymowił/ bárzo było weselá. Doktorowie swieci tu mowią. Iż siedzenie Máriey á słuchánie słowá bożego/powyszssono iest nád służbę Marty swietey/ nieprzeto iż by wietssego záskuzenia było/ále wtym vkazał żywot bogomylny być wietssy y dostoynieyssy nád żiwot prácowity.

Miłosciwy pan Jesus rozmáicie kazał.

Báwiciel pan nász Jesus miłosciwy násse zbáwienie spráwiáiąc/dla ktorego sz ná ten swiát był przyssedł/chcąc ludzie zrzeki nieprzyiacielskiey wyrwáć

znáiąc ludzkie położenie rozne á rozmáite. Niegdy mile y łaskáwie y pokornie/ niegdy bákáiąc á karzą̨c/ niegdy przez podobieństwá y przykłady/ niegdy cudy y cnotámi kazał/ á iáko dobry lekarz/ dawał podług náturey niemocy rzyey. Wten zás przybliżáli sie kniemu iáwni grzesśnicy y inni grzesśni/áby kazánya iego słuchali/ ále licemiernicy y mistrzowie żydowscy ieli ssemrąc rzekąc. Jże oto ten grzesśne przyimuie y ie snimi. A miły Jesus rzekł knim ten przykład. Y ktory człowiek miedzy wámi/ien by miał sto owiec/á stráćił by iedne zonych/ázaby nieostáwił dziewięć dzieśiąt y dziewięć ná pusśzy/á ssedł ku oney ktora zginęłá iżby ią nalaśł/á kiedy ią nay dzie/ włoży ią ná swoie plecy weseląc sie/ á przyssedwssy do domu/ zowie przyiaćiele y sąsiády swoie rzekąc. Weselćie sie semną iżemći nalazł owce moie ktora byłá zginęłá. Powiedam ći wam iże tákie wesele bedzie ná nie bie nád iednym grzesśnym pokutę stroiącym/ iáko nád dziewięć dzieśiąt y dziewiąći sprawiedliwych/ktorym nietrzebá pokuty. Támże nátym mieścu miłośćiwy pan Jesus náprzećiw ziążetom y licemiernikom srogo kazał/ y położył strássliwy przykład o winarzoch/ ktorzy słudzy páná swego pobili/do ktorych náposłał posłał synā swego rzekąc. Bedą sie wstydáć synā mego/ á táko niezábyą go. Ale oni vzrzawssy synā rzekli. Ten ći iest dziedzic/podźie zábyemy go/á bedziemy mieć dziedzictwo ie go. A vchwaćiwssy gi/wyrzućili go zwinnice y zábili. Y zopythał żydow. Kiedy przydzie pan tey winnice/ co vczyni onym oratzom álbo winarzom. A oni odpowiedzieli. Złe słudzi zle pogubi/ á swoie winnice osádzi ynnymi oratzmi/ktorzy dádzą iemu owoc kiedy rego be-

dzic tzás. Pan Jesus poćwierdzáiąc rzecz ich rzekł. Tákoć od was krolestwo boże będzie odięto/á będzie dano pogánom tzyniącym owoc iego. Oni rozumyawszy iże onich to mowi/bárzo sie rozgniewáli/y chćieli go iąć/áleśie bali ludu pospolitego/ktory páná Jesusá záprzeczká miał.

Jesus oświećił ślepego podla drogi.

Idąc pan Jesus iż iuż tzás męki iego był blisko/ktorą w ieruzálem miał ćirpieć/ possedł tám zápostoły przepowiedáiąc im/ iż myał być wydan pogánom/ ábyć náygrawan/ vpiwan/ vbitzowan/ y vkrzyżowan. A potym iáko gi zábiią/trzećiego dniá wstánie zmartwy. Ale oni temu nierozumieli/bo to było skryto od nich. A stáło sie gdy sie przybliżáli do Jerychá miástá. Jeden ślepy siedąc podle drogi/ słyszác wielki giełk ludu/ pozwał pytáć co by to było. Powiedziano mu/ iż Jesus názáreński idzie. A iął wołáć wielkim głosem do páná Jesusá rzekąc. Jesu kryste synu Dawidow smiłuy sie nádemną. A idąc mimo/pozwali go káráć áby miłczał á niewołał/ále on tym więcey wołał rzekąc. Jesu synu Dawidow/ smiłuy sie nádemną. Łáskáwi y miłośćiwy pan stánął/ y kazał go ksobie przywieść. A oni wezwáli go rzekąc. Wstań/ zowiećie pan Jesus. A on pozrzućiwszy odzienie swoie/ possedł kniemu/á iáko sie iuż przybliżał/spytał go miły Jesus rzekąc. A co chcesz bych ći vczynił. A on rzekł. Pánie bych widział. Odpowiedział miły Jesus rzekąc. Przejrzy. A nátychmiast wziął widzenie y wzrok dostáretzny. A przejrzał y náśládował miłego Jesusá/ chwaląc bogá/ A wszytek lud vjrzawszy to/ dał tześć y chwałę

stego Bogu wssechmogącemu. Pátrz tu ná páná Jesusá/y nápilność iego/ktorą miał ku vzdrowieniu tego chorego ślowieká. Bátz też moc swietey wiáry/ktorą miał ten ślepy/bo wiárá iego/zdroweg gi vczyniłá/á stáłość iego modlitwy/bo niedbał nic ná karánie ludu przechodzącego/ktory mu zákázował/ áby zá pánem Jesusem niewołał. On niedbáiąc tego/przed sie wołał/á było bárzo miło pánu to/bo im kto wiecey woła á wzdycha ku iego swietey miłości/tym wdzięczniey to przyymuie/bo im dłużey niebywamy wysłuchani/tym gorecey y pilniey nieprzestáyąc wołáć mamy. A ták co będziem żędáć odzierżemy/táko iż nam miły pan Jesus rzecze. Co chcesz żeć vdziałam/bo bez wątpienia wssytko to odzierżemy/otz kolwiek zdobrą wiárą á trwále bogá miłego prosić będziemy. Przeto sie niesromaymy wołáć/ átz nieusty ále sercem do miłego Jesusá obyczáiem tego ślepego y oney niewiásty pogáńskiey/á pan Jesus z swey łáski nas oswieći/y ná dussy vzdrowi.

Pan miły Jesus stąpił do domu Zácheusssá iáwnego grzesssniká.

Gdy pan Jesus przybliżał sie do Jerychá/Zácheus żądliwie chcąc widzieć páná Jesusá/iż tám tedy miał iść Jesus/boiąc sie on iżby przed tłusszcą niemogł oględáć páná Jesusá/bo krotkiego wzrostu był. Przeto zábieżawssy/wstąpił ná drzewo Sykomorowe to iest/płonney figi/áby tym lepiey páná Jesusá vzrał. A ten Zácheus był rządzę z iáwnych grzesssnikow bárzo bogáty. Widząc miły Jesus iego żądzą y wiárę/przybliżywssy sie kniemu wezrzał wzgorę/ y vzrzawssy gi rzekł iemu. Zácheussu/ stąpi rychło/ bo dzisia wtwoym

domu muſſe przemieſſkáć. A on to co rychley zoneg dze wá ſtąpił/ á zwielką rádoſćią y zweſełim przyiął go w dom ſwoy/ y gody známienite nań vdziałał. Widząc to licenniernicy y inſſy wſſytcy potzęli ſſemrać rzekąc. Iż ſie do tzłowieká iáwnego grzeſſnika obroćił. Ale Záche uſz będąc wdzięczen tákiego goſćiá/ rzekł przed Jeſuſem ſtoiąc. Pánie oto połowicę imienia y dobrá moiego da wam vbogim/ á ieſtlim kogo niewtzym oſſukał/ álbo zdrádził/ tzworáko wracam. Rzekł iemu Jeſus. Dziſia te mu domu ſtáło ſie ieſt zbáwienie/ ſtego iż on cuſſ Záche uſz ieſt ſyn/ to ieſt náſłádowcá Abrámow/ ktory rad przyimował pelgrzymy wdom ſwoy/ á syn tzłowiecży przyſzedł ſſukáć y vzdrawiáć co było zginęło/ bátz ſſto droſć páná Jeſuſá/ ktory wiecey dawa niżli go żądáią. Bo dał zbáwienie záchenſſowi ktorego on nieśmiał pro ſić áni żędáć. Steg vbátz iż ſámá gorąca żądza ieſt wiel ki głos á modlitwá ku miłemu Bogu/ iáko Dawid krol y prorok wielki wzołtarzu mowi/ żądze ſwogich wyſſu chawaſz miły pánie. Oglądáy tu nabożna duſſo krolá niebieſkiego/ ſiedzącego wdomu grzeſſneg miedzy grzeſz nymi/ podobno iż dał mieſtce komu ſwieckiemu pirwſſe/ á ſam z záchenſſem niżey ſiedział/ iáko miſtrz pokori y vſtawcá. Tez zwolennikí iego oglądáy/ nabożne rzetzy zgrzeſſnikí rozmawiáiące/ á ku bożey drodze ie przywo dzące.

Jeſus oświecił ślepo národzonego.

IDąc pan Jeſus przez Jeruſálem/ vźrzał tzłowieká ślepo národzonego/ y potzęli pytáć iego zwolenni cy rzekąc. Miſtrzu kto zgrzeſſył/ ten tzłowiek tzy li rodzicy iego/ iż ſie ślepo vrodził. Odpowiedział miły Jeſus y rzekł. Ani ten tzłowiek zgrzeſſył/ áni iego rodzi-

cy/ale sie to stało/aby wtzynki boże były wnim zdawione. Ja musse tzynić wtzynki tego co mie posłał tzyńcie do bzie dokąd iest dzień/ przydzie noc kiedy nikt niebędzye moc nic działáć/ dokądem ná świecie iestem swyátłość tego świátá. A gdy to zmowił miły Jesus/ plunąwszy ná ziemię/ y wtzynił błoto z śliny/ y pomázał ná ieg oczy y rzekł iemu. Idzi vmyiśie wstáwie Siloe/ ktory sie wykłáda posłánim. Y sedł y vmył sie y przejrzał dostátecznie/ y przyssedł záśie widzący. Tedy sąsiedzi y ci ktorzy go widzieli/ iże pirwey był ślepym żebrakiem/ poczęli mowić. Wssáko to iest on ktory siedział żebrząc. Niektorzy rzekli ten/ á drudzy iż nie/ ále podobny iemu iest. Ale on rzekł. Jam iest. A oni rzekli iemu. Jákoć sie otworzyli tobie oczy. Odpowiedział. On człowiek ktoremu dzieią iesus/ wtzynił błoto/ y pomázał moie oczy/ y rzekł mi. Idźi do stawku Syloe vmyiśie/ á ssedssy vmyłemśie y widzę. A oni iemu rzekli. Gdzie iest ten/ cusz Jesus. Odpowiedział. Niewiem. Táko potym przywiedli go ku licemiernikom/ á było wsoborhe kiedy miły Jesus wtzynił błoto/ y otworzył iego oczy/ Tego dla poczęli go drugę raz pytáć licemiernicy iáko by widział. A on im rzekł. Położyłmi Jesus błoto ná oczy/ á vmywssy sie y widzę. Tedy niektorzy licemiernicy poczęli mowić. Nieiest ten człowiek od bogá ktory sobotę nieświęci. A drudzy rzekli. Jáko może grzesśny człowyek tákie cudá tzynić/ y było rozdzielenie miedzy nimi/ á dla tegż rzekli drugi raz ślepemu. Co ty mowiśz otym ktory otworzył twoie oczy. A on rzekł. Prorok iest welki. Niewierzac iesśce żydowie temu/ áby on był ślep á przejrzał. Wezwáli iego rodzicow/ y poczęli ich pytáć rzekąc. Toli iest wász syn

ktorego wy mowyćie iżby śie ślepo národźił/iákoż iuż widzi. Odpowiedzieli rodzicy iego rzekłąc. Wiemy iż ten iest syn náś/ á też śie ślepo vrodźił/ále iáko iuż widzi niewiemy/álbo kto iego oczy odtworzył thego niewiemy/spytayćie go/ wssákoż ma látá/ niechać sam zá śie mowi. A to mowili przeto iże śie żydow bali/ bo śie iuż byli żydowie sprzysiegli/ iże kto koli by wyznawał áby on był krystus/ten z synágogi miał być wyrzucon/ á dla tego rodziná iego rzekłá/mać látá/ pytáyćie iego sámego. A przyzwáli lepak oneg człowieká ktory był ślepy/y rzekli iemu. Day chwałe bogu/ boć my wiemy iż ten człowiek iest grzesśny. Odpowiedział im on y rzekł. Niewiem iestli grzesśny/iedno to wiem iżem był ślep/ á iuż widzę. A oni záśie rzekli iemu. Coć vczynił/ iákoć otworzył oczy. Odpowiedzyał / wssákom powyedział wam iuż/á iużeśćie słysśeli coż iesśtze chcećie wiedzieć álbo słysśeć/á zali też y wy chcećie być ieg zwolenniki. Tedy oni złorzeczywssy iemu rzekli. Ty bądz iego zwolennik/ále my iesteśmy zwolennicy Moiżesśowi/ my wiemy iże z Moiżesśem bog mowił/ále tegż niewiemy skąd iest. Odpowiedział on człowiek y rzekł im. Dziwna to rzecz iest/iże wy mowićie/ niewiemy skąd iest/ á on otworzył moie oczy/á my wiemy iże bo grzesśnych niesłucha/iedno tego bog wysłuchawa/ten iest sługá boży/ á czyni iego wolą. A rzekł dáley. Odpoczątku świátá nie iest słuchano áby kto odtworził rego oczy ktory śie ślepo národźił/wyiąwssy iżby ten człowiek od bogá był. Odpowyedzieli iemu żydowie y rzekli. Wgrzesśe iestes śie wssytek vrodźił/á ty nas chcesz vczyć/y wyrzucił gi z synágogi. Słyssąc to miły Jesus iże go z synágogi wy-

rzucił/przyssedł kniemu y rzekł. Ty wierzysz w syná bo
żego. On odpowiedziawssy rzekł. A ktory iest miły pá-
nie iżbych wierzył weń. A miły Jesus rzekł iemu. Wi-
działeś gi sercem á mowi stobą/on odpowiedziawssy
rzekł. Wierzę miły pánie/á padwssy ná swe oblicze/ dał
iemu cześć y chwałę. Bátz ru wdzięczność tego człowie-
ká/słuchay iáko odpowieda rzecz páná Jesusowe/náprze
ciw żydom niewiernym/ták iż powiedziawssy im swe-
go oświecenia obiczay/śmiele rzekł. Abo chcećie być zwo
lenniki iego/ y dał sie záklać dla tego. Stego wyedz iż
wdzięczność dobrodzieystwá/ iest miłemu bogu bárzo
przyiemna/á záśie niewdzięczność przykra/ otym swiety
Biernat mowi. Otzsie krześćyáninie znamnieyssey rzeczy
bogu miłemu dziękować. Bátz pilno co stobą miły bog
działá/ coć dał y dawa/ gdyś niebył/ on cie stworzył/
gdyś był zginął/on cie swą swiętą krwią zniewoley wy
kupił. Pámiętayże iż iáko żadney godziny przez iego do-
brodzieystwá nieiesteś/ták żadna godzina niechay nie-
będzie ktorey by mu dzięki y chwały niedziáłał.

Jesusá miłego żydowie chćieli vkámionować.

TO sie iuż potzyna táiemnicá vmęczenia zbáwićyelá
nássego/ gdy iednác nas miły pan kazał/ á miedzy
inssymi słowi mowił. Kto kazánie moie będzie cho
wał/to iest pełnił ie/śmierći nieukusi náwieki. Odpowie
dzieli iemu żydowye. Jużesmy poználi iże dyabłá masz
wsobie. Abram vmarł y prorocy/ á ty mowisz/ będzyeli
kto słowo moie chować/śmierći nie vrzrzy náwieki/á za
liś ty więtssy y lepssy nád otcá nássego Abrámá/ ktory
vmárł y prorocy zmárli/ tzymże sie ty tzyniesz. Náto Je-
sus odpowiedział. Jż Abram otćiec wász/ rádował sie

áby widział dzień moy/widział y wesół był. Odpowiedzieli żydowie y rzekli iemu. Pięćdziesiąt lat ieszcze niemáſz/a mowiſz byś. Abrámá widzyał Pan Jeſus dla wielkiego prácowánia y vdrętzenia ták był náoblitzu ſtáry/iáko by mu było pięćdziesiąt lat/á dla tego mu żydowie rzekli/pięć dzieſiąt lat ieſſtze niemáſz/á powiedaſz byś Abrámá widział. A miły Jeſus im rzekł. Záprawdę záprawdę mowię wam. Jżę drzewiey niżli Abram był iam eſt. Vſłyſſawſſy to żydowie/ pochwácili nań kámienie/y chćieli go rozgniewawſſy ſię vkámyonowáć. Ale miły Jeſus nierą śmiercią chćiał odkupić nas/y tzás też był ieſſtze niepzyſſedł nego męki. Zákrył tzłowieczeńſtwo ſwoie/y wyſſedł ſkoſćiołá/bo boſtwem to ſwym vdziáłał/iż go żadny niewidział. Rozmyſlay tu zátroſkánie Jeſuſá miłego y zwolennikow iego/iáko ſámi zoſtáwſſy wkoſćiele/niewidząc páná Jeſuſá/ſkoniwſſy głowy ſwe/wyſſli ſkoſćiołá ſromieżliwie.

Drugi ras chćieli kámionowáć páná Jeſuſá.

Drugi ras wſwięto poſwięcánia koſćiołá Jerozolimſkiego Pan Jeſus modlił ſię wportyku/ iákoby wkáplicy Sálomonowey. Obſtąpiwſſy go żydowie iáko wilcy drapieżni á wſćiekli zgrzytáiąc zeby do páná Jeſuſá rzekli. Y dokąd że duſſe náſſe/to ieſt myśli w wątpieniu dzierżyſz/ powiedz nam iáwnie ieſliś ty kryſtus. A pan Jeſus iáko báránek ćichy odpowiedział im pokornie rzekąc. Powiedam wam á wy nie wierzyćie/ vtzynki ktore dziáłam miedzy wámi winyorcá mego/dawáią ſwiádectwo o mnie/ále wy niewierzyćie/bo nieieſteśćie zmoich owiec/ owce moie ſłucháią mię y głoſu mego/á ia ie znam/á ony mię náśláduią/á ia

im dáię żywot wieczny. iże niezginą na wieki. Pogłady co się tu dzieie, iáko pokornię Pan Iezus odpowiedá, nie przyiaciołom swoim słownym, a oni záś zewsrzech stron srogo agniewli- wie odpowiádaią, y záiem nie rád w swym serdcu oczu- ią, y dla tego niewierni żydowie zárzymi słowy, odchwy- ciwszy powtore kámienie, chcieli goo ukámienowác ale mówił Iezus odpowiedział mowiąc bárdzo skrom- nie y łáskawie. Wielem dobrych uczynków ukázo- wał y udziáłał miedzy wámi a dla ktorego z nich mię chcecie ukámienowác. Odpowiedzieli żydowie y rzekli memu: Dobrych u- czynek nie kámienuiemy, ale ięz mowisz przeciw Bogu, ięże- bendąc człowiekiem, czynisz się Bogiem. Ojcze zaś nieżmowny ro- ści żydowski, gdzie ią ácha wiedzieć on li iest chrystus, záraz nie obie- cuie, iż ięz tego dokázuie słowy y uczynki, oto go chcieli kámienowác. Iezus odpowiedział. Jeżeli nie czynię uczynków Oycá mego, nie wierzcie mi, ale ięz czynię, niechcecie mnie nie wierzyć, wierzcie ale uczynkom, ktorecz- nię, abyście poználi y wierzyli y temu záwsze Oycu a Oycze wemnie. Zy- dowie zátym słowem szukáli iákoby go iáć mogli ale Iezus mogł iáko y pierwy wyszedł ich rękę, y usiadł przez Jordan na on- miesce gdzie Jwánty Jan

Jan krzcił, a nie chciał iść do żydowskiej ziemi- wiedział iż go żydowie szukali, iákoby go iáć mogli y zabić A dla tego gdy było blisko swiętego dnia żydowskiego ktore było wezwano scenofeiya, to iest gody namio- we, bo tedy żydowie zszyniwszy namioty, czynieli sobie gody. Tedy rzekli ápostołowie Jesusowi. Wynidź ztąd cusz zgálileyskiey ziemie á poidź do ziemye żydowskiey. Odpowiedział im mały iesus. Czás moy iesszcze nieprzy-

szedł, ale czas wasz zawżdy iest, ten świat nie może was nienawidzieć, ale mię nienawidzi, przeto że zá świadectwo onim dawam, iż złe uczynki iego są złe. Wy idźcie ku temu świątu, á ia tam ieszcze nie idę, bo ciebie czas mój nie iest dopełniony. Z mowiw się to P. Jezus, został w Galilei, ale gdy się mieli Jezusa, szli do Jeruzalem. A mieli Jezus potym szedł do nich ku świątemu dniu, nie iawnie, ale iakoby potaiemnie. A żydowie gdy iuż bieło święto, szukali go mowiąc: gdzie iest on Jezus? Bieły rozmaite gadki onim mieli w tłuszcza y zastępy żydowskimi, bo niektorzy mowili, że iest Krystus wdzięcznie obiecany, swięty a dobry. Ale drudzy rzekli nie iest ale gdy tłuszczy tylko zwodzi. A drudzy mowiely złego nic mowi y zgoła iest ale Krystus kiedy przyidzie, nikt nie będzie wiedział kiedy przyidzie. A tonsyssko rzekli iż Izaiasz mowił. Pokolenie złego abo narodzenie Krystusowi, wyszłoby albo wymowi, a nie zakosztowali nim nikt nie chciał mowić mowy, iawnie pogięci się żydow. Ale mieli Jezus gdy iuż przyszedł swięty dzień, wstąpiwszy w kościoł nauczał a żydowie poczęli się dziwować mowiąc iakim pismo a nie uczeliwszy? Odpowiedział mieli Jezus a rzekł: moia nauka nie iest moia ale tego który mię posłał. Bedzie kto chcieć wolą iego czynić pozna z nauki ieli od Bogá czyli ia sam od siebie mowię. Kto sam od siebie mowi, własney chwały szuka ale tego chwały szuka tego chwali który go posłał/ iest prawdziwy/ żadney nieprawdy wnim nie/ wszákoż Moizesz dał wam zakon/á żadny zwas zakonu nienápełni/ czemu mie zábić szukacie. Odpowiedziáłá tłuszcza żydowska. Dyabłá masz wsobie/á kto cie szuka zábić. Je-

sus odpowiedzial. Jedenem vtzynek vtzynil/ á wssyści sie dziwuiecie/ Moiżesez dał wam obrzezánie/ á wsobote tzłowieká obrzezuiecie. Gdyż to iest iże tzłowiek wsobote przyymuiąc obrzezánie nielamie zakonu Moiżesswego/ áni gwałći swietá/ tzemuż sie wy ná mie gniewaćie/ iżem wsobote tzłowieká vzdrowił niemocnego. A rzekwssy to/ ssedł záśie zá Jordan gdzie swiethy Jan dzewiey krzćił/ y mieszkał tám.

Jesus miły wskrzesił Lázárzá vmárłego/ tzterzy dni wgrobie leżącego.

WTen tzás rozniemogł sie dniá iednego ślitzny y bárzo podobny pánic/ imieniem Lázarz zBeránieyBrát rodzony Máriey Mágdáleny y Marty/ á tá byłá Mária ktora byłá pomázałá páná Jesusá krystusá wodką drogą/ y vćierá łá nogi iego swoimi włosy/ krorego żáłuiąc siestrzyce/ posłáły do páná Jesusá zá Jordan/ ná ono mieśtce gdzie był vstąpił dla gniewu żydowskiego gdy go chćieli iáć y zábić/ obiawiáiąc mu iż miłośnik iego Lázarz niemocen leży. Słyssąc to pan iesus odpowiedział im rzekąc. Niemoc tá nie iest ći ná śmierć/ ále by sie chwałá Bożá przezeń rozmnożyłá. A ták przez dwá dni otey rzeczy mil czał/ y rzekł potym po dwu dniu ku swym zwolennikom. Podzmy do żydowskiey źiemie. Słyssąc to zwolēnicy iego rzekli. Mistrzu niedawno ćie żydowie chćyeli kámionowáć/ á ty tám záśie iść chcesz. Odpowiedzyał miły iesus y rzekł. A zali nie dwanaśćie godzin iest przez dzień. Bedzieli kto chodził wednie nieurázisie/ bo widzi świátłość tego świátá/ ále bedzieli chodzić wnocy/ urázisie/ bo świátłości nie. To zmowiwssy miły Jesus rzekł

im. Łázarz przyiaćiel náſz ſpi/ ále idę ábych go zeſnu o/ Budźił. Tedy rzekli zwolennicy. Pánie ieſtlić ſpi/ tedyć bę dzie zdrow. A to miły Jeſus rzekł był o iego śmierći/ á oni mniemáli by rzekł o ſpániu ſná. Przeto miły Jeſus gdy tego nierozumieli/ iż to mowił o iego śmierći/ rzekł im iáwnie. Łázarz przyiaćiel náſz vmárł/ á radem iżem tám niebył/ dla was. ábyśćie wierzyli/ ále podźmy knie mu ábyśmy go zbudźili. Tedy ſwiety Tomaſz rzekł ku drugim zwolennikom. Podźmy/ y my ſnim vmrzemy/ y poſſli. A kiedy było bliſko Betániey/ dowiedziawſſy ſię Mártá/ iż pan Jeſus przybliżał ſię do Betániey/ zábie żałá iemu/ á padwſſy przed iego nogi ſpłátzem rzekłá. O moy miły pánie/ by ty tu był/ brát by moy był nie vmárł/ ále y ieſſtże wiem co kolwie będzieſz żędáć od bo gá da tobie. Miły Jeſus iey odpowiedział rzekąc. Nie płátz wſtánieć brat twoy. Odpowiedziáłá mu Mártá. Wiem miły pánie iże wſtánie zmartwich wſądny dzień Miły Jeſus odpowiedział. Jáćiem wſtánie zmartwich y żywot. Kto wmię wierzy choć by też vmárł/ będzye zdrow álbo żyw. A wſſelki ien wierzy wmię/ nieumrze náwieki/ Wierzyſſli temu. A Mártá rzekłá. Wierzę mi ły pánie iżeś ty krystus ſyn Boży ktoryś przyſſedł ná ten świát. A iáko to zmowiłá/ ſſedwſſy y wezwáłá ſwą ſioſtrę Máriá potáiemnie iey rzekąc. Mistrz przyſſedł á zowiećie/ kſobie. A oná ſkoro to vſłyſſáłá/ nátichmiaſt przetko powſtáłá/ y náprzećiw pámu Jeſuſowi biegáłá/ bo ieſſtże był miły Jeſus nieprzyſſedł/ ále był nárim mie ſcu/ gdzie iemu Mártá zábieżáłá/ tego dla żydowie kto rzy byli ſnią wdomu ćieſſąc ią/ kiedy vźrzeli iże ſię táko rączo pochwaćiłá y wyſſłá. Náśládowáli iey rzekąc.

Jże kdzye do grobu płákáć. Márya gdy przyssłá tám gdzie był miły Jesus. Vźrzawssy go padłá płácząc ná swe kolaná y oblicze przed iego nogi y rzekłá iemu. Panie by ty tu był/brát by moy niebył vmárł. Miły Jesus vźrzawssy iż oná płácze/ y żydowye płácza kterzy swia byli/poruszył sie duchem ku płáczu/y płákał gorzko. Zárzewnywssy sie y zásmucił sie sam wsobie/ á westchnawssy rzekł. Gdzie ście go położyli/ácz koli wiedział iáko bog wierny. A oni rzekli. Poidz miły pánie oglądáy/ A począł tym wiecey płákáć y łzy puszczáć. Widząc to żydowie rzekli. O iáko gi silno miłował. A dudzy lepak mowił. Niemogł li był ten vczynić iż by niemárł/ kterzy otworzył slepemu oczy. Rozmyślay tu iáko miły Jesus kdzie pokornie płácząc z skostrámi Lázárzowymi/ á snadz też y ápostołowie płákáli/ á ták płácząc ku grobu przyssli ktory grob był wykowan skámienia\ y przykłożon kámieniem ná wierzch/y kazał gi miły Jesus odiąć/ále Martá odmáwiálá rzekąc. O moy miły pánie/ iuż ći smyerdzi/boć iuż czterzy dni wgrobie leży. Rzekł iey Jesus. Izaměi nierzekł Marto. Jestli v wierzyss vźrzyss nárychmiast chwałę bożą. Gdy on kámień odieto/Jesus podnioswssy swoie oczy wniebo rzekł. Dzięku ię tobie otcze niebieski/iżes mie záwżdy wysłuchawał/á wiem iż mie teras wysłuchasz/dla tych co tu stoią/ábych wiedzieli iżes ty mnie zesłał. O nabożna dusso rospámię tay tu stworzyćielá twego płáczącego/bátz iego wielką miłość y żądzą o ludskiem zbáwieniu/ ktora sie vkázuye zpłáczu y zwołánia wielkieg/bo gdy to mowił miły Jesus/záwołał wielkim głosem rzekąc. Lázárzu wynidzi sam zgrobu. Nárychmiast sie zátym słowem podnyosł

ożywſſy zgrobu/ álezwiązány były iego ręce y nogi. Rzekł pan Jeſus ápoſtołom/rozwiąſćie go/niechay wyſſedſſy zgrobu chodzi. To dobrodzieyſtwo widząc iego ſioſtry/przed pánem Jeſuſem poklękáwſſy/ y pokornie ſtego vtzynku dziwnego iego ſwietey miłoſći dziękowáły. Wiele żydow ktorzy to widzieli/wmiłego páná Jeſuſá v wierzyli/á niektorzy ſnich ten dziw ſſedwſſy do miáſtá/miedzy ludzmi roznieśli/ták iż z Jeruzálem y z inſſych miaſt wiele ludzi przychodziło oglądáć Łázárzá żywego. Ale dokrorowie/licemiernicy/y náuczeni wzakonie/ſkyſſąc ten dziw ktory miły Jeſus vtzynił/bárzo ſie záſmućili/y otym iuż ſpilnoſćią myślili iáko by go zábić mogli.

Biſkupowie z licemierniki rádę vtzynili/ áby miłego páná Jeſuſá zábić mogli.

IKiedy przybliżał ſie tzás zrzadzony od bogá otcá/ku odkupieniu ludſkiemu/dla ſkrzeſſenia Łázárzowego ſpoduſſzenia złego duchá/zebráli ſie wrádę biſkupowie/rządzcá żydowſſcy y licemiernicy/náprzeciw Jeſuſowi/rádząc iákoby go ieli y zábili/á tám rádząc ſie mowili. Co tzynimy/o to ten tzłowiek wielkie cudá y známioná tzyni/puſćimyli gi táko/cuſż niezábiwſſy wſſytek lud weń v wierzy/á potym przyda rzymiánie/y wezmą nam miáſto náſſe/iáko by rzekł. Widzićie iż to miáſto/ cuſſ koſćioł ieſt zá ſwiatoſć pogáńſką/ bo Alexánder y krolowie Perſcy/y krolowie Egipſcy w wielkiey tzći ten koſćioł mieli. Ale ten tzłowiek náuczą/ iż by náſſą ſłużbą wkoſćiele były márna/przeto rzymſkie vſkyſſali oſkárżie koſćielnym/á vzrzali tákie cudá odniego/ przyda y wiezmą náſſe miáſto/ cuſż koſćyoł y náſż

lud. Ale ieden smiech/ mnieniem Kaifasz/ ktory był biskupem ná ten czás rzekł im. Wy nic niewiecie/ musi ieden człowiek vmrzeć zá wssytek lud/ niżli by wssytek lud miał zginąć. O przeklęta rádá/ o mizerni wodzowye ludu pospolitego/ wrece wásse dał bog syná swego/ áby od was vmárł/ ále niezawas. On či vmrze od was/ y zbáwi swoy lud/ á wy będziecye potępieni. A dla tego od tego dniá/ poczęli myślić áby go zábili. A pan Jesus iuż niechodził iáwnie miedzy żydy/ ále szedł do miástá Efrá ym/ y mieszkał tám zmátuchną swoią miłościwą/ z Martą/ z Mágdáleną/ z Łázárzem/ y z swymi zwolennikí/ ćiesząc mátuchne swą rozmową synowską. A gdy iuż były blisko wielkanoc żydowska/ tedy wiele żydow przyszło do Jeruzálem przed wielką nocą/ áby sie ofiárowáli bogu/ á szukáiąc miłego Jesusá mowili miedzy sobą stoiąc wkościele. Co sie wam widzi/ snadz nieprzidzie ku temu swiętemu dniu/ bo biskupowie iuż byli dáli przykázánie/ gdzie by kto widział Jesusá ten by go miał vkázáć áby go ieli.

Mária Mágdálená Jesusá máścią pomázáłá.

DWy było szóstego dniá przed wielką nocą/ przyszedł miły Jesus do Betánien/ gdzie był Łázarz vmárł/ ktorego skrzesił miły Jesus/ y vczyńáli mu tám wieczerzą/ ná ktorey Martá służyłá/ á Łázarz siedział z miłym Jesusem z godniącymi/ Mária Mágdálená siedząc zá wieczerzą/ ná Jesusá pilno pátrzáłá/ y iego strudzonego widziáłá/ á dla tego wzięwssy funt máści drogiey z źiela nárduszowego/ y pomázáłá nogi iego/ y swymi włosy vtárłá/ á ostátek ná głowę wlałá/ ták iż on dom wssytek był nápełnion od oney máści roskosz-

ney wonności. Tego dla rzekł ieden z ieg zwolennikow/ imieniem Judas skáriot/ktory go miał zdrádzić. Ach iák ſie to ſilna ſſkodá ſtáłá /iż tá máść ták droga zepſowana/á za nielepiey iżby te máść było zá trzyſtá pieniędzy przedano/y vbogim ty pieniądze dano. Ale to rzekł nieprzeto iż by nań ſkuſſáło vboſtwo opátrzować/ ále iże był złodziey/mieſſki máiąc/wktorych nosił to co ſamemu Jeſuſowi ſłano/á wſſakoż dzieſiątą rzeſć záwżdy vkradł/ á ták z iego náprzáwienia y drudzy zwolennicy ſſemráli/ niedla złodzieyſtwá iáko Judaſz/ ále zlutoſći ktorą ku vbogim mieli. Ale pán ieſus ſtęż Márią Mág dálenę wyprzáwił rzekąc. Niechayćie iey, boć to vtzymiłá nápámiątkę męż pogrzebienia. Y rzekł dáley miły Jeſus/ vbogie záwżdy z ſobą maćie/ á kiedy chcećie możećie im dobrze vtzynić/ále mnie niezáwżdy z ſobą będziećie mieć. Judas niedbáiąc tego bárzo ſie rozgniewał/ á dla tego potzął myślić iáko by go przedał/ bo iuż wiedział iże żydowie iuż ſie byli ſmowili iż by go koniecznie zábili. Czegoż potym weſrodę dokazał/gdy domich mowiąc przybiegł. Co mi dáćie/ ia go wam wydam/á zá známię/pocáłuię gi ſam. Żydowie temu rádzi byli/y trzidzieſći mu pieniędzy dáć vſtáwili/ktore był ſtráćił ná oney drogiey máści/ktora mogłá być przedaná zá trzyſtá pieniędzy. A gdy zwiedziáłá wielka tłuſſtza żydow/ iże miły Jeſus był w Betániey/ przyſſło támo wyele żydow/ nie tilko dla páná Jeſuſá/ ále by vźrzeli łázárzá/ ktorego kryſtus ſkrzeſił zmartwych. A przeto przyſſedſſy do niego/ pytáli go o orcu Abrámie y o mękách piekielnych. A on im miłoſćiwie ná wſſytko co pytáli odpowyedał. Tedy rzędzcá kápłáńſcy/biſkupowie/ y lice-

miernicy/potzeli myślić táko by y łázárzá zábili/bo wiele żydow dla niego odstawáło od ich pospolstwá/á wierzyli wpáná Jesusá.

Jesus zwielką chwałą przyiechał do Jeruzálem wkwierną niedziele/siedząc pokornie ná oślicy y potym náośle.

KIedy sie przybliżał tzás aby pan iesus dał świátu lekárstwo przez mękę swą ćiesską/dla tegó iáko by to záiutra wkwierną niedziele/gorował sie pan Jesus nowym á niezwyczáynym obyczáiem do Jeruzálem. Ale má ruchną iego miłá tego mu odmawiáłá rzekąc. O moy naymileyssy synu/dokąd że sie to bierzesz/á wssáko wiesz przeciw sobie żydow spiknienye/ktorzy ośmierć tobie stoią/prosse twey swietey miłości/nieratuy tám wiecey chodzić. Tego też odmawiáłá Mágdálená y Martá mowiąc. O náss miły mistrzu niechodz że wiecey do Jeruzálem/wssák wiesz iż ći żydowie ośmierć stoią/á ty to dobrowolnie chcesz wpáść wrece ich. Ale Jesus miły ná to odpowiedział/iż by to była wola otcá niebieskiego/ábych tám dziś posseł nie táko przed tym/ále zwielmożnością y vczciwością. A dla tegó niesmieć sie moiá miłá márko/obronić mie otciec moy á stáwie sie wam dziś ná wiecz. A táko pocieszywssy mátuchnę/posseł sszeladką swoią z Betániey do Je-

ruzálem/á iáko sie przyblizał do Jeruzálem/ y przyssedł do Betfáe ku oliwney gorze/ poslał dwu zwolenniku rzekąc im. Jdźcie do tego miásta/ktore iest przed wámi/ á skoro wnidziecie wmiásto/nátychmiast naydziecie oslice á źrzebie sznią ná ktorym iesszcze nikt niesiedzyał/ odwiązawssy/przywiedźcież do mnie/ á rzeczeli wam kto co/mowćie iże pan nász tego potrzebuie/ á nátychmiast was pusszcza. A to sie wssytko stálo/áby sie pismo popełniło/ ktore było przez Zácháryassá rzeczono. Powyedźcie dziewce syon/iż ći oto krol twoy przyssedł tobye/ ku twemu vżytku cichy á pokorny/siedząc ná ośle y ná oslicy. A ssedssy zwolennicy/wzynili iáko im przykazał ie sus miły/y przywiedli oślice zosłem/á włożywssy odzienie ná ośliçe/y wsádzili go nánie. A iáko sie iuż miły Jesus ku Jeruzálem przyblizał y z iezdził zgory oliwney/ tłusszcze wielkie cudá vsłyssawssy iże miły Jesus iedzye do miástá/á też iże słyssełi skrzesszenie Łázárzowe/ ktore sie stálo przezeń/wyssedssy zmiástá/ y ssli przeciw iemu ścieląc swe odzienie ná drodze. A drudzy ocinali y łámali rożdże zoliwnego drzewá/y miotáli przedeń ná drogę. A tłusszcze ktore náprzod przed pánem Jesusem ssli/ y też krzyczy go náśládowáli/ wołáli rzekąc. Ozánná/ to iest chwałá synowi Dawidowemu/ błogosłáwyony ktory przyssedł w imię bożę. O krolu Jzráelski/chwałá bądź tobie ná wysokości. Dziatki też żydowskie nossąc rozgi oliwne przed nim idąc spiewáli. Zbaw nas náwysokości krolu Jzráelski/błogosłáwiony ktory wimię bożę idzie/náwieki mu chwałá będzie. Drudzy lepak spyewáli/ten iest ktory przyssedł ná zbáwienie ludu/ ten ći iest zbáwienie násse/y odkupienie Jzráelskie/temu trzeba

á Łuzą. Drudzy lepak zábyezawssy mu/
nim miotáli/dáiąc mu tzesć iáko zwyćiez-
ąc. Chwałá tzesć y sławá bądz tobye krolu
kupićielu/ktoremu dziecinna slitznosć wyssa-
chwałę ustościwą. Izráelski krol iestes/y chwáleb
y [illegible] plad/ktory w imię Boże krolu błogosłá-
wiony przichodzisz. A gdy sie ku Jeruzálę przibliżał/wi
ząc miasto Jeruzálem/rzewno płákał rzekąc. O Jeru-
zálem by vznáło vpad twoy ktory ma náćię przyść/y ty
by(cusz płákáło)ktore sie dzis weselisz/bo przyda dni ná
ćię ogárnąćie nieprzyaćiele twoi wálę/á nieostáwią w-
tobie kámieniá ná kámieniu/boś niepoznáło tzásu náwie
dzenia twego/ktore sie tobye od Bogá stáło\ bez twego
záskużenia. Pátrzay tu dusso nabożna ná stworzyćielá
twego/ktory iest pan nád pány/ krol nád krolmi/ iákoć
iedzie pokornie/áby náuczył ludzie swieckie gárdzić chci
wą. Oglądáy iż on ázaz był krol niebá y ziemie/á wssákoż
niemiał nastołek pyssnych ále tylko proste odzienie ápo
stolskie/ ázkoli stáką tzćią y chwałą prowádzili go/ á
wssákoż sie stego niechciał/ ále siedząc náoslicy rzew-
no płákał ten ktory grzechu niemiał. Przeto też ty dzis
sie snim rospłáczy/ á iedne kże ázaz niewiecey dla twych
grzechow wypusć. A wssedwssy stáką tzćią wmiásto
Jeruzálem/ tedy sie poruszyło wssytko miásto/ dziwu-
iąc sie táko wielkiemu ludu/ á niewyedząc co by sie tho
działo/y poczeli pytáć rzekąc. Ktory iest to. Tedy lud po
spolny rzekł/ chcąc by to ku stárssym przyssło. Toć iest
krystus Jesus prorok od Názáret Gálileyskiey ziemye.
Vsłyssawssy to licemiernicy rzekli sámi wsobie. Widźi-
ćie iże nic niemożem pomoc/oto wssytek lud zánim idzie.

K

Modlitwá.

PAnie Jezu kryste/ienżeś ná mſe przyſſeł wolnie. Przyidzi też mnie mizernemu przez łáſkę wſerce moie. A ty miły pánie/ktorys mnie grzeſznego rady náprawił/kiedys ná oltarzu krzyżá ſwietego ofiárowan był. Náprawżáſie vpadek moy przez te błogoſłáwiona twoie męke/á rátuy dáć mnie g. jeſſu memu, iżebych wewſſech ſprawach moich/pokoie y cichoſć zachował/á robie ciáło y duchá mego pod moc twoie doſkonále poddał. A że bych też bydleciem ptiebie był miły pánie/á ty ná grzbiecie moim ſiedząc/á mnie iáko oſle twoie ſprawuiąc/ninie wnetrznego pokoiu pilne żądánie przywiedz/á porym do tego pokoiu widzenia rátuy nas przyprowádzić. Amen.

O wyrzuceniu kupuiących y przedáwáiących ſkoſciołá.

WSedſſy Jeſus wkoſciol/nálaſł tám przedáiące y kupuiące/ woły y owce/ y thež przemieniáiące mynce/przedawáiące golębie wkoſcie le ku offierze/á to było łákomſtwo żydowſkye. A przeto miły Jeſus vczyniwſſy bicz ſpowrozow/iął wygániáć kupuiące y przedáiące ſkoſciołá zwielkim gniewē/bo wten czás wi-

dzieli odniego pochodzić swiátłość z iego oblicza/ iáko-
by promienie słońcá/á dla tego zlękwszy sie wszytcy sko
ściołá vćiekli/áni sie mu przećiwić mogli. A wypędziw
szy owce woły/y sprzewrácawszy stoły tych ktorzy pie
nądze odmieniáli/y gołębie przedawáli rzekł. Wynieś-
ćie to od tąd/á nieczyńćie zdomu othcá mego domu ku
pieckiego/choć ták pisano. Dom moy/dom modlitwy bę
dzie wezwan/ á wyście gi vczynili iáskinią lotrowską.
Żydowie mu rzekli. Powiedz nam/ ktore známię vkázu-
ieszż iże to czynisz. A on im rzekł. Skomćie ten kościoł/á ia
we trzech dniech zbudzię gi. Żydowie odpowyedzieli.
Czterdzieści y sześć lat stáwion ten kościoł/á ty wetrzech
dniech chcesz gi podnieść. Ale to on mowił o kościele ciá
łá swego ktore on zmartwych po trzech dniech po skáże
niu swego ciáłá zbudził/ tego oni iáko cielesni nierozu-
mieli. Porym przystąpili kniemu ślepi/chromi/wkościele/
á on ie wszytki vzdrowił. Widząc to Biskupowie/ iże tá
kie cudá vczynił/iże iednym słowem táko wiele ludu wy-
pędził/á też iże dzieći wołáły. Ozánná synowi dawido
wemu/błogosłáwiony ktory przyszedł w imię Bożę/ szu-
káli go zábić/ále niemogli áni śmieli przed ludem/á dla te
go rozgnyewawszy sie rzekli. Y słyszysz co ći mowią/
skárżą ie/á przykáży im niechać milczą. A miły Jesus od
powiedział rzekąc. A zaśćie nieczrli wpismie/iże zust dzia
tek młodych á nieumieiących mowić skonałeś chwałę
przez twoie nieprzyiaćiele. Y rzekł dáley. Zaprawdę po-
wiedam wam/ieśli ty dziatki będą milczeć kámienie bę
dzie wołáć/á to sie nápełniło záśu męki iego/kiedy opo-
ki sie pękáły/dáiąc swiádectwo o iego świątości. Tám
że wkościele roskosśne kazánie vczyńił/ ná

Był ćieſſko ſpráćował/ bo do ſámego wiećzorá kázał/ á
wſſákoż żadny ſnich niebył tákiey łáſki/ ktho by go ná
wiećzerzą wezwał. A ták że łáźnąc/ zápoſtoły ſwymi
poſſedł Jeſus miły iuż wiećzor do ſwey miley mátki do
Marty/ wktorym domu była mátuchną iego pánną
Mária/ y Mágdálená ſwiętey Marty ſioſtrá/ nátych-
miaſt z ſiłną łáſką y miłoſćią go przyięły/ y wyećzerzą-
nań ſpráwili. Bo ázkoli żydowie ráno zweſelim y zwiel-
ką ćzćią go przyęli/ále wiećzor ſromotnie gi wypędzili/ á-
to przeto iże ie wygnał ſkoſćiołá Jeſus náłáſkawſſy.

Modlitwá.

WSſem iáwnye miły pánie poſtráchu twoiego
známie vczyniłeś/ kiedy bitzykiem ſpowrozow
vdziáłánim/ wſſytki kupuiące y przedáwáiące
ſkoſćiołá wyrzućiłeś/ vkázuiąc wozach błogoſłáwio-
nych płomięi twoiego boſtwá. Proſſę ćie miły pánie/
day mi ſie ſtráſſliwego bátzyć ná tym ſwiećie/ iże bych
ſie ćiebie bał ſwiętą boiáźnią vſtáwitznie. Wielkie záiſte
pánie ſą ſądy twoie á nierozbádáne/ ktore gdy poba-
tzam/ wſſytki moie tzłonki wemmie ſćierpáią/ bowyem
nie ieſt bezpiętzny tzłowiek żywiący ná ziemi/ále ná przy-
ſſłe tzáſy ſą záchowáne wſſytki niewiádome rzeczy. A
to żebyſmy záwżdy ſłużyli robye miłoſćiwie/ á tyſćie
wboiáźni/ á rádowáliby ſmy ſie robie wſtráchowániu.

Jeſus przeklał figowe drzewo.

WAzáiutrz wponiedźiałek pokwietney niedzieli po-
ſſedł miły Jeſus iáko miłoſćiwy á wierny robot-
nik do Jeruzálem á idąc ná drodze vźrzał drzewo
figowe/ á wten tzás chćiało ſie mu ieść/ cuż chćiało ſie
[illegible]ienia ludſkiego/ álbo iż ſie mu chćiało ieść/ vká-

zował wiernosć swego ciáłá/ podle drogi nienáprzodze
vźrzał figowe drzewo/to iest sýnágogę żydowską/ kto-
ra była nie náprzodze rozumu duchownego/ále podle dro
gi prostego pisemá ich. Przyssedssy ktemu drzewu/nic nā
nim nyenálazł iedno liścye/ przeto rzekł ktemu drzewu.
Nigdy álbo náwieki sie ześcbye owoc wiecey nienáro-
dzi/táko zátym słowem nátichmiast vschło. Widząc to
zwolennicy miłego Jesusá/dziwowáli sie temu bárzo rze
kąc. Ach iákoć rychło vschło/ále miły Jesus odpowye-
dział im rzekąc. Nieyćie wiáre/nietilko to vczynićie/ále
byśćie rzekli gorze podniesie wrzućiż sie wmorze/nárych
miast sie to stánie. A dla tego co koli będziećie prosić nie
wątpiąc/wierzćie iże sie wam to wssytko stánie. A gdy
miły Jesus przyssedł do Jeruzálem/ssedł náprzod do ko
ściołá/y vdziałał tám kazánie bárzo roskosne/dawáiąc
nam náuke ábysmy też tákiez dziáłáli. A gdy sie tego bi-
skupowie żydowscy y licemiernicy dowiedzieli/przyste-
pili kniemu/y spytáli iego rzekąc. Powiedz nam ktorą to
mocą czynisz/iże náuczasz lud niewziąwssy od nas odpu
sszenia. Odpowiedząc im miły Jesus rzekł. Spytam
ia też was iednego słowá/ iestli mi to powyećie/ ia też
wam powiem ktorą to mocą czynie. Krzest swietego Ja
na skąd był/ zniebá czyli od ludzi. A oni potzeli myślić
miedzy sobą rzekąc. Rzetzeli kto snas zniebá/rzetze nam/
á czemusćie mu niewierzyli. A rzetzemyli od ludzi/boiemy
sie tłusszey/by nas nieukámionowáli/bo wssytcy mieli
swietego Janá zá prorokà/á przeto odpowiedzieli ták/
Niewiemy. A on im też rzekł/ áni ia też wam powiem/
ktorą to mocą czynie/iáko by rzekł. Ani ia wam powyē
co wiem/kiedy wy niechcećie czynić co wiećie. Táko po-

tym słowie Jesus miły rzekł ten przykład. Co się wam widzi/ był ieden człowiek który miał dwu synu/ á przystąpiwszy do pirwszeg rzekł. Synu/ idzi dzisia robić do winnice/ á on nie chciał. Potym rospámyętawszy się iże źle vczynił\ sedł do winnice. Potym przyssedł do drugiego y rzekł iemu tákież/ á on iemu odpowiedział. Poydź miły otcze/ á nie ssedł. Powiedzćie mi który stych dwu synu vczynił wolą otcá swego. A oni rzekli/ iże pirwszy. Jesus miły odpowiedział. Záwierne wam to powiedam/ iże ináwni grzessnicy y puste niewiásty/ vprzedzą was do krolestwá niebieskiego/ bo przyssedł kwam swiety Jan/ náutzáiąc drogi prawdziwey/ á wyście iemu niewierzyli/ ále ináwni grzessnicy y grzessne niewiásty iemu v wierzyli. Słyssąc to biskupowie żydowscy/ chćieli go vchwacić/ ále niesmieli przed ludem. A gdy mu tám nic niemogli vczynić/ wssedssy wráde/ y posłáli knie swe słudzi z Herodowymi/ którzy byli nádzieni swiety przyiechá li/ á przeto chcąc vchwacić miłego Jesusá wskowie/ posłáli do niego. Słussáli dáwáć dań rzymskim Cesárzom/ áby walczyli zápokoy/ áby cusz iestli rzecze iżeby niemiano dáwáć tedy go imą skudzy Herodowi/ á rzekli by/ daycie/ áby sie nań lud rozgniewał. A tákoż ći istni posłowie/ potzeli iego pytáć rzekąc. Mistrzu wiemy iżeś prawdziwy/ á drogę bożą w prawdzie náutzasz niko go sie nieboiąc/ bo niepátrzasz ná krasę. Teg dla powiedz nam iessli słussa dáwáć dań álbo czyńsz Cesárzowi/ czyli nie. Ale miły iesus poznawszy ich chytrość/ rzekł im nie podług ich słow/ ále bárzo przykro. Co mie kusićie przykrircy/ pokażćie mi pieniądz którym czyńsz płáćićie. A oni iemu podáli/ á on ich potzął pytáć rzekąc. Czyy to ob-

raz y nápis ná tym pieniądzu. Niepżeto pytał áby niewiedział/ále by skussnie odpowiedział. A oni rzekli Cesárzowi. Tedi on rzekł dayćież Cesárzowi co iest Cesárzowo á co iest Bożeg Bogu. Vsłyssawssy to/dziwowáliśie te/á odssedssy od nieg opuścili go. ¶ Niektorzy w Jeruzálē mowili/áby ꝓiażetá poznáły iże to iest krystus.

Kiedy to miły Jesus mowił/nikt iemu nieodpowiedział/á dla tego potzeli mowić niektorzy Jerozolimiánie rzekąc. Wssáko ten iest ktorego ssukáią zábić/o to iuż iáwnie mowi/á nic iemu niemowią/álbo ć poználi nássy przełożeni iże to iest krystus/ále tego wiemy skąd iest/ á krystus kiedy przydzie nikt niewye skąd będzie/ á dla tego krystus záwołał wielkim głosem. Y mnie wiećie y skądem iest/ wiećie Bośiem sam odsiebye niepżyssedł/ áleć ten iest ktoryć mię posłał/ ktorego wy niewiećie/ ále ia wiem iżem odniego/ á on mnie posłał. Gdy to zmowił miły Jesus/chćieli go licemiernicy vchwaćić/á żadny nań ręki niepodniosł/iż godziná iego iesz tze była niepżyssłá/á wten tzás wiele weń v wierzyło/ y mowili. Kiedy krystus przydzie/ázali będzie wiersse cudá tzynić/niżli ten tzyni. Vsłyssawssy to licemiernicy y ꝓiażetá żydowscy tákie ssepty ábo ssemránie miedzy tłusz tza onim/ posłáli swe sługi áby go ieli. Ale miły Jesus łáskáwie im odpowiedzyał rzekąc. Jesstzem máły tzás swámi/ále poyde rychło do tego ktory mie posłał/ssukaćie mie á nienaydziećie/á gdźiem ia wy niemożećie przyść Słyssąc to żydowie rzekli sámi kś. bie. Gdzie ten chce isć/iżbyśmy go nienáleźli/ ázali miedzy pogáńsstwo chce isć v nauką pogáńsstwo/ co to iest zá słowo iże rzekł. Ssukáćie mie á nienaydziećie/á gdzie ia iest wy niemo-

żećie przyść. A potym záwołał miły Jesus wielkim głosem. Żądali kto álbo prágnie pićia/ niechay przyidzie do mnie. Bo kto w wierzy wmie/ rzeki żywey wody poćieką z iego żywotá/ á to słowo miły Jesus rzekł o świętym duchu/ ktoreg mieli przyiąć ći co weń w wierzyli\bo iesszcze duch świety niebył dan iż miły Jesus iesszcze niebył pochwalon. Od tego dniá gdy to tłusszcze vsłyssáły/ poczęły mowić. To iest prorok/ á drudzy rzekli iż to krystus/ niektorzy rzekli. Azali od Gálilee przydzye krystus/ wssáko pismo mowi iże spokolenia Dawidowego z miástá Betleem/ á táko byłá swádá oń miedzy nimi/ á niektorzy sinich chćyeli go vchwaćić/ á wssákoż żadny nań ręki nieśmiał podnieść. A kiedy przyssli słudzy ku biskupom/ spytáli ich. Czemuśćie go nieprzywiedli. Odpowiedzieli słudy rzekłszy. Nigdyśmy táko niesłyssełi człowieká mowiąc/ iáko ten mowi. Odpowiedzieli im licemiernicy y xiążęta rzekłszy. Tedyśćie y wy iuż zwiedzieni/ á zaśćie słyssełi ábi ktory z xiążąt álbo z mistrzow weń wwierzył/ wssáko weń żadny niewierzy iedno tłusszcza ktora zakonu bożego niewie. Słyssąc to Nikodemus ktory był przyssedł do miłego Jesusá/ kthory też był iedenz xiążąt żydowskich rzekł. A za wáś zakon sądzi ktoreg człowieká pirwey mżli od niego co vsłyssy/ á vbatzywssy to zodpowiedzi iego/ iż on wierzył wpáná Jesusá/ odpowiedzieli mu rzekłszy. A zaś też ty Gálileyski człowiek/ ogląday á obeyrzy dobrze pismo wssytko/ iż ći od Gálilee żadny prorok niepowstał. Táko zátym słowem rozgniewawssy śie/ possedł káżdy do swego domu/ á mily Jesus ssedł śie modlić ná gorę oliwery. A kiedy iuż był bliśko wiecżor/ possedł zmyáśtá/ bo tego dniá niemogł

mieć żadney gospody wonym mieśćie/ á przeto ssedł do Betániey do swietey Mágdáleny á do Łázárzá y do Marty/ á tám też była mátká iego/ ktora sie smućiłá iż go ták długo niebyło/ á dla tego gdy przyssedł/ zuzćiwosćią go przywitáłá rzekąc. Witay wesele mego serdá/ vćiecho moiá miła.

Jesus wewtorek po kwietney niedzieli wrocił sie do Jeruzálem.

Wielki wtorek po kwietney niedzieli/ przyssedł záśie do kosćiołá bárzo ráno Jesus miły/ y począł tám rozmáite náuki przepowyedáć/ y przymáwiáć żydom rzekąc. Byedá wam licemiernicy/ iże sie tzynićie mądrzy sámi v siebye/ bo zámykaćye krolestwo niebieskie przed ludźmi/ á sámi tám niewnidźiećie/ bo niewierzyćie wmie/ áni tych przepusstzaćie ktorzy wnisć chcą/ tho cusz tych ktorzy chcą/ wmie wierzyć. Bieda wam licemiernicy y przykrći/ ktorzy otzyśćiaćie co iest zewnątrz/ á wnątrześćie pełni krádzieztwá/ nietzystoty/ łákomstwá/ y wssech grzechow. Biedá wam przykrytce/ iż podnośićie groby prorockie/ y okrassaćie groby prawdźiwych y sprawiedliwych prorokow/ á mowićie/ byśmy byli wte dni/ kiedy byli nássy otcowie niebylibiśmy im towárzyssmi wprzelanyu krwie prorockiey. Zápráwdę swych złych otcow náśládniećie/ bośćie tych synowie ktorzy proroki pobili/ á wy iesteśćie gorssy/ bo zábiyećie páná prorockiego/ á ták nápełnićie wolą otcow wássych/ co oni niedokonáli/ to wy nápełnićie. Oni pobili proroki/ á wy páná prorockiego zábiyećie. O to ia śle kwam proroki/ iżby przyssłe rzeczy przepowiedáli/ doktory y mędrce/ iżby pismo wykłá-

dáli/ y ſſkryby/to ieſt miſtrze krozy by przyrodzonego piſmá náuczáli. A ſtych iedny pobiyećie/drugie vkrzyzuiećie/á niektore będziećie bitzować/á będziećie prześládowáć od miáſtá do miáſtá z żydowſkiey źiemye do pogániſtwá/ áby náwas przyſſło przeklećie y pomſtá krwie niewinnych/ ktora ieſt przelana ná ziemię/ od Ablá ſprawiedliwego áże do Zácháryaſſá ſyná Bárráchiaſſowegó/ktoregoſćie zábili miedzy koſćiołem y ołtarzem. O Jeruzálem Jeruzálem/co zábyaſz prozoki y kámiomu ieſz/ty krozy do ćiebie ſą poſłani/ wiele kroć chćyałem zgromádzić ſyny twoie pod ſkrzydłá moie/ á niechćyałoś/ dla tego będzyeſz ſpuſtoſſono/y przydzie náćie niedawno y nátwe pokolenie wſſytko złe.

Cudzołożnice od vkámionowánia wybáwienie.

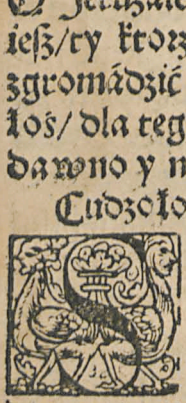

Lyſſąc te wielką ſromotę liczemiernicy y przyjętá żydowſcy/ myślili iákoby go wſtowie vchwyćili/bo mnimáli by krystus mieprzaw dziwy álbo niemiłoſierny był wſądzye/ á dla tego przywiedli przedeń niewiáſtę/ktora była wcudzołoſtwie vchwyconą/ y poſtáwili posrod ludu rzekąc ku miłemu Jeſuſowi Miſtrzu/tá niewiáſtá vchwaconá wcudzołoſtwie/ á Moiżeſz wzakonie kazał tákye kámionowáć /á ty co mowyſz krotnu. A to mowili kuſſąc go/áby go mogli wſtowie vchwaćić/ áby ſie śmiego náśmiali. O niemiłoſierny ſąd każeli ią kámionować/ á zdrugiey ſtrony/mieſkazał li by podług zakonu Moiżeſowegó/áby ſámego oſądzili y vkámionowáli. Ale miły Jeſus náchyliwſſy ſie ná dół/ począł piſáć pálcem ná kámieniu. A gdy gi oto nieprzeſtáiąc pytáli/ rzekł miły Jeſus. Ktozy miedzy wámi ieſt przez grzechu/ten pirwy

kámieniem vderz nánie/y pisał ná ziemi. Ale co támo pisało/odpowieda swiety Ambroży w iedney epistole/iże pisał ty słowá. Ziemia ziemie pomawia. Widzac to oni/ possli ieden zá drugim skoścíołá/ áż żadny niezostał iedno miły Jesus zoną niewiásta/ á podniosswszy sie miły Jesus/rzekł ku oney niewieście. Niewiásto gdzie są ći co cie porapiáli/widziż iż żadny cie nieporapia. A niewiástá rzekłá/żadny miły panie. Odpowiedział iey miły Jesus y rzekł. Ani ia ciebie porapiam/ idzi iuż wpokoyu/ á wiecey niechćiey grzessyć. Potym gdy sie záśie żydowie zessli/rozmáicie sie sniim gadáli/ ále wssytki zesromocił. Jesus miły. Ták że gdy był wieczor/possedł záśie do Betániey z swymi zwolenniki/támże ná drodze idąc snimi/ o skáżeniu miástá Jerozelimskiego y o sadnym dniu im powiedał. Máruchná ieg miła wten czás sie bárzo smecíłá/iż ták długo iey miły syn nieprzyssedł z Jeruzálem miástá/przeto sie bałá áby go żydowie nieieli/y czego zlego mu nieudziáłáli. A dla tego widzac Jesus miły smetek swoiey mátki/ poskał náprzod Janá z Piotrem doniey/ áby sie nie smecíłá/ powiedáiąc iey iż ći iuż idzie syn twoy máruchno błogosłáwiona. Zátym kiedy Jesus miły przyssedł/ mátuchná go przywitálá y nádobnie obłápiłá/támż z Mágdáleną y z Martą/prosiłá áby wiecey niechodził do miástá. Jerozolimskiego/áby tu raczył snimi pożywáć báránká wielkocnego/ prossąc go áby niechodził do Jeruzálem náten czwartek/ bocieśmy skysseli/iż ći sie nákie groża wymysláiąc ná twą swyetą miłość rozmáite rzeczy y też meki. A ták Jesus ná prozbe ich pokorna/ obiecał sie snimi być przez iutro/ to iest przez srode cały dzień. A oni wssytci steg wielką rádość

mieli mowiąc. Jutro záśie go vprośiemy iż do Jeruzálem wiecey niepoydzie/ále tu ſnámi wielkonocne iágnię vżywáć będzie. Tárym mu Mágdálenā zmártą wieczerzą vżynilá/ y zwielką pilnośćią ſłużyłá. A iáko iuż by to powieczerzy/ táko im iął rozmáite rzeczy powiedáć o ſwey mece/ iáko wielkie rzeczy y męki myał cirpieć/ táko iż wſſyſcy zá oną wieczerzą ſiedząc płákáli.

Pánny Máriey dziewice błogoſłá/ wioney zásmucenie.

Dziewicá Máriá mátuchną iego kiedy to vſłyſſáłá/ wſſytká zárzewniwſſy ſie dla śilnego ſmerku obumárłá/ ták iż przez długi czás mowić niemogłá/ále po máłey chwili/ náſłotkie vpominánie miłego Jeſuſá/ pánnā naſwietſſa iákoby ze ſinu twárdego ocnełá/ y poklęknąwſſy przed ſwym miłym ſynem táko kniemu mowiłá. O moy namiłeyſſy ſynu y me miłe dzieći/ dla oney prace y boleści krorąm miáłá/ gdym ſtobą do egiptu vćiekáłá/ y dla wielkiey miłośći krorąm ći miłowáłá/ ſmiłuy ſie nádēną/ powiedz mi co ſie ma dziáć ſtobą/ boć tobie iáko bogu wiernemu nic nie ieſt ſkryto áni táiemno. Tedy Jeſus miły ná prożbę pokorną mátuchny ſwey miłei/ ták był ſkłonion/ iż wziąwſſy ią z ſobą ná mieſtce oſobliwe do celle/ przez one wſſytkę noc ſnią żáłoſnie rozmawiał/ wypowiedáiąc iey miłośći wſſytek rząd y obyczay męki ſwey ćieſſkiey/ iáko okrutnie cirpieć miał/ wykłádáiąc iey zwielką żáłością piſmá prorockie/ krore onim prorocy duchem ſwiętym popiſáli mowiąc. Iż muſſą być piſmá nápełniony/ áby prorocy wprawdzie bili náleżieni. A mogł iey mowić iáko niekto zły nabożni dokrorowie rozmyſláią. O mátuchno mo-

iá namileyssa/o dziewico błogosławiona/iuż richło sto
ba sie rozłatze/á iáko Báránek niewinny dla odkupienia
rodzáiu ludskiego od żydow śmierć y okrutne vkrzyżo
wánie przyyme/ dla tego vmysliłem moie wssytki meki
y bolesći robie obiáwić/bowiesz dobrze iż ći omnie przez
Izáiassá prorokowano. Iż porzawssy od piety nożney
áż do wierzchu głowy moiey/niema być wmoim ćiele
zdrowie/á dla tego to chce robie obiáwić/ábys gdy to
vźrzyssz/stałość y ćirpliwość miłá mátko moiá miła. A
potzne náprzod od głowy moiey. Widziś ty włosy mo
ie ślitzne/ktore sa iáko nici złote/od niewiernych á złos
ćiwych żydow wpálacu Káiffassowym y Pilatowim
beda oberwane. Tyle bolesći dla vrodnośći y roskossno
śći głowy moiey mnie vtzynia/ ile włos zmoiey głowy
wyrwa. O iakasz tedy bedzie bolesć zwyrwánia wssyt
kich. Przero gdy to vźrzyssz moiá miła mátko miey ćirpli
wość. Widziśz teras głowe moie roskossna być prze/rá
ny y bolesći/ wpiątek vźrzyssz ią ćirnim skłotą y vkoro
nowána/áże mozg sniey popłynie. Gdy to vźrzyssz/pro
sse ćie miey ćirpliwość. Widziśz vssy moie być przez w
sselkiey meki/wpiątek vskissá vstáwitzne od żydow wo
łánie/vkrzyżuy/vkrzyżuy Piłacie lotrá tegż/boć iest złoś
nik y zwodcá ludu bożegż. Widziśz też oczy moie być we
sołe/iásne/y niepokalone/ále tzásu meki moiey/vźrzyssz ie
od żydow záwiązáne/ niemocne/płátzliwe/ krwią zála
ne. Widziśz też dziewico błogosławiona nimie iágody y
tzeluści moie być rumione/ále tzásu moiey okrutney me
ki/wezma politzki niezmyerne/ y ślinámi śmrodliwymi
beda oskárádzone. Widziśz też vstá moie ninie być pel
ne wsselkiey słotkości/wpiątek beda octem y żołćią ná-

pełniony. Widziſz ninie plecy y rámioná moie być przez meki/ wpyątek poniosła násobie krzyſz ćieſſki/dla ktorego ćieſſkości ná ziemie vpádáć bede/y vſtá ſobie do krwye rozbiye. Widziſz ninie rece moie być przez boleſći/ále wpiątek vźrzyſz ie ná krzyżu roſćiągnione/ y gwoździmi te pymi przebite. Widziſz nogi moie y bok moy práwy być przez boleſći/ potym vźrzyſz bok wło[illegible]przeki y/ á nogi gwoździmi przebite. Widziſz ninie brode moie być cáłą/potim ią vźrzyſz wyrárgáną. Widziſz teras wſſytko ćiáło moie być zdrowe/ ále wpiątek vźrzyſz ſześć tyſiąc/ſześć ſet-ſześć dźieſiąt y ſześć ránámi vſkupá być zránione. Co wiecey o márko moiá namileyſſa/ dźiſia widziſz mie żywego/ ále wpiątek vźrzyſz mie vmárłego y ná krzyżu wiſſącego. Przeto moiá miła márko gdy to wſſytko vźrzyſz/proſſęćie miey ćirpliwość. Gdy ty rzetzy ſyn roſpowiedźiał mátce ſwey miley. Słyſſąc to płáczliwa á ſmetna márká/łzy nieśmierne wylewáłá/y wielką boleśćią z ietą mowić niemogłá/ tylko rece ſwe wznioſłá ná ſſyie ſwego miłego ſyná obłápiáiąc iego y zá martwe vpádłá/táko iż iey miły ſyn pátrząc ná iey boleśćiwy ſmetek/gorzko płákał/ á niemogąc ćirpyeć tego/ podnioſwſſy ią z ziemie/ wyſſedł zwielką żáłoſćią odniey. O kto to może wymowić wiákim ſmetku przez one noc wſſytke pánná naſwietſſa z ſwym miłim ſynem by łá. O iáko gorzko márká płákáłá meki okrutney ſwego miłego ſyná/proſſąc bogá otcá/áby iego mekí by[illegible] odmienioną/táko rzęź iey miły ſyn bogá otcá proſił/áby iey ſmetku vlżił/á dał iey táką śiłe y myśl/iż by ſobie wſmetku nieſteſknił/ále ſkromnie gi przyiełá.

Pánny Máriey pirwſſa proſká.

Herode iák skoro switálo/ dziewicá błogosławiona niemieszkáiąc przyszłá do swego miłego syná/ á pokornye poklękną wszy/ rąszki ssożywszy iemú go prosić rzekąc. O moy miły synu/ weyrzy ná ty pyersi ktoryches pożywał/ y ná ten żywot wktorymes dziewięć mieśięcy przebywáiąc mieszkał/ráz sie śmilować nádemną śmetną mátką/ nieday mi cirpieć tákiey wielkiey żáłości. Wysłuchay mie wprożbie moiey /nieday sie ná táką okrutną męke krzyżową/ále odkupi inszym obyczáiem plemye ludzkie/ niżli przez twe okrutne vmęczenye y zábicye/ bo to iáko bog wierny vczynić możesz ieśtli chcesz/á ieśtli zápewne vmrzeć chcesz/obierz ále sobie lekszą y vczciwszą śmierć.

Jesus miły mátuchnie swey miley/ láskáwye náto odpowiedział rzekąc.

Mátuchno moiá miła/wiedz to iż ći niemoge podług spráwiedliwośći/áni chce inácey odkupić złowieká/ iedno iáko prorocy prorokowáli o moiey śmierći á toć też iest wola mego miłego otcá/iż bych ták odkupił złowieká/áby sie nápełniło omnie wszytko prorockie pismo/ktore odpoczątku świátá omnie było pisano/áby też niewdzięczni żidowie semną vdziáłáli co by iedno chćieli. Przeto miey ćirpliwość moiá miła mátko/ iż ćie wtym wysłuchać niemoge. Márya to vsłyszawszy/od wielkiey żáłości ledwo przenowiłá/á westchnąwszy rzewno rzekłá. Ach moy miły synu y me miłe vćieszenie/ to ćieś zátwárdził serce twe iże niechcesz wysłuchać prożby moiey.

Pánny Máriey wtora prożbá.

Dyż ták moy miły synu iáko prorocy prorokowá

li vmrzeć chcesz. Prossęcie wysłuchay mię wtym ále nie chać ia będę cirpieć záćie. Jesus márce odpowiedzyał iż to być niemoże mowiąc/ iż by oná bogu otcu niedosyć vczynilá zá człowieká/ á to ſtąd. Bo kto ma dosyć vczynić zá człowieká/ musi być bog wierny y człowiek práwy. Bog iż by mogł dosyć vczynić. Człowiek/ iżby mogł cirpieć. Ale ty miła márko/ tylkoś iest człowiek ſ' áwy/ przeto ćie niemoge wysłuchać/ bo niemożesz bogu otcu zá zbáwienie ludſkie dosyć vczynić.

Trzećia prożbá y nápomnánie dziewice pánny Máriey.

Wſtruchná boża vſłyſſawſſy to/ná ziemię omdlawſſy vpádłá. Potim wſtawſſy pokorno do ſwego ſyná gorzko płáczac rzekłá. O moy miły ſynu wſpomni ná to iż ći tilko ćiebie iednego mam/ á ſtráceli ćiebie/ ſtrácę żywot moy. Wſſákoś ty mnie obiecał iżem przez bolesći być miáłá/ á oto dziś iey zbić niemogę. Słuchowáłesmi iż bich miáłá bić pełna miłoſći á otom teraz pełna wſſey żáłoſći. Obiecáłes przy mnie być/ á dziś mię ſámę w wielkim vdrętzeniu chcesz zoſtáwić. Wezrzy ále námoie zránione ſerce/ y ná me gorzkie łzy/ oglądáy iáko me ſerce y moią duſſą drży przed twymá otzymá od wielkiego vdrętzenia. Tego dla ſmiłuy ſie nádemną moy miły ſynu/ wyſłuchay poſlednią prożbę mą/ vczyń te łáſke mnie ſmetney márce/ krotzam ćie bez otcá porodzilá/ ſwymi pierſiámi páńieńſkimi karmiłá/ y zmiłoſćią wielką wychowáłá/ niechać ia pirwey vmrę/ niżli ty cirpieć będzieſz/ ábych niewidziáłá mymá otzymá tákiey twey żáłoſći y okrutney ſmierći/ boć ſie wemnie me ſerce roſkroży. Czego moy miły ſynu/ ieſtli vczynić niechceſz/

wzyń te ále miłość semną/iż tzásu twey męki będę záchwyconá/ábych tákiey wielkiey gorzkości nieutrzymá/ wssákeś ty w stárym zakonie przykazał kożdemu tzcić mátkę y otcá/nápełniłż teraz cos przykazał/boś ty nieprzyssedł zakonu łámáć/ále wypełniáć/ niechay to vćiebye odzierżę/ vtzći y vćieszmie wrym/ wysłuchay mie dziś wmey prożbie. ¶ Jesus miły náto odpowiedział bárzo łáskáwie swey miłey mátce rzekłąc.

Moiá miła mátko/ rátz wiedzieć iż ći mi tego vdziáłáć nieskussa/ábym ty pirwey vmrzeć miáłá niż li ia. Bo wiedz iż ći moy miły otćiec/ nikomu niebá niechce odtworzyć/ále sie ia dam przod vmetzyć y zábić/á tákoż kiedybyś ty pirwey niżli ia vmárłá/dussa twa naswietssa do odchłáni piekelney wćiemności isć by musiłá wmoc złego duchá. A ták by twa naswietssa dussá podług sprawiedliwości/ wrym niebyłá vtzćioná. Ale choć iest tzłez słussna y sprawiedliwa/ ábym twoiá dussá naswietssa/iáko żadnego grzechu nieiest winna/táko też żadney mece niema być poddana/ále prosto do krolestwá niebieskiego ma być wzietá. A przeto niechay ia przod vmrę/á niebiosá odtworzę. Porim poćie zzessa niebieską przyde/á chwáleбnie nád wssytki kory ánielskie posádzę Toć też miła mátko być niemoże/ábyś ty miáłá być záchwyconá/ boć by to był dziw wielki/ iżby ty będąc mnie mátką wielkiey miłości/niemiáłá ćirpieć będąc przy mey śmyerći wielkiey bolesći. A kto by mye żálował byś ty mnie żálować niemyáłá. A za niewiesz iż mie y moi zwolennicy opussza á wssytcy pospolićie przesládować mie będą/ tylko ty sámá mátuchno namileyssa będziesz semną wielką bolesć ćirpiáłá á gorzko płákáłá/

tāk iż będziesz omdlewáłá. Naświętssa pánnā słyssąc ty słowá/ silno sie zlękłá/ á westchnąwssy z wyelkim płáczem pokornie rzekłá. O moy miły synaczku/ wssytkām zmartwiáłá słyssąc ty słowá/ táko iż serce moie opuściło mie/ pan Bog niebieski ráz cie rzędzić wrey to twey ćiesskiey spráwie. Ja niewiedząc co mam vdziáłáć/ iego miłości Boskiey ćiebie polecam. Gdyż ći tego zábronić nie mogę/ bądź że iuż synu namileyssy twa wola/ y twego niebieskiego otcá/ kiedi niemoże temu pomoc prożbá twey mátki. Krtemu płáczu dziewice Máriey/ ápostołowye wssytcy przybiegli/ á vżrzawssy ią być w wielkim smertku y bolesći/ pokornie kniey rzekli. O dziewico błogosłáwiona/ powiedz nam ktora iest twey bolesći przyczyná/ co maß zá spráwę táko trudną/ iż płáczesz táko rzewno. Dziewicá mária żáłobliwie nánie weyrzawssy rzekłá. O moy miły synaczkowie/ proście semną pospołu mego synā/ mistrzá wássego/ ábych snim pospołu vżywáłá tey wielkiey nocy w Jeruzálem/ báránká wielkonocnego/ ábych widziáłá co sie ma stáć snim/ miłym moim synem. Tedy wssytcy ápostołowie spłáczem wielkim rzekli. Wysłuchay miły mistrzu głosu mátki twey miłey/ boć nie iest podobno/ ábyś co odmowił táko stárkiey modlitwie y pokorney prożbie. Jesus miły vkázuiąc synowską miłość mátce swoiey miłey/ vroniwssy łes rzekł kniem bárzo łáskáwie. Będziesz moiá miła mátko (nie trość sie) w Jeruzálem wielke noc tzymáć/ áleć będzye bárzo gorzka. A przero obroćiwssy sie z żáłością rzekł ku Máriey Mágdáleníe y Marćie. Prosse was miłe siestrzyce/ mieyćie teras nád ma mátką polurowánye. A sam zárzewniwssy sie/ niemogł pátrzyć dla synowskiey

miłości ná iey śmierć/ odśedł náchwilkę od niey/ záby śie iáko vćieśyłá.

Wesrodę po kwietney niedzieli/licemiernicy y pisarze żydowscy/ostáteczną rádę vczynili iż by komiecznie Jesusá zábili.

HDy śie tá miłośćiwa/ pospołu też y bolesćiwa rozmowá miedy synem y mátką stáłá. Biskupowie żydowscy vbáczywszy iże Jesus miły nieprzyszedł w wielką środę do Jeruzálę iáko inneg dniá/ á to dla tego áby im nyeprzekáził rády /á Judaszowi zdrády. Zebráli śie wszytcy wdom náwyższego biskupá/imieniem Káifaszá/y vczynili rádę iáko by ieli y zábili miłeg Jesusa. Tedy ieden miedzy nimi Káifasz począł mowić. Wiećie iżesmy niedawno rádę vczynili iż go mamy zábić/á te on rádę vbáczywszy chce vćiec/bo śie nasboi/á dla tego do miástá przyść niesmie. Bo rzekł iáwno ludu wszytkiemu. Przez krotki czás będę swámi. A przeto niżli śie rozeydziemy/ dokonaymy tego/ ktorego dniá/ktorym obyczáiem iąć y zábić go chcemy. Boć potrzebno áby ieden człowiek vmárł/ niżli by wszytek lud miał záginąć/iákoby ták rzekł ten przeklęty Káifasz. Acz niemożem inszey przyczyny náleść iego śmierći/ tedy niechay tá będzie/skázá pospolitego dobrá/á by nieprzyszli rzymánie/á nieośiedli nászego miestcá y ludu. Tedy nie ktorzy miedzy imi rzekli. Kiedy przydzie ná dzień wielkonocny/tedy iáwszy go zábiyemy/bo inego dniá mieć go niemożemy. Ale drudzy przećiw temu mowili. Nie wdzień świety/boć by był wielki śmierć y zámieszánie miedzy ludzmi/á táko by go nam znászych rąk odiąć mogli. O przeklęći żydowie bali śie śmiertelnego człowieká/á nie-

bali sie zábić Jesusá niewinnego/ iesze kremu wswiero. O przewrotni radce/y co tu mycie/tu musćie sie tu zebrá li/ábyscie porwarz ná swiereg syná Bożego náleźli/á tá ko go falssywie oskárżyli/á bez winy zábili.

Jesusá milego od Judassá przedánie.

Gdy ták ziażerá kápłáńscy y licemiernicy otym gádáli/náty chmiast opetał zły duch serce Juda ssowe/ krory potáiemnie od milego Jesusá od ssedssy/wiedząc ize żydowie byli pospołu wrádzie/y gá dáli otym iáko by go mogli iáć kromia tlusstzey. Przy ssedł śmiele bes żadnego stromu do żydowskiey rády/ mowiąc knim darznie bes krorego wstárgnienia y strá chu. Wiem ći otzym misliće y rádzićie/wyśtie sie tu prze to zesśli/ssukáiąc/rádząc/ták obyście zábić mogli niepzy iaćielá wássego Jesusá názárańskiego\krory wam tzyni krzywde/mowiąc ná was wiele złeg. A przetożem kwam przyssedł/iż chce być wássym przyiaćielem/y chce sie pomścić wássey krzywdy nád nim. Tego dla obierzćye miedzy soba co mi chcećie dáć/á ia go wam wydam w wásse rece potáiemnie przez wielkiey tlusstzey boć ia ják iego zwolennik/wiem iego wssytki táiemnice/iáko by chćiał rzec Judasz przeklety. Ták ći mi ten Jesus myer zony y brzytki/iesśli iedno chcećie/wydam ći go wam zá kielo pieniędzy. O gánieb ny lotrze/ y kto ćie tákim kup cem vczynił. Záprawde nikt iedno twe przeklete łákom stwo/twa niemiłość y twe złodzieystwo. A kto ćie kre mu przywiodł/ iżes położył myto twey kupiey w woli kupuiących. Záprawde nic innego iedno twa niewyer ność. A coś zá niedostátek ćirpiał iżes to vdziałał/ wssá ko ćie tego twoy mistrz nieuczył/ánić też tego zásłużył.

Ale cie náuzył tego zły duch/krzegoś sie zwolennikiẽ stał. Vsłyssawszy to biskupowie y wssytcy duchowni żydowscy/ bárzo temu byli rádzi/ y námyenili mu dáć trzydzieści pieniędzy/ co kożdy ważył dziesięć pospolitych. A táko od trzech ser pieniędzy prosćie dziesiątą tesc zyskał/ iáko on mniemał iżby záto oná másć stálá/ ktorą byłá Mária Mágdálená pomázálá miłego Jesusá wkwietną sobotę. A to sie stáło/ by sie pisno Jeremyassá prorokà nápełniło/ ktory mowił. Záwiesili sá myto moie/ trzydzieści pieniędzy/ to cusz myto zá krotze przedan Jozef od swey bráćiey. A od tychmyast Judasz ssukał podobnego czásu y mieśtcá/ iáko by mogł wydáć Jesusá kromia tłusszey/ áby im nieodieli zich reku. Mowi tu swiety Jan złotousty/ otym przeklętym Judasszu rzekác. O Judasszu kupcze przeklęty/ nád wssytki złośniki nazłośćiwssy/ cos to rzekł. Co mi chcećie dáć/ á ia go wam wydam. A zá tego niewieśz iż go żadne myto kupić niemoże. Y coć moga dáć/ by też Jeruzálem ze wssytkim swiátem dáli/ iesszcze by synà Bożeg wktorym sá wssytki skárby/ mądrośći/ y náuki\kupić niemogli. Bo stworzyćiel/ przedan álbo kupion być niemoże. O przeklęty Judasszu/ powiedz mi wtzym ći wádził/ álbo coć złego kiedy vczynił/ iżes sie tákiey zdrády nád nim dopuścił. Wtzym cie ále zdrádził/ wssák cie záwżdy ssánował/ tżćił y ssáfárzem cie swym vczynił. Czemusz mowisz/ co mi chcećie dáć iago wam wydam. Y gdzie iest oná przezmierna pokorá synà Bożego/ gdzie iego dobrowolne vbostwo/ gdzie iest iego krobie łáskáwa mowá/ gdzie ony miłośćiwe łzy przelane nád Jeruzálem/ y przy śmierći Łázárzowey. Gdzies przywiley krotzym cie ápostołem/ tze-

łądnikiem/y swym przyaćielem vczynił. Y za gozáto wy
dawaſz/iż ći twe ćieſſkie grzechy odpuſćił/á odwiodw-
ſſy ćie od złego ſtadłá ápoſtołem vczynił/ ták iżeś nie-
mocne vzdrawiał. Ty rzeczy y inne tym podobne/ miá-
ły twe ſerce przeklęty Judaſſu zmiękczyć/ y przywieſć ie
ku pokućie. O ſſalomy Judaſſu/gdyś go chćiał przedáć/
czemuś go nieprzedał Máriey Mágdáleníe/ ktoraćby
nie trzydzieſći pieniędzy/ ále tyſiąc zań byłá dáłá. Cze-
muś go nie przedał Máriey iego mátce miley/ktoraćby
weźdy ty pieniądze byłá dáłá/by ie też chodząc dom od
domu wyżebráć miáłá. Y vweſelili ſie ſtego wſſyrcy/iże
im Judaſz obiecał wydáć Jeſuſá kromia tłuſſtey. A
przeto wziąwſſy kluczе/nátychmiaſt krzynie otworzy-
li/y trzydzieſći pieniędzy ſrzebrnych mu dáli/zá ktore był
Jozef przedan Jzmáelitam. Ktore pieniądze Judaſz w
ziąwſſy ſłubował im powiedzyeć wſſytko/to co kol-
wiek ku iego iećiu było potrzebno. A toć ieſt napirwſſe.
Jżeż ieden z ieg zwołeńikow/wewſſem iemu podobny/
á przeto by ſćie iego omyliwſſy ſie nieieli. Dáię wam to
známię/ iż ktoregoć ia pocáłuię/á nákogoć pirwey ręke
podnioſę/ten ći ieſt. Jmćieſz go wiec dobrze/ á wiedćye
mądrze/by wam nieuſſedł/iáko vczynił kiedyſćie go ká-
mionowáć chćieli. Boć przeto ia niechcę ſtráćić mych
pieniędzy ieſtliby ſćie go wy zwáſſych reku wipuſćili. A
dla tego nágotuyćie wtzás broń/y ludzi wiele. Mieyćie
nágotowiu włotznie/ſtráły/ kopie/ ſwiece/ y rozmáite
pochodnie/ábyć ſie nam niemogł ſkryć/nágotuyćieſz też
mocnych powrozow/ y dobrych łáńcuchow/ ábyſćye
go dobrze związáli/ y ſmierćią gániebną porepili. Mo-
wi tu otym Judaſſu ſwiety Auguſtyn. O Judaſſu prze-

klety/ y skąd ći tąka okrutnosć/ iżeś zą tąkie mąłe myto przedał mistrzą twego/ktory ćie przyssedł wykupowąć grzechy ząprzedąnego. Wssąk ćie tego twoy mistrz nienąuczył/Jesus ći tego nieząsłużył/niedostątek ćie też nąto nieprzypędził. Jestliś sie przeklety zdradcą niechcyął smiłowąć nąd synem/ smiłowąć sie ąle było nąd mątką iego smętną. A tzemus tąkmierz złośniku przeklety nieprzedał z synem mątki/iż iąko ich miłosć niebyłą rozdzieloną/tąko by też niechay byłą śmierć y męką iedną. Ten że doktor dąley mowi. O wielka zdrądliwą złosć/stwo rzenye przedąko stwozyćielą/ zwolennik mistrzą/ sługą pąną/tzeląd nik przyiąćielą. O iąko nierowną tedy sie rzecz stąłą/syn przed mątką stął w Betąniey/ chcąc dąć swey miley mątce z siebie niektore vćiessenie/ą Judasz zdrugiey strony zdradcą łąkomy stął w Jeruzalem przed żydmi przedąwąiąc Jesusą ku smierći. O miłosćiwa mątko by to byłą wiedziąłą/ iż by twoy miły syn zą ot sprosne myto był przedan od Judassą/ iesstze by byłą miedzy przyiąćielmi tyle pieniędzy wymogłą/ iżby ie Judassowi dąłą/ąby ie ząsie wrocił tym przeklętym żydom y biskupom/ ąby niezdrądził tąko nielutosćiwye twego miłego synąląś zaprawdę tego niewiedziąłą.

Mąria łąskąwie Judassą gdy przyssedł przyiełą ąlbo przywitąłą.

Gdy sie to okrutne przedąnie stąło/ przyssedł Judasz do Betąniey pozdno. Ktoreg dziewicą gdy vzrzałą/przywitawssy go przod/miłosćiwie zopytałą/ iąko by sie oiey miłym synie rzecz w ieruzalem miałą. Judasz iey odpowiedział rzekąc. Dobrze gospodze miła. Abowiem wiedziałą iż był znąiomy biskupom

silno mu była łáskáwa/ á przeto mu rzekłá mimo inne. Miły Judassiu polecam tobye mego miłego synà. Tu swiety Biernat mowi. O dziewico błogosławiona/iza niewiesz/iżes lisowi swego synà poleciłá/łgarzowi prawde/wilkowi napokornieyssą owce. Odpowiedział Judasz. Nieboysie pánno miła nitzeg/iżem ci to wssytko o prawył/iż ci onim wssyscy dobrze dzierżą y reże mowią.

Jesus miły chcąc Judassá odwieść od iego złego vczynku/ posádził go zá wieczerzą/ miedzy sobą y swą miłą mátką.

Kiedy sie wieczor onego dniá przybliżał/ tedy Jesus miły chcąc vśmierzyć Judassá w iego złości/ posádził go ná wieczerzy miedzy sobą. y swą miłą mátką/ náznámie iż ie on miał smetnie rozłączyć drugiey nocy. A táko ná oney wieczerzy/ z iedney strony sie dział Jesus miły/ktory iest studnia wssey prawdy. y mądrości. Zdrugiey strony siedziáłá mátká iego/ studnicá wssey miłości. Mowi tu swiety Jan złotousty. O przeklety Judassiu/ gdyżes posrodkiem tzemu sie niezgadzaszdobrocią tych skłáżnych rzeczy/przez wssego wątpienia nieiest inssa tego przyczyná/iedno iże dyabeł iest posrod twego sercá. Przeto tobie mowie mátko miłośćiwa/ obezrzi ktoć siedzi podle twegó synà/od ciebie dusse twey/ by wiedziáłá iżeć zły posrodek iest/ien odłącza żywot/ nátychmiast by wstáłá/ y przyćiskłá ksobie twego miłego synà/ á nigdybys Judassowi niedowierzáłá. Gdy ták zá ona wieczerzą siedzieli/począł mowić iáwno Jesus miły przed swą miłą mátką/ y swymi zwolennikì o swey przyszłey śmierći/ przedłużáiąc ono powiádánye/ áż do sámey nocy. Co niebyło kromia wielkiego płáczu

y Boleści apostołow y Máriey Táko iże też Jesus miły/od wielkiego smetku zbladwszy/ná on stoł vpadł/y leżał tám przez długi czás/płácząc zátrácenia przeklętego Judassá. A pomáley potym chwili/podniosłwszy sie Jesus miły/niechcąc swey miłey mátki zostáwić wonym smetku y żałości/iął mowić do wszytkich pocieszáiąc ie. Niechćiey cie sie smećić namileyszy moi zmoiey powyeści/boć chce być memu miłemu otcu posłuszen áże do sámey smierći. Ale wiedzćie to zápewne ná wásse pocieszenie/iż ći do was trzećiego dniá sie nawroce/y ćiebye moiá miła mátko pocieszę. A zátym przez one wszytke noc wydał sie ná modlitwe áże do dniá/wzywáiąc Bogá otcá/áby iemu dał táką moc y syłe/iżby mogł wypełnić iego wszytke wolą. A gdy sie dzień przybliżał/potrzał sie bráć do Jeruzálem.

W wielki tzwartek ráno/ posłał Jesus swietego Piotrá y swietego Janá do Jeruzálem miástá/áby mu nágotowáli wielkonocnego báránká.

DY przyszedł dzień swiety wielkonocny/ktorego dniá miano zábić kwietzoru báránká/ to iest tzwartegonaścye dniá/ myesiącá pirwego/ cusz Márcá. A piątegonaście dniá/potzynáło sie swieto wielkonocne/ gdzie było potrzebizná zábić báránká wielkonocnego/podług tego iáko był Bog przykazał Moizessowi wzakonie rzekąc. Miesiąc ten/ cusz Márzec/ będzie wam pirwy miedzy miesiącmi látá/ á tzwartegonaścye dniá/będzyećie ofiárować báránká kwietzoru. A posłał miły Jesus swietego Piotrá y swietego Janá rzekąc. Sszedszy do Jeruzálem miástá/nágotuyćie nam wielko

nocnego bárânká. A oni rzekli gdzie chcesz/ ábysmyć przygotowáli wielkenoc/iáko by rák rzecz chćieli. My-smy vbodzy/á tys rzecz vbogi/á ćiebie nieiáko páná/ále iáko bogá násládniemy/bosmy wszytko przez twą świętą miłość opuścili. Przeto powiedz nam gdzie chcesz/ábych my wielką noc przygotowáli. A on im rzekł. Ják rychło wnidźiećie wmyáśto/ posrátnie y porka was niektory człowiek nosząc łagwicę álbo dzban wody/ násláduyćie iego áże. wdom wktory wnidzie/ y rzećzćie onemu domu gospodarzowi. Mistrz nász mowi/ gdzie iest odpoczynienie iego/ gdzie by pożywáć miał z swym zwolenniki bárânká wielkonocnego. A on ći wam vkaże sień wielką vsłáną/ tám że wielke noc przygotuyćie. A ssedssy zwolennicy ieg/ y przyssli do miástá/ y nálezli iáko im powiedał Jesus mily/ y przygotowáli wielkonocnego bárânká. Pan Jesus tu niewymienił imienią onego gospodarzá/ á to vdziałał dla przeklętego Judassá/ ábynie ssedssy do żydow/ powiedział im iż tám vtego będzie wyećzerzał. Przeto sie gotuyćie ábyssmi go támo ieli. A ták mogł by był przekázić one wieczerzą iego ostáteczną. A steg sie tu vkázuie wielkie vbostwo/ iż áni iágnięćią áni domu swego niemiał. O namilssy Jesu/ y iákie to twoie vbostwo/ tys stworzyćiel nieba y ziemie/ tys pan wsseg stworzenia/ krol nád krolmi/ pan nád pány/ á iednego domu niemász wktorym by odpoczynienie z swymi zwolenniki miał. Podług twego świádectwá/ lisski máią iámy/ gniázda niebiescy ptacy/ále syn człowiecży/ to iest syn dziewiczy/ niemá gdzie by swą głowę sklonił z swymi zwolennikí. Słuchayćie tu tego ludzie pyssni/ co zwyelką práce y pięzą domy swoie budnięćie/ y drogimi márnorzy

sie stáwicie/co sie w wássych sklepiech málowánych kochácie. Obatzcie iżeć Jesus pan wssego stworzenia/mástá áni domu niema swego gdzie by sie z swymi zwolennikí sklonił. A dla tego iego pytáli gdzie chcesz ábychmyć przygotowáli podług obyczáyu wielkonocnego báránká.

Jesus zkazał swoiey miley mátce áby w Betániey zostálá niechodząc zánim do Jeruzálem.

BDy sie iuż zás blisko przybliżał/iże Jesus do Jeruzálem ná meke isć miał/z żáloscyą wielką mátuchne swą sobie wezwał/prossąc iey áby zánim do Jeruzálem niechodziłá/ále áby w Betániey z Mágdálena y z Marią zostálá/vżiwáiąc pospolu wielkonocnego báránká. Boć iuż namilssa mátko zás sie przybliża/ábych ci possedł od ciebye ná meke okrutną krzyżową. A poklęknąwssy przed nią/iuż ostáteczńie ią żegnáć y dziękowáć pokornie rzekąc.

¶ Jesusá milego swey miley máruchnie pokorne dziękowánie.

MAtuchno moiá milá dziękuye tobye iuż/iżes mie dziewić miecy wswym żywocie nosiłá/porodziwssy/kármiłá/ssużyłá/y spilnosćią wichowáłá. Jle kropli wżygalem

od ciebie pokármu twego pánieńskiego/tyle miey odpłáty od otcá niebieskiego. Dziękuię też tobie zonego záśmu cenia/krores dla mnie cirpiáłá/ gdyś do Egiptu semną vćiekáłá y też gdyś mie przez trzy dni ssukáłá/á iżeś mie też opátráłá do [illegible]su twego/bądź tobie odpłátá od otcá mego niebieskiego. O ziáłą boleśćią y ziáłym śmierćiem mátuchną iego ty słowá przyiełá. Kto to może wymowić/przeto ledwo wymawiáiąc słowá/ mátuchną mu też záśie pokleknąwszy dziękowáłá rzekłąc. Dzięku ię o nomileyszy synu tobie/ iżeś mie vbogą dziewkę/ obrał mátkę sobie/á kożda moiá posługá/przyiemna tobie byłá/tegom ia twey świętey miłości niezasłużyłá.

Smętne y żałośne synáá bożego z swą mátką rostánie.

JEsus miły gdy śie z swą miłą mátką dla nászego zbáwienia rostáć miał/bárzo niewimowną y niezmierną boleść tego miał. Náprzod pocáłowánie iey podał. Potym rzekł pokleknąwszy. Day mátuchno przeżegnánie/otoć ide prze ludzkie zbáwienie/bede ná krzyżu wisał miedzy lotry/to vźrzy tłowiek kożdy. Mátuchná mu spłátzem odpowiedziáłá. O iáko bych ia okrutna mátká byłá/ iż bych przeżegnánie náśśiębienicy synowi dáć miáłá. Ale iże tá iest wola otcá twego niebieskiego/ bądź tobye przeżegnányę iego. A zárym naświetssa pánná/obłápiwszy swego namileyszego synáá/ oblicze iego głowę vstá/oczy y inśśe wszystki tłonki cáłowáłá/y ná kożdym zosobną gorzkie łzy wylewáłá/iż od śilnego śmierku/omdławszy nážiemie pádłá/ táko iż iey miły syn porzął ćieśśko wzdycháć y żáłośćiw być/ widzac wielki śmierć y vdrętzenie mátki swey miley/á niemogąc dla wielkiey żáłośći ná iey śmierć pátrzyć/ odśśedł iey wżá-

losci wielkiey/y possedł do Jeruzálem. Ale Mária Mágdálená y insse swiete pánie/ zostáły płátząc przyniey. Ogladay y rozmyśl tu sobie o dussu nabożna/iáka tám żáłość y bolesć była/ gdy sie z synem mátká rostawáłá. Jesus miły idąc ku Jeruzálem rzewno płákał/ gdy ná swą miłą mátke wspominał/tzestokroć sie zásie oglądał/ bo mátke swą miłą bárzo miłował. Widząc teże mieszcá ony gdzie miał być iet y związan/ vbit y vkrzyżowan/płákał bes przestánku áż przyssedł do wietzornika.

Żáłość y vdrątzenie naswietssey pánny Márie y o mece swego miłego synd.

POtym gdy dziewicá Mária ksobie przyssłá/porozumiawssy iż iey miły syn sedł odniey do Jeruzálem/potzełá vpominác zwielką żáłością ortcá niebieskiego rzekąc. O stworzyćielu niebá y ziemie/y też wssytkiego stworzenia/ y tzemus mi dał twego namilssego synd/gdyż go táko ćiesko odłątzasz odemnie/y gdzie wssechmogący krolu iest nálezioná mátká/ktora by táko niemiłośćiwie synd była zbáwioną/iáko ia smutna niewiástá. O miłosterny ortze/y gdzie iest twoie smiłowánie/tzemu sie niechcesz smiłowác nád twym synć/ áni nád iego mátką. Y ku komu sie ia vboga mátká mam vćiec/gdyż mie wssytko me vćiessenie y wesele dzisia opuśćiło. Niebieski orćiec miłszy/ syn possedł ná smierć y vmrzeć chce. Anieli vćichli\ nie ktoby sie smiłował nádemną y nád moią żáłością. A rzekssy to/ y obrocił sie ku onym swietym niewiástam/ktore tám przy iey smierku były/ mowiąc do nich ty słowá zwyelkim płátzem. Pánnam była wdomu mego orcá/á trud niebył odemnie vzhan/ áni ktora tzrzycá. Potym danám iest służyć

Bogu wssechmogącemu do kościołá/rámem płátzu/skárgi/y śmetnośći mie vznáłá. Podtzásem dał mi Bog otćiec wssechmogący z swey niewymownej łáski/ swego iedynego y miłego synà. A przez tego mam dziś/żałość/nędze/y wielką tęsknicę/ á przeto płátzćie semną wssytcy mey żałości/ktorać mi śie dzieie przez me namileysse dziećie. Orom śie wssytká stáłá śmiáda y tzarna/niemogąc ćirpieć śmierći okrutney mego miłego synà. Wssechmogący otćiec zna/iże me serce y moią dussą/dla wielkiego śmerku pozostáłá mie/bo świátłość otzu moich/obroćiłá śie wżałość sercá mego. Zátym zwielkim płátzē ieká śie Bogu otcu modlić/polecáiąc mu swego miłego synà/ áby ią w nim ratzył vćiessyć/y ratzył mu w iego mece miłośćiw być/y wniey go posilić.

Więtzerza miłego páná Jesussá ostátętzna.

MIły Jesus bątząc iż śie iuż przibliżał tzás męki iego okrutney/przez ktorą miał wykupić lud swoy/ zreki nieprzyiaćielskiey. Przyssedł zedwánaśćie ápostołmi do Jeruzálem/ áby tám śnimi iáko swymi miłośniki więtzerzał/przewey niżli by śie śnimi rostał. A to przeto vtzynił/áby krnąbrność od nyewiernich żydow odiął/ktorzy nań mowili iżby ich zakonu niechował. A thež dla tego/áby wswym ćieleśnym rostániu swymi ápostoły/niekto-

re známie miłosierdzya im vkazał/ miedzy ktorymi też był niemiłościvy zdradzcá Judasz. A gdy była już godzina wieczerzey/ siadł zástoł snimi Jesus miły/ y postáwiono im ná stoł báránká wielkonocnego. Oni wssytcy nápzzod ręce vmili/ potym Benedicite mowili/ łáktrzke támo też postáwili. A skoro báránká pożywáć ieli/ boty ná no włożyli/ biodrá swe przepasáli/ łáskámi sie podpieráli/ żadney kości niełámáli. Y iedzac silno kwápili/ bo ták spzzykázania mieli. Oglądáy tu dosso nabożna zbáwicielá twego/ iákoć pokorno miedzy swymi ápostołmi siedzi/ y wesoło ku wssytkim mowi rzekąc. Namilssa Bráćia y synowie moi/ zwielika żadza żądałem tey wielkonocy/ y tego posledniego odpoczynienia/ ábych pożywał swámi tego báránká/ pirwey niżlibych vćirpyał/ bo wiem záprawdę/ iże niemam swámi dáley wtym śmiertelnym ćiele vżywáć. A steg słowá iedli już zwitssa boiáźnia/ boiecy sie áby tám niebył iet. Zárym wżiawssy pićie/ dzieki bogu otcu vczyniwssy rzekł. Wezmićie to pićie/ á rozdzielćieśz ie miedzy wámi/ bo ć wam powiedam/ iżeć niebede pić stego rodzáiu máćirznego/ to cussz tego winá/ ktore sie rodzi zmáćice/ áżeż przydzie krolestwo boże/ to iest áżeż bedzye vkazaná chwałá mego zmartwych wstánia. Potymćiem snimi iadł y pił/ náukazánie iż wiernie zmartwych wstał. A to pićie ktore tu Jesus zátą wieczerzą rozdawał/ nierozumie sie o iego swiętey krwi/ ámi tá karmia o iego swierim ćiele. Ale była tá wieczerza/ áby zakon nápełnił/ bo było przykazano wstárym zakonie/ áby to iágnie iedźiono/ obuwssy sie/ stoiąc/ dzierżąc kiye w ręku/ iáko by mieli nátychmiast przez biegć. Náznámie rego/ iże tego záśu mieli zniewolstwá

winiść. A przeto też náss miły stworzićiel/ktory nas miał zniewolstwá wywieść piekelnego/chćiał to wssytko popełnić wsobie/ co był przykazał wzakonie. O zekłety Judassu/temu nieprzeszłámiesz od twego złego vmysłu/ widząc táką łáskę twegó mistrzá/ ktory posledniego swego iedzenia/chćiał stobą pożywáć/á swey miley mátki krey wieczerzy nieratzył wezwáć/ chcąc ab[illegible]ść się iesstze vpámietał/y od twego wielkiego grzechu przestrz[illegible]

Modlitwá.

PAnie Jesu kryste/ienżeś godziny wieczorney ostátnią wieczerzą z swolennikí twoimi/wpálacu známienićie vstánym vczyniłeś/á ony naswietssym ćiáłem y krwią twoią nákarmiłeś. Vczyń pánie pyersi moie pałáć/ álbo wieczernik kosstownie á známyenićie vstany tobie/ á rátz rozsserzyć wiárę/ nádzieię/ y łáskę wsercu moim. Rozmnoż pánie łárá/wćirpliwosći á wpokorze nássego żywotá. Daymi żeby ćiebie krorego niebiosá y ziemiá niemoże ogárnąć/zamożnosćią swoią nie chay ogárnye skrussone á pokorne serce moye/ iże bych przez mieszkáyącą łáskę twoię mogł wypełnić wssytkie rzeczy tobie luße/á wssytki rzeczy tobie przećiwne nienawidząc oddalił odsiebie. A ták trwáiąc áż ná koniec/ tedy doskapił bych dostoynego naswietssego ćiáłá twoiego y krwie przyięćia. Amen.

Pokorne Jesusá miłego swym miłym ápostołom nog vmywánie.

JEsus miłosćiwy kroremu nic nie iest skryto widząc iże przyssłá godziná ieg to iest/dzień wielkonocny/krorego miał isć przez mękę stego swiátá ku otcu/miłuyąc swoye wyerne/

krzyssa ná swiecie/vziniw
ssy sie dla nich czlowiekiem/
miłował ie áze doskonámia/
vmieráiąc zánie. A przeto ch
cąc im przkład po sobie swie
tey pokory zostáwić. Doko-
nawssy wieczerzey wyelko-
no cney/wstał od wieczerzey
ná známye wzdzyerzenya y
miernosći/ y słożył z siebye
swe odzienie/ná známię swei
czystoty y niewinnosći prze-
ścierádłē sie przepasał/ y w-
lniednicę wody nálał/ á vrázniąc miłość/ porzął vmy-
wáć nogi swym zwolennikom/ y vtárssy cálowáć. O
niewidaná miłości/ o niewymowna dobroći/ o nowa
y niesłychána pokoro/ krystus syn boży sstzystey y nie-
porussoney mátki vrodziwssy sie krol krolow/ y pan w-
sstkich pánow/ wstał od wieczerzey/ odzienie z siebye
zwłoży\y skłáda/prześcierádłem sie opasuie/przed swy
mi sługámi swe koláná skłánia/á skłoniwssy sie przed ni
mi ná ziemię/ nogi im vmywa. O kto słyssał kiedy tá-
kie rzeczy/ coż dáley vczyniś pyssny człowyecze/ krzyż
gniewem zápalony/ zazdrośćią znędzony/ łákomstwem
zmorzony. O to stworzyćiel wssego stworzenia/ poklek-
nawssy ná swe koláná/ nogi swych sług vmywa/ y o-
cieráiąc cáłuie/á ty sie stromaś vpokorzyć bráćiey twey
rozgniewáney. O wielka pokorá y miłość iego. Gdy sie
też skłonił do zdradce swego/niebiosá sie temu dziwuy
cie y wssytki rzeczy ziemskie drżyćie/iż stworzyćiel wssyt-

tiego ſtworzenia/poklęknął przed ſwim zdrádcą ná ſwe kolaná. O ſerce złoſćiwe/o ſerce kámienne/ktore ſie nie może wzdzierżeć od vmyſłu złego/widząc táką pokorę krolá ánielſkiego. Gdy przyſſedł do Piotrá ſwietego/ chćiał vmyć nogi/lekwſſy ſie Piotr/ iże bog chce vmyć nogi tzłowiekowi proſtemu/rzekł ku miłemu Jezuſowi. Pánie ty mnye vmywaſz nogi/ iákoby rzekł/ ty bog y pan wſſytkich pánow/ty krol nád krolmi/ty ſwiátłość wiekuiſtá/ y zwierćyádło krom zmázy/ ty táko wielki/ ſkłániaſz ſie przedemną/ktoremu ſie kłániáią ánielſkie kołaná/ vmywáiąc mogi mnie grzeſſnemu tzłowyekowi vbogiemu y proſtemu. Odpowiedział miły Jeſus vkázuiąc doſtoynoſć tey rzeczy rzekąc. Pietrze coć ia czynie/ ty teraz niewyeſz/ wſſákoż wzwieſz potym. Ale Piotr niemogąc ſćirpieć tákiey pokory iego rzekł. Niebędzieſz mi nog vmywáć náwieki. Odpowiedział iemu ieſus grożąc mu. Jeſtli ia ćiebie Pietrze nieumyię/niebędzieſz miał ſemną tzeſći wmym krolestwie. Lękawſſy ſie ſwiety Piotr/y boiąc ſie ſtráćić towárzyſtwá Jeſuſowego/y też chwały krolestwá niebieſkiego rzekł. Pánie nietylko nogi ále ręce y głowę/ku vmyćiu tobie podáie. Rzekł mu Jeſus. Kto tzyſt ieſt/ nietrzebá iemu iedno iżby nogi vmył. A wyſćie tzyſći ále nie wſſytcy. Bo miły Jeſus wiedział kto go miał zdrádzić/á przeto rzekł/tzyſćiſćie ále niewſſytcy. Potym pokorno przed Judaſſem poklęknawſſy vmył iego nogi. A wſſákoż ſie wzdym nieuśmierzył od ſwey złoſći/ ále tym wiecey myślił/ iáko by go co rychley żydom wręce ku vmorzeniu wydał. O lotrze przeklęty/ o zdrádzcá niewierny/ nádelwá okrutnieyſſy/ktory przepuſſza ſprzyrodzenia kto

sie mu kozy y ná ziemye przed nim páda á tyś náden
srozssy zdradzcá przeklety/ widziś iż mistrz twoy krol
niebá y ziemie przed tobą ná swe kolaná klekę/á ty nie-
chcesz sie nád nim smilowáć. O slepy Judassu/przestań
od twego zleg vmysku/obezrzy wielką pokorę mistrzá
y bogá twego/iże ten krolemu sie klánia wssytko stwo-
rzenie/poklenąwssy ná swe kolaná/vmywa tobie swy
mi rękámi nogi/krolego rece niebiosá stworzyły/tredo-
wáte otzyściáły/ slepe oswiecáły/ chleb ná pusszy roz-
mnożyły/vmywáią tobie twe plugáwe y niedostoyne
nogi/ vstá ony krolemi martwe krzesił/ krore są pełne
wssey skorkości/cálowáły twe przeklete nogi. O żałości
wa mátko pełna bolesći/ by widziáłá synà twego kle-
cząc á vmywáiąc nogi/tego krory go ma wrece wydáć
nieprzyiaćelskie/wiem miła pánno iżby twe serce rosko
zyło sie dla wielkiey bolesći/ále twoy miły syn/ niech-
ciał ábyś to widziáłá/ bo snad/ by dla smierku wielkie-
go byłá wmárłá.

Jesus náuczał ápostoły.

MIły Jesus vmywssy wssytkim nogi/ wziął zá-
sie ná sie swe odzienie y potzął mowić knim trze
knąc. Wiećie tom ia wam vtzynił/wy zowiećie
mie mistrzem y pánem/ á dobrze mowićie/bo ćyem iest.
Tego dla kiedym ći ia vmył nogi wásse/mistrzem y pá
nem wássym będąc/y wy maćie vmywáć ieden drugie
mu/bo ćiem wtym dałem wam przykład/áby iáko ia tzy
nię wam/iżbyśćie y wy tákież tzynili. Zaprawde powie
dam to wam/ćirpielić ia y wy musićie ćirpieć bo nieiest
sługá wietssy páná swego/ámi zwolennik nieiest wietssy
nád tego krori go posłał. Wiećieli to com vtzinił y náu-

żał/błogosłáwieni będźiećie ieśtli to vczynićie álbo czy nić będźiećie/boć ia wiem ktorećiem ia wybrał/áby by li náśládownicy moi. Ale Judaśśá niewybrał náro/ále iż by śie piśmo nápełniło/ktore o Judaśśu wpśálmie prze powiedziano rzekąc. Biśkupśtwo iego weźmie inny. Tám że dáley mowi. Ktory pożywał chlebá męg/pod niośł przećiw mnie zdrádę swoie. A to wam powyedam pirwey niżli śie śtánie/iż kiedy śie to śtánie/ábyśćie wierzyli iż ći to onim piśono wxięgách prorockich. A wśákoż to Judaśśá nieporuśśyło/ále wiecey zátwárdziáło.

Ciáłá Bożego poświęcenie y vśtáwienie.

Dokonawśśy miły Jeśus wielkonocny śtáreg zakonu/potrzeb było pirwey wielkę noc śtárego zakonu vczćić/toż potym świątość wierney wielkonocy vśtáwić. Tego dla gdy wieczerzey dokonawáli/wźiąwśśy miły Jeśus chleb przáśny/Bogu otcu dzięki vczyniwśśy/przeżegnał gi y poświećił/y táko do nich mowił. Toć ieśt ciáło moie/á rozłámuiąc dawał swym zwolennikom rzekąc. Bierzćie y pożywayćie/ bo to ieśt ciáło moie/ktore pod wyobráżeniu chlebá widzićie/á to będzie wydano ná śmierć zá was/ iákoby chćiał rzec. Wybyśćie mieli być dany ná wiecżne potępienie/áleć ciáło moie zá was będźie ná śmierć y ná okrutną mękę wydano/przeto to czynićie ná pámiątkę moię/to ieśt moiey męki. Tákież y kielich zwinem wźiąwśśy/mocą swoią poświęćiwśśy/vczyniwśśy podźiękowánie Bogu otcu/dał im rzekąc. Piyćie śtego wśśyćcy/boć to ieśt krew moiá/ktora zá was y záwiele ich będzie przelaná/ ná odpuśśćenie grzechow. Zátym

rzekł. Już odtychmiast/cusz od tey godziny/niebede pić swámi stego rodzenia mácitznego/cusz tego winá/ktore sie zwinney mácice rodzi/ áże do onego dniá/to iest zmartwych wstánia mego. Kiedy to bede pić/nowym cusz obyczáiem. A to sie nápełniło po iego zmartwych wstániu/kiedy z swymi zwolennikí iadł y pił/tedy iego ciáło niebyło cirpiące/ále chwálebne/á dla tego niepotrzebowáło karmi/bo átzkoli miły Jesus był błogosłáwion odpirwey godziny iego naswiętszego poczęcia ile ku duszy/wszákoż podług ciáłá/był podrożnik przed swym zmartwych wstániu/ále po swym chwálebnym zmartwych wstániu/był błogosłáwiony na duszy y ná ciele. A táko pożywáli onego chlebá/y pili zoneg kielichá wszytcy bo áni Judaszowi krystus miły niechciał zápowiedzieć swiątości ciáłá/ y krwie swey błogosłáwioney/áby drudzy ápostołowie nieuważyli iże go on miał zdrádzić. O zákámiáły Judaszu/y czemu pożywánie táko drogiego ciáłá y krwie twoie twárdość nieznamie/y ku płaczu niezmiękczy/iż by żałował grzechu twego ciężkiego/á poniechał go. Záprawdę insza nie iest przyczyná/iedno iż złych iest wpośrodku twego sercá/dla tego będzie tobie na wieki biádá.

Zdradzce swego odzywánie.

PO tym widząc Jesus Judaszá tym więcey zátwárdziáłego/krorego áni iego pokorá krorą dziáłał przed nim gdy mu nogi vmywał/áni nákarmienie ciáłá iego naswiętszego niemogło zmiękczyć áni odwieść od iego złego vmysłu/ záśmuciwszy sie wduchu/iął gorzko płákáć nád grzechem y potępieniu iego/ á chcąc go ieszcze od wieść od iego złego vmysłu/ázaby

ſie ieſſze vpámietał/ rzekł do wſſytkich płátząc ſłowy
ſrogimi/ſiedząc ſmutno miedzy ymi. Záprawdę zapraw
dę powyedam wam/ iż ieden zwas ma mię wydáć. A
przyłożył dáley. Syn człowieczy idzie iáko onim pyſa-
no przez proroki/ále biedá temu będzie/przez ktorego on
będzie wydan/dobrze by mu było/by ſie był nigdy nie-
národził. Słyſſąc tákie ſłowá zwolennicy/wſſytcy ſie
zlękli pátrząc ieden nádrugiego/ niewiedząc okim bydz
mowił/ bo rzekł káżdy wſwym ſercu. Ten mistrz náſz
wie wſſytki przyſſłe rzeczy/á ſnadz to omnie mowi/ bo
átzkoli niemam teras go woley zdrádzić/ ſnadz potym
z iego dopuſſzenia będę miał. A táko wiecey wierzyli
mistrzowi ſwemu/niżli ſámi ſobie/á dla tego boiąc ſie/
począli ieden podrugim mowić/ wymawiáiąc ſie. A za-
lim ia miły pánie/ y był ieden nádrugiego złey woley.
A vbáczywſſy ich ſmętek miły Jeſus/ rzekł im. Ktory
ściągnie ſemną rękę wmiſę/ ten mię zdrádzi. A ſkoro to
rzekł/ wychwácił káżdy rękę zmiſy/ iedno Judaſſowá
zoſtáłá. Bo táko ten Judaſz przeklęty/ był nieſromieźli-
wy/iż ściągał pospołu z Jeſuſem ſwą rękę do miſy/ ále
oni tego záklopotawſſy ſie niebáczyli. A boiecy ſie Ju-
daſz/áby ſie tym niewydał iż milczał kiedy drudzy pytá
li mowiąc ázalim ia/rzekł też iákoby nieſwymi vſty. A
zalim ia miły mistrzu. Odpowiedział mu Jeſus. Tyś po
wiedział/to ieſt/tyś ſie ſam wydał. Bo pan kriſtus nie
chćiał wziáwić grzechu Judaſſowego/dáiąc nam przy
kład/iże nikt niema wziáwiáć grzechu cáiemnego. Bo by
był Piotr y inny ápoſtołowye te zdrády Judaſſowe
wiedzieli/ſnadz by go byli zębámi drápáli. O zápámie-
táły Judaſſu/czemu ſwego mistrzá káżki niebáczyſz/kto-

ry twey złości niechce ziawić. O zákámiáły Judassu/ tzemu sie niestomasz mistrzá twego/ktory wie cieśkość grzechu twego. O synu zatrácenia/ktory sie groz mąk piekelnych nieboisz/iż ci moga dobrze rzec/lepiey ci było by sie był nigdy nienárodził. Wten tzás Jan siedzyał wedla Jesusá miłego/iáko podle miłośnikà swego/á dla tego gdy temu ápostoli nierozumieli/ná swietego Janá skinęli/iż by spytał iego miłości/ktory to iest co go ma zdrádzić. Krotemu polekku rzekł pan Jesus miły/iż ten iest komu ia podam chleb rozmoczony. A rozmoczywszy chleb/podał gi swą własną ręką Judassowi. Jan to widząc/ná piersiach Jesusowych zásnął/bo wten tzás wysoko był záchwycon/á Judasz wiecey zátym kesem chlebá zátwárdzyał/bo tzárt iego wiecey y pełniey niż przed tym opetał/y wiecey go iáko swego ostádł. A rzekł iemu miły Jezus. Co masz tzynić/to tzyń richley/ále tego żadny nierozumiał z siedzących przystole natzby on to iemu rzekł/bo niektorzy mnimáli iże Judasz miał miechy/wktorych chował to co dawano miłemu Jesusowi/nápotrzeby z iego zwolęnikì/ku wspomożeniu iego vbostwá. A przeto mnimáli by iemu rzekł Jesus. Náku pi co nam potrzeb ku swiethemu dniu/á drudzy lepak mnieli by iemu co kazał dáć vbostwu. A ták że zátym wyssedł Judasz do żydow/ktorzy sie iuż zbierali iż by páná Jesusá ieli.

Jesusá miłego słotkie kazánie/y ápostolskie miłe y łáskáwe náutzánie.

KIedy Judasz wyssedł przetz/rzekł miły Jesus. Już iest oświecon syn tzłowiecky/iáko by chćiał rzec. Już wyssedł syn ciemności/á ostáli sámi tzyści

z swym otrzyćielē. R potrzał im roskosſne kazánie dziá
łáć/ pełne skorkości y miłości rzekłąc Synaszkowye
moi mili/ieſſtże przez máły czás będę swámi/cuſz áleż do
godziny śmierći moiey/ wkrewkości ćiáłá ále po zmar
twych wstániu/będę swámi wuwielbionym ćiele przez
czterdzieści dni/ ſſukayćie mie/ cuſz/ chcąc mie náśłádo
wáć/ále dokąd ia idę/wy teras niemoże przyść/cuſz ni
nie/áleż weźmiećie duchá swieteğ/y rzekł im dáley. Przy
kazánie moie dawam wam/ ábyśćie ſie miłowáli/ iá
kom ia was miłował/ boć potym poznáią iżeśćye moi
zwolennicy będźiećieli ſie społu miłować. Słyſſąc to
zwolennicy iż ſie snimi ich mistrz rostáć chce/ ſtáłá ſie
swádá miedzy nimi/kto by snich miał być wietſſy po ie
go śmierći. Ale miły Jeſus vkázuiąc im droge swiety po
kory rzekł knim Krolowie pánuią nád tymi ktore pod
sobą máią/ vkázuyąc moc nád nimi swego páństwá y
przekłożenia/ále wy nietáko/cuſz maćie dziáłáć. Ale kto
miedzy wámi wswiatości y wecnośćie wyſzſſy/niechay
będzie iáko namnieyſſy. R kto wietſſy ieſt/ y ten co ſie
dzi/ czyli ten co ſłużу/ podług sądu świeckiego ten ieſt
wietſſy co ſiedzi. Jam ieſt wietſſy miedzy wámi/á wſſá
kożem ieſt táki iáko ten ktory ſłuży. A wy obytzáić swiec
kim przez prekactwo chcećie ku mocy krolestwá przyść/
á to niemoże być/ bo wy ieſteśćye ktozy náśłádnićye
mnie/á ieſteśćie ſemną wpokuſach y wprzećiwnośćiach
moich/á ia gotuie wam krolestwo wieczne/iáko zgoto
wał mnie otćiec moy. A byśćie iedli y pili/y byli nápeł
nieni pożądáneğ wesela ná mym ſtole wniebieſkim kro
lestwie/ábyśćie ſiedzieli ná dwánaśćie ſtolcow/ ſądząc
dwánaśćie pokolenia Izráelſkie/bo gdyśćie wy wierzy-

li oni wierzyć niechćieli. Rzekł do swyętego Piotrá. Symonie oto ssátan ien tobie y drugim sie przećiwya/ chćiał ćie przesiać iáko pssennice od swiętey wiáry/ku ssáć ćie y vdrązáiąc/ álem ia prosił záćie/ áby nieustawáłá wiárá twoiá/á ty niegdy návrocźiwssy sie/potwierdzi bráćią twoie/przykładem twey pokuty/áby nie rospązáli wmiłosći bożey. Rzekł dáley miły krystus ku swym zwolennikom. Niechay sie nieśmieći serce wásse/wierzyćie wbogá/y wmie wierćie. Wdomu otcá mego sá rozmáite przybytki. Być było co inácey/ powyedział bych ći wam boć ia ide wam gotowáć mieśtce/á odeydeli od was/nágotuie wam mieśtce/záśie przyde y przyimie was ku mnie sámey/ iże gdziem ia byśćie y wy byli/á do kąd ia ide wy wiećie/ y drogę wiećye. Rzekł mu Tomasz. Pánie niewiemy dokąd idziesz/á iákosz drogę możem wiedzieć. Rzekł mu Jesus. Jaćiem drogá/prawdá y żywot/á żadny niemoże przyść ku bogu otcu/iedno przez mie/byśćie poználi mnie záprawdę poználiby śćie y otcá mego/á odtychmiast poznaćie mnie y onego/ á iużeśćie go widzieli. Tedy rzekł swiety Filip. Pánie pokáży nam otcá/á dosyć mamy wtym. Rzekł mu Jesus. Przez ták długi czás byłem swámi/á wżdyśćie mie niepoználi/ Filipie ktoć mie widzi widzić y otcá mego/ iákoż ty mowysz pokaż nam otcá/ázá niewierzysz iżem ia wotcu/ á otćiec wemnie. Słowá ktorem ia mowił wam/samćiem ich od siebie niemowił/ále otćiec wemnie bedący/ ten ći czyni vczynki/ niewierzyćyeli iżem ia wmym otcu á otćiec wemnie wżdy przez vczynki ktore działam wierzćye. Záprawdę záprawdę powyedam wam/kto wierzy wmie/vczynki ktore ia czynię/y on bę-

dzie tzynił/ y więtsse cudá niż ty będzie tzynić/ bo ia idę do otcá/á cokoli będziećie prosić w imię moie/ to vtzyni/áby otćiec był pochwalon wsynie swym.

Jesus miły przed swą śmiercią/obiecał swym zwolennikom vćiessny dar zeslać duchá swiętego.

PO tym miły Jesus gdy swym zwolennikom powiedział/iże od nich przez okrutną mękę do swego otcá iść miał/ chćiał im niektory dar vćieszny dáć/áby sobie nierospatzyli/przeto im tzekł. Jestli mie miłuiećе/ przykazánie moie chowayćie/ á ia będę prosić otcá mego/iże innego pocieszyćielá da wam duchá prawdy/áby nawieki swámi ostał/ktorego świát niemoże przyąć/iżego widzieć niemoże/áni go zna/ále wy go poznaćie/bo vwas zostánie y w was będzie/nieostáwyć was sirotámi/bo przyde záśie do was/á będzie wesołe serce wásse. Jesszem máły tzás swámi/ á iuż ten świát niewidzi mie/ ále wy mnie widzićie iżem ia żyw y wy żywi będziećie. Won tzás poznaćie iżem ia wmym otcu/á wy wemnie á ia w was/ kto ma przykazánie moie á chowa ie/ten ći iest ktory mie miłuie/ ále kto mnie miłuie/będzie miłowan od otcá mego/ y ia go będę miłowáć/y ziáwię sam siebie iemu/bo będzieli kto mnie miłowáć/słowá me będzie chowáć/y otćiec moy będzie go miłowáć/y przydziemy kniemu/y vtzyniemy mieszkánie vniego. Kto mnie niemiłuie/ słow moich niechowa. A ty słowá ktoreśćie słyszeli/nie są moie/ále tego ktory mie posłał otcá mego. Tom wam mowił swámi mieszkáiąc ále pocieszyćiel duch swiety/ktoreg posle otćiec w imię moie/ten was náuczy wszytkiego cokolim wam przepo-

wiedział. Pokoy zostawiam wam/pokoy moy dawam wam/niechay się nieśmieci serce wásse/áni się niechay nie leka. Słyssełiście ižem ia mowił wam/ idę od was/ á przyde záśie do was\ Byście mie miłowáli/wżdy byście się weselili iże ia idę do otcá/bo otciec wiersy iest nád mię á ninie rzekł wam pirwey niżli się stáło/ iż kiedy się to stánie/ábyście wierzyli. Już niewiele będę swámi mowić/bo przyssło xiąże tegż świátá\á wemnie nic niema. Ale by poznał świát iże ia miłuie otcá mego/ á iáko mi dał przykazánie/táko czynię. Wstańćie podźmy ztąd przez/y possli ná gorę oliwną.

Modlitwá.

O Jesu ćichy á prawdziwey pokory przykładniku/ ienżeś vmywał nogi zwolennikom twoim. Prosse ćie miły pánie oczyści wssytki żądze moie/á ná obye nodze/ to iest ná oboiey láśce oczyśćiony y zápálony/ do ćiebye oczyśćićielá mego przespiesznicy przystąpię. Oczyść mnie grzesśnego/ná koniec dniow żywotá moiego/á wyprożni mie od zmaz grzechu wssełkiego/ ábym opuściwssy záśmiesśáłości/ y grzechow moich sskárádości/nieprzyiaćiele moi wdzięcznie śmierći odessli odemnie posromoceni/krozy moich stop vstáwicznie strzegli. Dowiedz pánie Jesu kryste nogi moie ná droge pokoiu/iż bych zrzał wssytkich nieprzyiaćieli moich wyzwolony/wielbił ćiebie zewssytkimi wybránymi twoimi náwieki wiekow. Amen.

Jesus zonego mieśtcá gdzie byłá wiezerza wstawssy ssedł z swymi zwolenniki ku gorze oliwety.

Rzekwssy to Jesus / zá-tym wysse dzonegᵹ do mu wtrzym z swymi zwolen[illegible]ki wiecżerzał/ y ssedł ku gorze oliwney przez iedne rzetzke/ krzey dziano Cedron/ dla drzew Cedrowich wźiąwssy sobą swoye zwolenniki. A gdy sinimi przyssedł ku gorze olwery/ pod krzą byłá wioskᵹ Jetsemáni/ rzekł do swych zwolēnikow bárzo smutno Jesus miły. Namleyssy moi/ powiedzialem wam niedawno co sie semna ma stáć/ iuż też wam powiem co sie ma wam przygodzić/ bo wssytcy wy bᵹdziecye pogorssseni wemnie tey nocy/ iż kiedy mię od żydow ietego vźrzyćie\wssytcy odemnie vćiecze ćie/ á mnie samegᵹ wich reku zostáwićie/ bo sie musi spełnić pisino co duchem swietym pisano. Vderze pástyrzá/ á wssytki sie owce rozbieżą zmoiey trzody. Ale wiedzćie iże trzećiego dniá zmartwych wstánę y do Gálileiey was vprzedze. Rekł Piotr iáko smielssy. By też wssytci sie zgorssyli/ ále sie ia niezgorssę/ bom gotow iść stobą do ćiemnice y ná śmierć. Tákie też wssytcy rzekli. Páme gotowisiny wssytcy vmrzeć y cirpieć stobą. Odpowiedział miły Jesus y rzekł Piotrowi. Pietrze/ nim kur

trzy nocy dwoycy zápoie/ trzy kroć záprzyść sie mnye. Odpowiedział swiety Piotr. Pánie nigdy sie ciebie nie záprze/ áby mi też vmrzeć stobą. O pietrze ty to mowisz pátrząc ná swe żądze/ á niewiesz przygody przyssłey/ boć sie niemoże zmienić słowo mistrzá twego/ tzemus tak śmiáły/ iż go chcesz vczynić nyeprawdziwego. Zátym miły Jesus począł lepak mowić knim. Kiedym was słał przez miechá álbo kálety/ázali wam tzego niedosta wáło/á oni rzekli wssytcy/ nic/ wssegosmy dosyć mieli. Rzekł Jesus/ Namileyssy moi/ kto ma miechy niechay we źmie y kálete/ á kto niema/ niechay przeda suknią á kupi sobie miecz. Powiedam ći wam záprawdę/ iże musi sie popełnić wemnie/ co iest pisano. Iże zezłymi politzon iest á bociem iuż wssytko cokoli á mnie pisano/ będzie myeć koniec. Táko zátym rzekli zwolennicy. Pánie mamy tu dwá miecze. A on im rzekł. Dosyćći. Y possedł zwielkim płáczem ku gorze oliwety/ á iego zwolennicy też zánim ssli gorzko płácząc/ bo im iuż iáwnie przepowyedział o swey smierći. A iáko iuż przyssedł snimi ku gorze oliwety/ rzekł swym zwolennikom. Posiedzćie tuta/ á iáć odeyde málućko od was/ y pomodle sie/ á wy też modlćie sie/ ábyśćie niewessli wpokussenie/ áby cuż pokusá niemiáłá zwyćiestwá/ á wziąwssy miły Jesus swietego Piotrá/ swietego Jákubá/ swietego Janá/ krorzy byli nád inne táiemnieyssy/ krorzym też ná gorze tabor swiát kosć swego bostwá vkazał/ kiedy sie przed nimi przemieniał/ chćiał też sámym wten tzás vkázáć krewkosć swego ciáłá/ y ssedł snimi zá rzeke Cedrowa do ogrodzcá/ nie iżby roża álbo lilya zbierał/ále iż by meke wielkę cierpiał/ by zdradzcy swemu przystęp dobrzy swego wydá-

nia dał y vkazał. Bo to Judaſz dobrze wiedział iż tám pan Jeſus rzeſto modlić ſie chadzał.

Rozmawiánie.

TAmże będąc iął ſie miłoſćiwy pan Jeſus cyeſſko ſmećić/ począł przed nimi drżeć/ blednąc/ y reſknić/ potym názwał zwielkim ſmetkiem do onych trzech zwolenników mowić. Smetna ieſt duſſá moiá áże do śmierći/iáko by ún ták rzekł. O namilſſy miłośnicy moi/ćieſſćie ſie ſámi/Bośiem ia ieſt ták bárzo ſmetny/iż moy ſmetek rowna mi ſie śmierći/ á drzewiey pośieſſon nie będę/áż dla zbáwienia wſſytkiego świátá ná krzyżu gá niebnie y okrutnie vmrę/ otce ſwiete zodchłáni piekyelney wyrwę. Niebo vbogiemu złowyekowi otworze/ was zwolenniki moie/tżáſu mey męki roſproſſone zgromádze/y w wierze ſwiſtey potwierdze/bo wſſytcy wy odemnie vćiekaćie/ á ia poydę dam ſie offiárować zá was. A przeto ſiedźćie tu á tżuyćie ſemną/ á nie zdyabłem krzyć nieſpi/ále ſſukáiąć krąży kogo by pożárł/á ni z żydmi/ krzży nieſpiąc myślą á zábić mie chcą. Nie z Judaſſem/krzyć nie ſpi/ále pomieśćie Jeruzálem biega/ żydy ku memu iećiu zgromadzáiąc. Nie z świátem/ krzyć mie záwżdy prześláduie. Ani też zgrzeſſnymi/ krzyć tżuią nie ſemną ále náprzećiw mnie. Ale wy tżuyćie ſemną modląc ſie/bo ieſtli będźiećie towárzyſſmi mego vmárcia/będźiećie y weſela/á iáć od was máłućko poydę pomdle ſie bogu otcu. Swiety Auguſtyn tu mowi. O miły pánie/widziałeś otzymá twego boſtwá wdworze biſkupow żydowſkich y xiążąt kápłáńſkich vbieráiące ſie ku twemu iećiu wzbroyę/ záżegáiąc láterny/ gotuiąc broń. Widziałeś też niewiernego Judaſſa

woysko pilno nāmawiáiąc/ áby sie rychley brāli rzekąc. Już ći zás bierzćie sie co rychley/rey godziny możemy go náleść y iąć bez rłusstze/iż go nam nikt odiąć áni bronić niemoże. A dla tegō niedārmo byłá śmierna dusſá twoiá/ pokis twą śmierćią grzesſnych niewykupił. Tu złowiecze miły okim miłośiernym/ná twego miłego páná wejrzy/á ogląday iákoć sie śmieći/ dzży od strāchu przykrey śmierći/á żáłuiąc tego/śmiń sie śmieći/ y sercem nabożnym kniemu mow. O poćiesſenie ánielskie/iákoż sie to śmećisz/insſe wſsytki śmierne ćiesſysz. A on ći odpowie. Smece sie złowiecze prze gorzkośćie ápostolskie/ y zátrácenie Judaſſowe ku wiekuiſtey mece piekelney/ tež dla wielkośći y okrutnośći moiey męki/ y dla ſsłárádośći mey ćiesſkiey męki álbo śmierći/ y tež dla wielkiey niewdzięcznośći ludskiey/iż im mękā moią ćiesſka/y krew niewinną nietylko niebędzie im pożyteczna ná zbáwyenie/ále nā ich wiersſe potępienie. My tedy miły pánie prośimy ćebie pokornie/áby nam dał ſserce wdzięczne/ábychmy sie stobą śmećili zā nāſſe złośći y zā twą mękę niewinną płákáli/ áby twey świętey krzwie rozlánye/ niebyło nam na potępienie/ále ná duſſne zbáwienie. A.

Pirwſſa modlitwá.

AOdſſedſſy od nich ták dáleko iáko by kámień mogł zárzućić/ padwſſy ná ziemię ná swoie oblicze/ pokornye modlił sie rzekąc. O moy otrze nałáſkawſſy/wſſytki rzeczy sā tobie podobne/ przeto prośćie możeli być/iż by bez męż vmárćia śmierć mogłá być vmorzona niebo było odtworzono á plemienin ludskie mu stáło sie odkupienie. Wysłuchay mie wmoiey prożbie/niechać ten kielich/ to ieſt tá gorzka mękā odemnye

odeydzie/ á wssákoż niemoiá ále twoiá stań sie wola/ to iest/ nie ztowietza popełni sie wola/ ktora by rádá niećirpiáłá/ále stań sie wola Boża/ktora vmrzeć zá ztowieká żąda. A wtym tu nieroństropne náutza/ co sie vpornie modlą/ niepzykładáiąc/ ieśtli to iest miły pánye twa wola. Otzćie sie tu wssyscy krzesćyáni/ iż kiedy ná was pzidą pzećiwnośći y ćieśkośći/ weźmićie pzed sie Boże vmętzenye/ á odwzoćiwssy záśmućenie/ mowćie/ Bądź twa wola miły pánie.

Apostołow pirwsse náwiedzenie.

WZtekwssy miły Jesus ty skowá do swego miłego otcá niewżiąwssy żadnegż nánie odpowiedzenia/ wstał od modlitwy/y náwiedził swe zwolenniki/á pzyssedssy domich nálazł ie śpiące/ y rzekł Piotrowi. Symonie śpiś/ niemogłeś iedney godziny tzuć semną/ áza niewieś coś mi niedawno obyecował/ iżeś semną náśmierć isć chćiał. Zátym rzekł do wssytkich/ tzuyćie á modl ćie sie/ ábyśćie niewpádli wpokusy/ Boć duch rychły iest ku obiecowániu też y śmrzeć semną/ ále ćiáło iest krewkie/ Boiáśliwe ku trwányu y spełnieniu/ iáko by rzekł. Czemu miła Bráćia śpićie/ á wssákośćie gorący y bárzo rątzy duch niedawno myeli/ iżeśćie vmrzeć semną chćieli/ á teras o to máłey godziny tzućieśćie semną niemogli. A rzekwssy to/ záśie ssedł wtoze/ y modlił sie rzekąc. Otcze moy miły/ ienże ieś wysoki wstworzeniu/ słotki wmiłowániu/ miłośierni wodkupieniu/ weźrzy námi ś synā twego iedynego/ ogląday iáko ć duch moy wemnie záśmucon/ co mi niepzyiaćiele moi grożą. Pzeto prośe możeli być/ śmiłuy sie nádemną/ oddal ten kielich gorzkiey męki odemnie/ odkupi in-

ssym obyczáiem plemie ludskie/niż przed me ćiesskie vmie-
rzenie/á wssákoż iestli niemoże odemnie odysć ten kielich
gorzki/ iedno iż bych gi pił/ bądź twa wola á niemoyá/
to iest/ niechay sie niestánie iáko ia chcę/ ále iáko ty chce-
sz ottze moy miły.

Jesusá miłego ápostołow wtore náwiedzenie.

PO tym Jesus miły zonego myesćcá wstawssy/
przyssedł do swych zwolennikow wtore/ y ná-
lazł ie lepak spiące/bo ich oczy były smetkiem o-
ćiążone/y máło nád nimi stánąwssy/rozumieiąc ich kre
wkosći/nierzekł im nic innego iedno to. Już ći sie przybli
ża godzinᷠá. A oni od welkiegᷠ smetku niewiedzieli co by
mu odpowiedzyeć mieli. Albo dla tego też iże byli krzy-
wi/bo im był przikazał ábы niespáli/á ták gdy przyssedł
donich/porhwyćiwssy sie zesnu/niesmieli mu nic odpo-
wiedzieć wielkimi sromy żáłuiąc tego iż iegᷠ posledniey
woley nienápełnili. A przeto opuściwssy ie/ssedł záśie po
trzećie nátoż mieśtce gdzie y pirwey/ ábysie tám swemu
miłemu otcu modlił/ zaby śmierć okrutną y męke gorz-
ką odniego oddalił. Támże ná gołe kolaná ná ziemi po-
klękąwssy/ rece swe swiete roskrzyżowawssy/ zwyel-
kim płátzem modlił sie rzekąc ku bogu otcu. Ottze moy
niebieski/prossećie przez miłosierdzie twe wielkie/ nieod-
wracay twego wejrzenia odemnie/ále wejrzy dzisia ná
mie łáskáwie/rácz mie wyskuchác wmoiey prozbie/kto
rać oto iuż potrzećie działam/ogląday iákoć cirpię wiel
kie vdrętzenie/ áżeć oto iuż mdleię/ możeli być podług
twey sprawiedliwosći/niechać odstąpi odemnie ten kie
lich niewymownej gorzkosći/ zlubiło sie tobie moy mi-
ły ottze/żebych ia ná ten świát stąpił/ y wżywoćie pá-

nieńſtkim nāturę ʒłowiecʒą ʒmyłym bóſtwem ʒłączył/ á nieprzeciwiłē ći ſie/ chćiałeś wſſechmogący ortʒe ábich ćiáło moie naſwiętſſe duchem ſwiętym ſpráwyone ʒekrwie ʒyſtey pánieńſkiey nā robotę y wielką práca wydał/ábych vbóſtwo y prześládowánie ćirpiał/á ſłuchaiem ćie/niemáiąc ieſſtʒe nárym doſyć/ chceſʒ iʒbych ieſſtʒe dla greſſnego ʒłowieká krew ſwą niewinną rozlał/ chceſʒ bych wrece nieprzyiacielſkie wpadł/ ábych iáko lotr był związan/ y nā śmyerć okrutną ſkazan/ ábych tám oſtátecʒnie dla wielkiey męki żywotá ſwego dokonał. Wiedʒ miły ortʒe iʒći ſie y wtym przeciwić niebędę oro gotowē/á wſſákoʒ tęż wʒdy ortʒe miły weyrzy nā moie nāturę ʒłowiecʒą modlą á bárʒo krewką. Oglądáy ćiáło moye pánieńſkie/ bárʒo ſubtylne iákoć dʒiʒy/ co ſie okrutney męki boi y śmierći. Weyrzyſʒ tęż nā moię męke ćieſſką á nieznośną álbo nieznoſſoną/ktorąć mi iuż okrutni ludʒie gotuią. A ktora ieſt moy miły ortʒe złość moią/ orom ia im wiele dobrego ʒynił/ oni mnie płácą ʒłe zá dobre/ʒwolennikā mego przenáśieli/ y wodʒem go ſobye vʒynili ábym mie im wydał. Przeto moy miły ortʒe moʒeli być/ oddal odemnye ten kielich/ bo by tęż dobrʒe niewiedʒieli iʒem ſyn twoy/ále gdym niewinnie żył miedʒi mi/tęż by mi ʒynić niemieli/á wſſákoʒ niemoʒeli ſie ſtáć podług proʒby mey/ ktorąć podług ćiáłá mego żądzey ʒynię/ſtań ſie podług woley twoiey/ktorąm ſtobą vʒynił wbóſtwye/ iedno ćie wʒdy proſſę o wſpomoʒenye bych ći nieuſtał wrey ćieſſkiey mece. A potął ſie przemágáć/áʒe krwáwy pot potął ſniego nā ʒiemię pádáć. A wtym vkázał ſwoy ſmętek/ y męke ſwą ćieſſką/ ktorą miał wrychle ćirpieć.

Modlitwá.

O Pánie Jesu kryste synu Bogá żywego/ieneżeś godziny iutrzenney dla mnie nędznego grzesznego człowieká/gdy sie iuż twoiá przibliżáłá meká ratuyłeś báć sie á śmiernym być. Day mi wszytki śmetki sercá moiego do ciebie páná Bogá wszechmocnego przynośić/ á ty ony w iednośći męki twoiey y śmetku pospołu semna rátż znośić. A ták zasługa męki twey przenaświetszey/ niechay będą ku zbáwieniu nászemu. Amen.

Jesusá miłego posilenie.

STąpił zniebá wten tás árchániol Gábriel z wielką świátłością/ á poklęknąwszy przed swym stworzycielem/pozdrowił go z wielką vczciwością/y potym rycerz podpomágáć krolá/sługá páná/stworzenie stworzycielá rzekłnąc. O krolu niebieski/iáko śie to boisz bárzo śmierći/ á wszáko dla tego ratuyłeś śie ná ten świát ródzić/áby przez swą świętą śmierć człowiecży rodzay od kupił/ y náś vpad náprawił\miedzy bogyem otcem y grzesznym człowiekiem mier vczynił. Będziesz miły Jesu v wiązan/vplwan/y polizkowan/vbit/vkoronowan/ przeto bądź posilon/bo náwysokiego słussa známienite á trudne rzeczy nośić/áleć to miły Jesu rychło ominie/á chwałę krotą weźmieśz zátó/końcá mieć niebędzie. A tá

ko wtym Jesus mily nasilniey omdlał/ á krzyżem ná swoie swiete oblicze ná ziemię vpadł/ támże leżąc mękę swą ciesską rozmyślał/ktorą wrychle dla zbáwienia ludzkiego cirpieć miał/dla tego bárzo to iego vczłowieczeństwo/ták sie śilno śmierći bało iż niekakie vmrzeć niechciało/ále náprzeciwko bostwu ssemrało ktore vmrzeć chćiało/wssákoż mily Jesus táko mocno znáturą vczłowieczeństwá swego walczył/ áż sie krwáwym potem pocił/dla wielkiegoćiem krystusá mileg boiowánia/y ciesskiego przepomagánia/wssytká krew co wżyłách y wćiele była ták sie dla boiáźni wielkiey poruszyłá/ á táko krwawy pot iáko kropie ciekł ná ziemię z iego naswietssego ciałá. O drogi poćie Jesusá milego/o známię zbáwienia vczłowieczego. Tu vczłowieczę spłátzem rozmyslay/ iáko gorzką śmierć y ciesską mękę twoy mily pan záći cirpyał/ gdyż sámo tilko rozmyślánie śmierći vczyniło mu táko wiele y wielkie krwie wylanie. Coż tedy będzie robić przy mece/ gdyż táko wiele robił ná modlitwye. Przeto mowi tu Biernat swiety. O namiłośćiwssy Jesu/coż ći męki y boleści vczyni okrutność gánieбney śmierći/ gdyż ćie sámo rozmyślánie tylko ták bárzo śmieći/á iáko dokroc oswiecony/y inssy dokrotowie nabożni mowią. Jże oney godziny bostwo iego naswiersse widziáło wssytek obyczay męki/y okrutność gánieбney śmierći/táko iże dla wielkiego śmerku/ wssytki wnim członki drżáły/wuśćiech zeby/wgłowie oczy/wćiele kości/ żyły y stáwy ták sie były bárzo dla wielkości przyssłey męki poruszyły/iż krwáwym potem sie pocili/ á ták nietylko oczymá/ále wssytkimi członki ciáłá swego/łzámi krwáwymi zá nas płákał/támże táką wielką serdeczną boleść

miał/iż by go było bostwo wonym smierku niewspomagało/iesstze by był wogrodzcu vmárł. Dla tego będąc wtákiey wielkiey ciesskości\ mowił spátżem ku bogu otcu. Ottze miły prosséćie daymi wspomożenie bychći nie ustał wtey gorzkiey mece/ otoć miły ottze silny gwałt cirpie/boć oto widzę/iż ia ktorym był iáko báránek pokorny/będę nátychmiast iáko lotr iáki związány. Ja ktorym iest nacudnieyssy miedzy syni ludskimi/będę dziś iáko trędowáty. Ja ktorym swe miłe zwolenniki ták bárzo vmiłował/ižem im nogi vmywał/ dziś odnich będę opusstżon. Ja ktory mam ciáło nároskossnieysse/będę dzisia obnážon/á potżąwssy od piety nożney/áż do wierzchu głowy/krwáwymi ránámi będę nápełnion. Ja ktorym ták chwáleżnie wdzień kwietny wssedł do Jeruzálem/ iż mie dziatki żydowskye nossąc rosstżki oliwne prowádziły/y kwiatki miotáiąc/błogosłáwiony ktory przyssedł w imię boże śpiewáli/dzisia zestromocony skrzi żem zmiástá będę wyrzucon ábych ná ssubienicy miedzy dwiemá lotromá był záwiesson/tám że sam żywotá stradam/ktory wssytkim żywot dawam. Przesto ottze spráwiedliwy/gdyżeś ták skazał/ ábych owsseyki vkrzyżowan/bądź że wola twoiá. Ale mátuchne moie miłą polecam tobie y zwolenniki moie. Ja do tąd chowałem ie/od tąd ty boże ottze choway ie. A potżął sie dłużey modlić/poiąc on psalm. Boże boże moy y tzemnś mie opuścił/áże do onego psálmu. Wtobiem gospodnie nádzieię miał. Tego psálmu nápoły spiewawssy/przestał/ bo wten tzás stał sie iákoby wdokonániu ná walce. A ták strách z iął gi/ skterego kożdy tzłonek wnim drżał/ áż obfity pot wyssedł sniego/ktory przez dwie siukience

przeſſedł/y náźiemie ćiekł pośpołu też ze krwią/párą z ie go głowy ſſłá dla wielkiego vprácowánya. Tu ſpłáćzem oglądayćie nędzni tego świátá miłośnicy/co ſercá wáſſe kłeblećie wbogáctwie y wroſkoſſy/ iákoć wyelki ſmierć y żáłość wáſz ſtworzyćiel ćirpi. Pátrzay ćie tu ludzie roſkoſſni/iákąć roſkoſz miał ná tym świećie krol niebieſki. Wezrzyćie ná ſweg oblubienicą pánny/ iákim iedwabiem iego odzienie ieſt vtkáne. Przyſtąpćie bliżey ludzie grzeſſni á oglądayćie iákąć pokutę záwas ſtroi ſyn boży/ á niezádzćye ſie wiecey pokutowáć zá wáſſe ćieſſkie grzechy. Ocnićie pośpolićie ludzie wſſytcy/ boć nieſkuſſa ſpáć ſłudze/gdy pan dla ſługi nieſpiąc wpołu boiuie. Wzbudz że tedy nas iuż miły páńie/ á day nam łzy gorące/ábyſmy ſtobą y ſtwą miłą mátką płákáć mogli/day nam tę żadzą y doſtátek ábychmy ſie ſtobą modlili/ y o náſſe zbáwienye mocno boiowáli/ bo nie ieſt podobno/ áby krol był wboiu/ á ſługá odpoczywał włożu.

Sukienki vkázowan.

MOgł ániol wźiąć one ſukienkę/y vkázáć ią Bogu otcu rzekłąc. Ogląday bożę otrze ſukienkę ſynā twoiego/ pátrz iáko pilnie pełni nászego poſłał źieć ſie poći/ niechać nakáſkáwſſy otrze tá mękā rychley ominie. Rozmyślay o tey ſukience/ gdy ią mogł vkázáć otcom worchłáni piekielney/co oni mowili/ co mátuchná iego miła rzekłá gdy ią iey vkazał.

Rozmyślánie.

TV możem włożyć nabożnie rozmyślánie/ ktoreś świętey Brigidzie ieſt obiáwiono/ iż gdy ſie miłoſćiwy pan Jeſus ták pokorno modlił/áż ſie pocił/

otcu swoiemu. Otciec máiąc lutość nád iego swiętą miłością/ vtzynił rádę wnyebie z ánioły/ pytáiąc co by swym miłym synē/ták bárzo záśmuconym miał vdziáłáć. Oni wssytcy iednim głosem záwołáli. Niechać náś miły pan będzie vkrzyżowan/ bo ináczey náś vpad niebędzie náprawion. Potym zopytał pátryárchow/ prorokow/ y onych wssytkich swietych otcow co wotchłáni piekielney byli/ ieśtliby synā swego miał dáć ná tákę okrutną mękę/ ktorą mu iuż okrutni ludzie gotuią. Tedy oni wssystcy záwołáli. Ná krzyż Boże otcze stwym miłym synem/ boć twoie iest wielkie miłośierdzie// y obfite odkupienie/ále iże syn Boży/ być też wiernym śmiem Mātiey. Dla tego możem tu miłości wie wierzyć/ iż od Bogá otcá pánná naświętssa/ przez ániołá byłá pytaná iáko wierna mátká ieśtli by też chćiáłá przyzwolić ná śmierć swego synā/ á ták przyśiedśsy ánioł do niey mowił iey. O pánno naświętssa/ powiedz Bogu otcu/ ktora iest twa wola/ co chcesz/ wybierz śmierć tzyli żywot synā twego. Jeśtli żywot obierzesz/ wiedz pánno iż ći zbáwienie wssytkiego świátá záginie/ y wssytko ludśkie pokolenie/ wiecznie muśi być potępyone y zátrácone. Wssák wieśz miła pánno/ iż ći Bog otciec zá grzech Adámow inssey ofiáry nieżąda/ iedno krwie y śmierći swēgo y twego iedynnego synā/ á iuż ći ná to przyzwolił otciec niebieśki y twoy iedyny syn y duch swiety/ przyzwolili też náto wssytcy ániołowie/ prorocy/ pospołu pátryárchowie/ á ty chcesz też ná iego śmierć przyzwolić tzyli nie/ powieday co rychley/ boć sie nań iuż żydowye gotuią/ krzyż y gośdzie dziáłáią/ odpowiedz á niemieśkay. Ktyssąc to naświętssa pánná/ od wielkiego smutku y płátzu

przemowić niemogłá. A gdy vpokoiłá sie sámá wsobie/ iże mogłá wymáwiáć słowá spłátzem wielkim rzekłá. Wežrzy ná mie wssechmogący otrze/á smiłuy sie nádem ną smutną mátką/boć skożdey strony cirpie vcisnienye y vdrętzenie/ á co obráć mam niewiem/ bo ieśtli żywot obiore syná mego/tedy plemie ludskie náwieki niebędzie zbáwione/ieśtli lepak śmierć obiore/tedi w wielkim smętku będe/á ták będąc wtym vdrętzeniu/zwielkim głosem záwołáłá do bogá otcá rzekąc. Wssechmogący otrze niebieski/otoć śilny gwałt cirpie/á niewiem co mam vczynić/odpowiedz ále zá mie/bo ieśtli ná mego miłeg syná śmierć niepozwole/ y kroż inssy spráwi ludskie zbáwienie wposrodku ziemie. Záprawdę żadny inssy iedno krol moy y bog moy. A ták wielką łáskę rospałoną/ z wielkim płatzem rzekłá/ono co pisano wssostey kápitule v Máláchiassá proroká. Dam ia syná mego zá wistep/ y owoc żywotá mego zá grzech y winę/ áby bogu zátrzywdę Adámowę dosyć vdziáłał/á dla tego wežmie cieśz go ná śmierć/á ia sam pospołu cirpieć będę zá zbáwienie ludskie. A ták sie stáło przyzwolenie błogosłáwioney Máryey násmierć iey syná/ále zwielkim smętkiem y bolesćią.

Apostołow trzecie náwiedzenie.

Miłosciwy pan Jesus dokonawssy swey modlitwy/widząc iáko bog wierny/ iż sie iuż przybliżał trzás y godziná iego gorzkiey męki y okrutney śmierći/wstał zonego mieśtcá wssytek zemdlony/ y krwią zmazány. A vtárwssy spotu swe oblitze/wrocił sie do swych zwolennikow potrzećie/y nálazł ie śpiące/y rzekł. Śpićie iuż y odpoczywayćie/iáko by

zekł. Mało sie nászpićie/boć iuż Judasz zmiástą wychodzi á snim rzyssa wielka żydow ku memu iećyu/ gdzież mię tám sámego opuscićie á wssytcy odemnie rćietzećie. A wten tzás Judasz zebrawssy sługi biskupie y licemiernitze/ssukał miłego Jesusá náprzod wonym domu\gdzie Jesus miły z swymi zwolennikí wieczerzał/ á nienalazssy rzekł Judasz. Poskotzćie co richley zá mną do ogrodzcá/tam go naydziemy/á będąc snimi náoney drodze/mowił knim. Jać poydę przed wámi/ y przystąpię napirwey kniemu/boć ma ten obyczay/iż kiedy koli krotzy slugá iego skąd przydzie/tego on cáłuie/ á też iżći ma iednego vtzniá swego/ bárzo iemu podobnego/ tego dla iżeć noc iest byście sie nieomylili/ á iego zwolennikā nie ielí/ to zá známię będziećie mieli/iákom też wam powiedział pirwey/iż krotzegoć ia pocáłuie/ten ći iest dzierzćieś go/ á wiedzćie mądrze/boć iest ták bárzo chytry/ iż ći może łátwie wyniść zwássych rąk.

Apostołow wzbudzenie.

JEsus miły gdy widział zdáleká Judássá/ żydy zmieczmi/spochodniámi/ obudził ápostoły rzekłąc. Dosyćieście odpoczywáli/otoć sie teras przybliża godzinā/krotzey syn tzłowetzy będzie podan wrece. Przesto wstańćye/ podzmy przećiw Judassowi zdradzcy y przećiw żydom/iż nas niessukáią/ ia chcę ofiárowáć sie im dobrowolnie/boć oto krotzy mie wydáć ma iuż sie przybliża.

Żydow vpádnienie.

WIdząc Jesus wssytki rzeczi krotze nań przyść miáły/chcąc vkázáć iże dobrowolnie chćiał cirpieć/ possedł náprzećiw im/iáko gotowy ku smierći/

N v

y rzekł. Kogo ſſukácie. A to rzekł nie iżby niewiedzyał zego by chćieli/ále iż by oni zápewne wiedzieli/iż on ieſt krorego oni ná śmierć ſſukáią. Tákoćyem ie ſwą mocą żył zaślepił/iż go poznáć niemogli. A przeſto przyſtąpiwſſy kniemu bliżey/ wſſytcy iednym głoſem záwołáli rzekłąc. Jeſuſá názáráńſkiego ſſukamy. Odpowiedzyał im Jeſus. Jam ieſtem. A zátym wſſyſci wznák pádáli/ iż do trzećieg rázu. Potrzećim rázie gdy wſtáli/rzekłim Jeſus miły. Jeſtli mie ſſukácie/powyedziałem ći ia iż vam/iżem ći ia ieſt/oro mie mácie/á wſſákoż ći/ to ieſt poſtołowie moi/ niechać przod odeydą cále.

¶Modlitwá.

PAnie Jeſu kriſte ſynu bogá żywego/ienżeś wmodlitwie położony/od ániołá posłanie wźiąć rozkł/y też będący wboiowániu/krwáwe krople potem płynące/ſtwego naſwiętſſego ciáłá wypuſſzaſ. Day mi przez moc modlitwy twoiey/ gdyż bych ſie modlił tobie/ żebych myał ſwiętego ániołá twego przy bie/krorymby mie grzeſſnego wrospámiętániu męki twoy posiłał/ á ia krople łes dla krwie twoiey naſwyętſſey/przed oblicznoſćią twoią wſkotkoſći wylewał. Amen.

Jeſuſowo wydánie.

IVdaſz tu nárychmiaſt do Jeſuſá przyſtąpiwſſy/prze zewſſego ſromu pozdrowił go rzekłąc. Pozdrowion bądź miſtrzu. Rzekł mu ieſus. Przyiaćielu/ku czemuś przyſſedł/ iáko by u ták rzekł. O Judaſſu moy miły przyiaćyelu/ krhorem ia ták bárzo vmiłował/ iżem ćie ſobye zá ápoſtołá wybrał/nogi twe vmiwał/y ciáło ſwe naſwiętſſe dał

ná iákąś to nędze przyssedł/ iż będąc mym zwolennikyem/ zdrádzić mye chcesz/ á wssákoż átzkoliś sie ták wiele złego dopuścił/ iestli chcesz/ gotowę cie záśie przyiąć kśwey przyiáźni iáko y pirwey. Ale złości wy Judaśz tych słow niedbáiąc/ przystąpiwssy śmyele do páná Jesusá/ obłápiwssy go/ pocałował. O wielka fałssywość złośnego Judassá/ iż przystąpiwssy do páná Jesusá/ naprzod go obłapił/ którego iuż opuścić chćiał pozdrowił go pocałował/ którego y wydáć y zábić ssukał/ przystąpił iáko domowy/ pozdrowił iáko zwolennik y przyiaćiel miły/ Ale był nieprzyaćiel y zdradcá iego wielki. Przeto tu swiety Biernat mowi. O Judassu zdradzcá y kuptze przeklęty/ tzemu przez známie pokoiu y miłośći/ zádawasz synowi Bożemu okrutną ráne śmierći/ vká zuiesz przyiáźni vsty/ á pełenes wnątrz gorzkiey żołći/ y niewymowney złości. Przeto potym rzekł Jesus Judassowi. O Judassu pocałowánim synà tzłowiętzego wydawasz. Tedy Judaśz nápirwey nań ręce rzucił/ y zawołał głosem. Pochwyććie go/ á rostropnie wiedzćie Jesusá miłeg gdy żydowie zátym iąć chćieli/ rzekł Piotr do páná Jesusá. Pánie á mamy bić mięczem/ á niedokáiąc/ odpowiedzenia/ wyiąwssy kord vderzył ná Málkussá sługę Biskupieg/ y vćiął mu práwe vcho iego/ które Jesus wźiąwssy vzdrowył go/ y rzekł Piotrowi.

Wloż miecz wnożny/ boć nie iest teras tzás bronienya/ ále przyssłego odkupienia. Iza niewieſz Pietrze/ bych ia chćiał ſie bronić/ dał ći by otćiec wiecey niż dwánaſćye ćiem ániołow/ ktozy by mie obronili. Potym rzekł żydom. Jáko by ná lotrá przyſſliſćie/ zmiecżmi y ſkiymi iáć mie/ gdziem vſtáwicznie wkoſćiele ſiedząc vczył/ á nieieſćie mie/ ále toć iest godziná wáſſá\y moc ćiemnoſći.

Modlitwá.

O Jeſu miłoſćiwy/ ienżeś od Judaſſá zdradzce twego przez pocáłowánie wydan być ratzył. Day mi miły pánie/ nigdy wbliźnim álbo wemnie ſámym ćiebye nie wydáć/ á potwarcom moim owocu miłoſći nieodmáwiáć. Amen.

Jeſuſá miłego okrutne vchwycenie y ćeiſſkie o ziemię rzucenie/ y po ogrodzie zá włoſy włotzenie.

IEſus gdy to wymowił/ zaſtęp rycerzow y woyſko rzuciło ſie nań/ iáko wowie ná báránká Jedni go zá włoſy vchwyćili y o ziemię vderzili/ á włotząc go po ogrodzie zá włoſy/ boleſćiwie zránili. Drudzy powrozy pochwyćiwſſy/ręce iego opák rego związáli/ áże krew zá páznokthy wyſiąkáłá. Drudzy łáńcuch ná ſſyie włożyli. Drudzy mu grubye mowili. Drudzy

wen bili/ budzy ponim deptali/ aż ieszał Jesus miły.

Apostolskie rospross enie.

Apostołowie gdy to vżrzeli/ wssytcy sie przez rozbieżeli/ od smerku mowić nieumieli/ o ziemie sie bili rzekąc. O Jesu nasz mistrzu miły/ cos my ciebie opusc[illegible]żal nam ciesko reg/ iże widziemy ciebie związanego, [illegible]ye nic pomoc niemożemy/ y samisie od strachu wielkiego pokryiemy. Jednego snich vchwyćili/ ktory miał na sobie przescierádło białe/ skrzego sie im wywingał y vćiekł.

Modlitwá.

O Pánie Jesu kryste synu bogá żywego/ ienżes od żydow dobrowolnie iet y dzierżan być ratzył. Day mi smysły moie/ ku skużbie twoiey vstáwicznie iete dzierżeć/ iże bych ták od śmierći wieczney przez dobroć twoie/ zásłużył mieć wyzwolenie sobie. Amen.

Jesusá pedem y siepánim zogrodá wywiedzenie/ y w Cedron rzeke wrzucenie y zepchnienie/ y o kámieni zbićie y obrázenie.

Przez strumień Cedron kiedy go wiedli sámi po moście ku sydu/ a Jesusowi bronić kazált/ zmosteku go strzuciwssy/ wrć zás vpadł ná kámień Jesus miły/ ták iż vstá od silnego pádnyenia iego sie rosstrwáł

y wssytki zeby wuściech ieg̃ sie poruſſyły/wody sie wu
ſtą nálało. Potym go nierychło záwłosy wyćiągneli/y
nieco ſnim poſtáli/áby wodá ſnieg̃ oſiąknełá/ktora mu
odzienie iego zmaczáłá. Jeſus miły ſtoiąc nábrzegu/ od
boleſći y zimną bárzo drżał/ bo wten tzás wyelką
boleſć y meke cirpiał.

Jeſuſá miłego zbićim/ zpchánim
miáſtá prowádzenie.

PO tym do niego przyſtąpili/zá ſſyie go bili/trwá
li/y zgniewu wielkiego brode iego ták bárzo tár
gáli/áże ſie iego zeby poruſſyły/ y vſtá ośiekły/
drudzy mu grubie łáiáli/y przewrotnikiem go názywa-
li/zá powroz go tárgáli/áże pádał Jeſus miły. Tedy ied
ni ponim depráli/drudzi pálicámi y włotzniámi w iego
ſwietą głowe bili. Jeſus noſſki ſobie roſkrwáwił/iże po
kámieniu oſtrym chodzić musił. Tedy dyſſał Jeſus od
pracey/iego wſſytcy pożáłuyćie y płátzćie/ boć on wo-
la dowas rzekąc. O wy wſſytcy ktozy cuſz idziećye
po drodze do wiecznego zbáwienia/ oglądayćie átz ieſt
boleſć wiersſa/iáko boleſć moią. Kiedy go táko ſromot
nie ku miáſtu po padole Jozafát przywiedli/wſſytcy bi
ſkupowie/ licemiernicy/ miſtrzowie żydowſcy/ tám ſie
byli ku wrotam mieſkim zwielką tłuſſtzą zebráli/ ktoreg̃
kiedy vźrzeli/bárzo ſie rádowáli rzekąc. Już ći iet lotr
dyablem opetány/potzkay Jezuſie/ przewracaleś wiárę
dobrą/ powiedaleś náukę zakonowi przewrotną/ álbo
przećiwną/Już teraś tego pożywieſz/iż ſſpátną śmyer-
tią zginieſz. A ták ieli nań miotáć błotę y kámieniem. O
wſſechmogący pánie/y gdzie teraz wielmożnoſć twoią
krolewſką/gdzye dobroć boſką/y gdzie niemocni krotes

wzdrowił/gdzie trzodowáci trzes otzyścił/ miedzy tymi wssytkimi niemáss teras żadnego kroby cie poznał kroby słowo rzekł y náście łaskáwie wejrzał. Wssytcy cie biyą/bluźnią/vrągáią/ wssytcy cie miły Jesu przesládują/á nád tobą moc máią/ á nawiecey ći bo są wodze y ciężerá żydowskich ludzi. O iego sromotnym wiedzeniu/przed tym dawno Jzáiass prorokował mowiąc. Já ko owcá wiedzion ku zábiciu/á kiedy go náygrawano/ nieotworzył vst swoich. O kto to może wymyślić/iáko go rozmáicie ná tey drodze metzyli/ łáiąc mu złymi słowy/rozmáitym siepániem/gniewliwym policzkowániem: záwłosy rwánim/miedzy sobą niemiłosciwie tárgáiąc/ śmierdzącymi ślinámi nań pluiąc. To wssytko ná iego wielką sromotę czynili/bo go powoli mieli. A ták náme czywssy sie go/ pogánom wrzece dáli/ áby stego ześć od ludzi mieli/iżby oni byli ludzie miłosciwi. Ale pogáni bę dą mieć wymowkę/iż go przeto vmetzyli iże zákázował dáwáć dań cesárzowi/ á ták sie tym wymowiemy przed ludzmi. Ták że rece iego roskosne zwielką okrutnosćią związawssy/ do Annassá iáko lotrá sromotnie wyedli/ ná iego oblicze pluiąc/ iáko wołu ku ofierze przed sobą ćiągneli/pcháiąc/ zákládáiąc swe sprosne goleni nogam Jesukrystowym/áby go ták tym wiecey vdrętzyli.

Modlitwá.

O Namileyssy Jesu/ienżeś związan ták oby złotyńcá/zbroyną ręką nieluotsciwych á złosćiwych żydow/ zmyesćcá ná myesćce wodzon być raczyleś. Daymi moc iż bych od duchá złosliwego y też od człowieká złego/ ku żadnemu grzechu niebył przywedżion. Ale duchem twym dobrym/ku wssytkim rzeczam

moim/ á twey naswiętssey woley lubym był dowyedzion. Amen.

Jesus miłosćiwy y pokorny Annassowi ofiárowan.

Kiedy go stáką nieuczciwosćią y vdrążeniem do miástá przywiedli/ do Annassá łońskiego Biskupá sinim stąpili/ien był swiekr Káifassowi/ á chcąc iemu wrym tzesć vczynić vmyślili z Jesusem do niego stępić/ iákoby ták rzekli. Oto ć iest ten lotr ktory wiele złeg tzynił zá tweg Biskupstwá/ przeto skáżi go/ boć to ná twoy vrząd zależy. Annasz przeklethy gdy Jesusá vźrzał/ odwye rzetzy iego pytał. Pirwey gdzie by ápostoły podział/ álbo tzemu by ie zbierał. Wtore ie go pytał/ co by zánáukę nową wydawał. Jesus o ápostolech nic nieodpowiedział/ bo wssytcy od nieg oney nocy vćiekli/ ále o swoie náukę rzekł. Co mye o to pytasz gdy mi niewyetzysz/ pythay tych co mie słucháli/ bocziem ia nic potáiemnye nieuczył/ ále iáwnye wsyndzodze y wkosćiele/ gdzie wssytcy słysseli dokądkolwiek żydowscy/ tego dla moiá náukā nieiest podeyrzaná/ ále prawdźiwa.

Jesus v Annassá politzek wziął.

HOdy to Máłkuſz vſłyſſał/áby ſie Annaſſowi ſpodobał/dał wielki politzek krystoſowi/áże ſie mu zeby poruſſyły/ bo miał rękawice ná ręku żeláźna Máłkuſz niezbedny rzekłac. A za ták odpowyedaſz Biſkupowi/iáko by rzekł. Ty ſproſny tzłowiecze związány y iery/táko śmieſz mowić ſproſnie ſtáko wielkim Biſkupem. Jeſus mu náto nierychło odpowiedział/ bo ſie był wſſytek od ſiłnego rázu krwią oblał/á dla tego po máłey chwili/ rzekł kniemu śmiernye Jeſus miły Jeſtlim źle rzekł/day świádectwo o złym/ á iam gotow iść ná mękę\ále ieſtli dobrze/tzemu mie biyeſz/ á wracaſz złe zá dobre. A ták ſie piſmo prorockie nápełniło. Bili wtzeluſć moie nákarmieni ſą mąk moich. A drugie piſmo które mowi Jzáiaſz. Ciáło moie dałem biyącym mnie/politzki moie obruwáiącym/ oblitzam moiego nieodwroćił od łáiących y od pluiących námie. A ták ſtał Jeſus przed Annaſſem vkrwáwioni nákłoniwſſy głowkę ku ziemi. Potym záwiązawſſy iemu oczy/poſtáwili go poſrod domu/ y dáli iemu długą chwilę ták ſtać/ á táko biegáiąc około iego/iedni go bili/drudzy pcháli/ niektrzy go záwłoſy rwáli/áże ná ziemię vpadał Jeſus miły/ á oni rzuciwſſy ſie pomágáli iemu rzekłac. Wſtań krolu náſz. Táko ſie śniego długo naygráwáli/ áż dla wielkieg vdrętzenia/iż od wielkiey mdłoſći niemogł ſtać ná nogách. Jeſus miły. To náśmiewánie y inne rozmáite nád nim tzynili/ á wſſákoż nierzekł im zá to przykrego ſłowá Jeſus błogoſłáwiony/ále wſſytko ſkromnie cirpiał iáko báránek niewinny.

Jan ſwiety márce powieda.

JAn widząc co ſie ſnim dzieie/do Berániey do dzie

wice Máriey rychło biežał/ á wssedssy wdom/przed nogi dzie.vice máriey/ná ziemie płászcz vpadł. Widzac to dziew.cá Mária/zwielkim smetkiem potzelá mowić do swietego Janá. O namilssy Janie mow semna nieviásćą wssech nasmetnieyssą/ powiedz mi gdzye iest moy syn wybrany/y twoy mistrz miły. Mária też Mágdálená y Martá/zbladwssy potzely go dzác pytáć/iż by im powiedział tzemu by tak gorzko płákał. Jan swiety ná pánny błogosłáwioney vpominánie y prossenie wstawssy z ziemie spłászczem wielkim potzął powyedáć mátuchnie vdrążoney/o synā iey namilssego iećiu/ iáko go niemiłosćiwie bili/pchali/tám y sám siepali/ gdy go przez padł Jozefát wiedli/rozmáite meki iemu zádawáiąc/iáko go też wdomu Annassowym polizkowano/áż sie iego swiete oblicze krwyą oblało/ táko iż od ran silnych y od krwie stredowáćiało. Już tu o dussо nobożna/cozko miłego Bogá/skyssąc to/obleż sie z Márią wodzenie żáłobliwe/wezmi ná sie odzienie włosiáne/vtzyń sobie płász żáłobliwi y bárzo gorzki/boć iuż vpádło wesele sercá twego/spádłá koroná głowy twoiey. Przeto niechay iuż bedzye smetne serce nássе/ niechać sie łzámi obleie twe oblicze/płászcząc meki gorzkiey synā Bożego/y wielkiego zásmucenia mátuchny miley iego.

Płácz y nárzekánie dziewice błogosłáwioney pánny Máriey.

Błogosłáwiona dziewicá Máriа vsłyssawssy tę żáłość/zwielkim płászcē do tych krozy około niey stali rzekłá Serce moie od smetku zemdlało/ żywot moy y ciáło moie mnie opuściło. A rzekwssy to/ná tym mieśćcu ná ziemie pádłá/ y omdlawssy od silnego

smetku/bárzo dlugo zá martwe ná ziemi leżálá. O iáka żáłość y iákie kánie tám było pánny tzystey/ gdzyeż od smetku wielkiego dáley przemowić niemogłá/ále ná zie mię omdlawssy pádłá/ y dlugo zá martwe nieruszáiąc sie leżálá/álež ią insse pánie ćiessyły áby sobie wsmetku niewsteskniłá. Potym málutko otrzezwiawssy/ wroćiwssy sie kswemu sercu/ wzdychaiąc zwielkim płátzem nárzekáiąc rzekłá. Ach moy miły synu/ y tzemu my ćie do Jeruzálem puścili/owieżke miedzy wilki/miłosćiwego miedzi okrutniki. Żárym obroćiwssy sie do Janá rzekłá. Coć sie miły Janie widzi/ iesstzeligo niezábili/wieszli coli snim do tychmiast vtzynili/ nádziewasz sie iesstze libych go żyweg nálázłá/iż bych tám biezálá/za bych go iesstze vmieráiącego vżrzálá. Potym ku Máriey Mág dálenie y innym pániam/ktore tám przyniey były/wsta wssy płátząc gorzko rzekłá. O wy dziewki Jerozolimskie/prosse was pożáluyćie mie/ przylątzćye sie mnye/ á semną les vroście/ bośćiem trudne nowiny słyssáłá o mym miłym synie/ przeto niemieszkáiąc podzćye semną do Jeruzálem/ ábych iesstze mego miłego synā pirwey vżrzálá/niżlić vmrze.

Pánne wiodą do Jeruzálem.

Rzekwssy to dziewicá błogosłáwyona/ nátychmiast krom krotzego omieszkánia/ zonemi swietymi pániámi/do Jeruzálem poskotzyłá zwielkim płátzem/ łkáiąc y nárzekáiąc ná oney drodze mowiłá. O byedá mnie nedzney/tzemum go wtzora zostáłá/co mie wdzierżáło/iżem ia nedzna zá mym miłym synatzkie nieszłá. O moiá iedyna nádzieio gdzie ćiebie nayde. O moie miłe dziećie/co sie sto-

Bą ninie dzieie. Już cie snadz żywą nienayde/y kto mi to da nedzney\ábych iesstze vzrzałá me miłe dziecię żywe/ iż bych sie nád nim napłákałá/drzewiey niżli by gánieBine vmorzon. O moy miły synatzku/ vcieszy swoie mátke smetną/ábych cie iesstze vżrzeć mogłá/ niżli bych od smerku vmárłá. Gdy stákim nárzekánim do miástá wesstá/ náprzod do Annassa przyssłá/ wdom tám wnisć chćiałá\ále nikakie niemogłá/bo biły zámkniony drzwi v Annassá. Pánná przed drzwiámi stoiąc/gorzko płákáłá/y w ielkim smerku bedąc/spłátzem wołała. Ach moy namileyszy synu/pocieszenie moie/swiátłosći otzu moich y ma wielka miłosći/kto mi to może dáć izbych záćie vmárłá twa smutna mátká/ kthó da lez otzom moim iż bych płákáłá wednie y wnocy/gorzkosći twey synu miły. Już ia nedzna nigdy niemoge być weselá/ gdyż sie iuż me wesele y ma wszytká vciechá odemnie oddaliłá. A táko żałosliwym sercem nárzekáiąc/ wiele kroć przed onym domem stoiąc omdlewáłá/ále ony swiete pánye ktore snią były/ iáko Mária Mágdálená/ Marta/ y Mária kleofássowá/y inssze pánie ty ią dzierżáły iże iey paść ná ziemie niedáły.

Modlitwá.

O Jesu naswietszy/ienżeś do Annassá napirwey był przywiedzyon/á iemu offiárowan. Day mi dla twey swietey miłosći/ być bez wszytkiey hoiázliwosći gdy bede offiárowan álbo przywiedzion swiátu temu/nád mgłe przemiennemu. A niechay łáská twoiá záwżdy pánuie wemnie/y tęż rozum/iż bych ták náuzył wszytki vżynki moie/ wolą/y żądze/ niżli ku skutkowi wynidą/pirwey ku wypytániu dobrego rozumu

przez cie pánie Jezu niechay ofiárowany bedą. Amen.

Jesusá milego do káyfassá niemiloscziwe wiedzienie.

KJedi sie iuż spá ná Jesusá nedzni żydowye wdomu Annassowim do woley náigráli. Annasz bardzo iże nie był biskup onego roku/ dawssy bárzo twárdo związáć páná Jesusá/ poslał go do Káifassá. Niesszesni żydowye wiodąc páná Jesusá sromotnie po oney drodze zá ssyie go bili/ y blotem ná iego swiete lice miotáli/ krzycząc nań wołáli. Podz rychley zwodcá niesszesny. Błogosłáwiona dziewicá Mária vżrzawssy swe mile dziecie ták nedznie bitego/ chciáłá kniemu przystąpić. Ale zły lud żydowski/ vchwyciwssy gi zá iego swiete włosy/ dopiroż go ieli siepáć bárzo gánieżnie/ y odepchneli iey milego synà od niey. Widząc to dziewicá błogosłáwiona/ iż go ták sromotnie biią/ rwą/ y tárgáią/ pozełá zwielkim płátzem nárzekáć. Ach moy synu miły/ moiá vciecho/ gdzie sie podziáłá oná twa młodość wieleżna/ ách gdzie iest twoie litzko nadobne/ iáko roża rumiáne/ gdzie iest twe przemowienie vciessne/ y twe opcowánie semną mile/ áż od wielkiego smetku y płátzu omdlawssy/

ná ziemié zá martwe pádłá. A gdy ią podwieśli/máłuśko otrzeźwiáwszy/ chćiáłá lepak kniemu przystąpić/ ále przed śilną tłusszcą ktorą go náśládowáłá niemogłá. A oni tám richley poskoczyli śnim/ y wwiedli go wdom do Káifassá/ktory był biskupem tego roku/gdzie sie byli wszytcy licemiernicy/y mistrzowie/y wszytcy dochowni żydowscy zebráli/ áby fałszywe świádectwo náprzećiw pánu Jesusowi náleźli/ áby go ták ná śmyerć tym rychley Piłatowi podáli. Tedy iedni mowili iż był złárnoxiężnik y potąpcá zakonu bożego y żydowskiego/drudzy mowili áby był cudzołożnik/bo sie zniewiáśtámi tułał/y zgrzesśnymi opcował/drudzy mowili/ iż zákázował Cesárzowi płát dáwáć/chcąc sam Cesárstwá dostáć. Ktore świádectwá skyssąc/rzekł do Jesusá. Nieskyssysz Jesusie co to mowią o tobie/temu teras nie odpowiedasz śmiele/wssákes vmiał wiele mowić wkośćiele.

¶ Piotrowe záprzenie.

Gdy zogrodcá Jesusá wywiedziono/ Piotr zdáleká zboiáźni náśládował Jesusá milego/ktorego Jan puścić do Annassá kazał/bo sie tám znał. Dziewká iedná gdy Piotrá grzeiącego sie v ogniá vźrzáłá/zlutośći kniemu rzekłá. A ty też śnadz niebożę byłes z Jesusem wogrodzie. Piotr gdy to vskyssał/nátych miast záprzał. Niewiem dziewko co mowisz. Porym vKáifassá tákiez mu rzekł niektory iżby on był ieden zroty Jesusowey. Piotr skyssąc to/lepak záprzał mowiąc iż go iáko żyw nieznał. On mu rzekł. Co przyss niebożę/wssákom ia ciebie widział śnim wogrodzie/y twoią mowá ciebie wydáie/bos zgálileiey. Tedy Piotr nátzął sie przysięgáć y przeklináć mowiąc. Day bich ia zdechł na-

gle/bych był wgłębokim piekle/day bych złą śmiercyą
zginął/iestlim ia kiedy tego Jesusá znał. Wten zás kur
zápiał/á krystus miły ná Piotrá láskáwie wejrzał. A
rospámietał Piotr krystusowe słowá/któremu kristus
rzekł/iż pirwey niż dwoycy kur zápoie/try kroć záprzysz
sie mnie. A wyssedssy Piotr zonego domu/ bárzo gorz-
ko płákał żáluiąc iż sie swego místrzá záprzał. A to bog
ná Piotrá przepuścił/ ábý sie Piotr lurości nád innymi
mieć vtrł/gdyż on będąc nawyższym ápostołem wsse-
go swiatá/zgrzeszył. Dziewicá Máriá wten zás przed
domem káifassowym stálá/ ábý o swym synie namil-
ssym nieco słyssáłá/y vjrzáłá bárzo gorzko płácząc pio
trá/á mnimáiąc ábý iuż iey miłego synà vmietzono/om
dlawssy/ná ziemie zámartwe vpádłá/á iáko piotr kniey
przystąpił/ málućko otrzeźwyawssy kniemu rzekłá. O
Pietrze synu/ gdzye iest místrz twoy syn moy/ dokąd
idzieś przez niego/ gdzieś go zostáwił kromia ciebie/ po
wiedz mi miły pietrze coś widział o mym miłym synie.
Piotr vjrzawssy mátkę Jesukrystusowę táko vdrętzo-
ną y táko gorzko płácząc/ wiecey sie potzął rzewnić áż
od silnego płáczu ledwo mogł przemowić/á odedchną-
wssy máluśko/iął ták kniey mowić. O biedá mnie nędz-
nemu/bych był pirwey vmárł/niżlim sie twęg synà od
boiáźni śmierći trzy kroć sprzysięgą záprzał/ iż bych go
iáko żyw nieznał/bo widziałem miła pánno/ iż twego
miłego synà wdomu Annassowym sromotnie politzko-
wano/zá włosy niemiłośćiwie rwano po ziemi deptá-
no/záwiązawssy iego otzy/zá ssyię go bito/y głowę ie-
go ostrymi drewny rániono/á teraz iest wśiemi káifa-
ssowey/gdzie sie tám wssytcy śnięg náśmiewáią/y fál-

ſſywego nań świádectwá ſſukáią/ áby go zeſtromočili/ y ná śmierć tym rychley wydáli. Słyſſąc to pánná na świetſſa/ przemowić mieniogłá by iednego ſłowá. Przeſto Piotr od niey przez biežał/ y gorzko w iáſkini swego záprzenia płákał. Zátym dziewicą błogoſłáwiona/ chćiáłá wnišć wsień do Káifaſſá/ ále od ſług żidowſkich niebyłá przepuſſczoná/ y owſſem ſromotnie zuragánim od ónych drzwi byłá wypędzoná/ á táko ſtoiąc ná dworze/ bárzo rzewno płákáłá/ bo ſłyſſáłá teren miſtrzow żydowſkich y duchownych po sieni biegáiąc/ krzyż ſie wſſytcy z iey miłego ſyná naśmiewáwáli/ y bośtwu iego naświetſſymu vrągáli pluiąc w iego świete oblicze/ wktore pátrzyć żądáią ániołowie.

Jeſus miły zgáńbą ku Káiffaſſowi przywiedziony.

JEſus gdy ſtał przed Káifaſſem/ świádkowie nań fáłſſywe świádectwá dawáli/ ktore ku rzeczy nic niebyły/ áż náoſtátku dwá świádkowie wiſtąpiwſſy rzekli. Myſmy ſłyſſeli iże rzekł. Ja ſkáże ten kośćioł ręką vczyniony/ á po trzech dniech poſtáwię inny nowy zá trzy dni. Wyſłuchawſſy Káifaſz tey żáłoby/ widząc iże Jeſus miłczy/ rozgniewawſſy ſie iże nienálazł świádectwá śmierći doſtoynego/ rzekł do Jeſuſá miłego. Aza nieſłyſſyſz Jeſuſie co ći náprzećiw tobie świádcza y náćie mowią/ tzemu nieodpowieſz náto wtzym ćie winuią. Jeſus miły náto ni ſłowá nieodpowiedział/ ále ſkłonniwſſy głowę kuśiemi miłczał.

Jeſuſá miłego poprzyſięgánie.

KAifaſz widząc iże Jeſus miłczi/ rozgniewał ſie ieſzcze tym bárdzey y rzekł. Poprzyſięgam ći przez bo-

gá żywego/ áby nam powiedział iestliś ty krystus syn bogá żywego/álbo wssechmocnego. Gdyż go ták Kaifasz przez imie bożе poprzysiegał/tżćiąc imie bożе pan Jesus bárzo skromnie mu odpowyedział rzekąc. Ty mowisz/y to vzna tżłowiek kożdi/iżem ia iest syn boży/gdy przyde wmocy y wmáyestacie siedzić żywe y martwe. Słyssąc to káifasz/potżął drápáć násobie odzienie mowiąc do żydow silnym głosem. Ż słyssélisćie bluźnienie y stomocenie bożе co iesstże pożądamy świádectwá/ co sie wam widzi. A oni wssytcy potżeli nań zgrzytáć zeby y zákrywáć otzy wołáiąc wielkim głosem. Winien iest ten łgarz/złym duchem opetány okrutney śmierći. Mátuchná gdy to vsłyssáłá/silno rzewno płákáłá.

Modlitwá.

O Jesu pokorny/ienżeś posłan od Annassá do Káifassá biskupá dla mnie grzessnegó tżłowiekà/przed ktorym pytan y bádan być ratżyles. Day mi dla miłosći imienia twego/ niebáć sie złych ludzi/ sądu niesprawnego/ á przed oblitznosćią twoią/ okázáć sie samnienim dobrym/y spokoią. Amen.

Jesusá miłego possykowánie.

KJedy żydowie chcąc sie polubić swym stárssym/tám sie nániego rzucili. Jedni go zá ssyie bili/drudzy nogámi popychali/ drudzy ná ssyie powroz włożyli. Drudzy iemu wysukáiąc rece/possyiki dáwáli/á ktoby lepiey vderzył stego sie przechwalali/ drudzy sniego sie násmyewáiąc ná iego swiete oblitze plwáli/drudzy go zá włosy tárgáli/y wkolo snim krążyli/ kiedy vpadł tedy po nim deptáli/ y zá włosy włotząc/o ziemie głowe ieg rłukli/y kiloffy przi-

tłukáli/ták iż głowy dzierżeć niemogł/ co go wyelki ból zmogł. Drudzy mu oczy záwyązáli/ á tám bez miłosierdzia biyąc mowili. Prorokuy nam kryste/ kroy to iest co cie vderził A drudzy chuste iemu przy wyązawszy podnośili/ y w iego świete y nadobne vstá plwáli/zá ieg dostoyną brodę go tárgáli/y inssego złego táko wiele mu tám działáli/ iż świeći ewánieliśtowie nápisáć sie tego sromáli. A táko onego tżáśu pan Jesus od onych niewiernych żydow był vdrętzony/iż od mdłości wielkiey/ná noszkách niemogł stáć/á to przeto iże żydowye wren tżás był lud nietzisty y bárzo śmierdzący/bo tedy iedli tżośnek/ y inne śmierdzące gorzyżi/ á ták im śmyerdziało zych vst nietzystych/áż serce miłeg Jesusá od onego śmrodu omdlewáło/iesstże sie nászmiewáiąc do niego mowili. Pokrzepi sie Jesusie iákoś to omdlał/ iákoby Bogá orcem niemiał. A kto iest táko twárdy iż by niepłákał/ słyssąc iż pan wssego stworzenia zá swe stworzenie táko sromotnie ćirpiał/sądzon iáko vwłoczcá tżći Bożey/ gdyż on iest Bog wierny/ vplwan iáko wzgárdzony/á on iest Bog wierny y nawyższszy/possyiky y policzki mu okrutne dowáli/bit iáko ssalony/ á on iest wssech námędrszy/ záwiązany iego świethe oczy/ iákoby

obieszssenia był dostoyny/á on iest wssech sędzia nawy
ssy y nałáskáwssy.

Jesusá miłego náygrawánie.

KIedy Káifasz y inssy żydowie iż sie iu byli nád
pánem Jesusem zmeczyli/ chcąc odpoczynąć spáć
ssli/ zostáwiwssy Jesusá miedzy chłopiety y pá-
cholety/przykázuiąc im aby go pilnie strzegli/y odpoczy
nąć nie przez one wssytke noc niedáli. Tedy iedni zá bro
de go tárgáli/y włosy snieg wyrywáli/drudzy go sty-
ku trwáli/oblicze mu do krwie zbili. Potym go do piw-
nice ciemney wiedli/ á tám oczy iego záwiązawssy vsku
pá go vwiązáli/y miedzy oczy pieśćiámi bili/náśmiewá
iąc sie sniego iáko iedno chćieli/potym mu oczy odwią-
zawssy/woblicze plwáli/y podnos smrodliwie rzygáli/
wnos go sstrzyglem bili/ y miedzy oczy nogámi depráli.
Drudzy lepak od skupá go odwiązawssy/zá włosy go
włoczyli y ponim depráli/á grubie mu łáiąc y przeklinä
iąc mowili. Mniemales sie być/lepssym/miedzssym/náu-
czeńssym/nád doktory y násse biskupy/ mowyąc onich
przed ludzmi/tuć iuż vkázuie sie śmiáłość y głupość two
iá/nieumieszteras vst otworzyć/ktorys doktory náu-
czać śmiał. A wziąwssy go/do skupá záśie przywiązáli/
y powroczy ćiessko bitzowáli/ták iż płákał Jesus miły.
Potym gnoiem smrodliwim nań pluskáli/á stoiąc przed
ćiemnicą/sniego sie náśmiewáli mowiąc. O toż masz zá
twe błażeństwo/iuż tu stoisz iáko twe práwo/ dostoie-
nes śmierći sskárádey/ktora ćie przez wątpienia niemi-
nie. Mowią tu niektorzy nabożni/ iże miły krystus bę-
dąc woney piwnicy/áż do dniá w wielkim vdrączeniu
piał płátząc gorzko ten psalm. Saluum me fac deus.

Zbaw y vzdrow mie boże moy/ boć przyssły wody áże do dusse moiey. Bo zmętzywssy go/ wkadz wzimną wo de go wzućili/ sstzegoż ćiesską bolesć miał Jesus miły/ ták iż siedząc nag/ od bolesći y od wielkiego smrodu ste kał y rzewno płákał/ áże mátuchną iego y zwolennicy głos iego skoiąc przed domem skyssęli. Wtákim y wgor ssym vrągániu y náśmiewániu stworzićiel y/ bog twoy był áż do dniá sámego. A co mu tám márnego w oney piwnicy dziálali/ niebędzie obiáwiono áże wdzień sądny. Gdy to mátuchną skyssálá/ przez żadnego pocyesse nia płákálá rzekiąc. Biedá mnie synu miły/ y kto mi to da ábych záćie vmrzeć mogłá/ á tákożestá z sy nem cáley nocy niespálá.

Dziewićá Máría żydy vpominálá áby nie metzyli iey miłego synā.

POtym obzoćiwssy sie ku żydom/ iekłá rzewnym głosem mowić. Słuchayćie żydowie zápámie táli/ grzechi wássemi záślepieni/ ludzie niemiłosći wi y niewdzięczni/ tzemu ták meg miłego synā bárzo bez winy dręczyćie/ á za niewiećie iż on wywiodł was znie woley Fárāonowey/ zmocney ręki niepzyiaćielskiey/ á wy go záto wiązećie. On was ná pussty tzterdzieści lat karmił/ gdzie sie odzienie wásse niekáżiło/ á wy ninie ob łupiliśćie zodzienia synā mego. Słuchayćye niebiosá á rozumiey ziemiá izali komu zle zá dobre wzocono/ iedno wy żydowie niemiłośćiwi/ zá náukę zbáwienia/ dáie ćie trudne męki/ y przykre słowá/ pełne krzywdy y wsse go sromocenia. Moy syn wam obiecał wesele rayskie/ wy mu ninie zádawaćie męki wielkie/ on wam był go tow dáć odpussżenie wássych grzechow/ iemuż wy zá-

dáiecie meki trudnych bizow. Ty słowá y inne rozmáite dziewicá Máriá płáczecy przez one wssytke noc nieprzestáiąc nárzekáłá/áby sie napełniły słowá Jeremiassá proroká/ gdzie mowi o dziewicy błogosłáwyoney. Nárzekáiecy płákáłá whocy y łzy gorzkie były ná oblizu iey/á nie iest z iey mamileyssych nálezion
ien by ią vciessył.

Jesus ráno wzbudzon.

WSsli sie ráno záśie wrádę żydowye/ y poszáli po Jesusá do ćiemnice oprawce/ tám pon bieżeli/ o od słupá go odwiązáli/ snieg sie násmiewáiąc wstáć ze spánia iemu kázáli/á to wssytko skrommie cirpyał Jesus miły/ bo spuściwssy oblicze swe nádoł/ iáko by winny/ssedł milcząc iáko báránek pokorni/ gdzie iedno chćieli
Jesusá do rády wiodą.

DO rády gdy go przywiedli/ drugi raz iego pytáli ieśtli by on był syn boży. Rzekł Jesus. Bych ia wam powiedział nieuwierzycye mi/ ieśtli bych was pytał/ nieodpowiećie mi/ áni mie iuż wolno puścić. Rzekli żydowie. Ale wżdy ty ieśteś syn boży. Odpowiedział miły Jesus. Wy mowićie iżciem ia. Tedy wssytcy záwołáli żydowie rzekłsc. A cóż iesszcze pożadamy świádectwá/ iuż ći nam świádkow nietrzebá bosmy sámi z iego vst bluśnienie słysseli/ iże sie synę bożym czyni. A iáko poczęło świtáć/ kázali trabić w trąby/ kiedy go do Piłatá wieść mieli. Lud vsłyssawssy trąby/ ze wssech stron sie zbiegał/ bo mnimáli by złodzieyá miano wieść ku smierći. Dziewicá błogosłáwyona gdy trąby vsłyssáłá/ nowa bolesć w iey sercu sie wszczełá/ y poczełá z wielkiem płáczem wołáć ná ty pánie kroże smig by-

ły rzekłac. Wstańćie corki Jerozolimskie/wstańćie rychło/vźrzyćie syná mego nędznie vmęczonego/ y łáńcuchy związánego. Gdy go iuż do Piłatá wieść mieli/ieden snich wystąpiwszy zrády nátzął mowić do xiążąt żydowskich tymi słowy. Jać wam rádze ábiście sie przigotowáli koniecznie przećiw iemu ábychmy go vmorzyli/bo stánieli sie nam to nieszczęście/iżby go Piłat puścił/lud pospolity zebrawszy sie/wszystki nas pogubi y pobie. A przeto wam rádze/ábyście byli stali/ábowiem zkl lud byśmy sto zazdrości wydáli. Drzewiey tedy niżli go do Piłatá przywiedziemy/dobrze go dárniemy/naydzieć on dobrze przećiw iemu przyczynę śmierći/iż ći go nam ná śmierć osądzi chociá by też niebył winny.

Modlitwá.

O Jesu miłościwy/ienżeś od żydow niezbednych poniżkowan y possyikowan być ratzył. Day mi ábych cie ták vsty wysławiał/iżbych ćie moymi vczynki występnimi/żadnym obrażáiem niepossyikował. A.

Jesusá miłego wiodą do Piłatá.

KAifasz ze wszytkimi licemiernikí y duchownimi/dawszy związáć bárzo twárdo miłego Jesusá iákobi złodzieiá/kazał silny łáńcuch ná iego szyię włożyć/ y prowádzić do piłatá/ábygo náśmierć skazał iáko dostoy-

nego śmierći. Jesus ná oney drodze iż był stłuczony tż sto vpadał/ ále go oni zá włosy podnosili/ y grubie iemu mowiąc łáiáli. Podźże lotrze/ zwodcá ludu Bożego/ dźis iuż drozie iáwna złość twoiá.

Márká im zábieżáłá.

JEsus gdy zwielką tłusżcą prowádzon do Piłatá/ mátuchną iemu zábieżáłá. Y tyś iest moy miły syn iego zopytáłá/ bo wssytek vbit był áż go niepoznáłá. Jesus do niey gdy chćiał mowić/ ieli go żydowie richley prowádzić/ tárgáiąc ieli go trwáć y bić. Dzieći żydowskie/ y ludzie od niego vzdrowieni/ nátey drodze iemu zábieżeli. Y on to iest cośmy go wniedziele przywitáli/ gdyśmy kwiatki y rozgi przednim miotáli/ oto te tas związan/ vbit y vplwan/ áżeśmy go niepoználi.

Jesus oskárżon Piłatowi.

GDy Jesusá przywiedli do Piłatá/ sámi niessli ná wiernice/ áby mogli krom pokalenya pożywáć przáśnego chlebá/ y też [illegible] konocnego báránká/ bo to zá śilny grzech sobie mieli wnisć wdom pogáńśki. A przeroż śie Piłatá iáko pogánina wárowáli/ bo bliśko wielke nocmieli/ przeroż sámi wdom nieweśli/ ále stali przed domem prossąc Piłatá áby wyssedł knim. Piłat wyssedssy/ widząc páná Jesusá/ iż łáńcuch krozy bił známie śmierći ná iego śsyie włożyli/ iákoby ná złowiekà dostoynego śmierći/ iął ich pytáć co by nań skárżyli/ álbo krozą by wine do niego mieli Oni poczęli rozmáite żáłoby nań kłáść mowiąc. Jż oń będąc synem Jozefowym/ dziáłá śie synem Bożym/ y też krolem náśśym/ łamiąc náśśe sobory y inne świętę dni.

Judaſz widząc Jeſuſá miłego łáńcuchem związá-
nego/ wrocił żydom ich pyenyądze.

KIedy Judaſz vźrzał/ono Jeſuſá łáńcuchem związáwſſy náwietrnicę wiedźiono/ áby go ná śmierć oſądzono. Pozoznáwſſá iże zá to doſtoien potępienia wiecznego/ iże wydał zdrádą Jeſuſá miłego/ pokutą przywiedźiony/ przyniosł żydom pieniądze/ zá ktore Jeſuſá im przedał/ y rzućił ie przed Biſkupy żadowſkie/ y przed ty co ſnimi byli wrádźie rzekąc. Zgrzeſſyłem wydawſſy y zdrádźiwſſy krew niewinną/ á przeto weźmićie záſie wáſſe pieniądze/ á Jeſuſá niewinnego puśćie. A oni rzekli. Co nam do tego/ ty vźrzyſz y poznaſz coś vczinił/ y zwieſz coć ſie ma záto przygodźić. A tákoż porzućiwſſy ony pieniądze śrebrne wkoſćiele. Roſpatrzywſſy ſobie/ ſedł y obieśił ſie/ á wrym wiecey zgrzeſſył niżli pirwey. Biſkupowie żydowſcy y duchowni/ mniemáiąc áby ſtym ſobie tześć vczynili/ wźiąwſſy ty iſte pieniądze rzekli. Nie ieſt ſłuſſno támo ie włożyć ſkądeſmy ie wźieli/ boć ieſt myto krwie przelaney. A tákoż wſſedſſy wráde/ kupili zánie rolą. Figulową/ y dáli ią ná pogrzeb pielgrzymom zrządzenim bożym/ áby myto krwye niewinne y zbáwićielá náſſego/ niegrzeſſnym ále pyelgrzymom vbogim odpoczynienie gorowáło/ tego dla wezwaną ieſt tá iſta rola ich żydowſkim iezykiem/ Achelde mách/ to ieſt rola kupiona mytem krwie niewinney/ áż do tego dniá/ á to ſie ſtáło/ áby ſie proroctwo Jeremiaſſá proroká nápełniło. Wźieli xiążętá kápłáńſcy y Biſkupowie żydowſcy/ trzydźieſći pieniędzy śrebrnych ſkárbány myto zákupione od ſynow Jzráelſkich/ á dáli ná rolą figulowáną iáko vſtáwił bog.

Pilat w wiodł Jesusá w wietnice.

WIdzac Pilat iż mu znienawiści Jesusá wydáli/ nienálazwszy wnim żadney przyczyny śmierći/ począł nátychmiast żydow pytáć/ czemu by tegż człowieká przedeń przywiedli przez winy. Oni wszytcy śilnym głosem záwołáli. Wszákoćiesmy powiedzyeli iż ći zákázuie dáwáć dań Cesárzowi/á nászym sie krolem dziáła/nász zakon y lud odwraca/ nászych swyąt niedba/zdyabłem dzierży/bo mocą Belzebubá/ rządzeciá dya belskyego złe duchy wypędza /nowe nauki skłáda/ y wiele złego dziáła/áby to niebył złosnik y przeklęty człowiek/tobie bysmy go niewydáli/bo my nieiesteśmy tácy ábosmy kogo bez winy ná śmierć wydáli y sędziemu podáli/álež pewnie wiemy iż iest dostoien śmierći. Swiety Augustyn tu woła. Odpowiedayćie ná fałsz żydowski/ludzie od złich duchow przez Jesusá wybáwieni/trzdowáći oczyścieni/głuszy słyszący/ niemi mowiący ślepi widzący/ieśli krystus iest człowiek ták sromotny/iáko nań skárżą biskupowie y náuczeni żydowscy. Wszystko to nań znienawiści mowili/ iż ie kárał ostro zá ich występy/y zá ich złe vczynki Jesus błogosławiony. Pilat widzac iże Jesus żydom ná ich żáłoby nieodpowieda/rzekł do Jesusá. Czemu nā skárgi ich nieodpowyedasz/wszák ty masz słowá słotkie/mądre/ y táko łáskáwe/iże iednym słowem wszytki vchwycić możesz. Jesus Pilatowy náro nic nieodpowyedział/ táko iż sie temu bárzo Pilat dziwował. Przeto záśie rzekł do żydow. Weźmićie go wy/á podług wászego zakonu/ ná śmierć dayćie go/ boć ia nigdy tákim sędzią niebędę iż bych kogo miał wam osędzić ku smyerći/ nienálazwszy wnim

żadney winy. Odpowiedzieli żydowie y rzekli. Nam nie iest ku/sno abyśmy kogo vmorzyli/ ciż wtry dni świete wielkonocne. A wtym śie ich wielka zdrádá vkázuie/ize chcąc niewinnego vmorzyć/chćieli swoy grzech ná Pi-latá obroćić/iáko by rzekli. Krobieć pánie Piłáćie przyssłu/sa poznáć tátie rzeczy/boć iest winien śmierći. O prze kleći żydowie/ tym śie niewymowićye/bościę go dosyć iuż vbili/vplwáli/y sromotnie zgáńbili/ á niemáiąc ná-tym dosyć/iesstże ku śmierći go przypráwiaćie/ y fałssywą winę nań kładziećie.

Piłat pytał Jesusá miłego o rozmáite rzeczy/á oso bno oto/by li by on krol żydowski.

PIłat wźiąwssy wswoy dom miłeg Jesusá/rzekł do niego. Twoy lud podał mi ćiebye ábych ćie vmorzył/powiedz mi coś im vczinił/y zaś ty krol żydowski/ iáko náćie mowi lud duchowny. A to Piłat dla tego pytał/ ábi wgniew Cesárski nieupadł/ bo śie to iego wiecey tykáło/niżli kogo innego. Náto miły Je-sus Piłatowi odpowiedział rzekąc. Ż sam to od ćiebye mowisz/ tzyli inni tobye omnie powiedzieli bych ia był krol żydowski. Piłat odpowiedział. Ż zaćiem ia żyd/oto lud twoy wydał mi ćie wmoie rece/ á śtego ćie winnią iż śie ich krolem tzyniss/iáko by rzekł Piłat. Ja sam od śie bie tego niewiem/ áni ia ćiebye winnie/ ále żydowye y twoi biskupowie co ćie podáli wmoc mnie/ mowyą to náćie. A to wssytko żydowie działáli/ ábi swieckie rzą-dze przećiwnemu pobudzili/bo śie niesmiał tzynić krolem żadny kromia Cesárskiey mocy. Przekleći żydowye tey skárgi przyczyne wźieli zoney chwały/krorą mu dzieći ży dowskie wkwierną niedzielę dziáłáli/gdy go chwáleb-

nie do Jeruzálem prowadzili/y przed nim idąc spiewáły. Ozánná/ cusz. Zdrow bądz náwyssokosci krolu żydowski. Ná te skárge Jesus miły odpowiedział Pilatowi rzekąc. Krolestwo moie nie iest ztąd/cusz stego swiátá/bo by moie krolestwo steg swiátá było/słudzy moi/ niedáliby mie żydom wrece. Rzekł Pilat. Tedyś ty wżdy krol. Odpowiedział miły Jesus rzekąc. Ty mowiss iże krol iestem ia/iákoby rzekł/ nieprzeć sie iże ty mowiss iż krol ia iestem ále wżdy nieprzyssedłem ia krolowáć tesnie/iáko ty mniemass/ále wiecznie/przeto prawde mowiss iże krol ia iestem/ bociem sie ia wtym národził/ y przetożem przyssedł ná ten swiát/ ábych swyádectwo dał prawdzie/to cusz bych náuczał prawdy/ bo wszelki ten iest sprawdy/słucha głosu moiego y náuki moiey.

Pilat pytał Jesusa co by była prawdá.

Tym słowem Pilat spytał iesusá co iest prawdá/ á niedoczekawssy odpowiedzi/słyssąc wielkie wołánie żydowskie/nátychmiast wstał y wyssedł do żydow/bo bárzyl dobrze iż im było nieluBo/iż snim táko długo mowił/ trosszac sie ábý iego niewypuścił/ á to sie stáło bożym zrządzeniem/bo nieprzyiaciel prawdy/nie był dostoien słyssec co by była prawdá/á tákoż wyssedssy do żydow y rzekł. Ja niemoge ni iedney winy náleść wtym człowiecze/o ktorą by miał vmrzeć/á też nieiest obyczay rzymskiego práwá/ ábý kogo vmorzył o lekkye słowá/ co niegdy człowyek głupi sprzyrodzenia mowi. Gdy to żydowie vsłyssełi/ iże Pilat niedbał nic ná ich żáłoby/ wielkim głosem záwołáli rzekąc. My mamy zakon/ á podług tego ma vmrzeć/ bosmy go náleźli odwracáiąc lud żydowski/ y poruszył gy porzawssy od

Gálileiey po wssytkiey źiemi żydowskiey/ áże do tego miástá/á my tákie práwo mamy wnássey źiemi. Iż kroľoli náuczа álbo każe krom dopusstzenia nawyssego biskupá/tego mamy vmorzyć. A ten Jesus nietylko iż fálssywą náukę kazał/ále nád to zámiessánie y niepokoy wźiemi żydowskiey vdziałał/ dla tego pánie Pilácie podług rey żáloby y skárgi/iest dostoien smierći.

Modlitwá.

O Jesu Báránku niewinny/ienżeś przed Pilátá przywiedzion/y fałssywie ratzyłeś być oskárżon. Náucz mie miły pánie/ fálssywosći złych ludzi wystrzegáć sie á wiernego krześciyánina dobrymi vczynki prawdźiwie wyznáwáć.

Pilát posłał miłego Jesusá do Herodá.

Pilát kiedy vsłyssał Gálileiską źiemię/bárzo themu był rad/y potzął pitáć/ by li by Jesus tzłowiek Gálileyski z Herodowey mocy. A iáko vsłyssał y poznał iż Jesus iest z Gálileiey spánistwá Herodá krolá/ nyechćiał sędzić iego tzłowieká/ále chcąc mu tześć vczynić/ dawssy zwiezáć Jesusá/posłał go do Herodá krolá/ktory Gálileą dzierżał/bo wten czás w Jeruzálem był/áby swieto żydowskie vczćił. Mátuchná go násládowálá/ ázaby go wypusstzonego widziáłá. Herod vźrzawssy mi-

lego Jesusá związánego y vnedzonego nasilniey/rozżalił sie go/ y był iemu bárzo rad bo zdawnego czásu żądał go widzieć/nieznabożeństwá/ále zdworności dla niekoreg známienia álbo cudá/ázaby które cudo przed nim vczynił/czemu by sie on zdziwił. A rzekł Herod krol Jesusowi gdy go żydowie tám przywiedli. Jesusie vczyń tu przedemną które známie álbo dziw/á ślubuie tobye iż będziesz żyw/y dam cie z ich mocy puścić. A gdy Jesus miłczał/ o wiele rzeczy iego tám pytał rzekąc. Powiedz mi Jesusie prawdę/ otz cie pytáć będę/ y dla ciebie moy otciec dał pobić w Betleiem wiele dzieci/powiedzmi iá koś vsiedł wten czás tákiey śmierći/y tyś Lázárzá zmarthwych skrzesił/który czterzy dni wgrobie gnił/tyś ślepo národzonego oswiecił/y tyś czynił wżydowskiey żiemi wielkie cudá/vzdrawiáiąc wiele żydowskieg ludá. Wielem o tobie dziwow słichał/á dla tegom cie rad vżrzał. Miły Jesus náto wssytko nieodpowiedział mu ni iednego słowá/ ábysie tym rychley popełnił czás prorokowánia. Żydowie wten czás do Herodá przystąpiwssy/ z zazdrości wielkiey/ ná Jesusá miłego vstáwiczny skárżyli/ mowiąc iż by on sobie bogá zánic niemiał/ by sie synem bożym działał/kapłany y biskupy násse zánic sobie niemiał/ y z ich kościołá ie wypądzał/ sromotnye przed wssytkimi ludzmi im przymawiał/przeciw zakonowi bożemu náuczał. Ale iż nieścirpi czás powiedáć o iego złości. Przero miłościwy krolu Herodzie/ rádzy go nam przysędzić tym rychley ku śmierći/bo on iest przez kterego otciec twey miłości/dał pobić o koło Betleiem wssystki żydowskie dziatki/przero sie nád tym złym człowiekiem pomści tey krzywdy/krwie niewinney tych dzieci/

ktore sá dla niego pobite/ on ći iest ktory swym czarnoxiestwem/ przywiodł otcá twego ku gniewu/ iż zábił twych dwu bráru/ nákońcu to vczynił iże y twego otcá vmorzył. Jesus miły ná ty wssytki skargi nic nieodpowiedział/ áni żydom áni Herodowi/ bo niebyli iego głosu skysseć dostoyni/ gdyż to wssytko znienawiści nań mowili.

Modlitwá.

DNamileyssy pánie Jesu/ ienżeś dla mnie grzesznego od Piłatá do Herodá złosnego ratuyąc poslan był. Day mi prosseć ie miły pánie dobrym vmyslem poddáć sie pod roskázowánie stárssych/ y owssem też niemiłosćiwych á złosnych dla ćiebye. A z wesołym sercem ku posłussenstwu/ bez omieszkánia wydáć siebie. A.

¶ Herod wzgárdziwssy páná Jesusá/ dał go oblec wbiałe odzienie iáko by iá kiego błazná.

KRol herod widząc iże Jesus miłczy/ á niechcemu odpowiedáć ná iego pytánye/ wzgárdził im iáko ssalonym y niewdzięcznym mowiąc By to człowiek był iáko powiedáią mądry/ widząc iż ia chcę go wybáwić od męki/ odpowyedał ći by mi. A przesto názmyewáiąc sie sniego/ kazał go ob-

lec wbiałe odzienie páwłotzyste/ á to vczynił zwielkiey pychy/ iż niechćyał Jesus przed nim zynić dziwow/ y kazał go wieść od siebie vciekąc. Wiedzćie go záśie do Piłatá mego bráthá/á podziękuyćie mu iżeć mie vczćił/y tá- mi przyiáźni vczynił/ powiedáyąc mu/ iżem mu záto niew moy odpuścił. A od tychmiaść Herod z Piłatem śtáliśie przyiaćielmi y towárzyśśmi/ bo przed tym z sobą źle mieśśkáli/á to dla tego/ iż Piłat niektorego cząśu dał był zbić lud Gálileyśki/ktory był wmocy Herodowey Kiedy go od Herodá wieść mieli/ wśśytcy śie śniego śprzykázánia Herodowego iáko zbłaznć náśmyewáli/ iedni go pomyiámi lali/ drudzy mu iego świętą głowę obermáli/áże kośći ná głowie widzieć było/drudzy roz/ gniewawśśy śie nań/łáncuchem go wgłowę bili y no- gami kopáli/ ták iż woney wielkiey rocie/ niebył żadny ktoryby mu nieuczynił przykrośći. A przeto vplodwśśy(iáko świety Jan piśśe)korone ścirnia/ná iego świętą gło gę włożyli/ oblokwśśy go przod wbiałe odzienie/ á kle- káiąc przed nim mowili. Zdrow bądź krolu żydowśki/y dáwáli iemu zárym wielkie polizki. A táko śie ná wśśel- kim mieśćcu śniego náśmiewáli/ iákoby z iákiego wiły. Potym przywiązáli do onego białlego odzienia wielkie kłoce/dla ktorych idąc od Herodá pozchodzie/ dla dłu giego odzienia y ich popychánia/vpadł ná onym scho- dzie Jesus miły/gdzieś rozbił głowkę swoię y swe świę te oblicze. Mátuchná iego miła gdy to widziáłá/krzyk- nąwśśy omdlałá/bo wielki śmierć śtego miáłá. Świę ty Auguśtin tu mowi/iż niedármo Jesus miłośćiwy ob letzon y Herodá wbiałe odzienie/bo wtym vkazał nie- winność swoiey męki/y gáńiebność okrutney śmierći/ iż

on będąc Báránek niewinny/ zwielką miłością przyiął násse grzechy/zá ktore on ćieżko pokutował/ y sromotnie y gániebnie był naygrawan.

Modlitwá.

O Pokorny Jesu/ienżeś dla mnie człowieká grzesznego wbiałe odzienie oblężon/á iáko szaloni od Herodá naśmiewan być ratzyłeś. Day mi mądrość świátá tego/ ktora iest szaleństwo y ćiebie páná mego ostrożnie oddalić. A do ćiebye ienżeś sam iest prawdziwa mądrość szczystym vmyślem przyść. Amen.

Sromotne Jesusá miłego od Herodá do Piłatá prowádzenie.

KIedy spánem Jesusem nyewierni żydowie wyszli sromotnye go po drodze przez miásto Jeruzálem do Piłatá prowádzili/y grubie nań wołáiąc/y nieuczciwie łáiąc / ku wszytkiemu ludu ták mowili. Pátrzćie ná tego złeg człowieká wszyscy ludzie/boć on iest skażćá zakonu Bożego: ten ći iest ktoryć náuczał náukę nową/ zakonowi Bożemu przećiwną. A ták tym fałszywym wołániem wszytek lud ná Jesusá pobudzili/ y pochwaćiwszy kámienie/błoto/tym kto mogł nań rzucáli/y błotem gy gániebnie spluskáli. Gdy vpadł ná o-

ney drodze/dla klockow ktore vniego vwiązáli/tedy go zá włosy gwałtem podnosili. Jesus dla tego vpádnienia był obrázon/ áże krew z iego swietych vst ciekłá/ y zbłotem sie zmiessáłá/ ále oni tego nic niedbáli/ iedno go polizkowáli/ y zá włosy rwali. O tym táko mowi Petrus Dámani. O krolu wssey chwały/iákos ty dziś zesromocon tym żáłosnym posmiewánim. O wssego swiátá miłosna mądrosći/iákos dziś posmiáná. O wiel możny máiestácie/iákos ty dziś vkłuzon/iáko może twa niewinność cirpieć tákie sromocenie/iáko może otciec cirpieć tákie nieuczcienie synáswego. O zwierciádło wssego obeźrzenia/iákos dziś vplwan. O dziw nád dziwy/ krol iest vczynion sługą/bog vczynion iest wilą. O nie chay tedy dziś wssystko stworzenie swego páná żáłnie/ zá tákie náśmiewánie y zesromocenie. Potym gdy Jesusá przed wietnice do Piłatá przniedli/proporce mu sie skłániáły/tesć iemu czynili/ále sie żydowie oro gniewáli mniemáiąc by rycerze im to ná przykrość działi.

Jesusá miłego Piłatowe y żydow wymawiánie.

Potym Piłat widząc iż mu záśie Jesusá przywiedli/wezwawssy kśobie wssytki żydy/rzekł im. Przywiedliście mi lepak tego człowieká/iákoby odwracáiącego lud wász/mowiąc nań áby on był przestępcá zakonu wásseg/á ia tudzież przed wámi/niemoge naisć nań ni iedney przyczyny śmyerći/ á nie tylko ia/ále áni Herod/ do ktoregośmy go byli posłali/ áczkoliście tám nań skárżyli/iákoście chćieli. A to wssytko Piłat mowił wielkimi gniewy/bo wiedział iż go żydowie znienawiśći wydali/á przeto niechćieli iego puścić iáko niewinne-

go dla tego rzekł do nich. Gdyż niechcecie sie v pámiętáć w swey złości dáruycie go ále swietu/ iuż ku śmierći osądzonego/bo wiecie iż mácie zwyczay ná swieto miedzy dwiemá człowiekomá iednego puścić/á drugiego vmorzyć. Przeto obierzćie sobie tych dwu iednego/álbo Jesusá názárenskiego/ álbo Bárábassá zboyce złego. A to Piłat dla tego vdziáłał domnimáiąc sie iż cusz żydowie vźrzawszy tego złego y przeklętego człowieká Bárábassá/będą sie sromáć prosić Bárábassa á ták wypuszczą páná Jesusá.

Bárábassá prossa.

BIskupowie y wszytcy ziáżetá żydowscy/ ludu przykazáli wszytkiemu áby Bárábassá zboyce prosili. Tedy wszystcy żydowie iednym głosem záwołáli rzekłąc. Nietego/cusz Jesusá názárenskiego nam puść/ále Bárábassá. Piłat chcąc wżdi puścić miłego Jesusá/rzekł im. A cosz vczynie z Jesusem názárenskim. Oni wszystcy záwołáli. Vkrzyżuy/vkrzyżuy go. Odpowiedział im Piłat y rzekł. O niewdzięczni ludzie/ślepi y száleni/niewiecie iże Bárábasz iest gorszy człowiek wszego świátá/bo iest przez zakonu/przez miłosierdzia/mężoboycá y wielki zdradzcá/ á wżdy go prosićye/ y wypuścić każecie/ á Jesusá niewinnego ktory wiele známion miedzy wámi czynił/ náuczáiąc was wzakonie krzesząc martwe/vzdrawiał was niemocne/ á wżdy prosićie áby vkrzyżowan/ y co wżdy złego vdziáłał ábych go vkrzyżował. A oni tym wiecey záwołáli. Vkrzyżuy go/ vkrzyżuy. Odpowiedział im Piłat. Niezáśłużił śmierći/ ále vczynił li co náprzeciw wam/ álbo przeciw wászemu zakonowi/dam go skárać/á porym go puszczę/ záká-

żuiące mu iże sie nigdy nienawrocí do żiemie żydowskiey A tákoż Pilat chcąc vkoić gniew żydowski/ Bárábassá im puścił/ á Jesusá podał im ku ich woley/ rzekłąc do nich wielkim głosem. Oto wam pusszam Bárábassá/á Jesusá kiedysći iest niepoklussen wassego zakonu/ każe go zbić vskupá miotłámi/bizmi/y pręgámi/á pokáżni iego pusszę/á nátym iuż dosyć mieyćie. A tákoż Bárábassá pusszono/ á miłego Jesusá niemiłośćiwym łotrom bizowáć podano. Przeto wezwawssy Pilat ksobie niektore sługi żydowskie/roskazał im rzekłąc. Poymićie tęg Jesusá kiedysći wásse tákoż ziażetá rozgniewał zewlekwssy/ vwiążćiesz go vskupá y skárzćiego dobrze/áżći by wásse ziażetá vźrzeli/iżem sie dobrze pomścił ich krzywdy. Tákoż ći istni niemiłośćiwi żydowie/ rzućili sie ná pokornego báránká miłego Jesu krystá/ iáko wilcy drapieżni. Y potzeli go siepáć/y niemiłośćiwie tárgáć/áż przywiedli posrod wietnice ku słupowi.

Modlitwá.

O Jesu krolu niebieski/ ieńżes dla mnye od Herodá do Pilatá záśie ratzyłes być odesłan/przez co przyiaćielstwo miedzy onymi sprawiłes. Daymi złośći wych ludzi przećiw mnie spiknienie bez boiáźni wzgárdzić. Ale rátzy ych sprawowánie ku temu końcu przywieść/iżbych wtym záśłuzył sobie mieć przyrownánie krobie. Amen.

Jesus zwlekżon zodzienia bárzo niemiłośćiwie/ y stał nag przedewssem ludem bárzo sromotnie.

JEsusá miłeg gdy srod wietnice táko nedznie przywiedżiono/károwie sie nań rzućili zwielkiey okrut-

nośći/y potzęli drzeć y śiepáć śniego odzienie/y zewlekli go iże stał nag iáko śie vrodził od mátki. Miłośćiwy Jesus bárzo śie tego śromał/ iże táko śromotnye przed długą chwilę nag stał/ bo tám stało wiele ludzi/ ktorzy śie temu dziwowáli \ y bárzo go żałowáli/ iż go táko niemiłośćiwie śiepáli/niektorzy lepak bárzo płákáli/ pátrzac ná iego wielkie vdrętzenie/ y ná żałość iego miley mátki/przy ktorey stało pań wiele/mie dzy ktoremi były też iego ćiotki/Máría Kleoffe/ Máría Mágdálená y Martá/á tych śie miły Jesus bárzo śromał/ iże táko nag przed nimi stał/ álež tá ista ćiotká iego/Máría Kleoffe/ziąwszy rąbek z swey głowy/y podáłá gy iednemu żydowi prossący go áby go obwineli. Kiedy Jesus błogosłáwiony iuż stał táko zwletzony/ sam bárzo pokornie przystąpiwszy/ on słup dobrowolnie obłápił. Ale kátowie nátychmiast śie gwałtem do niego rzućili/y rece mu ták mocno około słupá przywiązáli/áż były ssterniáły/y táko twárdo ściągneli/iż śie ná iego swietych reku skorá pádáłá/áże z ieg swietych páznokrow krew wysiakáłá. A ták pan wssytkiego świátá ktory wssytko przyodziewa/ stał nági przed onymi wssytkimi ludzmi w wielkim zásromániu/ bo oneg ćiá-

Ik żadny człowiek aż do tychmiast niewidział nágiego/ kromia pánny Máriey márki iego. Kátowie gdy go tá ko mocno do skupá przywiązáli/miotły/pęgi/ y łáńcu chy gotowáli/krotymy by Jesusá bitowáli. O iáki smu tek mátuchná iego miáłá/gdy go nágiego widziáłá/dla tego obroćiwszy sie ku onym swiethym pániam/ kto ze tám snią stáły rzekłá. Oglądayćie iákoć sromotnie y ne dznie stoi moy syn miły/iáko ieg swiete vstá sá bládę/ oczy iego máią smiertelne wejrzenie/ á rzekwszy to/ od silnego smutku omdłáłá/ iż dáley przemowić niemogłá ni iedneg słowá/bo sie wszystki wnętrzności wniey by ły poruszyły dla silney bolesći/iákoż to oná sámá powie dáłá swey słudze swietey Brigidzie táko rzekłac. Kie dym widziáłá mego miłego synu/ táko okrutnie y táko niemiłosćiwie powiozy ku słupu wiązac/me ciáło wszy stko było ná mnie od wielkiey żáłosći iáko skorupá vs chło y stwardziáło/á kiedym vrzrzáłá iże iuż brali miotły áby go bitowáli/wten czás mi sie widziáło iáko by wráził wme serce miecz ostry/ták iżem iuż dáley przemo wić niemogłá/przeto przyiaćiele moi/ktozy tám semna byli/ná stronę mię odwiedli/y pátrzyć mi tám wiecey niedali/dla silney mey żáłosći.

Modlitwá.

O Jesu báránku niewinny/ienżes dla mnie zodzienia tweg zewleczon/y ku bitowániu ratzyłes być ob názon. Day mi przez nágie grzechow mych wy spowiedánie/stáreg człowieká zewszytki i vczinki swoi mi zewlec/á przed oblicznością twą/mnie nágiego odcnot nigdy nie widzieć. Amen.

Żywot pana Jesusá miłego okrutne y bez wsſelkiey lutoſći bitzowánie.

MIłoſćiwy pan Jesus gdy thák ſtał nági/vſkupá vwiązány/nápirwey kniemu zmiotłámi przyſtąpili/y bez lutoſći biyąc ták mowyli. Jesu ſłuchay náſſych ziażąt kápłáńſkich/Jesu vſtá wy náſſe chowáy/Jesu ſtárſſym niepzymawiay/Jesu zá konu noweg̃ newymyſlay. Gdy ſie ći pierwſſy vmetzyli/potym drudzy ſpęgámi przyſtąpili/á biyąc go/ iemu wymawiáli. Jesu ludzi nieodwiącay/Jesu tzarnoxiężnikiem ſie niedziáłay/Jesu ſoboti náſſe świeć/Jesu niewybawiay cudzołożnic. Potym gdy ſie ći zmetzyli. Trzeći kniemu przyſtąpiwſſy/łáśicuſſki go biąć ták mowili. Jesu krolem ſie niedziáłay/ Jesu vſtáwy rzymſkieg̃ Ceſárzá choway/ Jesu coś ſie bogiē tzynił/otoż robie coś záſłużył. Gdy go táko niemiłoſiernie vbitzowáli/ iż ſie iego ſwiete ćiáło wſſyſtko krwyą oblało/ták iż potząwſſy od głowy/áże do piety nożney niebyło w iego naſwietſſym ćiele cáłe mieſtce/ták iż niebył wnim ſtaw áni tzłonek żadny/ktory by nieućiepiał oſobney męki/áż od ſilney y tzuyney boleſći rzewno Jesus płákał/bo bárzo ſubtylne ćiáło miał. A chcą reg̃ nie krozy/iż go táko wren tzás byli vbili. iże wſſytká ſkorá byłá ſie ſniego złupiłá/ áż y mięſo od ſkory było odew-

stało. A gdy sie ci nad nim zmetzyli/krotzy go po grzbie
cie bili/drudzy lepak przystąpili/ y od słupa gy odwya-
zawssy/chrzeptem go ku słupu przywiązali/ a lepak go
po brzuchu pegami y miotłami tako okrutnie bili/ aż o-
stawało na pegach mieso/ bo kożdym onym rázem/ kie-
dy wen pegami bili/zciałem śniego bitze wyrywáli/ áże
było widzieć ná pierśiach kości. A ták po wssystkim ie-
go ciele świetym/ przed sobą y zásobą/ niebyło nánim
mieśtcá żadnego cálego/y ciekłá krew dla wielkieg vbi-
cia z iego ciáłá świetego strumieniem ná źiemie/ áże stał
Jesus miły we krwi po kostki. A tu sie pismo wypełni-
ło krore pisano. Od piety nożney áż do wierzchu głowi
niebyło wnim zdrowya/ bo wkażdy tłonek/ przynam-
niey dziesięć rázow vderzono kiedy go bitzowano. Przy
tym iego trudnym bitzowániu stali żydowie/rozmáicie
iemu łáiąc/ y złemy słowy sromocąc. A táko dwoiáko
był vbitzowan. Náprzod przykrymi bitzmi y miotłami/
porym złymi y sskárádymi słowy. Jesusá gdy táko bez
miłosierdzia długo bili/ieden támo przyskoczywssy iał
im łáiáć rzekłąc. O niemiłosciwi ludzie ták chcecie zá-
bić złowieká iesstze nieosądzonego. A przeto wźiáwssy
noż/oberznął powrozy v onego słupá/á táko Jesus mi-
ły niemogąc stać ná nogách dla sáłnego zemdlenia/ padł
ná źiemie wkrew swoie. A tu sie nápełniło proroctwo
Izáyassowo/krotzy mowił. Widzieliśmy go iáko trędo-
wátego/y iáko od bogá otcá opusstzonego. Oglądáy tu
o dusso nabożna/ á rozpámietay iáko wielką męke kry-
stus záćie cirpiał áby dusse twą wykupił od męki wiecz-
ney. Niedayże iey zásie wstrącenie/ vbáżny widział lis
kiedy táką wielką męke/iáka byłá páná nássego Jesusá.

Vbátz táką miłość krobie miał/iż on táką męke zácie cirpiał. Powiedz coś ty przećiw temu vczynił álbo cirpiał/ktoraś wdzięczność y służbę iemu zá to vkazał/wssystki twoie dobre vczynki/ktoreś czynił przez wssytki dni twego żywotá/niemogą dosyć vczynić iedney kropli iego swietey krwie. A ty átzći sie co przygodzi máluśko/tedy dla nieg cirpieć niechcesz/ále nátychmiast ssemrzesz/Jesusowey krwie ktorą zácie cirpiąc wylał/obeyrzeć niechcesz. Tego dla zmiessay twą gorzkość y twe cirpienie/z krwią miłego Jesusá/á rozpámietay to trudne stanie iego vskupá/tedyć będzie wssystko słotko cirpieć dla miłego páná Jesusá.

Oblec mu sie kazáli.

JEsus dla cieszkości vbiczowánia y zemdlenia chodzić niemogł/ále oni okrutni kátowye biyąc go/sniego sie násmiewáli/y oblec sie mu kazáli. Jesus ze stromem zbierał swe odzienie/co było rozrzucane/á kedy kolwie ssedł/znáć było iego stopy dla krwie obfitości/bo kedy koli ssedł/tedy była ziemiá czyrwona/od krwie oblewánia. A też nietylko iego stopy było znáć krwáwe/ále kedy koli ssedł/tedy dwiemá strumieniomá z iego swietych nog krew płynełá/áż tá istna sukienká/wssystká była czerwona/co sie we krwi zmaczáłá/áże ná ziemie krew przez nie płynełá.

Ná korunowánie go wiodą.

POtym przystąpiwssy do Piłatá rzekli. Pánie Piłacie/czynił cie sie krolem/dopusć nam iże go wpáwloke przybierzemy. Piłat chcąc dosyć vczynić żydowskiemu gniewu/kazał go wpáwlotziste odzienie oblec/áby żydowie násyciwssy sie iego przećiwności

y sromoty/niezadáliby dáley przelania iego krwie niewinney. A táko rzuciwszy sie nań/z iego gy sukienki nie miłosciwie zwlekli/á wodzienie czyrwone páwłotczyste sprosne y bárzo stáre oblekli go wkrotzem niegdy krolowie żydowscy byli koronowáni/á to wszystko vczynili áby sie ták do woley sniego náśmiali.

Modlitwá.

O Pánie Jesu namiłosciwszy/ ienżes do słupá przywiązan/y też ratzyles być bitzowan. Day mi bitzowánie twego otcowskiego karánia wdzietzne przyiąć/ á ciebie grzechy moimi nigdy niebitzować/ áni znowu tobie meki zádáwáć. Amen.

Jesusá miłego koronowánie.

O tym wźiąwszy go słudzy Piłatowi iáko krolá ná stolcu posádzili/ gdzie by nań wszytcy żydowie pátrzyli/ á vplotwszy koronę ścirnia kontrzystego y bárzo ostrego: włożyli mu ią ná głowę ieg̃ swietą/ y wćisneli mu ią wgłowę dwyemá drągomá táko mocno/ iże ty istne ostrożyny/ przeszły iego swietą głowę áże do mozgu/ ták iż krew/ wotzy/ wustá/ wussy/ y po oblitzu z iego swietey głowy/ obficie ciekłá/ áże po iego odzieniu ná ziemię płynęłá. Żydowie y słudzy Piłatowi/ pozeli sie sniego náśmiewáć rzekąc. O tosći krol żydow-

ſki/oroż maſz koronę twego krolestwá dostoyną. Potym koronowániu/ ná iego wietſſy posmiech/ dáli mu miáſto ſceptru/trzeſć álbo trzćinę morſką wręke/iáko by wrym vkázuiąc y mieniąc nieſſzesni żydowie/iżeby iego krolestwo było tzże/ á iáko trzćiná prożne. Támo przed nim ná iedno koláno klekáli/y obludnie go pozdrawiáli rzekąc. Pozdrowion bądź krolu żidowſki/ zátym iemu polizki dáwáli/ y grubyemu łáiáli/ drudzy lepak wźiąwſſy mu zreku trzćinę/ wgłowę go bili/ áby ták one ostrą koronę/głębiey wgłowę iego wbili. Drudzy mu ná oblicze plwáli/y pieśćiámi miedzy ieg̃ świętę otzy bili/drudzy mu zaſſyiki dawáli/drudzi go zá włoſy trwáli. A náśmiawſſy ſie śniego do woley/dopiroſz go piłátowi podáli. O tim koronowániu ſtoi wpioſnkach Sálomonowych piſano. Wyndźćie y obeyrzyćie corki ſyon/cuſz dziewki Jerozolimſkie krolá zbáwićielá/iákoż go vkoronowáłá mátká iego/cuſz ſynágogá żydowſka/bo wręn tzás iego krasá byłá oddalona/bo iego świętę licę vbito y zeplwano/iego świętá głowa byłá ździurkowana/iego krasne y bárzo roſkoſſne wejrzenie/ to ſie było zmieniło/bo około iego otzu/ wiecey niżli tyſiąc ran było. O náſz miły ſtworzyćielu/ niepátrzy dźiſia ná náſſe grzechy/ále wejrzy ná oblicze pomázáńcá twego/ Jeſuſá miłego/ieńći dźiſia prze nas nieczyſtymi ślinámi vplwan/ y ſkárádzie dla nas wzgárdzon y zeſromocon. Przeroż vkázuie twoy miły ſyn ſwe oblicze vbite/ áby ty miły ſtworzyćielu wejrzawſſy nánie\był nam miłoſćiwy y odpuſćił grzechy náſſe/przez twego miłego ſynà vbićie.

Modlitwá.

O Jesu krolu niebieski/ienżeś ratzył być cirniową koroną vkoronowan. Day mi też ták godne cirnym pokuty swiętey vdrętzenie/iżbych zásłużył od cię bie wkroleſtwie niebieskim koronowánie. Amen.

Jesusá miłego Piłat vkázuie.

O Jesusá miłego okrutnym vbitzowániu/y sromotnym vkoronowániu żydowie niesłysześni przywiedli záśie wstárim páwłotzystym odzieniu miłego páná Jesusá do Piłatá. Piłat vźrzawszy táko sromotnye zbitego y zniedzonego/á ono iego swyete oblitze zśiniáło/otzy y wárgi opuchły/wszytek vbit iáko tredowáti/áże przed wielką mdłością niemogł stáć ná swych nogách potzał sobie myślić. Jedno żydowie páná Jesusá vźrzą/tedy sie nád nim śmikuią/y puścić go każą. Dla tego go wszytkiemu ludu táko skárádego/táko vplwánego/y nedznie vkoronowánego chćiał vkázáć. Przeto piłat kazał Jesusowi ná iedno okno bárzo sserokye wystąpić/áby go ták wszyscy ogladáli/ázaby mu náśmierć nieszukali/y záwołał Piłat wielkim głosem do żydow rzekąc. O to tzłowiek/iákoby táko rzekł. O gladayćie vbitego/zekrwáwionego/dla bogá mieyćie dośyć natym/rozżáłuyćie sie iego boć iest tzłowiek wáś brát z wássego pokolenia/nieprzelewayćie iego krwie niewinney/puśćcye

go/Bóciem śie wáśśey krzywdy dobrze nád nim pomścił
táko by im rzekł. Oglądayćie żydowie ieśliśćie kiedi wi
dzieli tłowieká temu podobnego/táko zbitego/ zepsu-
nego/y osśkárádzonego. Tego dla prośśe was/ pozuśćie
śie niektorym rozżáłowánim iego męki/ Boć ieśt to tło-
wiek niewinny. Żydowie tych słow Piłatowych nie
niedbáli/ále wśśytcy wielkim głosem/ vkrzyżuy/vkrzy-
żuy záwołáli. Odpowiedział im piłat. A co wżdy złego
vczynił/ ábych go vkrzyżował. A oni tym więcey zá-
wołáli. Weźmi/ weźmi vkrzyżuy go. Piłat odpowye-
dział. Weźmićie go wy w wáśśe moc/ vkrzyżuyćie go/
Boć ia nienáyduie wnim ni iedney winy/o ktorą by był
godzien śmierći. Krtemu odpowiedzieli żydowie. My
mamy zakon/á podług zakonu ma vmrzeć/bo śie synem
Bożym działa/ á to ieśt vwłożenie tżći bożey/ tego dla
ten táko náśmiewcá Boży/ma vmrzeć/bo nam táko przy
kázano wnáśśym zakonie. Będzieli kto vwłożył tżći bo
żey/ śmiercyą złą niechay vmrze/ ále ten ieśt vwłożcá
tżći bożey/bo będąc prostim tłowiekiem/tżyni śie bogiem.
Piłat to vśłyśśawśśy/ieśśże śie bárźiey zlękł tych słow
niż pirwey/á bácey śie áby synà bożego nieukrzyżował
mniemáiąc iáko pogánin áby on był syn niektorego bo-
gá iákichy wyele mieli rzymányey przeto bał śie myśląc
sam wśobie/puścił li by go/áby przeciw zakonowi nieu
czynił/á niepuścilli by go/ bał śie áby synà bożego nieu-
krzyżował. A tákoż śiędł záśie w wietnicę/poiawśśy ż so
bą miłego Jeśu krystá/ktorego był wywiodł żydom
przed wietnicę/y rzekł kiu Jeśuśowi. Powiedz mi śkądes
ty/ieśkiś bośkiego pokolenia/tżyliś tylko tłowiecżego. A
wo Piłat przeto pytał iego pokolenya/ iże go żydowye

wtym pomáwiáli/iż by on był syn Boży/ y rzekł dáley. Powiedzmi gdzieś sie rodził/ cos iest zá człowyek/ cos vczynił iż cie twoy lud táko bárzo nienáwidzy/iże wssyscy poruszyli sie przećiw tobie chcąc cie vmorzyć krzyżową śmierćią.

Jesusá miłego pokorne miłczenie.

JEsus miły odpowiedzenya mu niedał/ á to przez dworáką przyczynę. Napirwey dla głębokośći pytánia/bo pytał Piłat tego/czego by niemogł rozumem osiągnąć/iż pytał o pokoleniu Jesu krystusowym/ o ktorym Izáyasz ták mowi. Pokolenie iego kto wypowie/iáko by rzekł/żadny. Wtore przeto nieodpowiedział/iż on dobrowolnie śmierć dla zbáwienia ludzkiego podiąć chćiał/wdwoieićiem go rzeczy nawiecey pomawiáli/náprzod/iż sie ich krolem czynił. Wtore iżby sie synem Bożym mienił. A ze oboie rzecz miły Jesus mogł vkázáć/iże on był krolem y Bożym synem/ále przeto tego vdziáłáć niechćyał/ áby nam swą pokorę y ćirpliwość vkázał/nam náprzykład ábysmy go wtym náśládowáli. Trzećie Jesus miłczał/podług świętego Janá złotoustego/áby vkázał iże piłat dármo pytał/bo wiedząc iego niewinnego/niewybáwił by go/náśláduiąc żydowskiey vpomości. Czwarte przeto nieodpowiedział/iże Piłat pytał skąd álbo co by zá człowiek był/gdyż iego vczynki vkázowáły/iż on był syn Boży/ á wssákoż niepuścił go ani wybáwił od śmierći/á dla tego nieodpowiedział ná iego pytánie ni iednego słowá Jesus miły/ áż sie temu Piłat bárzo dziwował. A przeto mu rzekł. Nie chcesz semną mowić/áza niewiesz iżći ia mam moc nád tobą/ moge ćie dáć ná krzyż rozbić/ y moge ćie też wy-

puścić. Jáko by ták niesłuszny Piłat chćiał rzec. Jeśliście mogł by śie mnie dobrze bać/y prosić mie ábych cie wypuścił/y od śmierći wybáwił/á ty niebacząc tego niechcesz mowić ſemną. Mowi tu świety Jan złotousty/ iż Piłat tymi słowy sam śie osądził y potępił. Bo kiedyż to było w iego mocy iż go mogł wybáwić od śmierći/ żadney wymowki mieć niebędzye/ iże go niewyzwolił widząc go być niewinnego. Y mogł iemu rzec miły Krystus ono słowo/ktore pisse świety Máćiey. Ziust twoich sądze cie ſługo zły. Ale ktemu karániu odpowiedział miły krystus rzekłsz. Niemiał by ty żadney mocy nádemną/być niebyłá daná odwyssey mocy cusz od cesárzá\álbo odwierzchniey mocy/cusz od Bogá bo od tego iest wsſelká moc/á przetho nie mniemay iżby owsſeyki był niewinien mey śmierći/ále ten kto mię tobie podał/ cusz iáko Judaſz y lud żydowski/wietssy grzech ma niżli ty/bo oni spráwey złośći to vczynili/ale ty znieważáiąc śie Cesárzá/ osądzaſz mie nie twą wolą ku śmierći/ále wżdy grzesſyſz bo mowiſz iże mam moc/ á niechceſz mi niewinnemu pomoc. Stey odpowyedzi/ wywiodł záśie przed wyetnice páná Jeſuſá/ y záwołał do żydow wielkim głosem. O to wywiodłem ći go wam záśie/ábyśćie poználi iże ia nienáydu nic winim żadney przyczyny śmierći/á iuż byśćie temu wierzyli/ przyſiegam wam przez Cesárſkie zdrowie/ iżći ni iedney winy winim naleſć niemoge/o ktorą by miał vmrzeć/przeto ſmiłuyćie śie nád nim/ boć ćiesſko iuż zmizerowan y znędzon/ogląday ćie oroć dżiy/y ledwy nánogách ſtoi. Otworz iuż tu zlowietze oczy ſercá twego/ á ogląday człowieká álbo młodzieńcá nadobnego/niewinną krwią

oblanego/sinością y pegámi osskárádzonego/od głowy do podesswy zránionego. Otworz oczy á oglądáy ktoryć to iest/co ták okrutnie záćie ćirpi/nieiest ći człowiek prosty/ále bog wierny. Gdy bog/oglądayże bostwo iego nieogárnione bezmierne/ iákoć ráki máiestat niebieski y nieogárniony/ od wssystkich iest wzgárdzony y opusszczony/iáko by nigdy niebył bog wierny/ przesto człowiecze płáczy wednie y wnocy/iego wielkiey sromoty/ktorąć on przyiął dla ćiebie zwielkiey miłości. Mowią tu niektorzy nabożni/ iż kiedy náss miły zbáwićiel ták iáwnie vkazan żydom/było iákoby trzećiey godziny nádzień. A wten zás dziewicá błogosłáwiona vźrzawssy swego miłeg synáták posmiánego/y sromotnie wpáwłoke obleczonego/ zumiawssy sie/ stráćiwssy mowę/pádłá iákoby vmárłá. Swieta Mária Mágdálená vźrzawssy też swego mistrzá ták vnedzonego/ vplwánego/iáko trędowátego/ iednąc krzyknąwssy pá dłá takież iákoby vmárłá. Potym gdy wstáłá/rzućiwssy ku ssyi dziewice Máriey/poczełá płácząc mowić. Ach mnie nędzney/biedą mnie niesszczesney/y krho mnie zbáwił tákiego náuczyćielá/tákiego mistrzá/tákiey storkości y swiátłości. Drugie lepak pánie mowiły do dziewice máriey rzekłąc. O dziewico przesławna mátko smetnych mátek/ten ći niewidzisie nam/by to twoy syn był boć on był nád słońce swierleyssy/á ten ći trędowáty/ zewssech náskárádssy/ syn twoy był krásy ánielskiey/ wssech synow człowieczych nadobnieyssy/ále ten iest miedzy wssystkimi ludzmi naniepodobnieyssy/ snadz sie omylamy iże wierzymy áby to był syn twoy miły. A tákoż też wssytcy krozy byli z dziewicą nárzekáli. Ale

dziewicá Máría dobrze to wiedziáłá/ iż on syn był iey miły/á dla tego śiłną boleść wsercu miáłá/ y zánim się Bogu orcu modliłá rzekąc. O nałáskáwssy o namiłosierniey ssy y naluroscíwssy boże ottze/ ienże zwykłeś dáwáć miłosierdzie grzesśnym ciebye prossącym/ rátuy się dzisia smiłowáć nád iedynym synem twoim/ á nieday go ná táką śmierć okrutną krzyżową/ iákoć żydowie niewierni żądáią/ Boć serce iego y moie/ iest śmietne dla sromoty iego niewymowney. Ale bog otciec iey wtym niewysłuchał/ że dla nas te śmierć z iednał. A od tychmiast Piłat ssukał przyczyny iáko by go wypuścił dla iego nie winnosci/ále żydowie tym wiecey wołáli/ y insse wołáć pobudzáli rzekąc. Jednoś tego puścił/ nieiesteś przyiaciel Cesárzow/ bo wsselki co się dziáła krolē/ odpowieda y przeciwia się Cesárzowi. Piłat Cesárzá boiąc się/ á z żydow się náśmiewáiąc záwołał. Oto krol wáss/ śmiłuyćie się nád nim. Záwołáli wssytcy. Weźmi weźmi/ vkrzyżuy/ á iáko z iego człowieká nielutuy. Piłat rzekł. Krolá wássego vkrzyżuie. Oni odpowiedzieli. Krolá niemamy/ iedno Cesárzá.

Modlitwá.

O Náluroscíwssy pánie Jesu kryste/ ienżeś ratuył bich známiony pośmiewánia/ dla mnie żydom przeklętym okázan. Day mi się okázáma márney chwały wysstrzedz á stymi známiony iuż duchownymi/ przed obliznoscią twą/ ná ostátnim sądzie ciebie widzieć. Amen.

Jesusá miłego ná śmierć krzyżową osądzenie y skázánie.

PIlat widząc iże nic niemogł pomoc/ ále wietsse gielki y wołánie/ y ciśnienia byłá wludziech/ w-

ziąwszy wodę omył ręce swe przed wszytkim ludem rzekąc Ja niechcę być winien krwie tego sprawiedliwego/wy do bzze oglądacie. Odpowiedzieli wszytcy żydowie. Krew iego niechać będzye nā nas/ y nāsyny y dzieci nāsse. Zátym Piłat siadł nā stolec/nā mieścu ktoze zową Litostrotos gdzie był sklep zwierzchu/ á też tám były dwá wielkie kámienie tzyrwony y biały. Ná tzyrwonym siedział Piłat/á ná białym stał Jesus/á to známionowáło niewinnosć iego. Wten tzás żoná Piłatowá imieniem Prokulá/przysłáłá do nieg rzekąc. Prosse cie niechać sie nic niestáie temu tzłowiekowi sprawiedliwemu/ bom ći wiele tey nocy cirpiáłá/ przez widzenie dla niego. Bowiem dyabeł ktory stáry chytrzeć iest/ bacząc przez niektore známiona iż on był práwy bog/ bo widział iego wielką cirpliwosć y pokorę/ widział iże sie swieći otcowie rádowáli z iego smierći/ á przeto chćyał smierć Jesusowe przekázić przez niewiáste/ iáko ią w wiodł przez Jewę/ vkazawszy sie żenie Piłatowey/ strássąc y mowiąc iey. Ten tzłowiek o ktorego żydowye stoią iżby był ná smyerć osądzon/ iesterći owsseyki niewinny y przyiaciel boży/ á wielki swiety/ á dla tego sprzećiw sie ábyć niemiał. O wielkie zásłepienie żydowskie/ wszytcy niewinnosć krystusá wyrokáwáią. Wołał Judasz/ zgrzesszyłem wydawszy krew spra-

wiedliwą. Piłat też rzekł. Ja nienáydzie przyczyny śmierći wtym człowiecze. Herod też to vczynkiem vkázał/ kiedi go wbiałłe odzienie oblec dał. Dyabeł przez widzenie vkázał y obiáwił. Lotr też nákrzyżu go wyrnawiał. Sámi tylko żydowie winnym go dziáłáli/y śmierći iego żądáli. Piłat wtym żony niewiśłuchał/wezwon záz wonić y wtrąby trąbić kazał/ábý śie lud wśytek zebrał przed krzyżmi by Jeśuśá ná śmierć śkazał. A gdy śie lud z śśedł/wywiedziono Jeśuśá związánego/cirniową koronę ná głowie máiącego/ábý go ná śmierć ośądzono. Piłat tedy śiedząc ná ſtolcu przed wiernicą/ábý iáwnie śądził/trzedł obyczáiem rzymśkim ſtáblice ſentencyą/ktora ieſt nápiśaná we wánielij v Nikodemá rzekąc. Lud twoy y biśkupowie twoi/ miśtrzowie wpiśmie náuczeni/licemiernicy y wśśytcy przełożeni żydowścy ćiebie mi śędzić dáli/á ćiebie tymi winámi obwinili/iákoby ty náuká twą fáłśśywą lud przewracił/y roſtyrk miedzy krolestwem żydowśkim y Gálileyśkim vczynił/iżeś śie krolem pánem ich być mowił y mienił/á przeto podług práwá y obyczáiu rzymśkiego/kazałem ćie miotłámi y bizmi bić/ á iuż ninie náćie ortel śmyerći zdawam táki. Iż náiąćie ná krzyżu wywiodśśy z Jeruzálem ná mieśću łyśey gory rozbić/ y nád wśśytki lotry nawyższśśey poſtáwić/ ábý wśśytcy náćie mogli pátrzyć/ y záwołał wielkim głoſem y rzekł. Jeśuśá názáreńśkiego/śyná Jozefowego y Máryey/przykázuie y ośądzam być doſtoynego/ábý gwoździmi żeláznymi był przybit ku krzyżowi/y był záwieſſon nád wśśyſtki lotry/ábý wśśytcy ieg widzieć y poznáć mogli. Teyże godziny tákaż śmiercią ośądził dwu lotru/á ták przykázał iego wieść záłáńcuch/ná

ssyie nágą żądzierzgniony/ręce mu opák zwyązawssy. Żydowie sie temu rádowáli/y Pilatowi dziękowáli/ z Jesussa sie násmiewáli/á dopiross co chćieli/tomu tám tzynili. Wten tzás stałá teże támo rodzina zmátuchną tego/bárzo ćiesskło żałuiąc płákáli tego. O tzłowiecze vbátz tu iáką wren tzás dziewicá Máriá żałość miáłá/ gdy widziáłá iego táko sprosnie vnedzonego korona ćirniową vkoronowánego/łáńcuchem okrutnym zá ssyie vwiązánego/ná obliczu ślinámi y krwią vmázánego/á niedziw iż sie wren tzás iey serce nierozstádło. Przeto tey rzeczy dziwuiąc sie Biernat swiety/ spłátzem nárzekáiąc mowi. O naskotrssy Jesu/y coś vdziáłał/iżeś ná tá ká śmierć osądzon/tzegoś sie namilssy młodzieńcze dopuścił/iżeś ták zesromocon/y krzża iest przyczyná twey śmierći/gdzie są twoie grzechy ktoreś dziáłał/ gdzie sprosne vczynki/gdzie mężoboystwá/mierzątki/ krzywdy łáiánia y bluźnienia/ dla ktorychcześ ná śmierć skazan y osądzon. Y zali miłi Jezu ty sá/iżeś niemocne vzdrawiał/ślepe oświecał/głuchim słuch przywracał/trędowáte oczyścial/grzessnym grzechy odpuszczał/záprawdeć ia innego żadnego grzechu w tobie niemáyduie/á wssákoż ćie ná śmierć skazánego widzę. Támże odpowiedáiąc sam mowi. O iaćiem miły Jesu przyczyná twey boleści/ iamći zásłużenie twego zábićia/y twey niewinney śmierći przeto wywoławáiąc mowi. O dziwnego sądu położenie. O niewymowney táiemnice bożey zrządzenie/ oto zgrzessył niesprawiedliwy/á záto skaran sprawiedliwy przestąpił winny/á vbit iest záto niewinny/obrázył niemiłosćiwy/záto skazan ná śmierć litosćiwy. Co służył człowiek zły/to ćirpiał pan Jesus dobry/wtym sie słu-

gá przewinił/ to pan iego zápłacił. Czego ſie ſzłowyek dopuſcił/ záto Bog vmerzon był. O wierny ſynu Boży/ ktzemu twa pokorá ták niſko ſtąpiłá/tzym twa łáſká ro ſpaloná/natz twa lutoſć przyſſłá/tzego twoiá miłoſć do ſiegnęłá/ktzemu przyſſło twe zlutowánie. O tom ia źle vdziáłał/á tyś zámie vćirpiał. Jam ſie gzechu dopuſcił tyś zá mię pomſtę nośił. Jam ſie bárzo przewinił/ á tyś mece poddan był. Jam ſie wpyche podnośił/ á tyś ſie bárzo vpokorzył. Jam niepoſłuſſen był/tyś moy gzech ſpoſłuſſeńſtwem nośił. Jam żárłoctwu poddan był/tyś ſie zámie ćieſſko poſcił. Jam pożywał roſkoſſy/ á tyś ok rutnie zránion gwożdźmi. Jam vkuſił iábłkowey ſłotkoſći/tyś záto nápoion gorzkoſći. O to moiá iáwna ieſt złoſć/á iego vkazaná ieſt miłoſć y ſroga ſprawiedliwoſć. O gdzyeżeś iuż o duſſo rozumna Bożym obrázem okraſſona/ y co to ſłyſſyſz o twym pánie/ ſynie Bożym y Máryey/y zali nie to ieſt Bog wſſechmocny/ktory wźiąwſſy ná ſie perſonę ſługi/oto ćirpi zá náſſe złoſći/ y ták ſie wyniſſzył dla ſwey wielkiey łáſki/ iż będąc wſſechmocny/ſtał ſie dla nas wzgárdzony. Ten ktory ieſt krol namędrſſy/wktorym ſą wſſyſtki ſkárby mądroſći y náuki/ſtał ſie iáko błazno iáki/bo ſie ſniego náśmiewáli iáko z iákiego wiły. Ten ktory był młodzieniec naniewinnieyſſy/ktory gzechu nigdy nieznał/áni wuſćiech ieg poſtał/ wywołan był ná okrutną śmierć iáko winny ták iż trzydzieſći y trzy tylko lat miał/kiedy ná śmyerć gorzką krzyżową był ſkazan/á iáko lotr albo zboycá iáki ná krzyżu bez lutoſći był roſćiągniony/ták iż ſie wnim żyły y ſłáwy rwáły. Stromay ſie iuż pyſſny tzłowiecze/ſłyſſąc o tákiey wielkiey twego ſtworzyćielá po-

korze/iż on będąc krolem niebieskim/ synem Bożym/ dla ciebie stał się iest synem człowieczym á vbogim. A temu rozpámietawszy dobrodzieystwo niepłátżesz/ temu niepodnosisz serca twego ku miłemu bogu/mowiąc pokornym sercem/ku twemu łáskawemu y pokornemu pánu. O Jesu/ienżeś iest zbáwienie dusse moiey/ prosse cie rátż zmiękczić serce me twárde/ku opłákániu boleści twei niewymowney. Serce też moye pysszne / rátż zmyenić ku swietey pokorze/iż bych cie wniey przez wssytek żás żywotá mego náśládował/zá meke twą cieszką płákał/ á ták czyniąc stwą pomocą/do chwały twoiey się dostał.

Modlitwá.

O Pánie Jesu kryste/ owieczko niewinnosci/ ienżes skazánie ná smierć/smierć záiste krzyżową dla mego zbáwienia nyewinnie podiąć raczył. Day mi spráwiedliwego skazánia śmierći/áni ná ciele/ áni ná dussy niezásłużyć. Ale dla twey swietey miłosci/niespráwne ludskie sądy bez bojázni wzgárdzić/áni też skroz kolwiek strony niespráwnie insse posądzić. Amen.

Jesusá miłego pod wietnicą niemiłosciwie spáwłoki zwleczono/rány iego wssystki odnowiono/y kozdą gwałtem zgłowy zerwano.

KIedy to żáłosne skazánie się stáło/ żołnierze y sami żydowie ná Jesusá się rzucili/y páwłoke swiego skrzoną stárgnęli/kroza się byłá wpołá rány. A dla tego gwałtownego serwánia/odnowiły się wssystki iego rány/ iákoby dopiro mu znowu zádany były. A pak Jesus miły dla

ſúney mdłoſći/ bo mu wiet-
ſſą wten czás boleſć zádáli/
niźli kiedy go bitowáli. A
ták chwile dobrą ſtał nągi/
álež ſuknią iego przyniesionoż
ktora byłá zoſtáwiona wdo
mu Pilatowim/y w iego gy
odzienie záſie oblekli/ áby go
wſſytcy poználi. A oblokw-
ſſy gy w iego ſuknią/ korone.
mu záſie ná głowę wbili/ kto
rą byli zodzenim z iego ſwie
tey głowy ſerwáli/ áż cyekł
mozg z głowy iego ſwietey.

Krzyż mu poniesć kazáli.

Atym krzyż wielki y bárzo ćieſſki nágotowáli/ ná
piętnaſćie ſtop długi/ y włożywſſy gy nań/ ſáme-
mu gy poniesć kazáli. Wźiął gy miły Jeſus/ nioſł
dla zbáwienia náſſego/ná ono mieſtce/ktore zową Kál
wáryą táki dziw nigdy przed tym niebył ſłychań/ áby
krzyż złodziey był przypedzon nosić swą ſſubienicę/ iá-
ko pan krystus był przypedzon/á ták krzyżąc około rin
ku go wiedziono. Potym go zmiáſtá prowádzili/ łáń-
cuch ná iego ſſyie włożywſſy. Idąc po oney drodze/ie-
go pchali y grubie mu łáiáli/bo ſie iuż dudzy byli ſpi-
li. A wſſákoż ſkromnie to wſſyſtko ćirpiał Jeſus miły/
nieotwarzył vſt ſwoich/á gdy mu złorzeczyli/ſſedł iáko
owieczká pokorna ku śmierći/á wżdy go oni niemiłoſći-
wie tárgali y ſiepali/y złoſć mu dziáłali/iáko iedno mo-
gli. Mátká przynim blizu iść niemogłá/bo lud wielki zá-

nim sie cisnął/dla tego iedy sprzyiacielemi swymi iemu zábiezáłá/ázaby namileyssego synà iesstze żywego wyrzáłá. Wiedziono też snim dwu lotru/iednego náprawicy/drugiego nálewicy/áby mu wiertssą sromotę vczynili y bárżiey zgánibili/áby lud pospolici mnimał áby pospołu snimi kradł/ábo inssezłe vczynki działał.

Jesus miły mowi niewiástam.

JEsusá wten czás rozmáici náśladowáli/ iedni co sie sniego náśmiewáli/drudzy co zánim wołáiąc slotem miotáli/á drudzy bárzo płákáli/ iáko były niewiásty/do ktorych obroćiwssy sie rzekł im Jesus miły. Corki Jeruzálem niepłáczcie námie/ále sámy ná sie płáczcie y ná syny wásse/ktorzy mie znienawiści ná śmierć przyprawili/boć przyidą dni ná was tákie gdy rzeką. Błogosłáwione co nierodzikły/y sstrzesine ktore niekarmiły/bo wony dni rzeką gorom. Pádnicie ná nas/y págorkom/przykryicie nas Jestlić ná zielonim to działáią drzewie/ cussz ná demną ktory mam zielonosć wsselkiey niewinnosći/á ná suchym cosz bedzye/ to iest ná grzesznych/ktorzy vschli od wilkosći łáski. Widząc to oni żołnierze/ize Jesus iał mowić/bali sie áby niepobudził ludzi swą łáskáwą mową/ áby go gwałtem nieodieli/ dla tego ieli ciągnąć niemiłosciwie y bić/áby tym rychley possedł ná mieśtce Kálwárie.

Jesus miły pod krzyżem vpadł.

DJewicá Máriá ktora przed miásto swemu synowi zbáiezáłá/vrzawssy swego miłeg synà/á ony go gwałtem pędzą ná kyss gore/pytáłá Janá iesli by to iey syn był/ktorego táko okrutnie wiedziono y pędzono. Ktorey Jan zárzewniwssy sie táko odpowie-

dział. O miłá mátko/izali iuż nieznasz synā twego. Toć iest syn twoy/ owoc żywotá twego/ktorego s zduchá swiętego potzełá/ y do Egiptu twymá rękomá nosiłá. Jesus wten tzás ná mátuchnę swą wejrzał/y dla siłne go smetku ná ziemię vpadł/á krzyż nań. O ná przibiegaw szy pádłá/do niego mowiąc. O synu moy/gorzesz mnye mátce twey vbogiey/ dotzekawszy tákiey twey boleści y sromoty. A ták że oboie od wielkiey żałości vstáli/y zá martwe padwszy/ná ziemi leżeli/y tákę tám oboie wielką boleść mieli/ ktorey nigdy ieszcze byli nieutzuli áż do tey godziny. Tám nátychmiast oni kátowie iáko lwowie okrutni/ przystąpiwszy/ nánie sie rzucili/ iedni mátuchnę Bożą/pánnę tzystą/ pyeściámi bili/ y od synā iey miłego ią odepchneli/y gwałtem oderwáli. Drudzy lepak iey miłego synā nogámi deptáli/á niemogącego wstáć/záwłosy z ziemie podnieśli/ y krzyż ktorego on niemogł dáley nosić/ nań záśie włożyli/ pod ktorym tzęsto kroć vpadał/ bo iuż dáley mocy niemyał/ bo więtsza moc iego przyrodzoney siły/wnim była zágászona/dla ciężkiego zmetzenia. Mátuchná iego miła gdy to vrzą łá\chciáłá mu pomoc nosić krzyżá/ále iey niechciano do puścić/bo iedni iey łáiáli/á drudzy ią od synā odpychá li/y przed nią go iáko lotrá rwáli y bili. O nabożna duszo/wejrzy tu ná krolową niebieską/płáczącą nád synē swoim/y mowiącą do synā/gdy iey niedopuszczono wspomoc synā wnoszeniu krzyżá. Ach nieszczęście mnie synu naskorszy nádzieio moiá iedyna/gdzie iest cudność two iá/ták es zeszłá rádzon/áżem cię poznáć niemogłá. O synu moy/ kto mi to da iżbych ia záćię vmárłá/c hodzić iuż niemożesz/ á ciebye wspomoc nieiestem dopuszczoná. A

obroćiwssy sie ku żydom rzekłá. O Bráćia moi żidowie/ smiłuyćie sie nádemną/włożćie ná rámioná moie krzyż synámego/iż ci mu niebędzie táko ćiesſko. Potym lepak do synámowiłá. O Jesu synu moy/ y gdzie to idziesz o vćiechomoiá/nádzieio moiá/wesele y rádoſći sercá mego/gdzie ieſtes ćiągnioną/y zaś ty lotr iáki/álbo zboycá. Jesus gdy ták márke ſtyſſał płáczącą/ śilno iey smerku żałował/y rzeſto kroć idąc zonym krzyżem/ná márke sie ogłądał/á ták gorzko płáczącmárká synámá/ná gorę Kálwáriey prowádziłá/á iż od wielkieg smerku chodzić nie mogłá/Mágdálená ią z Janem zánim wiodłá.

Symoná krzyż nośić przypędzili.

Widząc oni iż Jesus ták był zemdlony/ iż krzyżá nośić niemógł/ boiąc sie by nieumárł ná drodze. Człowieká idącego ze wśi tám vźrzeli/Symoná Cyreneuſá/y náto go przypędzili/ áby krzyżá pomogł nośić Jesuſowi/nie złutoſći to vczynili/ále by Piłat ſkazánya nieodwołał/ tego sie bali/ przeto rychley snim przyśpieſſáli. Páni iedná widząc Jesuſá táko zeſſkáwáłodzonego/ á ono krew dla korony zgłowy po oblicznu ćiecze/ zmiłoſći do niego przyſtąpiłá/ y podáłá mu chuſte cudną dla vtrzenia. Jesus gdy ią do oblicza swego przykożył/wnet iego twarz ná oney chuſćie sie wyráźiłá/iáka won czás byłá.

Ná gorę Kálwáriey Jesuſá miłego przywiedziono.

Ná gorę Kálwárie gdy snim przyſſli/ átzkolwye Symon pomagał Jesuſowi krzyżá nośić/ wſſákoż dla zemdlenia wielkiego/ y też dla tárgánya niemáłeg/vpadł ná oney gorze Jesus miły krzyżem ob-

ćiężony/á rozrážił swą twarz nášilney/á tám iego iedni zá włosy/ drudzy zá odzienye do wlekli do myeśtcá krzyżowánia/ támże śie dopiro naśi rzućili/ y z iego śukienki włośney go zwlekli. Dla tárgánia onego wielkiego/ koroná zgłowy iego naświerśśey spádłá/ rány śie wśśyśtki odnowiły/ tż krew śnich ćiekłá dla oddárćia onego odzienia/ktore było przywrzáło zekrwią do ćiáłá/ á táż że nag stał długą chwile Jesus miły/ drżąc dla żłkney bolesći. Mátká by go byłá przepáśáłá/ ále dla iego wiersśey śromoty niedopuśśzoną. Potym niemogąc dáley stáć padł krotkiego przez wśśelkney potrzesnośći w iedne łáśkinią wrzućili/ áż krzyż nágotowáli. Tám pánie niektore zmiłośierdzia przymiośły mu picia drogiego á mocnego/ áby nie táż tżuł bolu onego/ ále to károwye sámi wypili/ á iemu winá zmieśśánego zmirrą podáli/ á to wśśyśtko ćirpiał śkrommie Jesus miły. Potym go z łáśkiniey oney ćiemney wywiedli/ krzyż nágotowawśśy/ á on sam dobrowolnye zoney łáśkiniey powśtał/ á przyśśedśśy zdrzenim ku krzyżowi/ sam śie dobrowolnie ofiárował/ á poklęknąwśśy/ do bogá orcá pokornie wołał mowiąc. O to ottze moy miły/ wposłuśśeńśtwie/ wpokorze/ y w wielkiey łáśce trwan áże do śmierći. A chćiał śie zárymi śłowy sam położyć ná on krzyż ále oni żołnierze/ gwałtem go na krzyż porzućili/ y powrozy mocno przywiązáli/ táko iże koroná ćirnyowa zonego vderzenia/ głeboko wmozg wbiężáłá.

Modlitwá.

O Jesu namiłośćiwśśy/ ienżeś dla mnie tżłowieká mi zernego/ krzyż twoy bárzo ćieśśki ratżyłeś dźwigáć y nośić własnymi rámiony swymi/ dźwigáć

y nosić. Day mi krzyż strzymánia od wssech złosći obłápić. A on zá tobą/to iest dla twey swietey miłosći/ vstáwicznie nosić. Amen.

Jesusá miłego rąk y nog ná krzyżu bolesne rosćiągnienie/y ku krzyzu gwoździmi tepymi przybyianie.

Gdne ręke ná przod pochwyćili/y guoździem tepym ią przebili/ aże żyły ná druga strone krzyżá przebiegáli. Matuchná ieą gdi dzwieki młotkow vsłyssałá/ padwssy ná żyemie omdlałá/á po máley chwili wstawssy/Mágdáleny zopytałá iestli by to krzyżowano iey synà/ále y oná nie wiedziałá/bo wten tzás dáleko stałá. Ręke druga gdy przybić chćieli/niemogłá do siadz do drugiey przewierćiáney dziury/bo były dáleko od siebie zwierćiány. Tedy przywiazawssy powroz do ręki/ćiagneli ią opieráiecy sie zwielką mocą okrzyż/ áże ią też przećiągnąwssy do dzyury gwałtem/tepym goźdźiem przybili. Noge potym iedne przekowáli/y iáko by ią przybili/ná to sie gotowáli. A druga też przekowawssy/posłoli obie złożyli/ná wierch práwá/od spodku lewą/ták że gwałtem ćiagneli/áż sie wnim stáwy y żyły rwáły/iż mogł by był wnim zlizyć wssystki kości. A tá ko gy rosćiągnąwssy iáko strunę ná lutni/ wielkim goź-

dziem do krzyżá przybili. Mátuchná gdy kowánie zdáleká słyssáłá/ wielką boleść stego miáłá.

Jesusá nákrzyżu offiárowánie.

JEsus gdy ták vkrzyżowány nákrzyżu wznák leżał/ pátrzęc wniebo/ spłátzem wielkim Bogu otcu sie offiárował rzekłąc. O nałáskáwssy ottze/ wejrzy námie synā twego/ á przyimi mie zá offiárę niepokalonę/ dla zbáwienya rodzáiu ludskiego/ áby im iuż ich grzechy dla mnie odpuścił/ wssákoż mły ottze odpuształ żydom ich złości/ gdy tobie owce/ woły/ y kozły ofiárowáli/ otoć ia iuż tobie zakonnych offiar nieofiáruie/ále ciáło moie niewinne/ ná krzyżu okrutnie rozbite. Już namileyssy ottze/ trzydzieści lat wyssło y trzy/ iákom ná ten krziż pátrzał/ żądáiąc ábych ná nim vmárł/ y lud twoy odkupił/ krory zkyduch zwiodł był/ przeto dla tey mey ofiáry/ smiłuy sie iuż nád nimi.

Tytułu nápisánie.

PIlat nápisał napis troiákim iezykiē/ Łácińskim/ Greckim/ y żydowskim/ y kazał gy przybić nád krzyżem/ krory táki był. Jesus názareński krol żydowski. Ten napis gdy żydowie tztli/ do Piłatá mowili. Nieták pisz pánie Piłácie/ álie iż tzynił sie krolem żydowskim. Odpowiedział Piłat. Com nápisał/ tom nápisał. Ták że przez długi tzás zonym przybitim tytułem do krzyżá/ leżał náziemi Jesus miły/ iuż vkrzyżowány/ áże dwu onych lotrzu ná krzyż też przybili/ krorzegoż potym wposrotku miedzy nimi/ iáko by wiessego lotrá záwiesili.

Modlitwá.

O Jesu stworzyćielu niebá y ziemye/ ienżeś był nákrzyżu dla mnie okrutnie rościągniony/ iż też wssytki kości wtwoim naswietssym ćiele/mogły by były być zlużony. Day mi wssytki żyłonki/y siły ćielesne/y dusse moiey ku chwale twey swietey rozsćiągnąć.

Jesusá milego ná krzyżu okrutnie rozbitego/tu go iuż skrzyżem niemiłosćiwie podnossą.

Esusá milego potym zwielkim wołánim podnosyli / á máło od ziemie podniozwssy/záśie go ná ziemie ćiesko wpuśćili od krozego wpusstzenia/ żyły sie wnim stárgáły. A pokrzepiwssy sie zá sie go nágoze wznosić potzeli/ćiągnąć wzgore powrozy/ ofiáre żywą Bogu otcu / nád wssystke wonnosć slotssą. A ták go podniozwssy gwałtowne/w wykowáną opoke nagle skrzyżem wpuśćili/áże sie ćiáło wssystko strząsło/y kożda bliznà y ráná záśie sie odtworziłá/y krew obfita sinich wypłynełá/A to byłá mekà nawietssa ná krzyżu ćiesskie rościągnienye/ y ná gożdzyach przez trzy godziny wmece ćiesśkiey wissenie. Wzgląndź iuż o dusso nabożna ná chorągiew/ná krozey sie národził owoc nássego zbáwienia. Toć iest drzewo żywotá nássego/ná rozáwżdy wssytcy pátrzayćie/á dzieki Bogu tzyńćie/y boleść ie-

go opłákáwayćie/boć on wołá skrzyżá mowiąc do złowieká. Weźrzy ná mie miłi złowietze/á ogląday okiem miłosiernym/sercẽ gorzkim/co ćirpię záćie/prossęćie smiłuy sie dziś nádemną/vkaż łutosć nád męką moią okrutną/bom ći ia iest twoy oblubieniec iedyny/stworzyćiel y odkupićiel łáskáwy á vbogi/boć oto wisse ná krzyżu nági/sromotny/áby ty był złowietze bogáty y chwaleby. Weźry prosse ćie ná głowę moie krolewską/ostrym ćirnim zbodzioną/ná oblicze zeplwáne/zbite/spuchłe/iáko by trędowáte/ná oczy krwią y łzámi oblane/ná vstá bládé y siniáłe/ná ręce me niewinne/y ná nogi swięte/ktore nigdy nieśtały ná drodze złośćiwey/iákoć sá ku krzyżu okrutnemi gwoździmi przybite. Ogląday bok moy/y wszytko ćiáło moie pánieńskie/niewinną krwią oblane/iákoć potzáwszy odpiety nożney áż do wierzchu głowy/ okrutnie iest zrániony. Powiedz to złowietze duszy swey/oblubyenicy mey miley/ niechać mie wswym sercu położy sobie/záznámię y więtzne vpomnánie. O grzesśny złowyetze vbáż to krystusá miłego do ćiebie śmętne wołánie y vpomnánie/á ogląday tzesto coć on záćie ćirpi/boć on podług swiętego Biernatá mowi. O złowietze/wiedź co ia dla ćiebie ćirpię/do ćiebie wołam/dla ćiebie vmieram. Pátrzay ná męki ktoremi iestem vmęczon/ná gwoździe krzyżmi iestem przebodżion/ná łzy ktore záćie wylewam/á áżkoli ćirpię wielką mękę zewnątrz/iesśtże więtsśą wnątrz ćirpię/gdy ćię być niewdzyęcznego mey męki náyduię. Już tedy o dusśo miła/niezámykay dáley twego serca/ále pátrząc ná krzyż swiety/ogledny vpomnki ieg niewymowney miłośći/iżći on ná krzyżu iáko złodziey miedzi lotry wissa/

dla twey miłości. Wspámiętáiąc tedy zwielką śerdetzną miłością álbo żáłością/ná dobrodzieiá twego śmierć okrutną/y też bole,č y śromotę niewymowną/płátzy wylewáiąc gorzkie łzy/wednie y wnoci/á nieodpotzywáy od żáłości/ty áni twoie otzy ábowiem śprawiedliwye przez wssytek tzás żywotá twego/tegoś żáłować y płákáć powinien/ktozy áby čie od płátzu wietznego wyrwał/záčie ná świecye będąc płákał/ánie tylko płákał/ale y okrutną śmiercią dla ciebie zábić śie dał. Przeto čie iuż prosimy Jesu miły/láskáwy pánie/wejrzy dzisia mi łośiernym okiem ná twoye stworzenye/ day nam láski twoie ninie/ábyśmy opłákáli twoie vmętzenie.

Smętek dziewice pánny Máriey.

O Pánno tzysta dziewico błogosłáwyona/ iákiś ty tedy śmętek miáłá/gdyś ná synā swego ná krzyżu wissącego pátrzáłá/ ano krew śniego płynęłá/ á tyś iey otrzeć niemogłá. Dzał wssytek od męki/ á tyś mu pomocy niedáłá/tylkoś bogā orcā oto wołáłá/ ábymękā iego byłá vlżoná/płátząc gorzkiey męki swego miłeg̃ synā/pobudzáiąc nas ábyśmy pospołu śnią męki iey miłego synā płákáli/mowiąc knam tymi słowy. O synatzkowie moi mili/ogłądayčie serce moie bárzo zránione bo syn moy miły/ktoregom zduchā swietego potzełá/y piersiámi memy pánieńskimi wychowáłá/ oto iuż ná krzyżu śromotnie vmiera/dla wássego zbáwienya. Przeto prosse was/ śmiłuyčie śie dziś nádemną śmetną mátką/płátzčie ieg̃ wielkiey męki/pospołu śemną. O pánno Mária mátko synā Bożego/prosimy čie przez vmętzenie iego/rátz nam vdzielić śmetku twego/ktoryś myáłá

pod krzyżem z synā swego/Jesusā błogosławionego, iż byśmy opłákáli vmęczenie iego.

Modlitwá.

DNamiłośćiwśsy pánie Jesu kriśte/ ieżeś dla mnie ná krzyżu podnieśion/á ták ratzyłeś być od żiemie powyższśon. Day mi prośśe ćie miły pánie/od żadz żiemśkich podnieśienie/y też vmyślem wniebieśiech powyższśenie. Amen.

Jesusā miłego ná krzyżu posmiewánie.

GDy páná Jesusā żołnyerze vkrzyżowáli/ rozmáićitám śie śniego náśmyewáli. Napirwey drabi co go strzegli/bo ći iáko świety Jan wdziewiątymnaśćie kápitulum pisśe. Odzienie iego wźiawśsy/ ná tzworo ie rozdzielili/y kośtki onie miotáli/co śie komu dośtáć miáło/á to wśsyśtko przykrość ie śusowi byłá. O śuknią też iego ktora byłá nieśsyta/ále zwierzchu tkána/przeto onye saine w śyrke osobno igráli mowiąc. Niedzymy iey/ále rzućmy kośtką onie komu pádnie. Aby śie pismo nápełniło/ ktoreie śt pisáno wpśalmye dwudzieśtym y wśtodmym. Rozdzielili sobie odzienie moie/ á náśuknią moie miotáli łosy.

Jesusowo nád swą miłą mátuchną polutowánie.

MIły Jesus gdy ták wćieſſkich mękách ná krzyżu wiſtał/ widząc y ſłyſſąc mátuchnę ſwą gorzko płákząc/Bogu otcu ią polecał rzekąc. O moy miły otcze niebieſki/widziſz w iákim ſmetku ieſt mátuchná moiá miłá/ wezrzy iákoć gorzko płákze y wzdycha/ áż oto omdlewa/ wſſák wieſz miły otcze/ iż ia tylko mam być vkrzyżowan/á wſſákoż oná wſſytká ſemną ieſt ná krzyżu/doſyć miey nałáſkáwſſy otcze ná vkrzyżowániu moim/á iey boleſći ratuy vlżyć/ boć niemoge ná iey żáłoſć pátrzyć. A możem to wierzyć/iż pátrząc Jeſus ná wielkie ſwey miłey mátki záſmucenye/ mogł mowić z wielkiey lutoſći ſam wſobie. O mátuchno moiá namileyſſa/y gdzie teraz ſą ániołowie/ktorzi przy mym národzeniu ſpiewáli. Gdzie páſtyrzowie/ktorzy v iáſli byli. Gdzie oni od wſchodu ſłońcá trzey krolowie bogáći/ ktorzy wdzięcińſtwie moim/zdáry mie ſſukáli/á nálazwſſy dárowáli. A gdzie teraz ieſt ono náſſe przez trzydzieſći y trzy látá miłe opcowánie/ſktorego ſie weſelko ſercze twoie/o to teras to wſſytko weſele/ obroćiło ſie wwielkie záſmucenie. Odſtępi przeto máluſko odemnie/ á zać tego zápomnie. Ale mátuchná záſie mogłá do niego mowić. O gleday moy miły ſynu/ iżći nikakie od ćiebye odſtępić niemoge/przez to ćie proſſe ſmiłuy ſie nádemną ſmetną mátką/niechać tu pod krzyżę vmre pospołu ſtobą/wſſákem ći ia mátká twoiá vboga/ boć oto iuż niemam żadnego kto by mie pocieſſył/tyś ſam mey pocieſſenie tylko był.

IDąc mimo Jeſuſá náśmiewánie.

RUdzy ſie też wten czás ſmieg náśmiewáli/ y chwieiąc głową/do niego mowili. O toż tobie coś

ſie działał krolem/Jeſtliś krystus/ſtępi ſkrzyżą/á vwierzymi tobie. Ge/he/he/wach co kážiſz kośćiół Bożi/á trzećiego dniá gy zbudźieſz/he/he/he/o toż tobie. O pánno tyſta/iákiś ty tedy ſmetek miáłá/gdyś ty żydy ták mowiące ſłyſſałá. Dzudzy lepak mowili/y co ten vtzymk/y kradł tzyli zdrádzał. A drudzy odpowiedáli/ iże zboycá Był/á zwodzcá ludſki. Dzudzy mu vragáli mowiąc. Inſſe vzdrawiał/á ſam ſiebie vzdrowić niemoże/ dufał ći wBodze/niechay że go wyBáwi/chceli. Dzudzy lepek mowili. Wách/to ieſt/tzłowiecze ſſálony/Byś ty Był ſyn Bożi iákoś mowił/iż ieſt Bog otćiec twoy pomogł ći By.

Siedm ſłow ktore wymowił pan Jeſus wiſſąc ná krzyżu.

MIłoſćiwy pan Jeſus/bárzo y okrutnie zrániony/y boleſći bedąc pełny/widząc weſelące ſie/y ſkyſſąc bluźniące krzyżowniki/y niepzyiáćiele ſwe. O to ſie nyerozgniewał ále podniozwſſy oczy ſwe do Bogá otcá/rzekł ſiedm ſłow. Pirwſſe ſłowo By lo wielkiey doſkonáłoſći/ gdy zwielkim głoſem modląc ſie zá ſwe krzyżowniki/do Bogá otcá záwołał. Pirwſſe ſłowo. Otcze miły/odpuſći im/Boć niewiedzą co dziáłáią. O wielkie miłoſierdzie/ żyd woła vkrzyżuy/ á Jeſus wyſſąc wmękach ná krzyżu/ do Bogá woła. Odpuſći im otcze miły/Boć niewiedzą co dziáłáią. O ſłowo wielkiey ćirpliwoſći. O ſłowo pełne wſſelkiey dobroći. Woła tu świety Biernat. Wzgląđni Boże otcze z świętego mieſtcá twego/ y zwyſokiego mieſſkánya niebieſkiego/ weźrzy ná te naświetſſą modlitwę/ ktorą offiáruie tobie nawyżſſy biſkup náſz/dźiećie twoie/pan náſz Jeſus krystus/zá grzechy Bratow ſwoich. A przeto Bądź vſ-

miłerzon nád wielkośćią złości nássych. O to krew brátá nássego Abłá/woła do ćiebye zá námi z ziemie/ rzekłac. Ortze odpuśći im/boć niewiedzą co działáią. Weźrzy miłośćiwy ortze/ná synà twego/oglądáy kto to ćirpi/ á śmiłuy śie nád tym zá kogo ćirpi/ ráczy prosse ćie weźrzeć ná ręce y ná nogi iego zránione/á odpuśći nam grzechy ktore wzyniły ręce y nogi nássze/wspomni boże ortze ná rány y ná ćieśiką meke twego miłeg synà/á odpuść miłośćiwye wssytki winy grzessnego człowyeká. Boć on iest ktory zwielkiey łáski złoná twego ná ten świát stąpił/áby nas zmeki wiecznej wybáwił. Wtenczás mogł ták odpowiedzyeć y rzec mu bog otćyec. O moy miły synu/co chcesz/chcesz ále iż ie ziemiá pożrze/iáko Datána y Abirona/ábo iż ogień spusstze ná nie/á spałe ie/álbo iż żywo do piekłá stąpią. Odpowiedzyał by syn boży. Nie/nie/miły ortze/ále odpuśći im/boć niewiedzą co czynią. A tu stego możem oględáć wielką pokorę y ćirpliwość nássego miłego páná/iż on będąc bitzmi vśmágan/ćirnim vkrzonowan/śśkáradzie zeplwan y náśmiewan/gożdzmi przekowan/á wssákoż niezlorzeczy/ani żada pomsty/ále tego wssytkiego záświadczywssy/modlisie zá swe krzyżowniki. Boże ortze/odpuśći im/boć niewiedzą co działáią. Tymże też głosem márká iego błogosławiona/ iákoby zwielkiego smu ocućiwssy/ głowę swą podniozwssy/rzekłá do synà. Co to zágłos/ktorim teras słyssałá/y zali to głos twoy synu moy miły. O synu moy/ieśtli niewdzięcznych żydow/ y twych krzyżowników/wtákim śmerku y mece niezápámietawaśz/rzemu pirwey ku mátce twey śmetney niewymowiśz/iż ći wrozy dzień iákoś odemnie po łágodnim rozmawiá-

miu odſſedł/á ieſſtże głosu twego/ áż do tychmiaſt ſkyſſeć niebyłam doſtoyná.

Łotrowſkie ſpáná Jeſuſá náśmiewánie.

ŁI łotrowie krozy ſnim byli vkrzyżowáni/też ſie śniego náśmiewáli. Wſſákoż ieden Dyſmás imieniem/co ná práwicy wiśiał/widząc iże Bogá otcá prosi zá swe krzyżowniki/karał towárzyſſá swego zbłużnienia vzekąc. Ani ſie ty Bogá boiſz/ktoryś też ieſt wtymże potępieniu śmyerći iáko y on/á nie dla iedney winy/bo my doſtoyną mękę zá náſſe złośći cirpimy/ále ten nic złego nieuczynił. Y obroćiwſſy ſie głową do krzyſtuſá iáko mogł/y rzekł ſpłátzem do niego. Wſpámietay námie miłi pánie gdy przyidzieſz wkroleſtwo twoie. O ſwiety łotrze/y ſkąd tobie táka mądroſć. Jeſus iáko łotr wiſa podle ćiebie/á ty go krolem być wyznawaſz/vmie ráiącego widziſz/á nátychmyaſt do kroleſtwá iść go wierzyſz. O záprawdę dziw niemáły/iże wten czás krzyſtuſá krolem y pánem łotr wyznał ná krzyżu/kiedy wſſyrcy zwolennicy prosz Janá odniego vćiekli/y záprzeli ſie go ná źiemi. A przeto ſwiety Jan Złotouſty/dziwuiąc ſie temu łotrowi táko mowi. O dziwna wiárá y náwrocenie tego łotrá/nic niemiał wolnego/iedno ſerce ku wierzeniu/á iezyk ku Bogá wyznawániu/á wſſákoż to wſſytko co wolnego miał/Bogu miłemu ofiárował/wierząc weń ſercem/y wyznawáiąc go być Bogiē y krolem ſwym iezykiem. Jeſſtże niewidział Jeſuſá wmá ieſtáćie ſiedzącego/iáko Páwel ſwiety/áni znieśá mowiącego/iáko Moyżeſz. Ale go widział vmarłego/y ná śmierć potępionego/á wſſákoż wyznał go być pánem y dziedzicem kroleſtwá nieśćieſkiego. Y cos łotrze

widział wnim krolewskiego/iedno krzyż á gołdzie/krore sa známyoná nie krolewskie/ále lotrowskye. Wiem iżes tego spisiná niewiedział\ prorokowes też nieżytał/ záwżdys zbiyał. Powiedz mi przeto iákos sie wżdy tego dowiedział/iżes go wiernym bogiem być poznał/ y vstys go wyznał. Ten że doktor sam odpowieda mowiąc O sstzesny lotrze/ nie pismo ani też proroctwo tego cie náuczyło/ále słońce sprawyedliwości/ pan Jesus krystus/ktory podle ciebye wissał/ ná dussy twey y sercu twym cie oswiecił/y tego cie wssytkiego náuczył. A przeto zápomniawssy Jesus iego wssytkich złości/rzekł mu. Wtore słowo/ktore zowiemy obiecánya. Lotrze zá prawde mowye tobie/ dzisia semną będzież wráiu. O sstzesne obiecánie/ żadny spátryárchow ani sprorokow tego nigdy nieśłychał/co ten lotr vsłyssał. O sstzodrobliwości wielka páná nássego/ Jesu krystá/ przyimuiąc grzessne ku pokućie/bo wiecey dał lotrowi niżli prosił/ on telko prosił áby nań pámiętał wswym krolestwie. A on iemu dał chwałe wieczną. Nierzekł mu/ będzież telo posćił y ták pokutował/nierzekł mu też potzekay/ále mu rzekł. Dzisia będzież semną wráiu/ to iest w widzeniu mego iásnego bostwá. A co mogł ten lotr vsłysseć pociessnieyssego nád to słowo/y tym sobie to záskużił/iż mi ły iesus tákо go sstzodrо obdárzył/nic to inszego nieuzy mio/ iedno miłość wielka/ktorą ma ku tzlowieku/ áby wrym vkazał iż on niechce iego śmierći/áni potępienia/ ále żada iego polepssenia y zbáwienia. Vsłyssawssy ty słowá máturchná iego miła/żáłobliwie ku synowi swemu rzekłá. Ach moy miły synu/ku lotrowi mowisz/ dzisia semną będzyesz wráiu/á ku mnie mátce swey niech-

cesz mowić naimnieyssego słowá/bierzesz z sobą lotrá/á
inne żałobliwą mátkę komu zostawiasz ná ziemi. Bier-
nat swiety powieda/ iże stálá mátká żałobliwa podle
krzyżá płáczliwa/gdy wissał iey syn ná krzyżu/krorey du
sse łkáiącą smecącą/y żałuiącą/przessedł miesz boleści. O
iáko smetna/ iáko vdrętzona była oná błogosławyona
mátká iedynego synà/stałá drżąc/á iáko by vmárłá sta
łá podle krzyżá/oblápiáiąc krzyż swego miłego synà/á
by boleść ieg meki vbáżyłá/áby zbáwienia rodzáiu lud
skiego dorzekłá. Stałá/bo siedzieć niemogłá/ bo tám
bili żydowie y pogánowie/ krorzy sie niegdy ku krzyżo-
wy przybliżáli/ y chodząc y iezdząc mimo on/ z Jesussá
sie náśmiewáli. A dla tego stałá/áby tym wolniey przez
przestánia ná swego miłego synà pátrzyć mogłá/bo ser
ce iey było ná krzyżu záwiessono z synē iey miłym. Daig
dy sie tez bárzo rozrzewniłá płáczą c/ ták iż sie bliżiurko
ku krzyżowi przybliżywssy/ głowę swą podnyozwssy
wzgorę/pátrzyłá ná oblicze synà swego/ták iż tez kro-
ple krwáwe ná oblicze iey y ná odzienie kápáły. Stałá
przeto przynim/ ábowiem go wssyteł swiát wren tzás
był opuścił/ápostołowie iego od niego vćiekli/ licennier
nicy sniego sie náśmiewáli/żydowie go błużnili. Sámá
tylko mátká miłosierdzia/vkazáłá miłość y wiárę syno-
wi swemu. Jesstze przeto stałá/ áby sie vkazáłá być ied-
nastką miedzy Bogiem otcem/ y niedznymi grzesznymi.
Tenże dokroz dáley ku dziewicy mowi/dziwuiąc sie pod
krzyżem stániu iey/ y mowi kniey. O pánno błogosłá-
wiona/ y gdzies stałá/ y zali tylko podle krzyżá/ y ow-
szem ia powiedam iżes ná krzyżu z swym miłym synem
vkrzyżowaną/ bo wssystki rány kroke miał syn twoy

ná swym ciele/ tys ie wswym sercu miała/ támo miła
pánno twe serce było przekłoto/cirnim vkoronowano/
sromotnie náygrano/gozdzmi przebito/ támo było żol-
czy y octu nápawano/y rozmáicie vdrętzono. O pánno
miła/y tzemus dla nas ná krzyż wstąpiła/ iż by zá nas
pospołu z synem ofiárowaná/y zali nie dosyć nam było
wtwego syná mece/ iżby też y mátká miała być vkrzy-
żowaná. O serce Boskiey miłości/tzemus sie obrocilo w
piołyn gorzkości/pátrze ná twe serce/á iuż nie sierce/ále
tylko mirs á żołć widzę. Ssukam mátki Bożey/á nieváy
dnie iedno sliny/bicie/á rány/boć sie wssystká wto ob-
rociłá. O gorzkości pełna/y cos to vtzyniłá/tzemus na-
swiętsse twe ciáło/ktore było pełno swiątości y niebie-
skiey słodkości/vtzyniłás ie siedem mek y wielkiey gorz-
kości. O miła pánno tzemus nieiest sámá wkomorze two
iey/ y tzemus ssłá do ssłubienice/ nie iest twoy zwyczay
chodzić ná to miestce/ y pátrzyć ná tákie dzieie. Czemu
cie niewścignęłá sromężliwość pánieńska. Czemu cie
nieodciągnął strách niewieści. Czemu cie niezdzierżałá
bzyrkość okrucieńst wá. Czemu cie nieodwiodłá gánie-
bność y grubość onego miestcá. Czemu cie nieodwiodło
wielkie wołánie/w wielkość ludzi/y żądzenie tákiey zło-
ści. Czemu cie nieodwiodłá ich ssaloność. Czemu cie nie-
odwiodłá tłusstza wielka diabelskich ludzi. Tegos wsse
go niebaczyłá miła pánno/bo serce twe zmieniło sie by-
ło od wielkiey boleści. A iuż prozsye niebyło twoie/ále
widząc tzemu twego miłego syná/á wśmierć iego/nieba
czyłás ty pánno miła wielkości ludá/ále wielkość ran.
Niedbałás náćismienie wielkiey tłusstze/ pátrząc ná iego
okrutne skłocie/niedbałás wołánia\ bos widziałá iego

wdrętzenie. Niedbáłáś śmrodu á brzytkośći/boś widziáłá ćieśśkie iego boleśći. O miłá pánno/wroć śie do swego przybitku/ bychmy iedney godzini synáá zmátkę nieśtráćili/ nie ieśt obyczay iż by niewieśćya twarz tákę śmiercią vmárłą/ámi też miłá pánno przećiw tobie śká/ zánie dano. Ale śnadz tego ftyśśeć niemożeśz/ boś żáłośći nápełnioná/ á twoie śerce ieśt wśśyśtko wmece twego miłego synáá. Przero miłá pánno/gdyżeś táko bárzo zránioná/zrań twą wielką boleśćią/náśśe twárde śercá/mękę śynáá twego/ wnáśśym śercu rátz odnowitz śerce twe bárzo zránione/znáśśym śercem ratz ie złetzyć/ iż byśmy ftobą twego synáá rány nośili/ábyśmy od krzyżá nieodstępowáli/ále iżbyśmy przod byli zránieni.

Mátká ftoiąc pod krzyżem/ z żáłośćią śie vśkarża bogu otcu.

PAnná pod krzyżem ftoiąc/ żadnego pośćieśśenya niemiáiąc/do otcá niebieśkiego mowiłá/nieśpuśśzáiąc otzu od śweg synáá. O niebieśki ortze tyś mię wybrał mátką synu twemu/y gdzieśz tedy ieśt oná łáśká/ktorąm nálázłá. Gdzie twoie miłośierdzie/ktoreś wyrzekł przez prorokí twe/ iże wśśytkim śmutliwym chceśz dopomoc miłośierdzim twoim/ y tzemuż ia boleśći nápełnioná. Obeyrzy moy miły ortze/ wktorey nędzy ieśt duśśá moiá dla mego namiłśśego synáá/ rátz prośśęćie vlżyć boleśći synáá twego y mego/dla doftoynośći iego/á będzie vmnieyśśoná boleść śercá mego śmetnęg/álbo tákmierz weźmi mátkę z synem śwoim/boć iednáá boleść ieśt namá obiemá. A zárym do ániołá mowiłá. O ániele Gábziele/gdzie twe ieśt pozdrowienie/kiedyś mi rzekł. Zdrowáś pełna miłośći/otom ninie śmerku pełná

y boleści/żadnego niemáiąc pocieszenia. Tedyś mi do-
bze orędzie nosił kiedyś mi rzekł. Pan stobą. Ale dziś nie
iest semną/krory nie iáko pan/ále iáko lotr iest vmetzon
y ná krzyżu záwiesson/pámietaszli ięś mi rzekł tedy. Bio
gosłáwyonás ty miedzy wssemi niewiástámi/á wssá-
kożnie iest dziś niewiástá ná ziemi/ktora by wiecey ná-
pełniona biády y żáłosći. Do duchá swietego mowiłá.
O pocieszyćielu dussny duchu swieti/twą spráwą y zać
mienim/synám bożego potzełá/y sstzystey krwie pánień
skiey iemu ćiáko dáłá/á wssákoż o to teras to ćiáko na-
swiertse/niepotzesnie y niemiłosćiwie iest vdrápane/y
miedzy lotry záwiessone. Potym do synā mowiłá. O
moie pocieszenie y wesele/o dziećie moie naskotsse/ktorę
ia dziewięć miesiecy wswym żywocie nosiłá/porodziw
szy tzystym pánieńskim mlekiem karmiłá/ná swem łonie
piástowáłá/skotko cáłowáłá/y mile oblápiáłá. A gdzie
teras iest ono twe łásne oblitze/widzenie wesołe/obco-
wánie miłe/y gdzie on dzień gdym ćie ná łonie cáłuiąc
piástowáłá/y o otcu twym niebieskim stobą skotko roz
mawiáłá/o tom teras iuż wssystkiego strádáłá. O go-
rzeszmnie smetney mátce/iż ćie teras widzę zwielką go-
rzkosćią vmieráiącęg/á niemogęć dáć wspomożenia żad
nego. A kto mi to da moy miły synu ábych stobą vmár
łá/y tzemu zostáie mátuchná synā/vtzyń mi ále moy mi
ły synu te łáske ábych pospołu stobą vmárłá\ boć mi
niemoże być nic przykrsseg/ieśtli bych po tobie żywā zo
stáć myáłá/boś ty mnie był wssystko/otćyec y mátká/
Brát y siostrá/syn miły y oblubieniec roskossny/chwałą
moią/wssystko me wesele y pocieszenie. Cożto iest moy
miły synu/iże dzisia żadnęg pocieszenia nienáydzie wto

bie. O to ty vmieraſz/á nic mi niemowiſz/gdzie ſie ia ob
roce y podzieie przez ćiebie/do kogo ſie wiecey vćieke. O
to ſynu moy miły/ ieſſzem będąc dziewczką we trzech
lećiech/wſtąpiłám do kośćiołá/ opuſćiwſſy dom rodzi-
ny moiey. A przeto niemam domu gdzie bych głowę mo
ię ſkonilá przez ćiebie. Tyś był moy oćiec y moie imie-
nie y ochłodzenie/ á oto teraz ktobie wołam/ á ty nie-
ſłyſſyſz. Pod krzyżem ſtoię/ á námyę niepátrzyſz. Jżaś
mie iuż moy miły ſynu zápámietał/ powyedz mi ále co
mam dziáłáć. Czemu mie ſirotą zoſtáwiaſz/ bych wżdy
ále od ćiebye ktore ſłowko vſłyſſałá/ niebyłá by wrá-
kim ſmetku duſſą moią. O nieſtośćie nmie nędzney vbo-
giey iuż ia nie vźrzę wiecey pośćiechy mey. Jeſus miły
gdy vźrzał mátkę ták płáczącą krwáwymá otzymá/roz
żaliwſſy ſie iey rzekł kniey. Trzećie ſłowo/ktore zowie-
my polecánia/ ſpłátzem wielkim/ á głoſem niemáłym.
Niewiáſto/ánie mátko/by boleść ſie wierſſa wniey nie
mnożyłá. O to ſyn twoy/ vkazawſſy kiwánim głowy
Janá. Potym rzekł do Janá. Janie oto mátká twoiá.
A od oney godziny/wziął ią zwolennik zá ſwoię mátkę.

Pánny Máriey nárzekánie.

IDy ty ſłowá máruchná vſłyſſáłá/rzewno bár
zo płákáłá mowiąc. O Boże ortze niebieſki/iáko
ſie to nierowna przemiáná ſtáłá/ſługę mi dano
zá páná/zá Jeſuſá/Janá/zá ſyna Bożego/ſyná Zebedeu-
ſſowego/zá ſyná dziewitzego/ ſyná niewieśćiego/ſtwo-
rzenie zá ſtworzyćielá/ zá ſyná mego/ ſyná rybitwego.
Cześnego zá więtzneg. Nieroć ſyn moy ktory podla mnie
ſtoi zdrowy/ále on co wiſſa ná krzyżu/wſſytek niemoc-
ny/krwáwy y z ſiniáły/iuż vmieráiąci/ktoreg ia wiecey

żądam vmárłeg/nizli tego żywego. Biernat swiety mowi tu ku Jesusowi. O dobry Jezu/ y tzemus to przykro mátce twey naskorssey rzekł mowiąc iey. Niewiasto oná iest mátuchná twoiá/ktora cie skotko karmiłá/y spilnosćią wychowałá. Sam że ná to odpowieda/iż wten tzás niebyło tám miesćca skotkieg mowienia/y mát tzynego imienia pomienienia/bo mniemam iże by bił pan Jesus mowił do niey wten tzás nieiáko łagodno/serce by sie dziewitze od sinerku było rospádło. O iáko bárzo serce dziewitze odboleści tedy było zránione. Kto to może wypowiedzieć/niewiē/iedno oná sámá/ á.bo ten komu by to obiáwić ratzyłá. Możemy temu dobrze wierzyć/iż tedy mogłá mowić. O mátki wezrzyćie dziś ná moie siroctwo/bom ostradáłá iuże wssytkiego megʒ pocieszenia. Apostołowye y wssytcy przyiaćiele odemnye vćiekli/żadnego niemam kto by mie wspomogł. Widze syná mego zránionego/pełnego ran/á nienoge ich zwiesáć. Widze krew ná oblicze iego płynącą/ á dosiądz niemoge/iż bych ią otárłá. Widze go płáczącego dla wielkiey Boleści/á pocieszyć go niemoge. Jesus miły widząc dla Boleści ták bárzo márłe smetną/ bárzo był dla niey zránion ná sercu żałością.

Słowicá zácmienie.

DO ssostey godziny/ áże do dziewiątey/ćyemnośći stáły sie po wssytkim swiećie/bo słońce nád przyrodzenie srod dniá sie zácmiło/vkázuiąc iż swym obyczáiem páná swego meki/y okrutney śmierći płákáło. Powietrze sie też zásmućiło. Opoki sie pádáły/co páná swego żałowáły/ziemiá wezdrzáłá/iákoby sie mśćić krzywdy páná swego chćiáłá. Tylko iáko swiety Jero-

nim mowi. Sam człowiek nád groby ſmrodliwſſy/nád ziemię cieſzſſy/ſwego páná niezakuie/ktorego on tak bárzo vmiłował/iż dla niego ná świecie będąc/ſłużył y prácował/ábi on ſnim wiecznie krolował. Cirniową koronę nosił/ábi go wniebie vkoronował. Krew ſwą naświetſſą rozlał/ ábi go z ſwym miłym otcem z iednał. Zaſłoną też kośćielna/ktora była miedzy kotem/á miedzi ciałem/wten zás ná dwoie ſie rozerwáła/známyonuiąc vpad żydowſkiego krolestwá/ y dokonánie ſtárego zakonu. Jeſus tedy wielką boleść y męke cirpiał/ przeto żałobliwym głoſem. Czwarte ſłowo/ktore było vſkarżánya záwołał. Heli/Heli/lámázábáráni/ to ieſt/ Boże moy/Boże moy/y czemuś mie opuścił/cuſz bez ktorego wſpomożenia y miłoſierdzia. Kátowye ſie ſtego náśmiewáli rzekąc. Heliaſſá wola ten/pátrzaymy przydzieli tu Heliaſz ſeymowáć go. Ale mátká rozumyała tym ſłowam rzekłá. O moy miły ſynu/ dziwuye ſie iześ opuſſzon od bogá otcá/ á rzekwſſy to/zá martwe ná ziemię pádłá. Przyniey teże támo pánie ſtały/y ty też ſyná iey bárzo żałowały. Jeſus wten zás dla bolu ſilnego prágnął podług przyrodzenia/bo wſſyſtká krew ſniego była wytoczoná/ y też prágnął rodzáiu człowieczego zbáwienia/ przeto głoſem wielkim záwołał. Piąte ſłowo/ ktore zowiemy wielkiey żądzey álbo miłoſći rzekąc. Prágnę/á ſſedſſy ieden wźiął gębkę/y nápełnił ią octem z żołćia/ obłożywſſy Izopem y mirą/ á to vczynił dla wiertſſey przykroſći/y włożywſſy ná trzćinę/podał mu pić. A Jeſus vkuſiwſſy oney gorzkoſći/ niechćiał dáley pić. Przytym świety Biernat tu mowi. O dziwna rzecz náſſego zbáwićielá/ iż on wiſſąc ná krzyżu/ wyele ran/

wiele mąk y boleſći cirpiał/iáko korone wgłowie/ wrzeku y wnogach gożdzie/ á wſſákoż o mece miłży niewolá bolenia/ále prágne. Y tzeg miły pánie prágnieſz/wſſákeś ty ochłodzenie ſłotkie wſſytkich prágnących/y máczicá winnic chłodzących. Odpowieda tenże doktor prágne/ nie winá/áni krotzego drogiego picia ále ludſkiego zbáwienia/ y wſſytkich grzeſſnych náwrocenia/áby od grzechow przeſtáli/á łzámi ſwego ſercá mie nápoili/płáczac zá moie cieſſką meke/y zá ſwoie grzechy. Prágne do ciebie moy miły ortze/ábyś ſie iuż nád grzeſſnymi ſmiłował/gniew twoy im odpuſcił/ á ku ſwey łáſce przyiął. Prágne do was otcowie ſwieći/ábyście ſwiátłość dawno żądáną oglądáli. O iáka boleſćya ſerce dziewitze wten tzás było z iete/gdy ſłyſſáłá ſyná wołáiącegó/prágne. Mogłá tedy wylewáiąc obfite łzy mowić. O wſſyſtko ſtworzenie niebo y ziemiá/dziwuyćie ſie mece ſyná mego/iż ten krotzy mocą ſwego boſtwá náſyca ámioły/opátrzn oſćią karmi ptaki/riby/zwierzetá/y wſſyćiom náſtkim ludziom ſwą dobrotą zrzadza potrzeby żywotá/ á ten ras ſam prágnie. Já nedzna niemam y iedney ſkorupy/ wktorey bych mu mogłá podáć iedne kropye wody. Teras prágnącemu niemoge podáć nápić ſie mu wody/ktorego m gdy ieſſtze był máły karmiłám ſwymi pierſiámi/oto teras od nieſſtzeſnych żydow nápoion octu y żołći. A to przeto ći przeklećі żydowye vtzynili/ bo iuż był wſſedy vćirpiał/ wyiąwſſy iezyk/vstá/ y nozdrze. A przeto podáli iemu żołć záráżaiącą gorzkim ſmákiem y ſmrodem iego iezyk vstá y nozdrze. Jeſus iuż ná kożdym tzłonku zmetzony/ widzac iż wſſytko co onim przerokowano/iuż ſie było ſpełniło/rzekł. Sſoſte ſłowo

ktore zowiemy nápełnienia. Nápełniło sie iest iuż wssytko/cusz com miał tzynić zá odkupienie tzłowiętze/y spełniłá sie otcowska żądza/synowska służbá/prorocka wieszbá/ y swiętych żądza/ iáko by ták miły Jesus chćiał rzec. O ortze moy miły/ iuż sie spełniło posłusseństwo moie/ y wola twoiá/ y wssytko to co kolwye zależáło ná ludskye zbáwienie y odkupienie/ y co było obiecano otcom wstárym zakonie. Co mi iesstze więcey każesz vdziáłáć moy miły ortze/ otoćiem gotow co iedno każesz vdziáłáć/to iesstze vdziałam. Bog otćiec mogł mu odpowiedzieć. O namileyssy synu/dobrześ wssytko spráwił/ dla tzegom cię ná świát zesłał. Przeto niechce áby iuż cirpiał. Ale podz iuż wchwałe twoie/ná práwice moie. Zátym głowę ku mátuchnie swey skłonił/ iákoby iey chćiał rzec. O mátuchno moiá namileyssa/przed ćiesską bolesćią tobie ninie słowy odpowiedzyeć niemoge/ wssákoż ná známye ijem wdzięczen posługi twey/ głowkę tobie skłániam/dziękuiąc ći zá wssytki dobrodzieystwá ktoreś mi wmym tzłowiętzeństwie tzyniłá. A ták głowkę náklonitwssy/zbierał sie ku śmierći/y iął więcey mdleć/blednieć/ y boleć/ y zawołał nád ludskie przyrodzenie wielkim głosem y gorzkim płátzem. Siodme á ostátnie słowo. Ortze wrece twoie polecam dusse moie. Náty słowá/iáko mowią niektorzy nabożni. Pan Jesus głowę swą nieiáko podniosł wzgore/á skoro ie wymowił/ záśie nátychmiast ią ku mátce skłonił/ y wypuścił dusse swą naswiętssą/ ták iż dussá ćiałem sie rozdzieliłá. Ale bostwo nieostáło/áni dusse áni ciáła/ále zobiemá było. Wten tzás dussny nieprzyiaćiel był przyśmierći Jesusá milego. A skyssąc iż on wssytko skromnie ćirpi nieprze-

klina ani zkorzetzy/ale Bogu orcu dusse splatzem poleca/ dopiro poznal iż on był wierny sin Boży. Rad żałować iż nań żydy pobudził/Bo orce swiete iuże stracić musił. Przeto z wielkim hukiem y krzykiem zestomocony do piekła pobiegał y złym duchom to opowiedział. O iaka żałość była matuchnie iego naswiertszey widzieć synatzka swego wrakiey mece schodzić z swiata/płatzac/ wołaiac/y gánieśnie vmieraiąc. Bo wten tzás gdy pobatzyła iże iey syn iuż vmárł/ poruszyły sie wniey wszystki wnetrznośći/y wezdrzały iey tłonki y kośći. A iako swiety Anzelmus/y inszy nabożni mowią/iż naswiertsza pánná/ taka wten tzás boleśćią była z ietá/ iż sie była stałá iako vmárłá/á to dla tego iż iuż przez śmierć od swego miłego synà była opuszczoná/krorego oná iednego miáłá. Daleko wiecszy smetek tám miáłá/ niż kiedy go pod krzyżem pádaiąc widziáłá. A przeto żałobliwim y płatz liwym głosem rzekłá. O synu moy miły/ izam ia ná to cie porodziłá/iż bych cie miedzy dwiema lotroma vkrzy żowánego y ran nápełnionego widziáłá. O synu moy miły/ krorego chwałą ániołowie/ głowę trzymasz cirnim vkoronowáną/y do mozgu zránioną. O ortze wietzny zluruy sie dziś nádemną smetną mátką/przykaż wszytkiemu stworzeniu/niechać polutuie męki twego synà semną. O ánielscy duchowie/wziąwszy náśe ciáłá płátzcie. Boć owas ták pisano. Aniołowie pokoią wietznego/Bedą gorzko płákáć tzásu męki páná swego. O wszyst ko stworzenie krores iest ná ziemi y ná niebie/płátzcie dzi śia śmierći stworzyćielá wásseg/á nawiecey wy ludzie rozumni coście ná iego wyobráżenie stworzeni/ Boć on was przez swą gorzką śmierć miłościwie odkupił/ y od

meki wietzney wybáwił/śmierć ná krzyżu wissąc podiął/áby was znedze ku weselu z płátzu ku wietzney chwale wźiął. O coć śie widzi iáko też wielko bolał wtenczás on miłośnik Boży Jan świety/ ktoryż czásu wietzerzey potzerpnął dziwne rzeczy/y táiemnice niebieskie ná iego świetich piersiach záśnąwszy. Co dziáłáłá oná cna y nábożna Mágdálená/ ktoraż v nog iego grzechow swych odpuszczenie nálázłá. Co też ony śláchetne pánie siestrzyce dziewice pánny Máriey/ mátki Bożey dziáłáły. Mniemam iż niektore ná ziemie pádáły/drugie dobrodzieystwá iego wspomináiąc nárzekáły/drugie rękomá łámáły. Drugie od śmetku mowić niemogły/ iedno tylko poglądáiąc ná páná swego iuż vmárłego płákáły.

Setnikowo náwrocenie.

Widząc to setnik y ći co śnim byli/ iże Jesus zwielkim wołánim/ nád ludzkie domnimánie duchá Bogu otcu poleca/widząc też dzenie ziemie y inne wielkie cudá. Jął śie bárzo bać y chwalić miłego Bogá rzekąc. Záprawdę to syn Boży był. Tákież lud pospolity to widząc mowili/ żáluiąc iego śmierći/á ná známie też/wrácáiąc śie do domu/ bili wpiersi swoie. Drudzy lepak widząc iż Jesusá náygrawáć niemogą/bo iuż był vmárł/zmátuchny iego iell śie náśmiewáć rzekąc. Mária wejrzy ono twoy syn vmárł/ á wssák zogładamy ieśli trzećiego dniá zmartwych wstánie.

Płácz dziewice Máriey mátki Bożey.

Ydowie gdy iuż Jesusá vmárłego odessli/tedy pán ná tzysta dla śilnego śmetku pod krzyżem pádłá/iáko by vmárłá. Zátym máluśko otrzeźwyawszy/

wstawssy chciała sie dotknąc swego syna/ ale niemogła. Przeto krew na ziemi iela całować y zbierać/ krzyż też iela oblapiać/ aż sie była barzo skrwawiła/ y dla smetku płaczac gorzko/ rzesto na ziemie padała/ podnossąc bez przestania oczy płaczliwe na Jesusa vmarłego/ miedzy lotry zawiessonego/ y odewssytkich wzgardzonego. Były też tam wten czas niewiasty stoiące zdaleka/ które naśladowali Jesusa z Galileey służąc iemu/ miedzy ktorymi była Maria Magdalena/ Maria Jakobi/ y matka synow Zebedeussowych. Ty vrzawssy zdaleka/ wezbroi idące zmiastą ku łamaniu goleni lotro wskich/ aby rychley vmarli/ aby bili dla dnia swietego tym rychley pogrzebieni/ bo on dzień był wielki. A dla tego prosili Piłata żydowie/ aby im dopuścił połamać ledzwie y ich nogi/ a by byli z ieci. Y dopuścił Piłat. A ony to vrzawssy zlękwssy sie wssytci/ Mariey powiedzieli. Maria gdy to vsłyssała/ splątzem wielkim do syna rzekła. O namileyssy synu/ tzemuż sie zaśie ci wracaią/ co chcą tobie ieszcze vczynić/ ia mniemała aby sie nasycili/ iże cie vmorzyli. Ale iako widze iże y vmarłego cie przesladuią/ y rzekła daley z wielkim płaczem. O moy namileyssy synaczku/ co mam vczynić niewiem/ obronić cie iako y pirwey z ich reku niemoge. Ale wiem co vczynie stane v nog twoich swietych/ prosząc otca twego/ aby raczył zmiekczyć serca tych/ ktorzy ida ku rozmnożeniu smetku moiego. A chcąc rądniey vmrzeć pod nogami synaczka swoiego/ siadła v krzyża a oni przyssli z rozgniewanim. Vrzawssy lotry żywe na krzyżu/ połamali w nich kości/ y rzucili wdoł. Potym wrocili sie do pana Jesusa. O nowa żałość y boiaźń przypadła matuchnie mi-

łoſćiwey mnimáiąćiem by tákież ſynowi iey vdzyáłáć mieli. Niewiedząc co dziáłáć/ przed nimi poklęknęłá/ á ráczki złożywſſy/głoſem omieniáłym płácząc rzewno do nich mowiłá. O moy miły Bráćiſſkowie/przenawyſſſe go Bogá pokornie was proſſe/ nierátźćie gwałtu tżynić wiecey ſynu moiemu niewinnemu namilſſe/iáżyem ieſt mátká iego ſmętna/y żáłoſći pełna/átż ſnadz on widział ſie być wam przećiwny wtżim/iuż ći vmárł od wáſſich rąk wiecey niż godziná/mieycie doſyć nátym/Bog otćiec rátż to wam odpuſćić/y ia wam odpuſſżam. Gdym te że żadnemu zwas nic złego nieuczynił/proſſe pokornie/ nielámćie kośći mego miłeg ſynaczká. Jan też y Mágdá ná/y ony cne pánie/ płácząc prosili/ áby nog Jeſuſowi nielámáli.

Modlitwá.

O Wſſechmocny y wiecżney chwały pánie Jeſu kri ſte/ ieżeś dla mnie tżłowieká grzeſſnego/ te męke okrutną y śmierć gániebną krzyżową podiął/ y octem z żołćią napawam być raczyłeś. Day mi proſſe ćie iż bych obfitoſć łez zmego ſercá wypuſćił/ábych ták ſkruſſonym y nabożnym ſercem/ ćiebie doſtoien był chwalić/y twoię niewinną mękę gorżko opłákáć/ iż bych záſłużył wniebie ſtobą weſołe mieſſkánie/ y z ánioły towárzyſtwo. Amen.

Pánu Jeſuſowi włocznią bok iego otworżono.

GEden tedy z żołnierzow/imieniem Długoſz niedbáiąc płáczu áni prożby pokorney pánni Máryey/ mátuchny Boleſćiwey. Zuſále pochopił włocżnyą á vmyerzywſſy ku ſercu przez nápráwę towárzyſſow ſwoich/bo ſam był ślepy

otworzył włocznią bok Jesusá miłego/y przeráził serce iego/skrozegoż krew ná násse odkupienie/y wodá ná grzechow nássych omyćie/ obfićie wypłynęłá/ á iedná kropiá gorąca ciekąc po włoczni dotknęłá sie otzu iego/ y przejrzał y vwierzył wpáná Jesusá. Potym oswyećił sie/y męczēnikiem został. Mátuchná tedy od smierku ná zie mie vpádłá/y niemogłá rzec áni przemowić żadnego słowá. Ale Jan swiety śmiele rzekł do nich. O mężowie okrutni á nieluroscziwy/y tzemu tákie okrućieństwo nád vmárłym ćiáłem dziáłacie. Czemu sie niesmiłuiećie nád tą smetną pánią. Jużeście sie go dosyć námęczyli/ y wássey złosći dosyć vdziáłáli/ idźćie iuż precz/złożymyć tu ćiáło bez was táko możemy/ á pochowamy. Zydowie gdy od niego odessli/iego miłosnicy átz przyniin zostali/wssákoż niemieli wtzym by iego pochowáli. Przeto mátuchná spłátzem sie oto bogu otcu modliłá. Y pobudził bog Jozefá y Nikodemá/ iże wźiąwssy odpusstzenie od Pilatá/przyssli znatzynim/iż by go zieli/y zmáśćiámi co by go pomázáli.

Modlitwá.

Błogosłáwiony krolu więtzney chwały pánie ie su kryste/zbáwićielu y odkupićielu grzesznego tzłowieká. Tobie tzinie dzięki niesmiertelne/ienżes dzis dla mnie ná ołtarzu krzyżá swietego/ miedzy lotry po-

ſtáwiony/Bogu otcu ratuiąc być offiárowan/gdzie Bok twey naſwierſſey miłoſći włotznią (áże ku roſkroieniu ſercá) mieluroſćiwie ieſt odtworzon/ſkrorego wipłynęłá krew pospołu zwodą ku odpuſſzczeniu grzechow náſſych. Rátzy też miłoſćiwy pánie Jeſu ſerce me zránić/bole ſćią męki twey/ iże bych wylewał łrwáwe łzy moie/á pothym przez zaſługę twey męki niewinney/ doſtąpił bych zonym lotrem ná práwicy twey wyſſącym/grzechow odpuſſzczenia/y wchwale twey ná wieki krolowánia. Amen.

Jeſuſá miłego wnieſſpoźną godzinę ſkrzyżá ſeymowánie.

MAtuchná Boża po odeſćiu onich żołnierzow/przyſtąpiwſſy do krzyżá myſlił á rádząc ſie iákoby ſkożył á ćiáło ſkrzyżá ſwego namileyſſego ſynā/á ono trudno/bo mocy niedoſtáye/ natzynia niemáſz/odiść go thák nieśmie/ áni chce dla miłoſći wielkiey/á táko rádząc ſie co by ſtym dziáłáć miáłá/y poſzłá ku miáſtu/ áleſći druga ktorá niemáłá knim ſie zmiáſtá prowádzi/ nioſąc natzynie ku ſeymowániu ćiáłá godne/y ſto libr miry y áloes ku pomázániu ćiáłá przenaſwierſſego/Jeſuſá miłego. A ći byli Nikodem człowiek bogáty/ á Jozef z Aromátyjey/rotmiſtrz natzelny y wźięty miedzy ludźmi/zwolen-

nicy táiemni páná Jesusowi y sludzy nábożni. Mátuchná gdy ie vrzálá/wielice sie zásmuciłá/ bo ich zdáleká poznáć niemogłá. Przeto z żałosćią mowiłá. O Boże ortze/y co lepak dopusćić chcesz ná syná twoiego y mátuchne iego. Tátym Jan przetko wstał/y pilnie poglądáiąc poznał ktozy byli/y opowiedział to Máriey. Vsłyssawssy to Maria/ zwielkim płátzem táko rzekłá. Błogosłáwione imie Bogá wietznego/ktozy wnássey nedzy vżyzna nam wspomożenia swego. Potym rzekłá też do Janá. Moy miły synu/biegay richło náprzeciw im/á przyimi ie nabożnye/prossąc pomocy ich miłosći. Pochopił sie Jan/y biežał opodal od krzyżá/ y przywitał ie płátząc gorzko. A málutko tám iáko by odetchnąwssy/poiecháli bliżey ku krzyżowi/pytáiąc Janá kto by tám był przy pánnie vkrzyżá/ sá li też tám zwolennicy. Powiedzyał Jan o pániach ktore tám były/ bo o zwolennikoch nic niewiedział gdzie by sie podzieli. A gdy sie ku miestcu bliżey przybliżyli/skoni swoich z siedli/á poklęknąwssy vczynili tzesć Boską ciáłu swietemu. A wstawssy zonego miestcá/ pieśki pozćiwie ssli/ y nabożnie pánne simetną pozdrowili. A ták płátząc/pánne Máriá ćiessąc/niemáłą chwile podług tzásu przemieszkáli. Potym rzekłá im pánná przenaswietssa. O wierni wyznawce y zwolennicy Bogá wiernego/dziękuie nád nawyszsse wássey dostoynosći stákiey pilnosći ku synu moiemu/ktoryż wáin obu nasilniey vmiłował/ tátzćie mi wierzyć/ iż iákoby mi nowe słońce weszło/ kiedym od Janá słyssáłá przybliżenie wásse/ bo wssytcy niewiedzieliśmy cośmy pozáć mieli/ pan Bog bądz wam odpłátá wássá. Oni zásie mowili. Gospodze wielebna wssytkim sercem żálu-

iemy tęg co ſie twemu ſynowi y tobie miła páńno przy godźiło/by to być mogło/odieliwßyſmy go byli/ále wiel kiey mocy ſprzećiwićieſmy ſie niemogli. A goyſmy te go vdziáłáć nieſmieli ámi mogli/ to co mogemy miſtrzo wi náſſemu miłemu teraz poſłużemi. Bo mamy odpuſz czenie od ſtároſty/ábychmy go zieli y pochowali. A wſtaw ſy/drábiny do obu rąk przyſtáwili/ábyſmy Jeſuſa zie li. Do práwey ręki Jozef ſtapił/ á ſpraca wielką gożdź miaſz ſy wybił. Nikodem do lewey ręki ſie rzućił/ktorą odbiw ſy/ku nogam ſie przybliżył. Máturchná rąţki wznoſiłá y viac go chćiáłá/ále Jozef ćiáło podiął wpoły y obłapił/áż Nikodem znog gożdź wybił. Rekà práwa nádoł wiſſáłá/do tey maturchna nabożnie przyſtąpiłá/ á oblicze ſwoie ná nie położyłá/ogladáiąc/łzámi ćieſſki mi omywáłá. A ták Jozef z Nykodemem/leguchno ćiá ło iego naſwierſſe/zwielką vtćiwoſćią ſpuſćili/ábyſmy ćiá łá iego nieárnſſyli/potym ie ſpłáţem ná przeſćieradło położyli.

Smutek pánny Máryey máturchny Bożey/ krolewny niebieſkiey.

JEſuſá gdy iuż ſkrzyżá zieli/máturchná iego ſmętna nárychmiaſt ſie do niego rzućiłá/redyż go obłapi łá/z głowy koronę wyrwáłá/y tarnie ſnięy wy/ bieráłá/liţko/vſtá/pocáłowáłá/ y łzámi oblewáiąc o mywáłá/ włoſom oberwánym y brodzie y oblicżu zbi temu/y inſſym członkom zbitym/bárzo ſie dziwowáłá/ iże w nich zmienienie widziáłá/ kożdy ſpłáţem pocáło wáłá/y nád kożdym oſobne nárzekánie vdziáłáłá. Po tym ſie do niego przyiaćiele rzućili/wielki płáţ nád nim vczynili/Jan pierſi pocáłował/ſkrzyżych Boſką mądroſć

rzyrpał/łzámi ie oblewał. Mágdálená nogi cłápiáłá/ á iáko zwykłá zdawná łzámi ie vmywáłá/ v krorych grzechow swoich odpusstzenie nálázłá. Támo wssytcy gorzko płákáli/bo Jesussá bárzo miłowáli. Po máley chwili/ Jozef prosił pánny Máriey/ áby dopuścika ciáło spráwić ku pogrzebu. Oná teg rzewno odmawiáłá mowiąc. Moy miły przyiacielu/ niechcieyże iesstze pogrześć ciáłá syná mego/żeć sie go pirwey ná miłuie vmárłeg/ gdy niemoge mieć żywego/álbo mie włoż wgrob wedle iego. Tu pilnie zásie wreku/wnogách/ y wboku rány ogleduie/iuż te/iuż one cáłuie drugi raz głowe zrámiona brode oberwáná/twarz osskárádzona/ ssyie zbitą/ vssy wyćiągnione/pierśi wzdete y skrwáwione/otzy zátworzone. A táką żáłość tám miáłá/ iż niemoże być wymowioná. Potym Jan iáko opiekun rzekł ku Máriey. O mátuchno łáskáwa/ rátz wtym posłuchać Jozefá y Nikodemá/oto wieczor iest/day mieśtce/ áby ciáło máściámi pomázáli/á pomázawssy wgrob włożyli. Náty słowá pánná pokorná będąc wdzięczna tákiego opiekumá/ kroremu była poleconá/iáko rostropna y posłussna/ tego dáley nieodmawiáłá. A ták nátychmiast iedni drogie máści wzięli/drudzy iego omywáli/y chedogo ocieráli. Potym drogiemi máściámi mázáli. Mátká od głowy nieodstępowáłá/ále wreku vstáwnó ią miáłá. Mágdálená nogi cáłuiąc mowiłá. Prosse was niechay ia ty naswiętsse nogi v krorychem grzechom odpusstzenie wzięłá, sámá pomáże/y dopuścili icy tego. Tu oná widząc nogi vránione y skrwáwione/łzámi gorzkimi omywáłá/ y máścią mázáłá/ żáłuiąc iż nie sámá swoim nákładem ciáłá Jesusowego pomázáłá. Jesus miły áby ie

pocieſſyćiel/iáko by nie zrániony ták ſie vtzynił. Kiedy páná Jeſuſowo ćiáło pomázáli płákząc/ná mátuchnę co bedzie tzynić poglądáli. Ale mátuchná Boża niemogąc ſie nápátrzyć ſwego ſynatzká/ ná oblitze iego padwſſy rzewnym głoſem mowiłá. O ſynu moy namileyſſy/ tu ćię dziś ſmętną dzierżę martwego/ktorzegom weſele piá ſtowáłá żyweg. O moy ſynatzku namiłſſy/ktorys wiele dobrego podziáłał/mikogoś nigdy niezáſmącał/áni zá troſkał. Czemużeś iáko lotr zábit y vmárł/á wtrim ći otćiec twoy nieratzył dáć wſpomożenia/dla ludſkieg wy báwienya. O ſynu moy miły/ odłątzyłeś ſie od mátki twoiey przez ſmierć krzyżową/ rátz proſſęćie dopuſćić żeć mie włożą wgrob ſtobą/ bo niewiem moy miły ſynu iáko ia mam być żywá przez ćiebie/przeto bych rádá ſtobą pospołu wgrobie byłá. Potym obroćiwſſy ſie do ſwych przyiaćieli mowiłá. Smiłuyće ſie ſmiłuyćie ſie nádemną wy przyiaćiele mili/ nieodeymuyćie go ieſſtze odemnie/ iż byſćie gy pogrzebli/ proſſę was niechać iuż tu vmrę przynim/ábych niebyłá żywa ponim. Czego ieſtli vdziáłáć niechcećie/mnie ſnim pospołu pogrzebćye/ iż iákom go noſiłá żywego/niechać bede mieć wgrobie vmárłego. A ták nárzekáiąc łzámi oblitze iego krwią ſpiekłe omywáłá/ y záwićim ſwey głowy ocieráłá. A gdy ták długo mátuchná nád ſynem płákáłá/áż noc ſie przybliżáłá/ieli iey wſſytcy prośić/áby richley Jeſuſá do grobu donieśli y pochowáli. Oná gdy to vſłyſſáłá/ pocáłowawſſy go/ktemu przyzwoliłá.

Modlitwá.

O Jeſu miłoſiernieyſſy/ienżeś dla mnie tzłowyeká grzeſſnego ná krzyżu ratzył vmrzeć/ á od Jozefá

y Nykodemá skrzyżá z iety/drogimi máściámi pomázány/ wprześcierádło białe ratzyles być vwiniony. Day mi prosseście ábych zołtarza swietego twego/iáko skrzyżá swietego ciáło twoie prawdziwe y żywe/wswiatosći dostoynie mogł przyąć/ toż naswietsse ciáło á máściámi cnot pomázáć/ y teże czystym sercem y ciáłem vstáwicznie záchowáwáć. Amen.

Jesusá miłego do grobu prowádzenie y zboleścia wgrob włożenie.

O tym podług obyczáyá żydowskiego/wprześcieradło Jesusá vwineli/ głowke y ozy iemu zákryli/ znabożeństwem tho czynili. Anieli iemu obchod śpiewáli. Tedy sámá mátuchná mdła iáko mogłá głowke nosiłá/ Mágdálená nogi/ Jan/ Jozeff/ y Nykodym przodek ciáłá wzieli iáko mocnieyssy/á ku grobu spłáczem y znabożeństwem/ vpadáiąc/od krzyżá sprocesyią prowádzili iżby pogrzebli. A gdy go stáka żáłoścta pochowáli/ledwy mátuchne od grobu oderwáli/ Jan prosił Maryey rzekłac. O mátuchno moiá/ iuż cie sie noc przybliża/nie iest przespiezno nam tu zostáć/á przeto prosse twey miłości/poydzmy do miastá co rychley. Ktoremu oná obłápiáiąc grob zwielka żadza płáczac rzekłá. Tu vmrę z sinem moim. A pocáłowawssy grob wzdy-

chaiąc y kłáiąc/ obeyrzawszy sie do Mágdáleny y do
inszych niewiast rzekłá. Gdzie mie chcećie powieść/ do-
muc niemam áni rodziny/ áni syná/áni krotego przyia-
ćielá/bom wszystko dobre stráćiłá dzisieyszego dniá. Tá
ko bárzo byłá zemdloná/iże sámá stać niemogłá/ á prze
to Jan y Mágdálená wiedli ią po pochowániu ciáłá
syná iey od grobu/á przyszedszy do krzyżá/poklęknęłá y
chwaliłá gy/bo ieszcze stał krzyż podniesiony/á widząc
gy krwią syná swego pokropiony/ze łzámi pozdrowiłá
rzekłąc. Pozdrowyon bądź nadroszszy krzyżu swiety\
krotyś był dostoien nosić krolá niebieskiego/ y páná sy-
ná mego. Pozdrowion bądź krzyżu/ krwią syná moiego/
iáko złotem drogim kámienim y perłámi iesteś okrasso-
ny. O słodkie drzewo/tyś nosiło brzemie przenaszłodsze/
ciáło zbostwem złączone/tyś sam był tego dostoyny no
sić odkupienia skárby/naswiętszą krwią polany. A rzek-
wszy to/do domu sie wracałá/á idąc/podrodze tego pá
trzałá áby krotą krwie kropie vjrzałá/tedy wnet cáło-
wałá. Idąc ku miástu/rzesto kroć sie ku grobu záśie pá-
trząc obracałá/dla żałości y wielkiego miłowánia swe
go syná/bo támo bywáią otzy gdzie miłość/gdzie skarby
tám serce. W Jeruzálem gdy śnią iuż wchodzili/ ludzye
płátz iey vskyszawszy/ wszytcy żałuiąc iey/mowili. O
troć żałobliwa mátká krotzey syn dzisia ták okrutnie y nie
sprawiedliwie iest záwiesson ná krzyżu. O iáko sie wiel
ka krzywdá tey pániey y iey synowi dzisia w Jeruzálę
stáłá/ iednego syná miáłá/ y tego márnie zwielką bole-
ścią dzisia strádáłá. Niektore też pánie ssły zánią płá-
cząc/bo iey boleść/dziáłáłá inszym boleść/ y płátz iey in-
ne pobudzał ku płátzu. A gdy byli iuż pozrod miástá/

Jozef mowił to Máryey/prossąc iey áby ssłá ná pokoy mieszkáć do iego dworu gdyż niemiáłá swego domu. Ale Nykodem mowił/ nie pánie Jozefie/lepiey ći sie iey dostoynosći skłonić do mnie wdom duchowny/dla iey wiersszey dostoynosći. Tedy Mária Mágdálená spłáczem rzekłá. Pánowie moi y bráćia mili/iać mam mátkę mieć mistrzá mego/ y do domu ią przyiąć/ á tám dosyć vczćiwie będzie stać/ bom to powinná pánu y mistrzowi memu/wiecey niżli ktory zwas/bo mi grzechy odpuścił/y brátá mi skrzesił. Mátkę wsselkiego miłosierdzia/ bażąc to co iey mowiono/nikomu nieodpowyedziáłá/ ále ná Janá wzgląnąwszy rzekłá. Miły synu co ty mowisz ktemu? Jan rzekł. Jestlić lubo miła pánno/ widzi mi sie słussniey iżebysmy sie do wieczerniká gdziesmy vczynili wielką noc mistrzowi nászemu wrocili/ á tám odpoczyneli/á wy bráćia odeydźćie zmiłym bogiē do domu wászego. Tedy pánná naswiętssa podziękowawszy obiemá pokorno/do domu (z Máryą Mágdáleną/ y z Janem/y też z siostrámi swemi) wktorym byłá wieczerza ostáteczna possłá/tám że po onych vlicach y przecznicach idąc mowiłá. O moy miły synu/ tyć są vlice przez ktoreś ty chodził każąc/ niemocne vzdrawiáiąc/ y cudá czyniąc/ á dzisia ćie przez nie wiedli żydowye sromotnie naukrzyżowánie. A gdy byłá przywiedzioná ná przod do domu Janowego y do mátki iego/támo siádłá y máludko odpoczynełá. Potym wstáłá/á obroćiwszy sie do onych niewiast y pan/ktore tám zánia były przyssły rzekłá im. Dziękuie wam miłe pánie/ iżeście mię y synā mego semna żałowáły/ tákież ony dziękuiąc iey płáczące odchodziły/ á niedziw temu/ bo widziáły iey

odzienie/zepiec y rąbek krwią vmázáne ſiná iey. A rzekłſſy to/zátym do wietzornikà záſie poſſłá/ á gdy tám przyſſedſſy wchodziłá/ſpłátzem tak mowiłá. Y gdzie ieſt żywot moy/weſele moie/nádzieią moią/poćieſſenie moie. Gdzie ieſt miłoſć moią/ſynatzek moy miły y iełá pytáć Janá ſwoiego opiekuná/gdzie iey ſyn ſiedział kiedy wietzerzał/ gdzie nogi ápoſtołom vmywał/ á Jan iey vkázał. Oná ony wſſyrki mieſtcá ze łzámi cáłuiąc mowiłá. O moy namileyſſy ſynatzku/y gdzieś ieſt/dokądeś ſſedł iż cię tu niewidzę/tuć było mieſtce twoie. O moy miły ſynu Janie/y gdzie ſyn moy/miſtrz twoy. O Má gdáleno gdzie miłośnik twoy ſyn moy. O moie mile ſiestrzyce gdzie ſynowiec wáſz/weſele náſſe/ſwiátłoſć náſſą y vćiechá. Ach nieiácy iáko odſſedł od nas/ále zwielką boleſćią/gáńbą/y wzgárdzenim ludu wſſytkiego/zrániony/y ſtłuczony zbity/zeplwány/ á to mnożſy wielką boleſć wſercu moim ięſmy mu wrátkiey żáłoſći dopomoc niemogli. O ſynatzku moy namileyſſy/ ty znaſz iáko gorzko ieſt ſercu moiemu y duſſy mey twoie rozłątze nie nocy przeſſłey/ięś od nędznego vtzniá wydan y náſąd nieſprawiedliwy od żydow ieſtes podan. Potym niеſprawiedliwieś oſądzon/á iużeś vmárł y pogrzebion. O moy miły ſynu/ vkáży mi ále dziś łáſkę twoię/ rátz wźiąć ksobie duſſę moię. Jan ſwiety prosił iey świątoſći áby ſobie nie ták ſtyſkowáłá ćieſſył ią/y nápominał áby co iádłá/ y poſtenye máłudkie ćiału wźiełá. Oná dla żáłoſći nic ieść niemogłá/áni żadnego poćieſſenia/áni posilenia wźiąć niechćiáłá/ále obłoćiwſſy ſię ku grobu oblitzym/gdzie ſwoy ſtarb miáłá/ nieiedząc áni piąc/ vſtáwno wednie y wnocy gorzko płákáłá/ áż do dniá

zmartwych wstánia swego miłego syná. My tedy bacząc ty rzeczy/płáczmy z iego miłą mátką wednie y wnocy iey miłego syná okrutney śmierći/ mowyąc ku pánu Jesusowi tymi słowy. O pánie Jesu kryste zá nas vmęczony/okiem twego miłosierdzya iuż ná nas wejrzy/ y serce násse twą gorzkością y twey miłey mátki nápoi/ iżby nikogo niezgádáłá wiecey nássá dussá/iedno zránionego Jesusá/boć on iest żywot moy/ vćiechá moiá/ roskosz dusse moiey/swiátłość moiá/bez ktorego ia błądzę/ gdzie koli sie obroce. Rátuy iuż miły pánie twą bolesćią y twymi ránámi ránić dusse moie/iáko oblubienice twoie/domego sercá rátuy záwitáć/ á moich wssytkich grzechow rátuy zápámietáć/zá ktores twoie krew nadostoynieyssą ratuył obficie wylewáć. Day mi miły pánie nabożnie twe vmęczenie wspomináć/ y gánieb nego vmęczenia twego niewinność opłákáwáć/ ábych sie potym żywoćie mogł weselić y stobą krolowáć. Amen.

Modlitwá.

O Namileyssy Jesu/ienżes iuż dla mnie godziny kompletney ratuył być wgrobie pogrzeby on/opłákawan/y strzeżon. Day mi ćie bogá mego wgrobye sercá moiego pogrześć/opłákáć y strzedz iżbych tobie pogrzebiony stobą zásłużył ku chwale zmartwych wstánia przyść/á ćiebie náwieki wiekow wielbić. Amen.

Vżytki znabożnego rozmyślánia męki bożey/ ty są iáko nabożni doktorowie mowią.

CHcessli tłowiecze mnożyć sie z cnoty wcnotę/ złáski wláske/z dobrego wlepsse. Nákożdy dzień im znawiętssym możesz nábożeństwem/ rozmyślay rad vmęczenie Jesusá miłego/ boć nic nieiest bogu

miłemu ták przyiemnego/człowiekowi ná zbáwienie vżyteczno/iáko teście obieránie wniewinney mece námilssego synā bożego. Jáko otym swiadczy Augustyn swiety/á snim sie zgadza Woyćiech wielki rzekąc. By człowiek przez cáły rok chleb iedno iedząc/á wode piąc ná kożdy dzien pościł. By też swe ćiáło táko bárzo dręczył/ iżby ie nákożdy dzień miotłą álbo bitzem do krwie wylania vbił. By do Jeruzálem pielgrzymuiąc ćiáło swe trudził. By ná kożdy dzień wssytek żołtarz zmowił/ieść tze iedno proste męki bożę rozmyślánie/iedney łzy zá męke bożą wylanie/nád to wssytko bogu miłemu iest przyiemnieysse/ y człowiekowi ná zbáwienie vżyteznieysse. Mękićiem bożey nabożne rozmyślánie/przywodzi człowieká ku skrusse wierney/spowiedzi dostátecznej/y pokućie prawdziwey. Ná známie tego záśu Jesusowey męki opoki sie pádáli/ groby sie otwarzáły/ známionuiąc iż twárde y opotzne serca męką bożą ku płáczu bedą zmiękczony/y przez swietą spowiedz ludzie grzesśni/ktorzy są iáko grobowie smrodliwi/bywáią oczyścieni dosyć działáiąc/y też pokutuiąc zá grzechy swe. Gdyż pan Jesus ćiesśko pokutował zá cudze. A nie tylko to działa ále nád to wssytko/dusśe vboga wiáśce bożey ożimniá ká ku gorącey miłości y nabożeństwu zápala/ y dziwną słodkością niebieską nápawa. Jáko otym swiety Biernat mowi. Nádewssytko mi ćie miły Jesu vczyniło miłego kielich twoy/to iest męká twoiá gorzka/ktorąś ćirpiał dla mego zbáwienia. Táć zápráwde gorącą miłość y náboženstwo wdusśy mey spráwia/ táć mie we wssytkich śmierkach y przećiwnościach wspomaga/ y odpláty wiecznego zbáwienya domieśśa. Rozmyślay że

kedy luż zkowietze meke Jesussá milego. ázać Jesus miły okiem sweg miłosierdzia ná cie wejrzy/rozum ci oswiecí/iż cie iáko Piotrá/ná krzyżu lotrá/rozrzewni serce twoie/gorzkości napoi/za by twa miła dussá pokoy w miłym bodze nálázłá/ izby nikogo niezadáłá iedno zránionego Jesussá/ktory cie wiáśce ru rozmnoży/á potym żywocie chwały swey wiecznstey domieści. Amen.

Jesusowego grobu strzeżenie.

Drugiego dniá/to iest wsobotę/ssli Zidkupow[illegible] żydowscy do Piłatá rzekąc. Pánie [illegible] mieramić ize on zwodzcá mowił iesszs po trzech dniach wstáne zmartwych. Przet[illegible] cie/káż strzed grobu/by snadz nieprzyssli vczn[illegible] y nieukrádli ciáłá iego. Boć by był błąd po[illegible] ssy niż pirwssy. Rzekł Piłat. Máćieli stroża/idźcie strześćie iáko vmiećie. Oni odssedwssy/osádzili grob strożmi wezbroie vbránymi/pieczęcią káżdy swą zápieczętowawssy.

Trzy Márie máści sprawiáią.

Maria Mágdálená y Márya Jákobi y Sálomego/wsobotę w wieczor kupiły drogich másci/á by przyssedssy pomázáli Jesussá/á bárzo ráno pirwssego dniá po sobocie przyssli do grobu/gdy iuż było słońce wessło. Nádrodze idąc/ony myesłcá cálowáły gdzie sie co z Jesusem stáło/iáko kedy wodzon/gdzie sie ná nie obejrzał/gdzie pod krzyżem padł/gdzie zwlecon/gdzie vkrzyżowan. Idąc po oney drodze/sobye vkázowáli y mowili ksobie. Kto nam odwáli kámień odedrzwi grobowych/bo owsseyki iest wielki. A wejrzawssy do grobu/vźrzáły odwáloni kámień á tám pátrząc/vź-

rzały młodzieńcā śiedzącego ná práwicy/przyodźiáneg białym odzieniem/y zumiáły śie. Ktory im rzekł. Nieleękayćie śie/Jesusá názáreńskiego vkrzyżowanego śśukaćie/wstał ći zmartwych á niemáś ći go tu teraś/ otoć mieśtce gdzieć go było włożono. Ale idźćie/powiedźćye to zwolennikom iego y Piotrowi/iżeć vprzedzi was przed Gálileą/támo iego vźrzyćie iáko mowił wam.

Otcow świetych zodchłáni piekelney wybáwienie.

MIły Jesus iáko rzekło Bogu otcu duśśę polećił/oná złączona zbośtwem/ śtąpiłá do odchłáni piekelney/aby otce świete náwiedźiłá/ktorzy śie rádowáli áby zonych ćiemnośći tym rychley byli wybáwieni. Otcowie gdy iáśność iey vźrzeli/bárzo śie śtego rádowáli/y głośem wielkim śpiewáiąc wśśytcy záwołáli. O powitay dawno pożądány Jesu mły/ktorzegośmy przez długi czás zrádośćią/wćiemnośći śiedząc tękáli/y śpłátzem krobie wołáli. Orośćieśmy dziś wźięli pośćieśśenie/przez twey świetey krwie rozlane. Rátzyś nas iuż ztąd wywieść/ bośmy twoie śtworzenie. A możem wierzyć iż wśśytrey wrem czás przed nim.pádli/dziękuiąc iego świetey miłośći/ iż

przez krzyż swiety/y meke iego niewinną byli wybáwie
ni zonych to ciemnosci. Támże będąc długo ſi imi roz-
mawiał y łáſkáwie ie pocieſſał. Potym wiodł ie z wiel-
kim weſelim do ráiu ziemſkiego/ y mieſſkał tám ſnimi
w niewymownym weſelu/áż bliſko świtánia dniá nie-
dzielnego. Tám gdy przyſſedł/ Enoch z Eliaſſem/ poz-
náli go iż on był zbáwiciel wzakonie dawno obiecány/
przeto pokleknąwſſy przed nim pádli/y modlę mu ſię
dáli. Potym Jeſus rzekł do otcow ſwietych. Już nami-
leyſſy moi przyſſedł záś/ábych wſtał z martwych/ przez
te krotką chwile tu mię dotzekayćie/záſie wam ſię poſtá
wie/gdy mátkę moię ſmetną przod pocieſſe/y ápoſtoły
ſkłopotu wybáwie. Vſłyſſawſſy to oni wſſyſcy/ná źie
mię przed nim padwſſy/ tześć y chwałę iemu dawáiąc
mowili. W twoiey ſlitznoſci Boſkiey/poydź á poſtępuy
krolu wſſyſtkiey chwały. Wſtań iuż z martwych/á po-
każ ſię mátce twey Máryey/ boć ieſt w wielkim ſmetku
duſſá iey. Ale proſimy twey Boſkiey miłoſci/ rychło ſię
záſie knam náwroći. A w tym chwáleb nym cie-
le nam ſię też vkáży.

Jeſuſá milego chwáleb ne trzećiego dniá z martwych wſtánie.

PAn náſz y zbáwiciel Jeſus miłoſciwy pod-
ług ciáłá w grobye leżąc/ á podług duſſe
wodchłáni piekielney zotcy ſwietymi bę-
dąc/ otce ſwiete ſciemnoſći wywiodſſy/ á
do ráiu ie doprowádziwſſy/ráno bárzo dniá niedzielne
go/ z wielkoſcią wielką ſwietych ániołow/ przyſſłá oná
przenaſwietſſa duſſá ku grobu do ciáłá/á złączywſſy ſię
poſpołu z ſwym ſwietym ciáłę/ práwy bog y iſty cło-

wiek swoią boską mocą/ nieruszáiąc zamku/áni pieczęci grobowych/ wstał chwáleбnie zwielką świátłością zmartwych. Wten czás kiedi sie to chwáleбne zmartwych wstánie stáło stroże wssytcy co iego grobu strzegli od wielkiey iásności zlękwssy sie y ná ziemye popádáli zámartwe. A przyssedssy ksobie/ widząc iże Jesus wstał swą mocą zmartwych/weń vwierzyli. A sedssy do Jeruzálem/ wssytkiemu ludu to powiedzieli/ tzemu licemiernicy y pisarze káplánscy nie rádzi bili/áni co skim rzec niewiedzieli. Pánná Máriá będąc czásu tego ná swym pokoiu/ sklnym nabożeństwem Bogu otcu modliłá sie rzekąc. O namiłosiernieyssy y nałáskáwssy Boże ortze/syn twoy y moy iedyny/podług woley twoiey sromotnie vmárł ná krzyżu miedzy lotry/iáko by on był lotr nawiersszy/ia niedostoyna pogrzebłam ciáło ieg z swoimi stostrámi/z Jozefem y z Nykodemē y też z Janem. Przeto prosse twey boskiey dobroći/podług obiecánia iego\ ratuy mi go przywroćić/ oto iuż trzeći dzień iáko vmárł/ á niewiem gdzie ták długo trwa/ moiego sinerku niebatzac. Niechać ále miły ortze przydzie richley tá godzinā/ iżbych vzrzáłá mego iedynego synā/ rátuy mi prosseće iego miłość tym richley przyssáć/ bo drssá

moią dzewiey niebędzie pocieszoną/áż okiem moim oglądam dostoynosć iego żądliwą. O moy namileyszy synatzku/y co sprawiasz/y gdzie táko długo mieszkasz/mátuchny twey zápámietawszy. Prosse cie moy namileyszy synu/przez serdetzną miłosć ktorą cie gorąco miłuie/iáko ty dobrze znasz/nierátzi dłużey mieszkáć/rátzy mi sie tim rychley ukázáć rátzy mie smetną mátuchnę pocyeszyć. Pámietay iżes mowił/trzećiego dniá zmartwych wstáne/oto iuż dzis trzeći dzień iákos sie gorzko rozłątzył semną/á za moy miły synu máloć sie widzi/iż wtzorá y przedniem wtzoráyszym/dla twey meki był mi dzień bárzo długi/ nedze y smerku pełny/ dzień ciemnosći y wielkiey żałosći/ dla twoiey śmyeréi y rozłątzenya semna. Już synu moy namileyszy/ktorezegoż nádewszytko żądam widzieć/ náwrocći sie ku mnye/ przydzi iuż ku mnie moy miły krolu wszech nawyszszy/serca męg niewymowna skorkosći/ boś mi iest wszytek żądliwy. Przydzi iedyna nádzieio moiá/bo ty iesteś moie wesele/náwiedz mie v ćiecho moią/boć serce moie bez ćiebie bárzo testnieie.

Jesus miły mátce sie ukazał.

GDy ták spłátzem nabożnie pánná naswiętssa długo mowiłá/owaćiem Jesus miłosćiwy zmartwych wstawszy/ napirwey sie swey mátuchnie ukazał/ y stánął przed iey miłosćią/ bárzo wesoły/y ochotnie ią pozdrowił. Pozdrowiona bądz swieta bogárodzico. Oná nátychmiast pádłá ná swe koláná/y wielmi sie żądziwiwszy tzekłá. Y ty iesmoy namileyszy synu. Jesus tákież przed nią poklęknął y odpowiedział. Ja iestem mátuchno moiá miła. Oná zá tym nátychmiast powstáłá/y nabożnie gy przywitáłá/

wustá y wrece gy pocáko wálá. O iáka tám rádość byłá/ iákie rozmáwiánye tám weſołe było/ ktho to może wymowić/ zápraw- dę żadny/ iedno ty pánno błogoſłáwyona. Potym obłápiániu y cáłowániu/ rece ieg̃ bok y nogi mátuchná pilnie ogledowáłá/ ieſli by iáki ból miał/ oto pilnie pytáłá. Jeſus mátuchnie ſwey odpowiedział iż żadney boleſći iuż wiecey nieczirpiał. Y innego wiele tám ſnią weſele rozmawiał/ powiedáiąc iáko piekło pokáził/ y otce ſniego ſwiete wybáwił. Przeto nieſmeć że ſie iuż wiecey mátuchno moiá miła/ otoćiem ia ieſt ſtobą vćiechá twoiá.

Jeſus miły vkazał ſie Máriey Mágdálenie.

Dy trzy Márie ániołá wgrobie vźrzáły/ iáko boiáźliwe vćiekły/ á niebacząc co im ániol powiedał/ iże Jeſus zmartwych wſtał/ wroćiwſſy ſie do ápoſtołow mowiły ábi vkrádzion Jeſus miły. Ale Mágdálená iże gorąco miłowáłá/ niechcąc być żywá bez ſwego miłośniká/ niewiedząc gdzie go indzye ſſukáć/ wroćiwſſyſie do grobu/ gorzko płákáłá/ raz drugi y trzeći tám nágląddáłá/ bo miáłá nádzieie/ iż go rychley naydzie tám gdzie go pogrzebłá/ y rzekli iey ániołowie. Niewiáſto y co płáceſz. Odpowiedziáłá/ iż wźięto

pánā moiego/á niewiem gdzie położyli iego. Bátz tu dziwne zápalenie miłości gorącey/przed tym słyssáłá od ánioká iże zmartwych wstał/potym słyssáłá ode dwu ánioku iż żyw iest á tego wssytkieg niebatzy mowiąc. Niewiem gdzie go położyli. Mowi tu Origenes. Iż miłość gorąca to czinilá/bo iey dussá niebilá przyniey/ale gdzie iey mistrz y miłosnik był/ dla tego niemogłá o inssym myślić áni mowić iedno onim. A gdy tákо płákáłá niedbáiąc powieści ánielskiey/iey mistrz y miłosnik iesstze vmárłi będąc/ á te pilność iey iáko bog widząc/ niemogł sie zádzierżeć dáley. Ale to wssytko rozpowiedział matuchnie swey miley/prossąc odpusstzenia odeścia ku pocieszenyu tey niewiásty wták wielkiey miłości. Odpowiedziáłá mátuchná łáskáwa synatzkowi swemu miłemu. Stań sie moy miły synu wola twoiá swieta/ rátz isć y vpokoić płátz gorzki tey to niewiásty/ bo wiernye śmierći twoiey y żáłości moiey żáłuie. Ale mnie też moy miły synu nierátz zápámietáć\ rátz záśie ku mnye przyść gdy ią vtoliss. Wtym Jesus myły zuzliwosćią odszedł od swey miley mátki. Y vkazał sie Máriey Mágdálenie rzekąc. Niewiásto czemu płátzesz/kogo ssukasz. A oná nieznáiąc miłości iego/ mniemáiąc go być ogrodnikiē obpowiedziáłá. Pánie ieśli by go ty wźiał powiedz mi/ ia dárowawssy cie dobrze/wezmę go sobie. Rzekł kniey Jesus. Márta. Oná poznawssy pozezy/iż on był ktoże go ssukáłá/iákoby ze śmierći ożyłá/zwielką rádośćią rzekłá. O moy miły pánie/ ty ieś ktorego ćiem ia ssukáłá/ á padwssy przed nim/nogi iego pocálować chćiáłá/ iáko zwykłá. Jesus miły chcąc wiecey zápálić serce iey/ niedopuścił ią tego vczynić rzekąc. Niechćiey sie mnie dory-

káć/ y rzekł kniey dáley. Jżam ia tobie niepowyedał/iż trzeciego dniá zmartwych wstáne/á dla tzegoż mieszukaſz wgrobie. Odpowiedziáłá Mária Mágdálená. O moy namileyſſy miſtrzu/táka żáłoſć duſſe moie ſtwioiey márney śmierći ſćiſnęłá/ iż wſſego zápámietawſſy/ áni ſie tzuiąc/ vſtáwitznięm o ćiele twoim ſwiętym myśliłá/y o mieſtcu ná ktorymem ie pogrzebłá/ chcącźye máśćiámi drogimi pomázáć/dla tegoćiem płákáłá/ iżem tego vdziáłáć niemogłá. Ale bądź iuż błogoſłáwione imie twoie ſwiete náwieki/ iżeś wielmożnie iákoś nam obyećał powſtał zmartwych. A niemáłą chwilę ták rozmawiáiąc ſtali pośpołu wniewymowney rádoſći. Potym iał odſtępowáć od niey mowiąc/iż też chce vćieſſyć oblitznoſćią ſwą drugie. Mágdáleną zlękwſſy ſie tego ſłowá/bo nigdy od niego niechćiáłá być odłączoną/rzekłá O moy miły pánie/ iáko bądź nieratzyſz známi trwáć iáko przedtym. Proſſę rátz ná mię grzeſſną wſpominać/y ná dobroći ktoreś mi ratzył vdziáłáć/iżeś ſtáłą grzeſſnicą niewzgárdził obcowáć. Przeto miły pánie nieopuſſtzay mie też ninie/ále rátzy pámiętáć ná moie zbáwienie Jeſus miłoſćiwy odpowiedział. Nieboyſie cośko moyá miła/ bądź ſtała/ bo iaćiebye nieopuſſtze/ álež ćie do ſwey chwały wezmę/á dawſſy iey przeżegnánie/od oczu iey zniknął. Oná też poćieſſoná/ zá ſwymi towárzyſſkámi ku miáſtu poſſłá/y nálázłá ie tzekáiące ſiebie/ktorym że zweſelim powyedziáłá/ iż Jeſuſá ſwego miſtrzá widziáłá. Ony ſłyſſąc iż ſie iey vkázał/y ták łáſkáwie ſnią rozmawiał rozmnożywſſy ſmętek wſobie/ odeſſły odniey/á zwielkiey żądzey o Jeſuſie rozmawiáiąc/ chćiały záſie do grobu iść/álić miłoſćiwy Jeſus miedzy imi ſtoś

y wesele knim mowi. Bądźcie pozdrowiony siostry mile. O ny zniewymowną rádością przedeń pádły/ dáiąc mu chwałe y cześć/ iáko swemu stworzycielowi/ wstawszy z Jesusem gadáły/ y wesołą wielką noc sinim miáły. A chcąc sie Jesus miły im zotzyć/ potzął do nich ták mowić. Idźcie miłe siestrzyce/ powiedźcie ápostołom moie zmartwychwstánie wierne.

Jesus miły náwiedza wrátu otce swiete powtore.

PAn Jesus miłosćiwy/ vćiesszywszy ony wszytki krotzi przy smierći ieg̃ były/ possedł zwielką wielkością swietich ániołow do ráiu. Otcowie swieći náprzećiw iego swietey miłości wszytcy wyszli/ y spiewáiąc wesele mowili. O to krol/ pan/ y bog nász/ wynidźmy á zábieżmy iemu/ iego krolewániu koniec niebędzie. Dzień swiety nástał nam/ wynidźcie wszytcy/ á dayćie chwałe pádáiąc bogu. Támże wszytcy padszy boską mu chwałe dáli/ á powstawszy/ długie spiewánie zátzeli. Rozświtło sie nász miły pánie twoye ćiáło/ ktore tzásu twey męki gorzkiey było vschło/ dla tego ná pełniś nas weselim/ rádością y wielką vćiechą/ bo ten iest dzień ktorego smy dawno tzekáli/ áby nakarmił słodkością twe owiotzki. Y stał tám sinimi mnożąc im przez długi tzás wesele. Kiedy sie bráło ku wiotzorowi/ tzekł do nich Jesus miły. Mam lutość nád moimi brácisszki ápostoły/ ktorzy boiáźnią są rosprosseni/ błąkáią sie iáko owce bez pásterzá w wielkim smetku żądáiąc mye widzieć/ poydę przero dla ich pocieszenia/ vkaże sie im/ potwierdzę ie y vćieszę ie/ áleć wrychle zásie kwam zeydę/ ony pocieszywszy/ was zásie náwiedzę.

Jesus vkazał sie dwiemá zwolennikom idącym do Emmaus.

TEgoż dniá niedzielnego/dwá ze zwolenników Jesusowych/ssli wten że dzień do miástetzká które było sześćdziesiąd stáiań od Jeruzálē/imieniē Emmaus/iákoby rospatzáiąc o mistrzu swoim/y smutliwie społem gadáiąc o wssytkich tych rzetzach/ które sie stáły y przygodziły ich mistrzowi. Kiedy ták rozmawiáli/ pan Jesus przyłączył sie knim iákoby krozy inssy pielgrzym/ y ssedł snimi pytáiąc przyczyny ich zásmucenia/bo smetno ssli/á też co by społem gádáli rzekąc domich. Krore to sa mowy/krore gadacie społem chodząc/á iesteście smetni. A odpowiedziawssy ieden krozemu imie było Kleofas/rzekł iemu. A toś też pielgrzym z Jeruzálem/ á niewieś otym co sie działo tych dni. Krozym on rzekł. A co. Oni rzekli. O Jesusie názáreńskim/krozy był prorok mocny/wutzynku/ y wkazányu przed Bogiē y przed wssytkim ludem. A iáko wydáli iego biskupowie y násse kiażętá náporzepienie śmyerći/ y vkrzyżowáli go. A myśmy mnimáli iżeby on miał odkupić Jzrael/ á temu wssytkiemu dzisia trzeći dzień iest/iáko sie to działo. Ale y niewiásty/ niekrore znássych/ przestrássyły nas/ krore przededniem były vgrobu. A nienálazwssy ciáłá iego/ przyssły powiedáiąc sie widzieć widzenie ánielskie/ krozy powiedáli/ iżby wstał zmartwych. A ssli niekrozy znássych do grobu/ á táko náleźli/ iáko niewiásty powiedáły/ále iego nienáleźli. A tedy on rzekł domich. O ssaleni/y nierichli sercem ku wierzeniu/wewssytkich rzetzach krore powiedáli prorokowie/ y za niemusiło być/ iżby krystus cirpiał/á táko wssedł wswoie chwałe. A

począwszy od Moyzessá/y od wszytkich prorokow/wykładał im pismo/ktore było onim we wszytkich pismiech prorockich pisano. A przybliżyli sie ku miástetzkowi/ do ktorego byli szli. A on sie zmyślił y vkazał/ iákoby dáley chćiał iść. Ale go oni prożbą przynekáli by ostał przynich/rzekłac. Zostań snámi/boć sie zmierzka/y przybliża sie noc. A tedy został przynich/ y stąpił snimi do gospody. A stáło sie kiedy siadł zástoł snimi/ wzyął chleb y przeżegnał/á łamiąc podawał im. A zátegoż sie otworzyły ich oczy/ y poználi iego/ á on zniknął od oczu ich. A tedy rzekli k sobie. Azaż serce násse w nas niegorzáło/ kiedy mowił snámi ná drodze/otwarzáiąc y wykłádáiąc nam pismá prorockie. A wstawszy oneyże godziny/ wrocili sie do Jeruzálem/ y náleźli iedennaście zgromádzonych zwolennikow/ y ty ktorzy snimi byli rzekłac. Iże wstał zmartwych prawdziwie/ y vkazał sie Symonowi/ y potzeli im powiedáć/ rzeczy ktore sie działy snimi nádrodze/á iáko poználi iego w łámányu chleba. O duszo grzesszna/ báczcu pilnye wielką dobroć Jesusá miłeg/ iże zniewymowney miłości niedopuścił vczniow swoich trwáć długo w błądzie/ ále sie knim przykłaczył/ pytáiąc przyczyny czemu by sie smećili. A niechcąc ich w wątpieniu ani wzásmuceniu zostáwić/ pismo im wykłáda/sercá wmiłości rozpala wątpienie y błąd od nich oddala. Tákież nákożdy dzień snámi czyni duchownye. Bo gdy sie przygodzi iżesmy leniwi á gnuśni ku służbie Bożey/álbo sammiemie mamy zwikłáne álbo zmyessáne/ skoro o Bodze mowić pozniemy álbo myślić/ nátychmiast przykłaczy sie knam potwierdzáiąc/niewidomie oswiecáiąc/ y ku miłowániu swemu sercá rospaláiąc/ to

kożdy wsobie vzna/kto sie iedno kniemu ma/bo niemáż lepszey pomocy áni lekárstwá wtákich rzeczach/iáko rozmyślác álbo rozmawiác o miłym bodze. Jáko náucza Dawid krol y prorok dziwuiąc sie á mowiąc. O iáko słodnie wuściech moich miły pánie słowo twoie. A ná drugim mieścu tenże Dawid mowi. O gniste bárzo słowo twoie/zápaliło sie bárzo serce moie wemnie/wrozmyślániu moim/rozgorze sie ogień ku miłości bożey. Bácz też tu twego miłego páná wielką dobrotliwość y głęboką pokorność. Pozrzy ná iego wielką pokorę/iákoć idzie bog wierny/iuż nieśmiertelny/sprostatki rospráwiáiąc/náucząiąc ie miłościwie/w ich záśmuceniu ćiesząc ie. Ogladay iáko położył sie dáley iść/áby żądza wnich sie bárziey kniemu rozpaliłá/áby go pirwey od siebie niepuścili/álež by go poználi. Przeto mowili wszciągáiąc go. Zostań snámi/otoć iuż ku wieczoru sie chyli/á dzień odchodzi. Dał sie miłościwy pan námowić/y ssedł snimi/á otworzył ich oczy iż go poználi. Táko też snámi záwżdy dziáłá niewidomie Jesus miły/chce byśmy go dzierżeli/á powściągáli nabożnymi modlitwámi/náucząiąc nas wtym/ábyśmy sie záwżdy modlili.

Jesus przez zámknione vlitzki wssedł do swoich zwolennikow.

KIedy miłościwy Jesus onym dwiemá zwolennikom zniknął/do Jeruzálem záśie possli/y ápostołom powiedzieli/iże páná swego widzieli/oni też powiedáli iż zmartwych wstał/á iuż sie Piotrowi vkazał. A kiedy ty rzeczy rozmawiáli/pan Jesus stánął miedzy nimi/ázkoli sie dla boiáźni żydowskiey mocno zámknęli/y rzekł. Pokoy wam/iáćiem iest mieboyćie sie. A oni

zásmuceni y przestrásseni/ mnimáli sie duchá widzieć/ y rzekł im. Czemu sie smucicie/ á mysli wstępuią wserca wásse. Oglądaycie rece y nogi moie/ iżeć ia tenże iestem. Mácaycie y widzcie/ boć duch ciáłá y kości niema/ iáko mie widzicie mieć. A gdy to rzekł/ vkazał im rece y nogi. Jesstze gdy oni niewierzyli/ y dziwuiącym sie dla wesela rzekł. A maćie tu co by było godnego ku iedzeniu. A oni mu przyniesli część ryby pieczoney/ y plastr miodu. A gdy iadł przed nimi/ wziąwssy ostátki dał im/ y rzekł do nich. Tyć są słowá ktoreć mowił do was kiedym iesstze był swámi/ iże potrzeb iest áby sie nápełniło wssytko pismo/ ktore wzakonye Moyzessowym/ y wprorokách y w żołtarzu o mnye było pisano. Y otworzył im synysł iże rozumieli pismá/ y rzekł im. Ták pismo iest/ á ták musiło być/ iż krystus miał cierpieć/ á trzećiego dniá wstáł zmartwych. O iáko sstesny y swiety on dom był/ wktorym táki gość/ táka tzeladká/ tákie wesele/ táka náuká y potwierdzenye krześcyiáńskiey wiáry/ y táka wesoła wielkanoc byłá/ gdzye sie rozmawiał pan z sługámi/ mistrz z wolenniki. O iákie y iáko bárzo roskosine wesele stego ápostołowie mieli/ iż páná swego iuż chwálebnego widzieli/ dziękuiąc mu z iego odkupienia/ y poćiesinego náwiedzenya/ dáiąc sie mu winni/ iżego byli odbieżeli tzásu iego męki. Wtym pan Jesus zniknął od nich nagle/ á oni zostáli w wielkim nabożeństwie/ wzdy chváiąc gorąco żądáli/ áby iego dostoyność zásie widzieli. A ty wssytki vkazánia dźiáły sie dniá pirwssego wielkonocnego. Pámietayże iuż tłowiecze vkázdy piątek opłákáć męke krystusá miłego/ á wniedzyele rádowáć sie z zwyćiestwá iego/ bo im nabożniey męke ieg opłácisz/

tym więtssą łáskę wdzięcznie zmartwych wstánia bożego weźmiesz/á to oboie od miłego bogá bez wątpienia otrzymaſz/ieſtli rzetzy świeckie opuſcziwſſy wſſytkim ſercem bogá ſie rozmiłuieſz/ á ku vtzńyom Jeſuſá miłego przez náſłádowánie przyſtánieſz.

Jeſus miły drugi ras náwiedził ápoſtoły gdy Tomaſz świety był miedzy niemi.

GDy był wyetzor dnyá pirwſſego po ſobocie/á vlitzki były zámknione/gdzie byli zwolennicy zgromádzeni dla boiáźni żydowſkiey. Przyſſedł Jeſus y ſtánął wpośrodku ich/ y rzekł im. Pokoy wam. A gdy to rzekł/vkazał im ręce y bok/á tedy ſie vrádowáli zwolēnicy/vźrzawſſy páná. A przeto im rzekł po wtore. Pokoy wam iáko mie poſłał otćiec/táko ia śle was. To gdy rzekł/ tchnął miedzy ie/mowyąc im. Weźmićie duchá świętego/ktorym odpuśćicye grzechy/ będą im odpuſſzony/á ktorym zádzierżyćie/ będą zádzierżany. A Tomaſz ieden zedwunaſćie/ ktory názwan ieſt niedowiárek/niebył wten czás ſnimi kiedy był przyſſedł Jeſus/á przeto powiedzieli mu to zwolennicy rzekąc. Widzieliſmy páná. A on im rzekł. Ja ieſtli nie uźrzę wręku iego przekłocia/ y ieſtli nie wpuſſzę pálcá ná-

mieſtce gozdziow/ y niewłoże ręki mey wbok iego/ nie
vwierze. A ſtáło ſie iż po osmi dniách záſie byli zwolennicy we wnątrz społem/ y Tomaſz ſnimi. Y przyſſedł lepák pan Jesus do nich przez zámknione vlitzki/ y ſtánął wpośrodku ich/ y rzekł im. Pokoy wam. Potym rzekł Tomaſſowi. Podnieś pálec twoy/ á włoż tu/ á widz ręce moie/ ściegni rękę twoię/ á włoż wbok moy/ á niechćiey być niedowiárkiem/ ále wierzącym. Tomaſz dotknąwſſy ſie páná ſwego/ rzekł do niego znábożeńſtwá/ wyznawáiąc ſwą winę. Pan moy y bog moy. Rzekł ie mu Jesus. Iżeś mie vźrzał Tomaſſu vwierzyłeś. Błogo ſłáwieni ktorzy niewidzieli á vwierzyli. Wiele innych známion vczynił Jesus przed oblicznoſćią zwolennikow ſwoich/ ktore niepopiſany ſą w xięgach tych. Ale ty nápiſany ſą/ áby ſcie wierzyli iże Jesus ieſt kryſtus syn boży/ áby wierząc mieli byſcie żiwot w imię iego. A tu przy tym ogląday/ iáko pan Jesus ktory ieſt páſterz dobry/ miał wielką pieczą o iedney błądzącey owcy/ y zwielkiey łáſki dożyczą doryką́ć bliſu ćiáłá ſwego/ dla oddalenia wątpienia y niedowiárſtwá kożdego. A poćieſywſſy wſſytki iáko oćiec łáſkáwy/ poſſedł ku Gálileiey/ obiecuiąc tám ſie im drugi raz vkázáć/ gdzież ſie im potim rychło był vkazał mowiąc. Danámi wſſytká moc wnieśie y ná ziemi przeto wy namileyſſy moi/ po wſſytkim świećie poydźćie náuczáiąc pogány/ krzcząc ie/ w imię otcá/ y ſyná/ y duchá ſwiętego/ náuczáiąc ie chowáć wſſytkiego/ to com wam przykazał/ á iáć będę ſwámi wſſytkimi/ áż do ſkończenia świátá. Oni to vſłyſſawſſy wſſytcy ſtego weſeli byli/ y chwałę boſką iego ſwiętey miłoſći dáli. Potym zoczył ſie odnich/ y poſſedł do or-

cow swietych/Tám że snimi myesskał do czásu tego/ áże wstąpił ná niebo.

Páná Jesusá milego dziwne y weso łe wniebo wstąpienie.

MIłosciwy pan Jesus we czterdzieści dni po swym chwálebnym zmartwich wstá niu/widząc iż iuż przyssłá godzinà iego/áby possedł do otcá swego swiátá. A przeto orce swiete záyu wywiodwszy/zostáwiwszy tám tylko Enochá z Eliassem/iáko dniá dzisieyszego vkazał sie swym zwolennikom wonym pá łacu gdzie ostáteczną wie czerzą snimi działał/mowiąc do nich. Już czás iest bych sie przywrocił do otcá/ktory mie ná ten świát zeslał/ á wy tu do tąd womieście mieszkaycie/áż mocą niebieską bedziecye ogárnieni/ bo wkrotkim czásie/ nápełnie was duchẽ swietym. Potym poydziecie ná wszytek świát/á kaząc Ewánielyą moie/bedziecie krzcić/ á ktory kolwye sie okrzci y vwierzy/bedzie zbáwion. Przytim iął im wy máwiáć ich niedowiárstwo/y twárdość ich sercá/ iże niechcieli wierzyć niewiástam ktore widziały iego zmartwych wstáć/y ániołom ktorzy powiedáli niewiástam iż zmartwych wstał/iż niewierzyli/zbákał ie. A to pan

Jesus mowił dla tegᵹ/áby vznawszy niedoſtátek ſwoy/ byli pokornieyſſy. Potym im rzekł. Sſedſſy ná wſſytek świát/ káżdemu ſtworzeniu. A známioná tych ktorzy vwierzą/ty będą. W imię moie dyabły będą wygániáć/ Jezyki będą mowić nowymi/weże będą bráć/á ieſli co iádowiteᵹ będą pić/ niebędzie im ſzkodzić/ ná niemocne ręce będą kłáść/ á będą zdrowi. Byłá teᵹ tám wten czás ſnimi y mátká iego/ktorey Jeſus miły iáł dziękowáć/ bo iuż chćiał wniebo wſtąpić. Mátuchná iego miła gdy to ſkyſſáłá/ſerce ſwe ták bárzo rozrzewniłá/iż náiego ſwiętę pierſi pádłá/á leżąc ná nich/nabożnie wzdycháiąc do ſyná mowiłá. O Boży y moy ſynaczku/ kiedyż idzieſz od nas/rácz mię wźiąć z ſobą/nierácz mię zoſtáwiáć wtey nędzy świátá muzernegᵹ/ále mię weźmi z ſobą do otcá twego niebieſkiego. Jeſus miły odpowiedział bárzo łáſkáwie ſwey miley mátuchnie rzekąc. O rodzićielko moiá namileyſſa/proſſę y chcę rácz oſtáć ná mieſcu moim/dla zwolennikow moich poſilenia y teᵹ náuczenia. A kiedy będą przez cię vmocnieni/ y wtym co im potrzebno ieſt ku zbáwieniu ludſkyemu/ przez cię náuczeni/ ia ſam moią miła mátko zewſſytkim dworem niebieſkim pocię zeyde/á twą ſwiętą á niewinną duſſę wprowádzę wchwałę tobye zgotowáną od początku świátá. Odpowiedziáłá Mária. Gdyż niemoże ináczey być/bądź że moy miły ſynu wola twoiá/ gotowám ia zdáru twoiego/nietylko zoſtáć ſirotą po tobie/ále y vmrzeć dla tych dla ktorycheś ty vmárł. Jedno cię wżdy moy miły ſynu proſſę rácz mię mátuchnę y ſłużebnicżkę twoię mieć wpámięci wiecżney. Potym rzekł do wſſytkich. Nieſmęć cię ſerc wáſſych/áni ſię lękay-

cie/nieopusſtzeć wąſz ſirotámi/idę od was/á záſie przy
dę do was/y záwżdy będę ſwámi. Tátym rzekł. Wyni
dzćie nágorę oliwną/tám mie ieſſtze vźrzićie/tám ći ſtey
gory dziś wſtąpię wniebo przed otzymá wáſſymy. A
rzećwſſy to/zniknął od nich. Oni táko ſie rychło zgoto
wáli/zprocesyią poſſli/ ſpłátzem nabożnym do oney go
ry/tám że przyſſedſſy rozłątzyli ſie ná oſobne modlitwy
Tám że ſie im Jeſus nátychmiaſt oſtętznie vkázał mo
wiąc. Pokoy wam. Tu mátuchną z wolenniki y zdrugi
mi ktorych tám było bárzo wiele do nog iego pádłá/ y
nogi iego ſwiete pocálowáłá. Przytym ſtali otcowye
świeći zráu/ y zodchłáni piekelney wywiedzieni/ y ná
mátuchnę bożą weſoło poglądáli/ chwaląc miłego bo
gá/y przez nie znędze wielkiey ſą wybáwieni. Potym do
konawſſy wſſytkiego co było piſano/mátuchnie y ápo
ſtołom podziękowawſſy/ y łáſkáwye przeżegnawſſy.
Piotrowi kościoł/mátuchnę Janowi poleciwſſy rzekł.
Wſtępnię do otcá moiego y wáſſego. Y iął ſie podno
ſić mocą ſwoią. Przeciw iego ſwietey miłości/ánieli w
ſſytcy ſkrzow ſwych iemu zábieżeli/ráduiąc ſie weſoło
śpiewáli chwałę dawáiąc/ táko ſwemu ſtworzyćielo
wi. Mátuchná miła zá nim pátrzáiąc rzewno płákáłá/
żáluiąc iż ſnim wten czás do niebá nieſſłá. Płákáli też
ápoſtołowie/iż ponim ſirotámi zoſtáli/ á wſſákoż wo
nym płátzu/niewymowne weſele/roſkoſz/y kochánie ze
wſſytkich ſtron mieli/bo wiedzieli iż około krolá ſwo
iego/dworzánie niebieſcy/weſoło vkłániáiąc ná kory śpie
wáli/álleluia/álleluia krolu náſz łáſkáwy. ktory idzieſz
do nas w imię bożę/tobie śpiewáymy/ćiebie chwalemy
álleluia/ktorys táko mocnie zwyćiężył mocarze piekielne

álleluia. Swiety/swiety pan bog wssechmogacy álleluia/pełno iest niebo y ziemiá twego miłosierdzia álleluia. Mowili też ku swietym otcom/ aniołowie/ ktoż też á ludu bożego spiewayćie/y chwalćie stworzyćielá swoiego y zbawićielá wásseg/boć on iest bog/á nádeń nieiest inssy álleluia. Otcowie swieći wesoło spiewáiąc/ záśie odpowiedzieli. Dworzánie krolá wiecznego/stroże ludu iego/spomocnicy nássy weselćie sie álleluia. A ták y ći y oni bez liczby spiewáiąc álleluia/ prowádzili boską iego wielmożność do niebieskiey chwały/ y ochotnie go tám przywitali. Záwitay knam náss miły stworzyćielu. A tu sie wypełniło proroctwo krolá Dawidá/ktory mowił. Wstąpił pan wweselu y wspiewániu/wgłosie trąby y w wielkim rádowániu. Wten czas Jesus miły/dla pocieszenia wiersseg swey miłey mátki/pomáłudku pod mozwssy ráczki wnyebo wstępował/ták długo poki go mogli nadáley widzieć. Potym zonego mieszcá/wocemgnieniu y rychley zewssytkimi ánioły y swietymi wstąpił/wnawyssą chwałę ná práwice bogá otcá. Mátuchnáz zwolennicy stáłá poglądáiąc wnyebo/ czekáiąc pociechy iego. Owaćiem dwá ánieli wbiałym odzeniu ná powyetrzu sie im vkazáli/ mowiąc donich tymi słowy. Mużowie Gáliley scy co tu stoićie dziwuiąc sie/ ten Jesus ktory wźięt od was/ták przydzie(iákościę go widzieli idącego wniebo)dniá ostátecznego sądnego/á wy wroććie sie do miástá/otzekawayćiesz tám dáru niebieskiego/podług obiecánia iego. Oni to vsłyssawssy/ nabożnie poklękneli/stopy iego cáłowali/zweselim do domu sie wroćili. Tu vznáć możemy pieczołowánie mistrzá dobrego o swych vczniech bo nátychmiást rozła-

Zyłwssy sie snimi/poslał im ánioły nápocieſſenie/áby vſłyſſawſſy słowá ánielskie/zgodne z słowē Jeſuſowym byli pewnieyſſy obyetnice im obiecáney. A ták że wyſłuchowſſy rzecz ánielską/ pánná naſwietſſa pokornie ich prośiłá/áby byłá synatzkowi poleconá. Oni głębokim vkłonem poſelſtwo przyieli/á znikngwſſy do niebá sie wrocili. Pánná zrotą swoią swietą/do miáſtá poſſłá á poſſzłac y modlac sie wpłátzu wonym domu gdzie byłá oſtátnia wieczerza mieſſkáłá/áż do dniá dzieſiątego/to ieſt do świątek.

Jeſuſá miłego niedziele świątecznej duchá świętego zeſłánie.

Dy ták chwáleбnye Jeſus do nyebá wſtąpił/zwolēnicy iego pospołu ſpánną naſwyetſſa oczekawáli z wielkim nabożeńſtwē po dárzenia obyecánego/ trwáiąc zwielką pilnoſcyą ná modlitwe. A iáko było dniá niedzielnego/ trzecyą godziną ná dzień/ widząc Jeſus wielką żądzą swoich miłych/á oni ſie nabożnie modlą o zeſłánye duchá ſwietego/rzekł pan Jeſus do orcá swego niebieſkiego. Poſlimy im moy miły ortze duchá świętēg/ ktory ie

oświeći y wszytkiey mądrości ták náuczy/ iż sie im nikt nieśprzeciwił. Natychmiast skoro to syn do otcá zmowił/ duch swiety padł náwszytki/wosobie álbo podobieństwie iezykow ogniystych/ y nápełnił ie dárow Boskich/ ták iż ieli mowić y chwalić miłego Bogá rozmáitymi iezyki/táko iż sie temu wszytcy dziwowáli/ á zumiawszy sie mowili. To dziwna rzecz/záli ći wszytcy nie są Gálileyscy/á iákoż skyssemy iezyki rozmáitymi ie mowiące/ Bo tego ducha swietego mocą ták byli oświeceni y vmocnieni/ iż wszytek świát prostaczkowie/ pod moc y wiárę Jesusá miłego podbili. Już sie wiecey żydow nie bali/ále śmiele o krystusie kazáli ták iż sie temu wszytcy dziwowáli. Potym gdy od żydow byli wzgárdzeni/ do pogánow sie śpiessyli. Pánná czysta tá ich wiele náuczyłá/ Bo wiecey o synie Bożym wiedziałá. Gdy sie rozstáć mieli/ oná ie przeżegnáłá. Oni iey podziękowawszy ssli kázáć po wszytkim świecie sprawiáiąc ludskye zbáwienie. Pánná gdi po wniebo wstąpieniu/ y duchá swietego zesłániu/ sámá ná ziemi zostáłá/ ná meke synáwego czesto wspominálá/á co krocą Bolesć iego rozpán ietálá/ zá kożdą mietz Bolesći przechodził iey serce y wnetrznosći. A miesskáiąc przez pietnaśćie lat po synáwym śmierći ná ziemi/ czesto ony miesteá gdzie iey miłi syn cierpiał náwiedzálá mowiąc. Tu moy miły śin bitzowan/ tu koronowan/ tu pod krzyżem padł/ tu vkrzyżowan. A przyssedssy ná miestce gdzie wniebo wstąpił/ spłátzem mowiąc nárzekálá. Tuś moy miły synu wniebo wstąpił/ á mnieś tu sámę wnedzy y wudrątzenin zostáwił. O moiá vćiecho/ dayże iuż odpotzynienye wyeżne mátuchnye thwey miłey. O nałáskáwszy sinu/ pámiętay

dźisia ná mátkę twoię/á weźrzy ná teſkliwoſć moię/ iżći ia ſmetki cirpię y prześládowánia/á ty vżywaſz wietzne go weſela. Ty y inſſe rzetzy mowiąc/ bárzo gorzko płákálá/á máiąc ná ſwych iágodziech y oblitzu łzy gorące/ do domu ſie záſie ſteſknoſćią wielką wroćilá/wzdychá-iąc do ſwego miłego ſyná.

Pánnie Máryey śmierći obiáwienie.

DY mátuchná Boża ſtákim płátzem nárzekálá/iż przez ták długi tzás bez ſyná w wielkiey teſkno ſći mieſſkálá. Niechcąc iey ſyn miły áby ſie wiecey ſmuciłá/poſłał do niey ániołá/ktoryż ią od nieg vtz liwie pozdrowił rzekąc. Bądź iuż weſołá dźiewico Błogoſłáwiona/bo dniá trzećiego będźieſz do niebá wźietá od twego miłego ſyná\ á náznámie tego dáie tobye od ſyná twego to żáłobnye odzienie wktore ſie obletzeſz/ y pálmę ręke/ktorą przed ſwym ćiáłem nieść każeſz. Pánná będąc tego poſelſtwá wdźiętzná/ wnet ná ſwe kolená pokleknełá/ y o trzy rzetzy iego ſwietey miłoſći proſiłá. Náprzod áby y ápoſtoły przy ſwey śmierći miáłá. Wtore iżby duchá złego przy śmierći ſwey niewidźiáłá. Mowi tu ieden doktor. O miłá pánno/tzemuś oto proſiłá y záś ſie go bałá/wſſákeś ty miłá pánno iego głowę podeptáłá/y tyś ſámá moc iego ſkáźiłá/ grzeſſni o to by proſić mieli/ále niety pánno miłá/ktoraś nigdy grzechu nie miáłá. Trzećie iżby iey miły ſyn ſtąpił do niey/á iey duſſę do chwały kroleſtwá niebieſkiego prowádźił. Jeſus miły wtym wſſytkim mátuchnę ſwą wyſłuchał/bo to ſprawnie iáko ſyn wdźiáłáć miał.

Apoſtołow ſwietych ze wſſytkiego świátá dźiwne zebránie.

WTen czás apostołowie po wszytkim świecie kazáli/dla tego mocą bożą stąpił nánie obłok biały/ktory ie przed domę pánny Máriey postáwił/gdzież przy temu wszytcy dziwowáli/iákoby sie to zebráli. Pánná dostoyna im powyedziáłá iż do synà iuż iść myáłá. Oni ieli rzewno płákáć/iż sie śnią mieli rostáć. Oná ie lepak pocieszáłá/y swe im błogosławieństwo dáłá.

Pánny Máriey dziewice błogosławioney lekkie krom krzyżey boleści vspienie.

POtim dziewicá Máriá ku śmierći sie spráwiáłá/y ko ścielne świątości znabożeństwem przyiełá/nie iżby ich potrzebowáłá/ále by pokorę/posłuszeństwo y przykázánye bożę wypełniłá/y náukę nam zostáwiłá. Bowyem przez trzy (iáko święty Augustin pisse) świątości/ludzie máią sie gotowáć ku śmierći/przez pokutę/ciáło bożę/á przez ostátetzne pomázánie. To pánná vczyniłá/bo sie spowiedáłá/iż tákiey łáski dostoyna niebiłá/ktorą od bogá wziełá/á nie grzechow/bo ich niemiáłá. Ciáło bożę iáko záwżdy/ták tedy przyiełá. Pomázánya też ostátetznego/ázkoli iáko wielki Woyćiech powieda/niepotrzebowáło/bo tá świątość iest nágrzechy powszedne

vstáwioná/ktorych oná niemiáłá/iedno dla vkazánya zwyćiestwá to czynił. Potym syn boży po dusse iey na świetssa zniebá ze wssytką rzessą niebyeską/ w wielkiey świátłości stąpił. Ktorego oná gdy vźrzáłá/powstawszy/nisko sie mu vkłoniłá. A on weselo ná swą mátkę wejrzawszy/pozdrowił ią rzekąc. Bądź pozdrowioná mátuchno moiá namileyssa/ iuż ći z s przyssedł/ ábyś byłá nád wssytko stworzenie powyssoná y vkorono waná. Przeto powstań/á poydź iuż s mną do niebá/na milssa gołębiżko moiá/ przyiaćiołko moiá/oblubyenico moiá/iuż ći wssytká plutá zginełá/świątki sie rozkwitáią/prasskowie/to iest ániołowie świeći śpiewáią. Poydź iuż stego płátzu ku wiecznemu weselu. Tym y tháko słodkim głosem dussą naświetssey pánny pobudzoną/ krom wsselkiey bolesći smertu y boiázni/wyssłá wesoło ściáłá/ná łono swego miłego syná/ krore ciáło ápostołom ná gorze Jozefát zuzćiwosćią prowádzić kazał/ á sam dusse iey naświetssa zwielkim weselim do niebá prowádził/y bliśko świetey troyce posádził. A gdy pánna naświetssa podług dusse nád wssytko stworzenye powyższsoná byłá. Bog otćiec chcąc iey przed wssytkimi świetymi ánioły y błogosłáwionymi tześć vczynić rzekł Oto tzás/krorego/vmárłá mátká syná mego/słussno ábyś iuż wźiełá zapłátę żywotá swoiego/ iákąż tedy łáskę y tześć mam iey vczynić/ y iey naświetssemu ciáłu/ wkrorey żywoćie ciáło syná mego duchem świetym iest spráwiono/ y zdusssą złączono/ wkrorym dziewięć mieśiecy odpoczywáło/od krorey porodzon/karmion/obłápian/ cáłowan/nákrziżu wissący opłákan. Tedy wssytcy świeći ániołowie/y błogosłáwieni/padwssy bogá chwa-

ląc/mowič potzeli. Wielki pan y wielka moc iego/á mą
drosči ieg niemáss liczby. Duszy lepak rzekli. Stoba pá
nie mądrość/ktora zna vczynki twoie/y stoba była gdis
wozyl świát y niebo/ y widzyáłá co iest lubo tobye
przed oczyma twyma/ty wiesz miły pánie/iż ći dostoy-
ná powyszszeniá nád násse wssystki kozy zdusszą y z ćiáłem. Jáko tedy Bog wssechmogący/od wiekow vłożył/
iżby ią zdusszą y z ćiáłem nád wssytki kozy ánielskie po-
wyszszył/ták też chćiał iżby kożdy koz to vznał/y chwa-
ląc ią/dwanaśćie gwiazd w iey korone kładł. Pirwssą
gwiazdę ánieli w iey korone chwaląc ią włożyli rzek-
nąc. Dostoyná iest/áby z ćiáłem y zdusszą wniebo wzię-
tá/dla iey wielkiey doskonáłosći/bo iáko oná iest dosko
náley świątosći nádewssytki ánioły/ták też ma być v-
błogosłáwyoná y powyszssoná nád námi wssytkimi/
zdusszą y ściáłem. Bo doskonále błogosłáwieństwo nie-
iest wniebie dussy przez ćiáłá/ á to dla żądzey ktorą ma
dussá ku ćiáłu/iż też iuż bogá máiąc/y ćiáło myeć żąda.
Dla więtszeg tedy iey vwielbienia/słussnoć iest iżby zdu-
ssą y ściáłem wzietá do niebá. Wtorą gwiazdę pirwssy
rodzicy w iey korone włożyli/gdy rzekli. Wssechmoga-
cy Boże/błogosłáwiony ś ty y mátká twoiá/zaprawdę
oná dostoyná iest/áby zdusszą y ściáłem była vwielbio-
ná/bo one chwaleny/iż iest wyiętá od przeklęcia Jewi-
nego dla grzechu pirworodnego/bo y my/bysmy ći by
li nierozgniewáli/zdusszą y ściáłem wráyu byliśmy o-
stáwieni. Gdyż tedy twoiá miła mátuchná przez pirwo-
rodnego grzechu potętá/ słussno áby zdusszą y ściáłem
wniebo wzietá. Trzećią gwiazdę pátryárchowie wiey
korone włożili rzekąc. Boże y pánie nász/chwałá mát-

Gynā/ ma iść wsynā/ niechay tedy poydzie chwalā
ku chwale twey/gdyż oná iest mātkā twoiā/ co iey c
wały vczyniſz/ ſobye iey przymnożyſz. Doſtoyno te
ábý ten przybytek tám był gdzie krystus iest/ áby w
mi niebył/wktorymes ty potzet był. Przeſto ſłuſſno m
być wźietā wniebo ściałem/bo iuż twe ciáło wchwal
iest/ktore ſmiey wźieto/y ſtwym ciałem iest iedno. Nie
podobno tedy by to ciáło wźiemi gniło/co ciebie nosi
ło/y twym przebytkiem było. Czwartą gwiazdę przo
cy ſwieci w iey korone włożyli/gdy táki wywod poło
żyli. O miłoſierny pánie/ gdyſmy my prawdę duchem
ſwiętym nádchnieni mowili/ przepowyedáiąc przyſſłe
rzeczy o krystuſie y o mātce iego. Doſtoyno tedy ábych
my wprawdzye byli nálężieni/ ále iże wiele znas otym
wniebo wźięciu twey miłey mātki zduſſą y ściałem prze
powiedáło/iáko Dawid mowił. Stánęłá krolowa ná
práwicy twoiey wodzieniu pozłoconym/ á iáko złoto
niekáźi ſie áni gniye ták ciáło mātki twey gnić by wźie
mi niemiáło/y wkántyłach też ieſt nápiſano. Wſtań á
pokwap ſie przyaciołko moiá ſkąd ſie iáwnie vkázuie iey
zmartwych wſtánie/y wniebo ściałem wźięcie. We Ek
klezyáſtyku też piſano. Ktory ſtworzył mie/odpoczywał
wprzebytku moim. A Jan piſſe wápokálipſym/wypiſu
iąc ią niewiáſtą obłeczoną ſłońcem/máiąc korone zdwá
naśćie gwyazd ná głowie/ co nieſtuſſa duſſy od ćyáłá
odłączoney/ále ściałem złączoney. Przeſto Dawid wſta
wſſy iák śpiewáć/ná chwałę dziewicę mātricy. Wſtań
pánie wodpoczyninie twoie/ y árchá poświęcenia twe
go/to ieſt ciáło pánny Máriey. Przeto ieſt doſtoyná/
ábý była zduſſą y ściałem vwielbioná. Piątą gwiazdę

świeci męczennicy w iey koronę włożyli/ między któ-
rymi świety Szczepan ták rzekł wystąpiwszy. Tyś miły
Panie rzekł przez proroká. Droga iest przed oblicznością
śmierci świetych/ále pánná Máriá iest naświetszá
ze wszystki dostoyneyssa/ przeto y śmierć iey ma być
dostoyneyszsza. Ale by niebyłá nadroszszá/ by podług duszse
iey á nie podług ciáłá w niebie byłá. Przeto dostoyná
z duszsą y ściáłem w niebo wźięćia. Sosztą gwiazdę
w iey koronę wstáwili náśládownicy Boży rzekąc. Tyś
Pánie Boże náss przykazał/ któmi służy niechay mie náś-
łádnie/ á gdziem ia iest/ tám y sługá moy będzie. Gdyż te
dy oná żywotem swym nossąc cię/ y piersiámi swymi
karmiąc cię tobie służyłą. Dostoyno iest/ áby gdzies ty
iest/ twoiá mátká/ która tobie przez wszytek czás żywo-
tá twego służyłá/ y przytobie śmetkiem przy mece sta-
łá. Siodmą gwiazdę kłádąc wyznawce Boży wiey ko
rone/ chwaląc ią ták mowili. Pisano iest miły pánie/ kto
rą miárą będziećie mierzyć/ tą wam będzie odmierzono/
ále oná mierzyłá y ku zaskudze y ku chwale. Słussnie te
dy áby iey odmierzono zupełnością chwały która iest
podług ciáłá y podług dusse/ ma być zdussą y ściáłem
wźietá do niebá. Osmą gwiazdę w iey koronę położy-
ły swiete pánny mowiąc. Dostoyno iest/ iż gdy oná nie
byłá poruszoná/ále pánną czysta zostáłá/ ma być bliско
swego synáBo ták nápisał mądry Sálomon. Nienápso
wánie/ bliskiego czyni Bogu/ále pánná Máriá byłá nie
nápsowaná wswym pánieństwie/ przeto Boże náss/ ma
być Máriá ná blissa twego stolcá/ z nienápsowánym pá
nieńskim ciáłem. Dziewiątą gwiazdę wszytcy błogosła
wieni á wybráni Boży w iey koronę śpiewáiąc włożyli

li. Wybrał ią bog y nád inne [illegible]brał/y wmieſſkányn ſwym kazał iey przebywáć. Doſtoynie tedy ieſt/ iż gdy ciáłá ſwiętych bywaią wzięty ná ziemi, wiecey ciáłá Máryey ma być wzięcione/á to przez chwáleb[illegible] ciá[illegible] duſſą wniebo wźięcie. Dzieſiątą gwiazdę dnc [illegible] chwaląc pánnę Máryą położył w iey koronę rzecżna. Gdyż przy pozdrowieniu rzeczoną ieſt pełna łáſki/co y rozumie podług ciáłá y duſſe. Doſtoynie tedy będzie wwielbioną y łáſki pełna/gdy zduſſą y ciáłem będzie wniebo wźiętą/áby iey ſwiętego ciáłá wſſytki członki były pełne chwały/ktore ná ziemi ieſſcze będąc/były pełne duchá ſwiętego łáſki. Jedennaſtą gwiazdę ſyn boży Jeſus krystus wſtáwił w iey koronę rzekąc. Słuſſno ieſt áby to ciáło ktore było zbożſtwē złączono/nigdy nieſpro chniáło áni zgniło/ále by nád náturę ánielſką było powyſzſſono ná ſtolec/ktory od wiekow ieſt iey oſobnye ſtworzon. Gdyż tedy mártzyno y ſynowo ciáło bywa iedno/iáko tedy wewnie moie ciáło iuż ieſt wwielbiono/ táko też y ciáło mátki moiey ma być chwalono/przez chwáleb̄ne wźięcie ná niebo. Dwánaſtą gwiazdę położył bog otćiec w iey koronę rzekąc. Gdyżē zmocy mey tákimi łáſkámi ią przy porzeczu iey y krystuſowym iáſne nápełnił/iż rowney wtzłowieczym płemieniu iey nie było áni będzie. Słuſſno ábych ią y teraz nad wſſytko ſtworzenye nową łáſką wtzćił/ y zduſſą y ſćyálem nád wſſytki ſwiete powyſzſſył. A my teże wyznawaymy rzekąc. Gdyż mátka ieſt bożą/ánielſką y tzłowieczą/ſłuſznie iżby oná te pirwey tzeſć miáłá zmartwych wſtánia/ktorą my mieć mamy po dniu ſądnym. Przeto wierna duſſo bądź iáka rádoſć byłá dziś przy tákich rzeczach/

tákiey wysokiey rády/ gdzie wssytcy poználi y ták ſkazáli/iż Mária zwielką czcią y weſelim miáłá być wźiętá do niebá. Bog otćiec zámykáiąc rádę/ ſpytał ktoby ią miał prowádzić. Wssytcy iednym głoſem odpowyedzieli. Jż ten ktorego oná ſámá ogárnełá/ noſiłá/ porodziłá zewſſytkimi námi/krorziſmy iey pomocą doſtąpili wſſytkiego coż kolwiek mamy/ánieli ſwego náprawienia/ á my zbáwienia. Porym to ſprawiwſſy/wſſytcy iáko przy wſtąpieniu krystuſowym niebo wyprożnili/ pánne zwielkim weſelim ſtępuiąc áż ná ziemie przed grob gdzie byłá włożoná. Tám że mocą Jeſuſową nátychmaſt ſkrzeſſoná/y wielką ſłotkoſćią nápełniona/y iáko by ze ſnu zbudzoná/przez przyprowádzenie duſſe iey zmiłá/gdzie podług duſſe byłá przez trzy dni vwielbioná/ y ná ſtolcu błyſkim ſwiętey troyce poſádzoná/ á od wſſytkich przywitánia/vchwaloná/ vtćioná/y vwielbioná/iáko krolewa miłoſierna/y ceſárzowa mocna. Tám że tez Jeſus miły ápoſtołow pytał/co by zá czeſć mátce ſwey miłey vtzynić miał. Gdzie wſſytcy odpowiedzieli. Niepodobno kryſte by to ciáło tu wźiemi leżáło co ćiebie noſiło. Kryſtus tedy miły Mária mátkę ſwoię miłą ochotnie obłapił/y ſobie ią przyiąwſſy/z ſpiewánim ánielſkim do ſwey chwały ią prowádził/wſſytkim ániołom weſoło záſpyewáć kazał. Krolowa niebieſka weſelſie álleluia/bo ktoregoś záſłużyłá noſić álleluia/oto ćie iuż vblogoſłáwił álleluia. Apoſtołowie odpowiedáiąc/ſpłátzem záſpiewáli. Modl ſie zá námi pánno ſynowi/ byſmy ſtobą byli. Tám że tez iáko zá krystuſem przy wniebo wſtąpieniu/ták tez zá pánną pátrzáli.

O chwale ktorą włożym kroże ániołowie y

wſſytcy ſwieći/dziewicy Máriey czynili/kiedy ią do nie bá przez kozy ánielſkie chwálebnie prowádzili.

Kiedy dziewicá Máriá od ſwego miłego ſyná y od ániołow zwielkim weſelim przez niebo krzyſſtałowe/gwiazdeczne/y ogniſte/byłá prowádzoná/ták iáſnoſcią ogárniona byłá od Jeſuſá/ y owſſem iuż od ſwego vwielbionego ciáłá/iż też nietylko oświeciłá nową świátłoſcią niebo ále też ſwą świątoſcyą ſłońce y mieſiąc zácmiłá. Potim gdy wſtępowáłá wnie bo iáſne/ gdzie mieſſkánie ieſt wſſytkich ſwietych ániołow/ánieli wſſytcy ze wſſytkich kozow iey zábieżeli/ y ſámą troycą ſwieta/nowymi á rozmáitymi chwałámi iey czeſć czyniąc/bo ſkożdego kozu ánieli ią prowádzili/ y roſkoſſnie przed nią ſpiewáiąc nárzekáli. Kroza to ieſt co ták idzie iáko zazá/ſpárwſſy ſie ſwego oblubienicá/ świetleyſſa niżli mieſiąc/ iáſnieyſſa niżli ſłońce/ wyſzſſa niżli Cedrus ná libáni/wonieyſſa niżli Mirrá/Cypris/ Cynámon/ y też Bálſam/kwitnąca iáko roża w Jerycho. Kroząż gdy ták weſoło wpirwſſy koz ſpiewániem wprowádzili/ wſſytká rzeſſa niebieſka przywitowáć y chwalić iey ſwietą miłoſć pozelá. A napirwey pirwſſy koz ánielſki iął chwalić pánne Márią z iey wielkiey pokory/przez ktorą záſłużyłá/iże Bogu miła byłá/y mátką Bożą zoſtáłá/ rzekłąc á ſpiewáiąc. Poſtępuy/poſtępuy krolewa niebieſka/ wſtępuy do twego ſyná/ ábyś ſnim návieki krolowáłá/ kroza átoś byłá cnotliwa y naſwierſſa/ wſſytkimi cnotámi okraſſoná/ á wſſákoż wieceyeś záſłużyłá twa pokoza/ niż wſſytkimi twymi cnotámi. Przeto doſtoynáś ábyś wźiełá chwałe nawyſſſego powyſzſſenia/ bo ták nápiſano. Kto ſie vniża/ be-

dzie powyszsson. Wtore przyiął ią kor archanielski/ chwaląc ią z iey czystości/á dziwuiąc sie iey chwale spyewali. Ktora to iest dziewicá/ ktora wstępuie przez swe chwáleb̃e wniebo wźięcie spusstey/á pochodzi iáko zorzá/cudna iáko miesyąc/ wybrana iáko słońce/ strássliwa iáko ssykowánie woyski. Táć iest oná pánná osob̃ney czystości/ktorey pánienstwo było bogu przyiemno/ wezmi przeto dziewico Mária zapłáte twey czystości/ ktora inssa nie iest iedno aniołom roskázowáć/ bo sámym czystość iest wrodzoná/ ty samá iuż będziesz wezwaná páni ánielska. Przeto cie dziś chwalemy iáko dziewice nád dziewicámi/pánią nád ánioły. Trzećie przyął ią kor cnot/chwaląc ią ziey nieporussenia. Toć iest pánná slácheтna/ mátká bożа miłosćiwa/ ktora iáko liliya polna/roża bez cirnia/ ták tá pánná od wsselkiey zmázy grzechu biłá oddaloná/swiecąc wielkim nienáruszeniem Przesto dostoynas ábys byłá bogu nabliższsa\ bo nienáruszenie tzyni bogu bárzo bliskiego. Czwarte przyiął ią kor mocarzow chwaląc ią z iey posłussenstwá/ spiewáiąc á rzekąc. Pozdrowioná bądz swieta rodzićielko bożа/pozdrowioná bądz przez twe posłussenstwo/ ktorymes zawżdy byłá bogu posłussná/ y niebieskiego záskużyłás porodzić krolá/ktory sie tobie poddał/á iáko mátki swey słuchał. Wezmi przeto moc ábys tobye było wssytko posłussno. Piąte przyiął ią kor rycerstwá\ chwaląc ią ścirpliwości/spiewáiąc y rzekąc. Táć iest oná niewiástá chwálebna/ ktorey womość iáko mirá wybráná/ przez ćirpliwość swey zasługi/ niebo wssytko wesela. Táć iest ktora z synem bożym iáko z swym miłym ćirpiáłá rzeczy przećiwne/ktorego ná krzyżu wissącego zá-

łowāłá/ktorey dusse miesz boleści przenikną/ przeto do stoyna iest wielkieg poćiessenia/iż by z swym miłym synem vżywałá niebieskiego wesela/bo ták nápisano. Jáko towárzyssimi będźiećie mąk/táko y poćiessenia. Ssoste przyieli ią páństwá/chwaląc ią zwielkiey mądrości/ śpiewáiąc y przed nią pádáiąc. Dziewico namędrssa/ przez mądrość krolowie krolnią podług świádectwá pisma/á ty twą mądrością dyablys porażiłá/świátes odporpienia wybáwiłá/ niebo náprawiłá/ y bogás niebá zwabiłá/y ná ziemies ściągnełá. Przeto tobie służy koroną krolewska nád wssytko stworzenie/ áby nietylko ziemski/ále y niebieski ćiebie śie bał zastęp/ktoras nád wssytkimi krolową ostáłá. Siodme przyieli ią stołetznicy/śpiewáiąc á chwaląc ią zmiłosierdzia rzekną. Pozdrowioná bądź miłośćiwa krolowa miłosierdzia/ dziewico nałáskawssa dla twey lutości pomagasz wssytkim/bo iedno przez ćie bog dáie łáskę y miłosierdzye wssytkim. Przeto rzetznitzko świeta/ tegoś dostoyna ábyś byłá mátką łáski y miłosierdzia/ áby przez ćie byli zbáwieni ludzie/y były vpády náprawiony niebieskie. Ośme przyeli ią cherubinowie/chwaląc ią zwiáry rzekną. Táć iest oná ssześna á błogosłáwiona/przez ktorą wiárá wćielenia bożego iest wypełnioną/ y przez wssytek świát rozssyrzoną/ktora sámá trwáłá byłá/ gdy inssy wątpili tżáśu krystusowey męki. Dostoynás przeto mieć zapłáte tákiey wiáry/ ábys náiáśniey bogá rozumiáłá/ miłowáłá/trzymáłá/y pożywáłá. Dziewiąte przyeli ią Seráfinowie/chwaląc ią zwielkiey łáski/ á śpiewáiąc. Pozdrowioná bądź pełna łáski/pełna miłości/pełna duchá świętego\pełna bostwá/ty przez twoię miłość á łá-

ske/bogas k sobie przyciągnęła/ktorego ś ciebie narodzonego za odkupienie ztowiecze na krzizu ofiarowała/a iz by na krzizu vmarł łaskaś przywiodła/a to iżeś zbawienia wssytkim żądała. A przeto pánno Maria zbáwyenie y pocieszenie wssytkich błogosławionych/zaplato wssytkich swietych/doskoynas nadewssytki nawyższego boskiego vżywánia/ktore zależy wsámey łásce/dla tego dziewico/ktoraś bogá pełna doskoynas miec podle syná twego miłego stolec chwały od wiekow tobie zgotowany. A możem wierzyć/ iż archániol Gábriel/ widząc Maria wrákiey niewymowney chwale/ weselił sie niewymownie/y mogł mowić do niey. O to krolowa niebieska/oná twoiá chwałá/ ktorać wtwym pozdrowieniu odemnie była przepowiedziana/ gdym rzekł. Zdrowá bądz łáski pełna-pan stoba/ciebie wysoko powyższaiąc niezmiernie weseląc y chwaląc/nád wssytki kozy nasse prowádząc. Przeto wstępuy wyższsey chwało wssytkich swietych/ nádzieio wssytkich ludzi grzesznych/ mátko wssytkich sirot vbogich/ boś ty wssytki swiete przewyższyłá/przeto masz być nádewssytki błogosławiona. Dziesiąte przyieli ią wssytcy swieci stárego zakonu/pátryárchowie y prorocy/ktorzy chwaląc ią śpiewáli. Tyś Maria iednatzká ztowiecżego rodzáiu/ ktorąśmy my przefigowáli/ y pzzepowiedzieli. A wystąpiwssy Adám/wesele rzekł. Tá iest kość skości moich przez te wssytkim zbáwienie iest náleźiono/ktoram ia łáske stráćił/ te tá Maria nálázłá y przywroćiłá synom moim. Potym Noe rzekł. Táć iest árchá figurowona/ przez ktorą koścyoł od potopu potępienya iest wybáwion. Potym Abram rzekł. Błogosławyona bądz ty

przez ktorą błogosławieństwo rodzáiu memu iest obiecano. Jakob rzekł. Tá iest drábiná/ktorąm widział/ktorey wyerzch áż do niebá siegáł. Moiżesz rzekł. Ten iest kierz/ktory gorzał á niespalon. A Aron rzekł. Tá iest roż dżka sucha/ktora zákwitnąwszy/synā bożego porodziłá. Dawid rzekł. Tá iest oná krolowa/ktora stánęłá náprá wicy synā bożego/wodzieniu pozłotzystym/ogárnioná chwałą/ rozmáitośćią swietych/Jzáiasz rzekł. Tá iest o ktorzeiem przepowiedział. Oto pánná porznie y porodzi synā/ktorego imie Jesus. Jan krzćiciel rzekł. Oto mátkā báránkā niepokalonego/ktory oddalił grzechy świátā/ y mnie swym płodem vweselłá/ kiedy mátke mois nā wiedziłá. Elżbietá lepak rzekłá. Błogosławionáś ty iżeś vwierzyłá/bo iuż oto spełniło sie iest wssytko/ co rzeżo no iest otobie od páná przez ániołá. Joachim y Annā rzekli. Błogosławiona ty bądź corko od páná/ bo przez cie owocu żywotá wiecznego y wssytkiey chwały nā wieki pożywáć będziemy. Jozef oblubieniec pánny Má riey rzekł. Oto moiá oblubienicá moiá namilssa/ moiá páni slachetna/ktorzeiem ia był stroż tzystości/y swiádek iey pánieństwá/ktorą krol niebieski mnie zá oblubyenice poslubił/á tzysta y niepokalona zostáwił/y duchē swie tym być bżemięną obiáwił/ty naswietssa pánno/wiesz iż ći thák iest/ iżem ia iest sekretarz wcielenya bożego/ y twey bżemiennosći/iam náprzod twoy płod chwalił/ nāwsselkim twoym pielgrzymowániu towárzyssemem twoim był. Ciebie y twego námilssego synā Jesussá/pil niem żywił/y wssędzie opátrzał/ y tobiem znabożeńst wem służył. Skotkie mi było twe towárzystwo/twa rozmowá była mi lubiezna. Oto wssytcysmy zbáwieni

przez cie bogą tz lowiekiem mamy: Przeroż ty mátko łáski/ stwym Jesusem sie wesel/ á mnie twemu ná ziemi bedącemu oblubienicowi/ błogosławieństwo day/ á twey chwały wzesnikiem vdziálay. Jedennaste przyieli pánne Mária/ wssytcy swieci nowego zakonu/ męzennicy/ spowiednicy/ dziewice/ wssytcy wybrani Jesusowi/ chwaląc iednym głosem pánne Márią zewssytkich cnot rzekąc. Tys chwałá nássá/ tys potzesność ludu izráelskiego/ tys wesele rodzáiu nássego. O błogosławiona bądz krolowa wssytkich swietich mietzenikow/ dziewic swietych korono/ spowiednikow gwiazdo/ wssytkich wybranych y błogosławionych chwało/ tys wssytkimi cnotámi okrassoná/ wssythkimi odpłátámi obdarzoná/ bądz przeto twemu synowi y tobie tzesć y chwałá. Dwánaste przyielá Mária troycá swieta/ otcyec/ syn/ y duch swiety/ y zwielkim weselim posádzili ią nástolcu krolewskim wielbiąc y skorko ciessąc swym niewymownym y nieogárnionym bostwem. Napirwey bog otciec przywitawssy ią rzekł. Pozdrowioná bądz ma namilssa corko/ przed stworzeniem swiátá wybránā/ ábym moią będąc oblumienicą/ byłábys wssytkiego swiátá krolową. Poznayże mie corko namileyssa/ izem ia tobye przez ániołá posłał pozdrowienie/ ábys wzywot twoy synámego przyielá/ á potym dzyewicą będąc porodziłá/ áby on przez to od ciebie ciáło wzięte/ smiercią swą swiát odkupił. Poydzi/ poydzi przeto oblubienico moiá zgory zystosci/ á korone krolewską wezmi/ ábych ia położył wtobie stolec moy/ to iest chwałe bez koncá. Potym syn boży pan Jesus krystus zwielką potzesnością/ mátkę swą obłapił rzekąc. Poydzi mátuchno miła/ dziewico zy-

ſta/ ſtorka Máriá wprzybytki roſkoſſne ſynᾶ twego/ boś ty mnie wtwym naſwietſſym żiwocie ſtorkie mieſſkánie dáłá/ gdyś mie duchem ſwietym żywocie pocżęłá/y wcżáło obłokłá/ tyś mie bogá y człowieká twymi pierſſámi páńieńſkimi karmiłá/y miłoſcią máćierzyńſką miłowáłá/wpielgrzymowániu rządziłá/przy mece mey ſemnᾶś cirpiáłá/obeżrzy przeto teras ſynᾶ twego wcżelonego/oglądᾶy iż iam tobie to ſprᾶwił iákoś záſłużiłá/ ábyś nád ánioły wſſytki powyſſoną/á krolugąc pożywáłá pospołu ſemną niebieſkich roſkoſſy y weſela/á chcę ábyś iáko mnie krolem/ táko ćiebye krolową wſſytcy wyznawáli/cżcili y chwalili chwałą tą co ieſt pobodze pirwſſa náwieki wiecżne. O ſtáretżnie duch ſwieti chwalił pánnę Márią rzekᾶc. Pozdrowyoną bądź błogoſłáwiona mátko krystuſowá/ nádewſſytki wybrana/ktoraś záplácżiłá grzechy ſwiátá przez twego ſynᾶ/ tyś ieſt oná wktoreiem ią odpotżywał ſiedmioráką łáſką/ y dárem ſwym ſwietym ćiebie nápełniáiąc/y wćie wſtępuiąc/ſynowym bożemu mieſſkánie vtżynił/ á ze krwye twey cżáło iemu ſprᾶwił/ y wſſytkimi cnotámi nápełnił/iżbiś byłá doſtoyną mátką y oblubienicą/ábyś wezwaną wſſytkich zbáwicielką. Potym rzekłá pánná mária. Już teras vwielbioná ieſt duſſá moiá nád wſſytki dni żywotá mego. Tamże zwielkim nabożeńſtwem weſele záſpiewáłá. Wielbi duſſo moiá páná/ y duch moy vrádował ſie wbodze zbáwicielu moim. O wſſechmogący miłi páńie/iákie tám było wielkie weſele ániołom ſwietym/pánnam/męcżeńkom widzieć bożą mátkę nád [illegible]ytki ktory powyżſſoną/á ono ią niebo przyiełło zwe[illegible] archániołowie z ſpiewánim/ ziązerá zgedzyenim/

mocarze strąbieniim/chierubini Seráfini znowych pio
sneк śpiewánim. O dusso nabożna/vbátz iákie tedy by-
ło wniebie wesele/ iáka dziś Máriey stáłá sie chwałá/
vtz że sie też y ty wten dzień ták wesoły/tżćić imie Má-
riey ku iey świetey miłości/wołáiąc iż by sie zá tobą przy
tymłá/y swey chwały vczestnikiem vdziáłáłá/ boć iey
miły syn/nawietrssą iey po sobie moc dał/ y krolową ią
ánielską y ziemską vdziáłał/iż iáko sie onemu kłánia w-
sselkie stworzenie/ ták sie wssytcy niechay Máriey kłá-
niáią/krorzy miłosierdzia iey żądáią.

O koronach krorzymi pánná naswietssa gdy
chwáleбnie wniebo wźietá/byłá
vkoronowaná.

GDy naswyetssa
pánná stáłą chwałą wny ebo
błá wźietá podług dwá
naście gwiazd/krore Jan
swiety widział ná głowye niewiásty wsłońce
obłeżoney máiąc mieśiąc pod nogámi swymi/á ko
ronę ze dwánaśćye gwiazd ná swey głowie/tho
widzenie známy onowáko Bogosłáwioną dzie-
wicę Márią/krtorą rzeczoną iest niewyáśtą po-
dług národzenia/á pánną podług stadłá byłá/iáko dziś
dwanaśćie koronámi vkoronowaną. Pirwssa koroną/

ktorą była vkoronowaną/vzetzona iest złotą/ktorą podług doktorow/zależy wiąśnym widzeniu Bogą w świetey troyci/otcą/synā/y duchā świetego/y też zależy w iego vżywaniu/ā w wietznym iego trzymāniu. A tā bywa daną kāżdemu przez wiārę/ łāskę/nādzieyę/ bo dar boskiegō widzenia/przychodzi zwiāry/ktorym dār ten obdārzon bodzie rozum/gdy Bogā pozna/poznawszy oglāda w wielkiey ā niewymownej roskoszy. Łāski pochodzi Bogā vżywānie/ktorym wola nāszā będzie obdārowaną/gdy sie duszā wBogā wpoi/ā vżywāć będzie niewymownej słodkości śniego pochodzącey. Nādzieie pochodzi wietzne Bogā trzymānie ālbo odzierżenie/ktorym pāmięć dusze nāszey będzie obdārowaną/gdzie pewność wezmie wietznego trzymānia miłego Bogā. Gdyż tedy pānnā Māria wysoko nād inne była cnotliwa/ y wiersza wiārą/łāską/y nādzieią obdārzona/ przeto nād insze tą koroną iest vkoronowaną/ktora vzetzona iest złotą/ā iāko złoto niekāżi sie āni prochnieie/ tāko łāską ktorey przywłasztzono złoto/ skāzy wsobye niema. Też złoto iest vzetz roskosznie lsztzāca/ co iest przywłasztzono iāśności widzenia y vżywānia miłego Bogā. Też iesz te koroną złota iest okrągła/niemāiąc końcā/gdze sie vkāznie wietzność/ tāż chwała vkoronowāna była pānnā Māria/iż Bogā zrozumiawszy/miłuie/miłuiąc pożywa/pożywāiąc trzyma. O iāko chwāleBna iest tā koronā Māriey/ktora nād wszytki ānioły y świete/ iāśniey Bogā otcā/y od niego nārodzonego synā/y pochodzącego od obu/duchā świetego widzi/Bo iāko swiety Biernat pisze. Zāprawdę sāmo ono wesele/ ktore od sāmego Bogā biwa dano/ktoremu gdy przyrownasz ktorą ro-

skosz álbo lubość śmierć iest/wszelka skotkość/bolesć iest/ wszelka wonność śmrod/wszytko cudne grube/y wszytko co iest lubego przykro iest. O szczesna iest Maria/to iuż máiąc. Wtora korona rzetzoná iest dziewitza/á tá sá má bywa daná pánnam/ o kthorych spyewa kościoł. Przydzi oblubienico krystusowá/á wezmi korone/ktorą tobie pan zgotował náwieki. Ale iż pánná Maria mátuchná boża/iest pánná nád pánnami/ktora przed sobą niema pierwey/áni po sobie tákiey pánny wtorey/ dla tego tą korona wtorą pánieńską iest vkoronowaná/ktoraż sie przyrownawa lilyey/dla swey iásney czystości/ podług onego co wpiosnkach Sálomonowych oniey pisano. Jáko lilya miedzy cirnim/ták przyaciołká moiá miedzi dziewkámi Jzráel. Trzecia korona iest káznodzieyska/ o ktorey nápisano. Stárszy páśćie stowem bożym trzodę te/ ktora miedzy wámi iest/ ábyście wzyęli przez końcá korone wiecznej chwały/ ktora iest káznodzieyska/á tá rzetzoná gwyazdą/ iáko otym nápisał Dániel wedwanastym kápitulum. Ktorzy náuczeni będą/świecić będą iáko gwiazdy ná wiecznie wieki. Jż tedy pánná Maria nawyższa káznodzieyká była/bo ápostoły y ewánieliśty vczyłá/ skussnie tedy tą korona wswym wniebo wzięciu iest vkoronowaná. Czwarta korona iest męczennicza/ktora swietym męczennikom dla ich zwycięstwá bywa daná/ále iż naswiętssa pánná Maria/ naciężssa męke miedzy inssymi męczenniki cirpiáłá przy mece swego synáktorey dusse miecz przeniknął boleści/ wczym wssytki insse męczenniki przeszłá/bo oná ná dussy/ á oni ná ciele cirpieli/dla tego nawyższą korone męczeńnictwá zásłużyłá. Skussnie tedy tą korona vkorono-

waną. Piąta korona iest żywotá/ o ktorey napisał Jan swiety wápokálipsym/ktore zowiemy xięgi táiemnic bo żych/we wtorey kápitule. Bądź wierny áż do smyerći/á dam tobie korone żywotá. A Jákub swiety pisse. Bło go sławiony ktory cirpi pokusy/ bo gdy doswyádrzon bedzie/weźmie korone żywotá. A tá bywa daná troiákiemu stadku/małeńskiemu trzydziestna/ wdwoyemu stadku/sześćdziesiątna/á dziewiczemu stadku sto krotna. Ale iże pánná Máryá biłá małonka/wdowa/y pánná/przeto słussnie te korone sobie zásłużyłá. Szosta koroná rzeczoną pálmá zwyćiestwá/o ktorey ápostoł pisse. Nie będzie koronowan/iedno ten kto będzie mocnie á słussnye boiował. Przeto Jan wápokálipsym pisse/ iż widzyał pálme wręku swietych. A tá pálmá bywa daná tym swietym ktorzy doskonále sámi siebye ták zwyćiężyli/ iż dobrą wolą záwżdy mieli cirpieć męczeństwo dla krystusá miłeg/iáko był swiety Marćin/y swiety Fran cisset. Te korone pánná naswiętssa nad nawyższse zásłużyłá/bo sie skrystusem ná gorze kálwáriey cirpyeć mi wielkie y bolesći wydáłá/gdzie miedz bolesći wswim sercu nosiłá/ y tyssąc kroć tám vmrzeć zá synā y z synem żądáłá. O tym swiadczy swiety Biernat y Anzelmus wpersonie iey rzekąc. Pátrzałám ná páná y ná synā mego/ná krzyżu wissącego y cieśsko vmieráiącego/á com ná duszy cirpiáłá/tegom wymowić niemogłá. A tá była moiá bolesć nawiętssa/ iżem sie widziáłá opusszoną od synā mego/ktoregom ia dziewica będąc porodziłá/ktory moy był iedyny widziałám vmyeráiąc/ ktorego miłowáłá duszą moią/á wssythkám była dla smutku rostopniáłá/wpłáczu tákim słowá dawáłá. O

synu moy mały iedyna miłości/day mi stobą vmrzeć/á niezostawiáy mie po sobie/bo nic mi nie iest skorzey iáko vmrzeć stobą/á nic mi nie iest gorzszeyssęg/ iedno żyć przez ciebie. A przeto dla tey wielkiey żądzey/słussnie pánná Maria tą korona/ktora rzetzona iest zwyciestwá/ wswym chwálebnym y wesołym wniebo wzięciu była koronowaná. Siodma koroná iest spráwiedliwości/ ktora iest oddánie zapłáty/zá dziáłánie dobrych vtzynkow bo wsselki podług spráwiedliwości/zapłátę bierze podług swey roboti/iáko otym świadczy ápostoł swięty pissąc o tey koronie do Tymoteussá. Dobrzem walczył/á dla tego daná mi iest koroná spráwiedliwości/ále iże błogosłáwiona dziewicá Maria/ nád wssytki wiecey robiłá/dla tego wiertssą łáską/gorętssą miłością była nápełnioná. Przeto słussnie tę koronę zásłużyłá wswym wniebo wzięciu. Osma koroná rzetzoná iest tesć á klenot cudności/iáko Sálomon pisse. Wezmą swyęci krolestwo cudności/y klenot okrásy zrekú bożych. A tę koronę dawa bog zwłasstzá onym swiętym/ ktorzy sie wswey niewinności záchowáli/ á bez wsselkiey zmázy nátym swiecie żyli/ále tákich máło iest/ ktorzy by tákiey sstzesliwości byli/iż by od swego porodzenia nigdy bogá nierozgniewáli/ áni sie ktorego grzechu dopuścili. Ale iż błogosłáwyona dziewicá Maria/ nád wssytko stworzenie była natzyssłá/táko iż po bodze wiertssa tzysstość niemogłá być náleżioná. Dla tego nawyszssey slitznosci y cudności koronę otrzymáłá/ták iż wssytkich ániołow y swietych cudność/náprzeciw cudności dziewice Máryey/ iest iáko swiátłość myesiącá álbo gwyazd przeciw słońcu. Słussnie tedy tą koroną iest vkorono-

waną. Dziewiąta koroną która dziewicą Maria iest vkoronowaną/iáko krolowa niebieska y páni swiáta tzetzoną iest krolewską/iáko nápisano Ester/w wrotim kápitule. Vmiłował ią Bog nádewssytki niewiásty/y włożył korone krolewską ná głowe iey/á słussniey iż vkoronowaną iest iáko krolowa/niżli iáko Cesárzowa/ bo krolowa tzetzoną iest od miłosierdzia/ á cesárzowa od srogiego roskázowánia. Dziesiąta koroną tzetzoną oblubienicza która ma pánna Maria/ iáko oblubienicą nawyssego á wietznego krolá/iáko nápisał Izáyasz/ wetzterdzieśtey pirwssey kápitule rzekąc. Jáko oblubienicę okrásił mie koroną pan Bog/á odzieniem sprawiedliwości przyobłokł mie. Jedennasta koroną iest chwały y tzći o krorey nápisano. Chwałą y tzćią vkoronowałeś go miły pánie/ y postáwiłeś onego nádewssytki vtzynki twoie. Ta koroną dziewicą Maria była vkoronowaną/gdy iáko dziś wráką tześć y chwałę podmieśioną/ iż od wssytkiego stworzenia iest chwaloną/mowiąc ono co w Judyth wpiętnastym kápitulum nápisano. Tyś chwałą Jeruzálem/tyś wesele Izráelskie/tyś potzesnosć ludu násseg/która tzetz potwierdzáiąc swiety Jan wtą iemmicach Bożych pisse wtzwartey kápitule/ iż widział/ ono swieći kładli korony swe przed stolcę rzekąc. Dostoienes pánie Boże náss wziąć chwałę y tześć/bos ty wssytko stworzył. Ale stolec Boży/nic inssego nie iest/ iedno pánna Maria/przed ktorą kładli swe korony/iey chwałę tzyniąc/á Bogá wsobie y wpánnie máriey chwaląc. Dwánasta koroną iest mocárskiego roskázowánia/ która iest skámienia drogiego/ którą dáie Bog synom y swym wybránym/ iáko nápisano wzołtarzu. Położy-

OPRAWĘ WYKONANO
w prac. i .-konserwat.
Bibliotek „Ossolineum".
Data 30. 3. 66 podpis